

Porozmawiajmy  
o akupunkturze

JOHN COVER

# **Porozmawiajmy o akupunkturze**

WROCLAW 2004

---

Redakcja techniczna: ??????  
opracowanie graficzne: Redakcja  
Korekta: ??????

ISBN ??????

Wydawnictwo Beta druk  
Druk: Beta druk  
tu adres!!!!!!

## KILKA SŁÓW O KSIĄŻCE...

W ostatnich latach nastąpił gwałtowny wzrost zainteresowania medycyną naturalną, zwaną też inaczej niekonwencjonalną, tradycyjną bądź alternatywną. Jednym z głównych jej filarów jest akupunktura, stosowana obecnie coraz powszechniej w leczeniu wielu schorzeń.

Niniejsza praca stanowi próbę przybliżenia wiedzy o akupunkturze wszystkim tym, którzy już poddali się leczeniu metodami medycyny naturalnej lub mają taki zamiar, a także wszystkim zainteresowanym tą problematyką. Książka ta nie jest podręcznikiem akupunktury, zawiera jednak pewne zagadnienia praktyczne, które są adresowane do terapeutów. W związku z tym, iż rzesze ludzi rozczarowanych medycyną oficjalną, biorą w swoje ręce sprawy swojego zdrowia, stając się terapeutami swoimi i swego otoczenia, książka ta będzie dla nich dużą pomocą, tym bardziej że wszystkie opisane przypadki zachorowań i wyleczeń są autentyczne. Czytelnicy zainteresowani bliżej konkretnymi przypadkami mają możliwość za pośrednictwem redakcji skontaktowania się z opisanymi osobami.

Główny trzon książki stanowią spisane z taśm dialogi między doktorem Johnem Coverem a kilkoma osobami, ukrytymi podobnie jak on pod pseudonimami, z których każda w różnym stopniu jest związana z medycyną naturalną. Ponieważ ich konkretne pytania, zaangażowanie i dociekliwość zdecydowały ostatecznie o kształcie książki, czytelnikom należy się ich bliższa prezentacja.

Główna postać książki — lekarz John Cover — jest długoletnim praktykiem, posiadającym specjalizację internistyczną. W swo-

jej praktyce główny nacisk kładzie na medycynę naturalną. Od kilkudziesięciu lat pracuje jako akupunkturzystka we własnym gabinecie. Przytoczone w rozmowach przykłady chorych pochodzą z jego praktyki lekarskiej. Doktor Cover ma obecnie około 50 lat, a więc ma za sobą praktykę, pozwalającą na wyciągnięcie poważniejszych wniosków. Głównym rozmówcą doktora Covera jest doktor Corner, lekarz chorób wewnętrznych i jeszcze kilku innych specjalności, człowiek bardzo zdolny, erudyta o dużym zacięciu filozoficznym. Dr Corner nie prowadzi typowej praktyki z zakresu medycyny naturalnej. Głównie pracuje jako lekarz klasyczny. Nie ma jeszcze 60 lat.

Opracowanie na temat kodeksów deontologicznych to jego oryginalna praca, zasługująca na szczególną uwagę Czytelników.

Następnym rozmówcą jest fizjoterapeuta, magister Birke, człowiek w wieku około 35 lat, posiadający bardzo rozległą wiedzę o medycynie naturalnej, a także spore doświadczenie w leczeniu z wykorzystaniem akupresury i akupunktury. Zainteresowany jest dalszym doskonaleniem się jako akupunkturzystka. Z kolei doktor Ruhe jest dermatologiem, mającym też sporą wiedzę z zakresu farmakologii i farmakineetyki, będącej jego drugą specjalizacją. Doktor Ruhe jest również biegłym lekarzem ogólnym, doskonale znającym działanie leków. Jednak patrząc na efekty akupunktury doktor zdecydowanie odsuwa się do farmakoterapii, mimo że ma ogromną wiedzę na jej temat, z wszystkimi niuansami farmakokinetycznymi i farmakodynamicznymi. Uważa, iż stosując akupunkturę może osiągnąć o wiele lepsze rezultaty, nie zatruwając dodatkowo organizmu pacjenta. Doświadczenia doktora Ruhe z akupunkturą wskazują wyraźnie, że jego praktyka zawodowa rozwinie się w kierunku coraz większego zastosowania w niej metod naturalnych. Doktor Ruhe ma około 40 lat. W tym samym wieku jest mecenas Squirrel, będący sympatykiem akupunktury i innych metod medycyny alternatywnej. Doktor Smith ma około 50 lat. Jest chirurgiem dziecięcym i internistą. Jego zainteresowanie medycyną naturalną datuje się od czasów, gdy jako pacjent trafił do gabinetu akupunktury doktora Covera. Po niedługim czasie uznał, iż medycyna alternatywna ma do zaoferowania pacjentowi znacznie skuteczniejsze metody lecznicze, niż te, którymi posługiwał się dotychczas, i z powodzeniem zaczął

je wprowadzać do własnej praktyki lekarskiej. Jediną kobietą spośród rozmówców doktora Covera jest pani Tar-pej, od dwóch lat prowadząca własny gabinet akupresury, czyli masażu stóp, a także oddziaływania bez igieł na punkty akupunkturowe. Pani Tar-pej przeprowadziła i opublikowała w lokalnej gazecie rozmowy, które po korekcie pojawiły się w tej książce. Ma ona już spore doświadczenie w metodach naturalnych. W przypadkach, w których jest to wskazane, często współpracuje z doktorem Coverem, wspomagając leczonych przez niego pacjentów masażami i innymi zabiegami pomocniczymi.

Książka „Porozmawiajmy o akupunkturze” wyrosła z wielu inspiracji i wielu lektur doktora Covera na temat medycyny alternatywnej, a także z ogólnych przemyśleń związanych z etyką, filozofią i kulturą Wschodu. Z kręgu fascynacji europejskich należy przede wszystkim wymienić profesora Worsley'a, niestrudzonego propagatora akupunktury, na cześć którego pierwsze wydanie tej książki nosiło tytuł „Rozmowy o akupunkturze — ciąg dalszy...”, będący bezpośrednim nawiązaniem do świetnej, popularnej monografii akupunktury autorstwa profesora. Drugi krąg inspiracji związany jest bezpośrednio z Indiami i fascynującą, wspaniałą postacią Awatary, czyli świadomej inkarnacji Boga, Sathya Sai Baby. Mieszkający w Indiach ma obecnie 79 lat i jak wcześniej zapowiedział, odejdzie w 94 roku życia, a więc mamy to szczęście, że ten święty człowiek będzie nam towarzyszył na tym świecie jeszcze około 15 lat. Jednym z najważniejszych zadań, jakie realizuje Sathya Sai Baba, jest ukształtowanie we właściwy sposób nauczania. Główny nacisk kładzie on na odrodzenie zawodu nauczyciela i całego nadzoru nauczania. Człowiek ten głosi ideały miłości i odpowiedzialności. Jego misja i posłannictwo są naprawdę wielkie i wspaniałe. Dla poglądów doktora Covera, próbującego książką tą przybliżyć Czytelnikom stare chińskie prawo pięciu elementów, ważne jest, iż Sathya Sai Baba ukazał to prawo działające w sferze duchowej, a mianowicie przedstawił koncepcję pięciu wielkich religii świata jako pięciu dróg (elementów rozwoju wewnętrznego), prowadzących człowieka do rozwoju duchowego, do nieba i do Boga. Pięć religii: hinduizm, buddyzm, zaratustrianizm, islam i chrześcijaństwo, Sathya Sai Baba przedstawia gra-

ficznie jako stylizowany kwiat lotosu (symbolizujący rozwój duchowy człowieka), otoczony pięcioma płatkami. Każdą z tych religii można powiązać z odpowiednim elementem chińskiego prawa. I tak hinduizm łączy się z elementem ognia, chrześcijaństwo — z elementem drzewa, islam — z wodą, zaratustrianizm — z metalem, a buddyzm — z ziemią. To zestawienie prowadzi nas dalej, bo musimy pamiętać, że według prawa pięciu elementów drzewo (chrześcijaństwo) to narodziny, ogień (hinduizm) symbolizuje wzrastanie i rozwój, ziemia (buddyzm) — trwanie i przetworzenie, metal (zaratustrianizm) — podupadanie, natomiast element wody (islam) jest znakiem śmierci, która jednakże wiąże się z ponownym odrodzeniem i jest nieodzownym ogniwem w nieustannej przemianie elementów (żywiołów) tworzących kosmos. To wyodrębnienie pięciu etapów bądź pięciu elementów we wszechświecie powstające na gruncie różnych religii i różnych systemów myślowych jest dowodem na to, iż Chińczycy tworząc swoje prawo pięciu elementów obserwowali pewną uniwersalną prawidłowość, która może być przydatna również na gruncie medycyny.

Redakcja

## ŚCIEŻKA REWITALIZACJI - CAŁOŚCIOWA KONCEPCJA PROFILAKTYCZNO-TERAPEUTYCZNA

Rewitalizacja to powrót do życia i do właściwych dla danego wieku sił życiowych oraz odpowiedniej aktywności.

Na aktualne nasze zdrowie i na nasze siły mają bezpośredni wpływ dwa procesy:

1. proces regeneracyjny, czyli samoistnej, naturalnej naprawy naszych tkanek, w starożytnych Chinach nazywano to korzeniem JINN - dostarczanie organizmowi energii CZI.

2. proces degeneracyjny, samoistnej destrukcji, czyli psucia się naszych tkanek i naszego całego zdrowia w starożytnych Chinach nazywano to korzeniem JANG - spalanie, zużytkowywanie energii CZI - utrzymywanie prawidłowego metabolizmu czy nadmierne wysiłki fizyczne.

### REGENERACJA KORZEŃ JINN

<i>CZYNNIKI PRZYSPIESZAJĄCE</i>		<i>CZYNNIKI HAMUJĄCE</i>
Właściwe zalecenia higieniczne		Brak właściwej higieny
Właściwe leczenie		Nieprawidłowe leczenie

### DEGENERACJA KORZEŃ JANG

<i>CZYNNIKI PRZYSPIESZAJĄCE</i>		<i>CZYNNIKI HAMUJĄCE</i>
Wolne rodniki tlenowe		Chelatacja - efektywność długotrwała
Zatrucia metalami i inne		Antyoksydanty - efektywność krótka

Jeżeli regeneracja przewyższa degenerację, mocny korzeń JINN, organizm jest w pełni zdrowy, nie ma objawów degeneracji tkanek, nie ma objawów bólowych, obniżonej sprawności organów, narządów i całego organizmu. Ustrój jest wtedy wystarczająco ogrzany, ciepłe są stale dłonie i stopy. Wszystkie narządy i organy dysponują wtedy wystarczającą do ich funkcjonowanie ilością energii wewnętrznej CZI, w takiej sytuacji organizm zdąży naprawić na bieżąco uszkodzane wolnymi rodnikami komórki i tkanki. Ilustruje to na wykresie grupa dobrego zdrowia.

Jeżeli natomiast przeważają procesy degeneracyjne, mocniejszy korzeń JANG, czyli procesy samoistnego psucia się tkanek powstają najprzeróżniejsze dolegliwości, objawy chorobowe jak również bóle. Ilustruje to na wykresie grupa wyraźnie chorej i ciężka choroba.

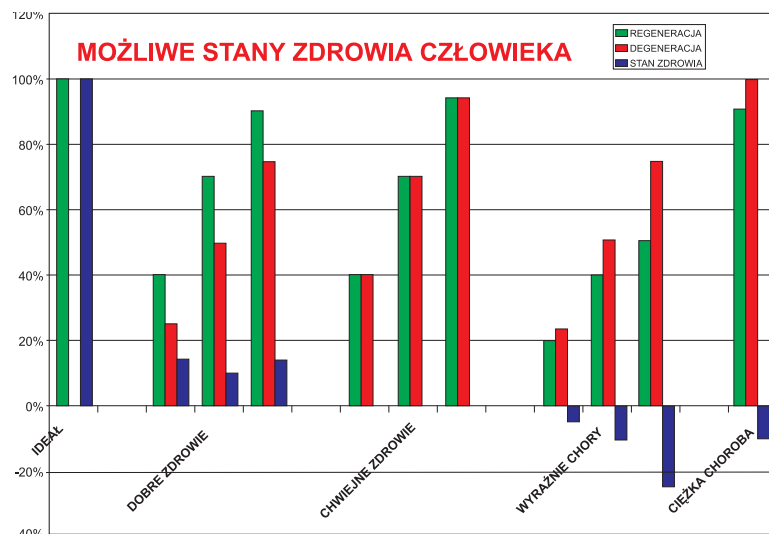


tabela 2 Wykres możliwych stanów zdrowia  
- modyfikacja diagramu doktora Huato - drugie stulecie naszej ery

Z charakteru i lokalizacji tych dolegliwości fachowiec może wyciągać wnioski co do bezpośredniej ich przyczyny, jak również obrać drogę i metodę ich usunięcia.

Objawy chorobowe mogą pojawiać się zarówno jako znak:

1. Słabego korzenia JINN - obniżenia przyswajania energii CZI z pożywienia i powietrza, a wynikających np. z braku Higienicznego, przez duże "H", stylu życia, przy normalnych nie nasilonych procesach degeneracyjnych, wtedy wystarczą zalecenia Higieniczne, albo w wyniku uszkodzenia funkcji bądź struktury narządów przyswajających energię CZI i wtedy należy wdrożyć właściwe leczenie.

2. Zbyt rozwiniętego korzenia JANG - nadmiernego zużywania energii życiowej CZI na naprawianie szkód wynikających z nadmiernie aktywnych procesów degeneracyjnych organizmu. Energia ta również może być nadmiernie zużywana na patologiczne emocje. W takiej sytuacji należy zastosować zalecenia Higieniczne jako krok pierwszy, jako krok drugi nasilić regenerację - właściwe leczenie, i jako krok trzeci zahamować degenerację - poprzez chelatację lub antyoksydanty.

Jeżeli chelatacja zahamuje procesy destrukcji w narządach biorących udział w przyswajaniu energii CZI z pożywienia i powietrza i w ten sposób poprawi przyswajanie energii CZI, to wzmocni ona również korzeń JINN. Można by zatem powiedzieć, że chelatacja może w tym wypadku wpływać na obydwa procesy równocześnie. Jak stąd widzimy procesy te jednak są ze sobą splecione zależnościami wzajemnie zwrotnymi.

Procesy degeneracji, według współczesnego stanu wiedzy medycznej, bezpośrednio napędzane są mechanizmem wolnych rodników, w których wolne rodniki tlenowe odgrywają decydującą rolę, i na który to mechanizm od ponad 30 lat, po raz pierwszy w historii, mamy bezpośredni i długofalowy wpływ poprzez proces Chelatacji.

Wobec powyższego na rewitalizację składają się dwa kierunki działań:

1. Nasilenie regeneracji, wzmacnianie korzenia JINN - wszystkie metody mobilizujące zdrowie w tym zalecenia Higieniczne. Działanie to nie powoduje hamowania degeneracji czyli nie osłabiają korzenia JANG, a jedynie ją na różnie długi czas przewyższa i wtedy następuje zdrowienie.

2. Hamowanie degeneracji, osłabianie korzenia JANG - długotrwanie efektywna metoda - chelatacja, lub mniej, krócej efektywna metoda - antyoksydanty. Działanie to nie powoduje nasilenia regeneracji, czyli nie wzmacniania korzenia JINN, a jedynie procesy degeneracyjne na długi czas obniża, tak iż nie podwyższona regeneracja przewyższa degenerację i następuje zdrowienie.

Dotychczas, wielcy lekarze starożytni jak również ich współcześni kontynuatorzy zajmujący się procesem rewitalizacji mogli znacząco wpływać tylko jedną stroną tego procesu - punkt pierwszy, to znaczy mogli przez swoją sztukę nasilać z różnym powodzeniem procesy REGENERACJI u konkretnego chorego - wzmacniali korzeń JINN. Na korzeń JANG wpływ ich terapii był znacząco mniejszy, a w niektórych przypadkach np. w zatruciach metalami był zerowy.

Rozwijali przez wieki i doskonalili techniki mobilizacji zdrowia wykorzystując odpowiednie metody leczenia, wiodące do samowyzdrowienia takie jak oddziaływania bezpośrednie na energię CZI: akupunktura, akupresura, schiatsu, moxa, reiki, bioenergoterapia, aromaterapia, elektrostymulacja, mobilizacje kręgosłupa i stawów, oddziaływanie leczniczym ciepłem i zimnem, leczniczym światłem, polem magnetycznym, informatycznym itp. oraz cała grupa oddziaływań pośrednich:

1. oddziaływania pośrednie - poprzez przewód pokarmowy - dietoterapia, ziołolecznictwo, homeopatia, w tym również leki chemiczne, witaminy, mikro i makroelementy itp.,

2. oddziaływanie pośrednie - poprzez ruch - joga, czy kung, tai czy, gimnastyka i sporty itp.,

3. oddziaływanie pośrednie - przez narząd słuchu i wyobraźnię - sugestia, hipnoza, afirmacje, muzykoterapia i najogólniej cała domena pracy z umysłem.

Zdarzało i zdarza się nierzadko, że nawet najwięksi eksperci leczenia tymi powyższymi metodami osiągając wyraźne pobudzenie procesów regeneracyjnych wzmacniając korzeń JINN nie byli i są w stanie przełamać wybitnie nasilonych procesów degeneracji

napędzanych mechanizmem wolnych rodników, których w takich przypadkach jest tak wielka ilość, że trzeba by siły regeneracyjnej np. dwóch ludzi by je zrównoważyć i opanować.

W takim wypadku w sukurs przychodzi nam dziś proces chelatacji usuwający źródło wolnych rodników z organizmu wypłukując nadmierne ilości metalicznych cząstek. One to dostarczają główną masę wolnych rodników tlenowych, a na to mamy bezpośredni wpływ chelatacją.

Przed epoką chelatacji mieliśmy jedynie możliwość neutralizacji wytworzonych i istniejących w organizmie wolnych rodników przez stałe utrzymywanie w naszym wnętrzu wysokiego poziomu tak zwanych antyoksydantów.

Typowymi przedstawicielami antyoksydantów są witamina C, A, E, wielopierścieniowe barwniki warzyw i owoców zawarte np. w winach i wiele innych substancji pochodzenia najczęściej roślinnego. Substancje te, pomimo swego dobroczynnego wpływu na nasz organizm nie wpływają w najmniejszy nawet sposób na samo źródło stale produkujące nowe wolne rodniki. Ponadto nadmierne ilości tych zbawiennych substancji nie pozostają jednak bez ujemnego wpływu na nasze zdrowie. Przykładem niech tu będzie witamina A, obecnie główna przyczyna marskości wątroby w USA.

Źródłem, które stale, w dzień i w nocy produkuje wolne rodniki są rozproszone w naszym ciele, w nadmiarze, cząsteczki metali ciężkich, które mają właśnie takie właściwości fizykochemiczne iż co chwilę rozrywają przylegającą do nich cząstkę wody na dwa wolne rodniki H- i O+. Cząstki metali ciężkich jako skażenie żywności, wody i powietrza sukcesywnie wnikają do naszych wnętrz i ulegają tam zjawisku kumulacji, czyli nadmiernego gromadzenia się.

Kumulują się, ponieważ organizmy biologiczne nie mają naturalnie, skutecznego na taką skalę, mechanizmu pozbywania się tak dużej ilości metali ciężkich. Dlatego proporcjonalnie do upływu lat i poziomu skażenia środowiska w którym żyjemy, metali ciężkich jest w naszych wnętrzach coraz więcej - potęgując destrukcyjny korzeń JANG. Najbardziej niebezpieczne metale to: rtęć, ołów i kadm.

Implikuje to coraz większą ilość produkowanych przez nie wolnych rodników, te z kolei są bezpośrednim "paliwem" procesów degeneracji, a gdy do tego dodamy - słabnący korzeń JINN - malejącą z upływem lat naszą naturalną zdolność regeneracji tkanek to otrzymujemy w konsekwencji ciało człowieka w wieku 70 lat tak krańcowo schorowane i zdegenerowane że dysponuje potencjałem życiowym energii CZI jaki nierzadko spotyka się u człowieka w wieku 100 i więcej lat.

Nic zatem dziwnego, że śmierć ludzi w wieku około 70 lat w dzisiejszej dobie wcale nie jest rzadkością.

Przy prawidłowym, Higienicznym, przez duże "H", trybie życia, przekroczenie wieku 90 lat w przyzwoitej kondycji jest zupełnie możliwe do osiągnięcia.

Co zatem składa się na Higieniczny tryb życia?

#### **Ośmioraka ścieżka**

1. Prawidłowy rytm snu i czuwania w trakcie doby.
2. Prawidłowe, stosowne do strefy klimatycznej odżywianie się.
3. Prawidłowe, stosowne do strefy klimatycznej ubieranie się.
4. Prawidłowe, stosowne do strefy klimatycznej warunki mieszkaniowe.
5. Prawidłowa ilość ruchu.
6. Higiena psychiczna.
7. Higiena ciała.
8. Prawidłowe, nie uszkadzające organizm leczenie na wypadek choroby.

#### **Prawidłowy rytm snu i czuwania w trakcie doby**

Doba składa się z trzech 8 godzinnych części. Każda służy do innej naszej aktywności.

Od 3:00 do 11:00 gun mądrości dobra i spokoju, czas aktywności wewnętrznej, planów, przygotowań, uczenia się, pracy duchowej.

Od 11:00 do 19:00 gun pasji, czas aktywności zewnętrznej, wysiłków fizycznych, pasji, realizacji zamierzeń.

Od 19:00 do 3:00 gun ignorancji niewiedzy i głupoty, czas regeneracji sił i zdrowia, czas snu i odpoczynku.

Godziny snu w tym zakresie czasowym od 19:00 do 3:00 można z powodzeniem liczyć podwójnie, gdy chodzi o regenerację sił, przespanie tych 8 godzin daje taką regenerację jak spanie w pozostałych 16. Stąd rytm ten jest obserwowany w starych klasztorach, gdzie cisza nocna zaczyna się o 19:00 a o 21:00 jest cisza bezwzględna. Mnisi natomiast wstają często już o 3 - 4:00.

#### **Prawidłowe, stosowne do strefy klimatycznej odżywianie się**

W strefie klimatycznej umiarkowanej i chłodnej jaka panuje w Polsce jedzenie winno być energetycznie zrównoważone i rozgrzewające. Unikać należy pożywienia wyziębiającego i wychładzającego np. nagminnie, i dziś nadmiernie stosowanej wody mineralnej surowych warzyw i owoców. Nie przesadzać z jedzeniem natury gorącej - Re - tłuszcze, smażone i alkohol - umiar. Najlepiej spożywać potrawy przygotowane wg zasady 5 smaków. Najogólniej, na co dzień, odżywiać się skromnie, głównie jedzeniem gotowanym.

#### **Prawidłowe, stosowne do strefy klimatycznej ubieranie się**

#### **Prawidłowe, stosowne do strefy klimatycznej warunki mieszkaniowe.**

Ubiór i mieszkanie winno umożliwić na bieżąco utrzymywanie właściwej ciepłoty naszego ciała. Nie powinno być ani za zimno, ani za gorąco. Ani za wilgotno, ani za sucho, umiar i złoty środek. Organizm winien być wystarczająco ogrzany, stale ciepłe winne być dłonie i stopy.

#### **Prawidłowa ilość ruchu**

Ruch - 30 minut marszu dziennie zaspokaja nasze zapotrzebowanie na ruch fizyczny. Ruch płynny, bez nadmiernych wysiłków i szarpań podobny do tańca, ruch ma rozgrzewać nasze ciało. Przy takim ruchu ciało winno się nieznacznie spocić, by zaraz po tym szybko wyschnąć wzmacniając barierę ochronną skóry i jej energię ochronną CZI-WEI.



### **Higiena psychiczna**

Aktywność intelektualna stosowna do naszego statusu. Proces religijny. Codzienna praktyka duchowa. Służba potrzebującym naszej pomocy. Właściwa służba rodzinie i najbliższemu otoczeniu.

### **Higiena ciała**

Nie przesadzać z chemicznymi środkami czystości: mydłem, szamponami, pastą do zębów, kosmetykami, kremami, itp., niezbyt często zmywać kwasową ochronę naszej skóry powstającej z wyschniętej warstwy potu, nie wystawiać się nadmiernie przez to na atak agresywnych czynników zewnętrznych. Z ciałem postępować zgodnie z zasadami naturalnej fizjologii a nie z wyobrażeniami estetycznymi pięknych kobiet.

### **Prawidłowe, nie uszkadzające organizm leczenie na wypadek zachorowania**

Jeżeli zachodzi konieczność interwencji lekarskiej należy pilnie baczyć, by ingerencja ta była jak najmniej inwazyjna i jak najmniej ograniczała ewentualną późniejszą zdolność naszego ciała do samowyzdrowienia. Idealnie było by leczyć się u lekarza, który właśnie posługuje się metodami stymulującymi nasze zdolności samowyzdrowienia, a nie jak jest to dziś powszechnie praktykowane, że usuwa się jedne bardziej dolegliwe i widoczne objawy zamieniając je na inne, mniej dolegliwe i mniej widoczne, ale za to groźniejsze a często w dodatku paraliżujące - uniemożliwiające prawdziwe późniejsze wyzdrowienie - tzw. skazanie na leki do końca życia.

Lekarz, do którego się zwracamy głównie winien myśleć, nie jaki obecnie lek zapisać pacjentowi, ale jego główną troską winno być w jaki sposób i kiedy będzie można go od tego leku, bądź leczenia uwolnić.

Wobec powyższego wszystkich terapeutów - lekarzy i nie lekarzy można podzielić na:

1. Terapeutów słabych - kiepskich, którzy stosują mało skuteczne leczenie, leki marnie działające a często nawet działające szkodliwie. Występujące działania szkodliwe tłumaczą działaniami

ubocznymi leków i metod leczniczych, którymi się posługują, uzyskują oni poniżej 70% wyleczeń, odpowiada to efektowi placebo.

2. Terapeutów dobrych, zapisujących leczenie skuteczne i stale leczących swoich chorych. Ci terapeuci mocno troszczą się jaki by tu lek zapisać swoim chorym, najlepiej działający i zastosować najlepiej działające leczenie. Ci terapeuci mają niewiele działań szkodliwych i nie tłumaczą ich jak wyżej, uzyskują od 70 do 90 % wyleczeń. W Chinach nazywano by ich lekarzami dobrymi.

3. Są też terapeuci bardzo dobrzy, którzy swoich pacjentów uwalniają od leków, i od innego leczenia na długie okresy czasu. Ich uwagę zaprzęta stała troska jak odszukać najkrótszą i najmniej uciążliwą drogę do wyzdrowienia ich pacjentów. W Chinach nazywano by ich lekarzami bardzo dobrymi lub mistrzami w swoim fachu.

Każdy z terapeutów jest po trosze tym pierwszym, drugim i trzecim. Cały dowcip w tym by tym trzecim być jak najczęściej, a ideałem było by być tym trzecim stale.

Opracował lekarz Jan Pokrywka  
Lekarz Naczelny dr Antoni Krasicki

## POWSZECHNE BŁĘDY ŻYWIENIOWE

Starożytna medycyna chińska bardzo prosto i klarownie poucza nas jak mamy się odżywiać. Winniśmy postępować stosownie do strefy klimatycznej, w której przebywamy. Generalnie strefy te dzielą się na: gorące czyli tropikalne, ciepłe, umiarkowane, chłodne i zimne czyli polarne. Podobnie potrawy, ze względu na oddziaływanie na nasz organizm możemy podzielić na pięć kategorii: potrawy wyziębiające — w języku chińskim — Han, wychładzające — Liang, natury obojętnej — Ping, ogrzewające — Wen oraz W końcu potrawy natury gorącej — Re.

Mieszkając w Polsce — żyjemy w klimacie umiarkowanym chłodnym, dlatego jedzenie, które spożywamy winno być natury rozgrzewającej — Wen i obojętnej — natury Ping. Należy natomiast unikać potraw wychładzających — natury Liang i wyziębiających — natury Han. Również nadmierne spożywanie potraw natury Re, w naszym klimacie doprowadza do złych następstw - nadmiernego rozgrzania narządów wewnętrznych (ogień na narządach wewnętrznych).

Współczesność niesie ze sobą wielkie błędy żywieniowe. Pojawiły się różne, nie sprawdzone przez pokolenia produkty odżywcze. Rozwój transportu spowodował, że dostępne są masowo owoce południowe. Reklamy zachęcają nas do spożywania wody mineralnej i źródlanej w butelkach oraz „wspaniałych” napoi na bazie tej wody, „cudownych” ekologicznych jogurtów z dużymi kawałkami owoców z dodatkiem mleka w proszku. Niestety po-

wszechnie zaleca się również spożywanie mleka krowiego, surowych owoców i warzyw mając nas wielką zawartością „niezbędnych” witamin i innych „cennych” składników. Reklamodawcy, kierując się głównie chęcią zysku, opierają się na wątpliwych badaniach naukowych.

Rzetelne natomiast badania statystyczne w USA dowodzą, że pierwszą przyczyną marskości wątroby W tym wielkim kraju jest nadmiar spożywanej witaminy A — beta karotenu — wchodzącej w skład wielu produktów spożywczych m. in. jako „naturalny” barwnik.

W praktyce jednak odżywiamy się głównie pożywieniem kanapkowym, zimnym — wychładzającym i wyziębiającym. Napoje wzbogacamy np. kostkami lodu z wody mineralnej. By taką masę pokarmową ogrzać fizycznie i energetycznie do temperatury, której wymaga proces trawienia, żołądek musi wydatkować wiele własnej energii CZI, staje się on z upływem czasu coraz słabszy zabierając energię ze śledziony — trzustki, powodując jej wychłodzenie, a i tak proces trawienia staje się coraz bardziej upośledzony, niedostateczny. Nie dość strawione resztki stanowią dla organizmu balast, który odkłada się i tworzy nadwagę. Głównym składnikiem tej nadwagi jest galaretowata substancja TAN, której wagowo największym składnikiem jest związana z tą galaretą, bardzo trudna do usunięcia, woda. Na środki odwadniające ww. substancja reaguje słabo i natychmiast po odwodnieniu środkami moczopędnymi śluz TAN ponownie zatrzymuje wodę.

Bardzo niebezpieczny dla zdrowia, a nawet życia jest właśnie stan wychłodzenia narządów wewnętrznych, charakteryzujący się tworzeniem i gromadzeniem w organizmie ciężkiego, lepkiego śluzu zwanego przez Chińczyków śluzem TAN. Ciało staje się wówczas nadmiernie i nienaturalnie ciężkie. Utrudnione jest krążenie krwi, płynów ustrojowych i energii CZI. Przyczyna tkwi w niewłaściwej pracy — wychłodzeniu, lub nawet wyziębieniu śledziony — trzustki.

Śluz TAN jest bardzo trudny do usunięcia normalnymi metodami, a proces ten, gdy trwa nie zatrzymany, doprowadza do monstrualnej nadwagi, a w konsekwencji do śmierci. Widocznym przy-

kładem gromadzenia się śluzu TAN w tkance podskórnej jest zjawisko określane mianem celulitis, śluz TAN najbardziej widoczny jest na wewnętrznej stronie ud i podudzi. Bywa powszechnie mylony z otłuszczeniem tego obszaru. Także wyraźnie wystający brzuch, twardy i sprawiający dolegliwości jest objawem gromadzenia się śluzu TAN w tkance zaotrzewnowej.

Tkanki, mięśnie, mózg i narządy wewnętrzne takiego niebezpiecznika są w stałym głodzie. Wtedy to człowiek odczuwa brak energii i sił oraz niemal ciągły głód, drżenie mięśni itp. Głód ten jednak nigdy nie ulega zadowalającemu zaspokojeniu, nawet po sutoch posiłkach. Przyswojone składniki pokarmowe zamiast zamieniać się w niezbędną dla organizmu energię CZI, ulegają przekształceniu w nieproduktywny śluz TAN będący niczym innym jak gromadzącymi się w luźnej tkance łącznej mukopolisacharydami, wiążącymi stale duże ilości wody i elektrolitów.

Stan ten bywa przez podobieństwo zewnętrzne mylony z otłuszczeniem prostym, niestety nie ma on z nim prawie nic wspólnego.

O ile otłuszczenie proste łatwo jest usunąć, o tyle śluz TAN, dawniej można było usunąć jedynie poprzez długotrwałą dietę rozgrzewającą trwającą niekiedy całe lata. Proces rozgrzewania narządów wewnętrznych na szczęście przyspieszają zabiegi energetyzujące np. akupunktura, ziołolecznictwo itp.

Niektóre osoby jednak nie dysponują już tak długim czasem życia, by proces rozgrzewania wychłodzonych narządów udało się przeprowadzić u nich skutecznie. Po prostu wcześniej niż uwolnienie się od śluzu TAN przyjdzie śmierć. Dlatego w takich przypadkach chorzy muszą sobie „kupić” ten brakujący im czas poprzez ww. procedury przyspieszające odśluzowywanie.

W obecnych czasach poprzez proces chelatacji dysponujemy szybką i skuteczną metodą powodującą oczyszczanie się organizmu m. in. ze śluzu TAN. O tak skutecznej metodzie jeszcze kilkanaście lat temu nie mogli nawet marzyć najlepsi lekarze, nie wspominając już o lekarzach starożytnych.

Dzięki możliwościom związanym z chelatacjami EDTA możemy ww. śluz TAN usuwać znacznie szybciej. Nie znamy szcze-

gółowego wytłumaczenia tego zjawiska, ale po powtarzalnych efektach obserwujemy, że chelatacja oczyszcza narządy wewnętrzne przez co ociepla je i rozgrzewa. Śluz TAN znika po pewnym czasie, pacjent gubi wtedy nadwagę np. 8, 10, 15, a nawet więcej kilogramów. Jest to istotny postęp w przywracaniu zdrowia dzięki rozwojowi współczesnej technologii medycznej.

Produktami wybitnie zaśluzowującymi organizm człowieka są słodocze oraz mleko krowie.

Teraz w największym skrócie powiem, które produkty współcześnie masowo konsumowane są wyziębiające (natury Han) i wychładzające (natury — Liang), powodujące wychłodzenie narządów wewnętrznych, co w konsekwencji doprowadza do nasilenia się procesów degeneracyjnych oraz między innymi do tworzenia się śluzu TAN.

Wyziębiająca jest: surowa woda, woda mineralna, woda niegazowana i wszystkie produkty na bazie tej wody, w tym piwo. Ponadto z przypraw wyziębia sól. Produkty mniej wyziębiające, a zatem wychładzające to niemal wszystkie surowe warzywa i owoce. Wyjątkami tu są: z warzyw czosnek (natury — Re, gorące), cebula i por (natury — Wen, ogrzewające), a z owoców dojrzałe słodkie mandarynki brzoskwinie i morele (natury — Wen, ogrzewające).

Wystarczy użyć procesu kulinarnego — gotowania — by wychładzające i wyziębiające produkty zmienić w obojętne lub w rozgrzewające. Dodatkowo, przyprawy rozgrzewające (pieprz, chili, imbir, kminek, majeranek, cynamon, goździki itp.) podnoszą rozgrzewającą naturę potrawy. Chińczycy uważają, że podczas wrzenia ogień przenika do potrawy zmieniając jej naturę na cieplejszą. Np. woda mineralna — natury Han wyziębiająca, gdy ją przegotujemy staje się obojętna — natury Ping, i nie powoduje wyziębienia, nawet gdy potem spożywamy ją schłodzoną, pomimo schłodzenia, wciąż jest natury Ping. I odwrotnie, woda surowa, nawet gdy ją podgrzejemy do 90 stopni i spożywamy gorącą, nadal jest natury wyziębiającej. Warzywa i owoce wychładzające, po przegotowaniu stają się w większości obojętne natury Ping. To właśnie zawartość surowej wody w surowych warzywach i owocach decyduje o wychładzającym działaniu tych produktów -

stąd ich działanie wychładzające. Jeżeli zawartą w tych warzywach i owocach wodę przegotujemy działanie tych produktów staje się obojętne lub rozgrzewające. Można by powiedzieć kwintesencja, czyli piąta esencja procesu kulinarnego.

Może zabrzmieć to jak truizm, ale najlepszym pożywieniem dla człowieka w naszym klimacie jest po prostu długo gotowana, porządna zupa, dobrze przyprawiona, a najlepiej przyrządzana zgodnie z prawem pięciu smaków, o którym to prawie od setek pokoleń naucza tradycyjna medycyna chińska. Dla uspokojenia dodam, że kuchnia staropolska nie odbiega zasadniczo w swoich zaleceniach od prawa pięciu smaków. Wystarczy poczynić jedynie kosmetyczne zmiany, a wszystko będzie w należyтым porządku i zgodne z prawem pięciu smaków.

Gdy natomiast spożywamy produkty wyziębiające i wychładzające to należy równoważyć te potrawy potrawami natury gorącej — Re. W przeciwnym razie musimy liczyć się z następstwami wychłodzenia i w konsekwencji z gromadzeniem się śluzu TAN, jak również możliwością wielu innych chorób przewlekłych, degeneracyjnych a wynikających przyczynowo z wychłodzenia organizmu.

Mocno rozgrzewające — Re — są: alkohol (15 – 20 gram na dobę w przeliczeniu na spirytus), papierosy (do 10 - 15 na dobę), kawa naturalna, przeróżne tłuszcze, mięso z rusztu itp. Wszystko jednak w umiarkowanej ilości, bowiem nadmierne spożywanie potraw natury Re, czego klasycznym przykładem jest dieta dr Kwaśniewskiego, określana również dietą Adkinsa, doprowadza w naszym klimacie, również do złych następstw - nadmiernego rozgrzania narządów wewnętrznych. Dieta ta, owszem jest optymalna, ale w klimacie polarnym. Przejściowo może być użyteczna a nawet lecznicza w sytuacji chorobliwego wyziębienia organizmu.

## ROZMOWA Z PANIĄ TAR-PEJ

- Co to jest akupunktura
- skąd pochodzi
- skuteczność leczenia metodami naturalnymi
- pojęcie zdrowia i choroby
- akupunktura jako technika znieczulania w chirurgii
- akupunktura a problem AIDS

— Co to jest akupunktura?

— Akupunktura jest metodą leczniczą, powstałą na gruncie starożytnej medycyny chińskiej, polegającą na miejscowym nakłuwaniu igłami ściśle określonych punktów ciała. Jest to działanie w sferze energetycznej organizmu, bowiem Chińczycy uważali, iż w organizmie człowieka oprócz dobrze znanych nam układów, takich jak krwionośny, limfatyczny, nerwowy i in., istnieje nie poddający się oglądowi układ krążenia życiodajnej energii CZI. Energia krąży w organizmie według ściśle określonych zasad, wzdłuż 12 linii nazywanych południkami lub meridianami. Wszelkie choroby, według Chińczyków, są spowodowane zaburzeniami w sferze energetycznej organizmu, a mianowicie wynikają z niedoboru lub z nadmiaru energii na poszczególnych odcinkach meridianów bądź na całych meridianach. Terapeuta potrafiący rozpoznać charakter zaburzeń energetycznych u danego pacjenta wykonuje na jego ciele odpowiednie zabiegi akupunkturowe, mające poprzez stymulację, wskutek nakłucia skóry igłą, przywrócić prawidłowy bądź zbliżony do prawidłowego obieg energii CZI. Przywrócenie równowagi ener-

getycznej jest równoznaczne z usunięciem źródła choroby i tym samym ze zwalczaniem jej. W związku ze swoim działaniem porządkującym w sferze energetycznej zabiegi akupunktury oddziałują praktycznie na każde schorzenie istniejące w organizmie. Leczenie odbywa się wyłącznie naturalnymi drogami, jakimi dysponuje każdy organizm. Nie jest to przerywanie choroby, ale zdecydowane przyspieszenie jej naturalnego przebiegu, prowadzące do zdrowia.

— *Czy poddanie się terapii akupunkturalnej wiąże się dla współczesnego człowieka, żyjącego w kręgu kultury europejskiej, z koniecznością pewnego poszerzenia horyzontów światopoglądowych i zmiany stylu życia?*

— W pewnym sensie tak. Chciałbym tutaj od razu jasno powiedzieć, iż zadaniem tej publikacji jest nie tylko zapoznanie Czytelnika z tradycją medycyny chińskiej, bowiem takich książek jest już na naszym rynku wydawniczym kilka, ale uświadomienie ludziom cierpiącym na różne dolegliwości, którzy będą korzystać z zabiegów akupunktury, że leczenie to wiąże się również ze zmianami w świadomości i psychice pacjenta. Leczenie akupunkturą czy też inną skuteczną metodą medycyny naturalnej przebiega tu nie na zasadzie wygaszania objawów, jak to ma miejsce w wypadku brania tabletek przy silnym bólu głowy, powodujących jego ustąpienie bez jakiegokolwiek wysiłku z naszej strony, ale na zasadzie sięgania do samego korzenia choroby. Wymaga to dyscypliny i cierpliwości ze strony pacjenta. To zaś związane jest ze zmianami w jego świadomości chorowania. Jest to bardzo ważne, gdyż czyni to pacjenta mocniejszym. Można więc powiedzieć, że akupunktura oprócz likwidacji somatycznych dolegliwości niesie ze sobą również, niejako przy okazji, dobroczynne działanie na psychikę — po prostu zmienia człowieka. Staje się on mocniejszy i lepszy. Jak wiemy, według Światowej Organizacji Zdrowia człowiekiem zdrowym jest ten, kto żyje w stanie nie tylko pełnego komfortu psychicznego, ale także w stanie dobrostanu emocjonalnego, czyli w stanie szczęścia.

— *Kiedy powstała akupunktura? Skąd się wzięła i jak rozwijała się przez wieki?*

— Akupunktura znana jest od zamierzchłych czasów i początki jej giną w pomroce dziejów. Oczywiście, śmieszną sprawą jest tłumaczenie powstania tego systemu przypadkowymi obserwacjami, jak np. tym, że ktoś idąc ukłuł się w jakiś punkt stopy i natychmiast przestała go boleć głowa. W związku z tym gromadził te obserwacje, trwało to tysiące lat i tak zrodziła się ta genialna sztuka, jaką jest akupunktura. Ślady kopalne wskazują, że ok. 5000 lat p.n.e. znane już były igły akupunkturalne. Często spotykamy się jednak z odkryciami archeologicznymi, wskazującymi na o wiele wcześniejsze ślady akupunktury. Dla mnie zastanawiające jest to, że akupunktura pojawiła się od razu jako kompletny system wiedzy o funkcjonowaniu organizmu ludzkiego i jako metoda skuteczna w terapii wszystkich schorzeń. Nie można więc mówić o takiej jej ewolucji, jaka miała miejsce w przypadku innych dziedzin, rozwijających się od początkowego, prymitywnego stadium aż do coraz bardziej skomplikowanych etapów. Akupunktura dzisiejsza, XVIII-wieczna, sprzed 2000 czy 5000 lat, to ta sama akupunktura, dysponująca tym samym zasobem wiedzy i recept. Jeżeli można tu mówić o jakiejś ewolucji, to tylko chyba o tym, że w zależności od mody, od stopnia znajomości dawnej medycyny chińskiej korzystano z takiego lub innego zakresu wiedzy akupunkturalnej Chińczyków, ale zmiany te należy oceniać in minus, jako zaprzepaszczanie dorobku, pewnych fragmentów wiedzy o akupunkturze. Bardzo istotne jest również uświadomienie sobie faktu, iż akupunktura jako system jest o kilka tysięcy lat (!) starsza od medycyny europejskiej, a zwłaszcza od takich jej działów jak chirurgia czy interna, które na dobrą sprawę ukonstytuowały się w obecnym kształcie dopiero w XIX wieku. Akupunktura więc, mając tę kolosalną przewagę istnienia i funkcjonowania przez kilka tysięcy lat, jest systemem bardziej wypraktykowanym i sprawdzonym, a także, co nie jest bez znaczenia, o wiele bezpieczniejszym. Jeżeli chodzi o skutki uboczne terapii akupunkturalnej, to w ogóle nie ma takiego zjawiska. Jest to terapia zupełnie nieszkodliwa, bezpieczniejsza nawet od ziołolecznictwa.

— *Mówił Pan przed chwilą, że akupunktura zaistniała od razu jako system kompletny i doskonały. Jest to zastanawiające, jak w cywilizacji, co prawda, bardzo rozwiniętej, ale dysponującej ograniczonymi środkami poznawczymi, mógł pojawić się system tak doskonały i skuteczny. — Czy w związku z powyższym nie uważa Pan, że musiało istnieć jeszcze inne, pozaempiryczne źródło jego powstania? — Co oprócz empirii było według Pana źródłem powstania akupunktury?*

— Istotnie, odrzucam empirię jako źródło powstania całej teorii akupunktury i może to dla części Czytelników zabrzmieć dziwnie, ale przypuszczam, że akupunktura, podobnie jak święte księgi Indii — Wedy, została nam przekazana.

— *No tak, ale przekazane przez kogo?*

— Któż przekazał nam akupunkturę? Ten sam, który przekazał nam księgi wiedzy. Hindusi uważają, że Wedy, czyli księgi mądrości, zostały przekazane przez Bóstwo. Czy akupunktura została przekazana przez Boga? Nie wiadomo. Niemniej jej konstrukcja, jej bardzo wnikliwe zależności i powiązania z organizmem człowieka wskazywałyby na to, że oparta jest na Wiedzy Doskonałej.

— *Czy dopuszcza Pan możliwość przekazania akupunktury przez istoty pozaziemskie?*

— Nie. A dlaczego? Cała teoria akupunktury odnosi się do budowy ciała człowieka, a więc to musiał przekazać ktoś, kto doskonale znał ciało ludzkie, jego funkcjonowanie energetyczne. Nie mogłoby to być oparte na innych wzorcach, jak tylko na ziemskich.

— *Nie sądzi Pan, że kultura Chin, a co się z tym wiąże także i akupunktura, nie są dla zwykłego Europejczyka zbyt orientalne i w pewnym sensie obce?*

— Niewątpliwie kultura ta jest inna od naszej — europejskiej, judeochrześcijańskiej, mającej swe źródła na Bliskim Wschodzie, w starożytnej Grecji i w Rzymie. Mnie jednak jako lekarza nie interesuje teoria, tylko praktyka. Teoria jest tylko pięknym dodatkiem do praktyki, do osiągniętych efektów. Mimo że teoria akupunktury jest dla nas dziwna, niezrozumiała, to jednak, gdy się nad nią głęboko zastanowimy, dostrzeżemy ścisłe powiązania akupunkturowego prawa pięciu elementów z embriologią lub z budową embrionalną człowieka.

— *Na czym polegają te ścisłe powiązania?*

— Powiązania akupunktury z budową embrionalną człowieka polegają na tym, że każdy ze szlaków energetycznych, inaczej meridianów, pochodzi z innego składnika zarodkowego człowieka. Na ten temat zamieścimy osobny rozdział pt.: „Powiązania akupunktury z embriologią”, w którym przedstawiona zostanie jasna zależność zegara maksimów energetycznych i budowy embrionalnej poszczególnych obszarów energetycznych w organizmie człowieka. Ilustruje to plansza znajdująca się na okładce. Plansza przedstawia prawo pięciu elementów, podział tych elementów i przyporządkowane im poszczególne listki zarodkowe oraz konkretne tkanki.

— *Jest Pan znany z niekonwencjonalnych metod leczenia. Na czym polega niekonwencjonalność proponowanej przez Pana terapii? Jakie metody i techniki z zakresu medycyny naturalnej szczególnie chętnie wykorzystuje Pan w swojej praktyce lekarskiej?*

— Od dawna fascynuje mnie idea naturalnych sposobów leczenia. Stałem się przeciwnikiem używania środków chemicznych. W swojej praktyce lekarskiej bazuję głównie na akupunkturze, którą wspomaga akupresura, głodówki, ziołolecznictwo i w sporadycznych przypadkach farmakoterapia, z tym, że lekarstwa przepisuję swoim pacjentom w ograniczonych dawkach. Uważam, że właściwe podejście do pacjenta to prowadzenie jego kuracji obejmującej całość funkcjonowania organizmu, a nie tylko leczenie objawów, z którymi się zgłosił. Daje to satysfakcjonujące rezultaty lecznicze,

tym bardziej że skuteczność akupunktury jest w Polsce statystycznie większa niż w Chinach. Być może wynika to też z tego, że w Polsce do gabinetów akupunkturowych trafiają pacjenci „przesiani” niejako przez sito medycyny konwencjonalnej.

— *Czy mógłby Pan precyzyjnie wyjaśnić, jak konkretnie wygląda skuteczność leczenia akupunkturą i innymi metodami medycyny naturalnej?*

— Odpowiedź na to pytanie jest dla mnie trudna, gdyż nie prowadzę statystyki, ilu osobom moje zabiegi pomogły, a ilu nie. Chciałem zwrócić uwagę na dalszy element tego myślenia. Leczenie naturalne jest często leczeniem stanów, które w naszej, europejskiej medycynie w ogóle nie są kwalifikowane jako choroby. W związku z tym podejmowanie działań za pomocą metod naturalnych trudno jest określić jako leczenie, gdyż według medycyny europejskiej nie ma co leczyć. Typowym tego przykładem jest regulacja zegara biologicznego. Tego, że ktoś nie może usnąć do godziny dwunastej, mimo że kładzie się i próbuje usnąć, nasza europejska medycyna nie uważa za chorobę, mimo że niektórzy lekarze próbują podawać w tym wypadku środki nasenne. Wiedzą jednak doskonale, że tutaj wielkiego sukcesu nie osiągną, gdyż środki farmakologiczne działają głównie objawowo, a więc w momencie podawania. Natomiast za pomocą regulacji zegara biologicznego można uzyskać to, że pacjent będzie mógł usnąć już przykładowo od godziny 21. Jak ocenić, czy jest to sukces czy nie?

Gdy, np. leczymy bezpłodność, wykonuję pierwszą serię nakłuć, następnie drugą, po pewnym czasie trzecią. Pacjent zjawia się ponownie z jakimiś innymi dolegliwościami. Prowadzę dalsze leczenie i po każdej serii można by uznać, że nie ma sukcesu w leczeniu bezpłodności, ale mijają, założmy, 2 lata od leczenia i nagle poczy-na się dziecko. Czy jest to zasługą zabiegów akupunkturowych, czy też innych procesów, które zachodzą, trudno ocenić. Niemniej intuicyjnie czuję, że gdyby nie doszło do wyregulowania tych zaburzeń, z którymi pacjent się zgłaszał, to najpewniej nie doszłoby do poczęcia. Jak z kolei ocenić, czy jest sukcesem czy klęską terapeutyczną taka sytuacja, w której kobieta zgłasza się z powodu bólu

głowy. Ma przeprowadzane typowe leczenie na ból głowy i po dwóch, trzech miesiącach poczy-na i następnie rodzi dziecko. Okazuje się, że małżeństwo to już od kilku lat chciało mieć dziecko, ale bez rezultatu. Małżonkowie zrezygnowali więc z leczenia. Przeprowadzono leczenie całkiem pod innym kątem, pod kątem usunięcia bólu głowy, a odblokował się naturalny mechanizm, w jaki wyposażony jest każdy człowiek. Naprawdę trudno jest oceniać ściśle procent wyleczeń i procent istotnej poprawy stanu zdrowia.

— *Czy w obecnych czasach ma jeszcze rację bytu pojęcie „zdrowy człowiek”?*

— Jest to bardzo trudny problem. Trzeba tutaj uwzględnić poczucie zdrowia, czyli odczucie subiektywne, któremu ma towarzyszyć obiektywne stwierdzenie fachowca, nie znajdującego u chorego wyraźnych odchyżeń od normy. Zdarzają się przypadki, w których człowiek ma poczucie zdrowia i dobre samopoczucie ogólne, a lekarz stwierdza istnienie kalectwa (uszkodzenie organizmu), o którym pacjent nic nie wie. Diagnostyka medycyny naturalnej nie wyodrębnia takiej jednostki chorobowej jak hipochondria. Gdy lekarz stwierdza obiektywnie brak objawów chorobowych u pacjenta, a mimo to pacjent odczuwa dolegliwości i ma odczucie choroby, uważa się, że jest chory. Zdrowy człowiek nie zgłasza żadnych dolegliwości. Należy tutaj zaznaczyć, że pojęcie dolegliwości odnosi się nie tylko do dolegliwości ciała, ale i do pozostałych sfer aktywności człowieka.

— *Wiemy, że akupunktura pomaga chorym, którzy przygotowują się do operacji przez to, że zmniejsza ich ból. Czy wpływ akupunktury może doprowadzić do tego, że w którymś momencie pacjent straci czucie, przestanie odczuwać jakkolwiek bodziec?*

— Akupunktura wykorzystywana jest w celu znieczulania doznań bólowych przy zabiegach chirurgicznych. Pokazywane są filmy o operacjach na mózgu u chorych znieczulonych wyłącznie akupunkturą. Pokazywane również są operacje torakochirurgiczne, w których jedynym środkiem znieczulającym była akupunktura.

Niemniej, to znieczulenie jest zupełnie na innej drodze niż znieczulenie uzyskiwane przez narkozę. Znieczulenie narkozą doprowadza do zniesienia świadomości. Pacjent budząc się po całym zabiegu nie wie, co się z nim działo. Natomiast pod wpływem akupunktury pacjent cały czas ma świadomość tego, co się z nim dzieje. Są znieczulone receptory bólowe, ale receptory czucia powierzchownego są w pełni sprawne. Pacjent czuje cięcie skalpelem tak, jakby dotykanie czymś zimnym, a więc ma odczucie dotyku, natomiast bólu nie ma. Operacje, które są przeprowadzane przy znieczuleniu akupunkturowym mają tę ogromną zaletę, że nie ma zatrucia organizmu środkami chemicznymi. Przebieg pooperacyjny u takich chorych jest zdecydowanie lepszy i o wiele szybciej niż po zabiegu z narkozą, gdzie osłabiony chory jeszcze dodatkowo musi się borykać z zatruciem organizmu, dochodzi do pełnej jego integracji. Natomiast nie ma obaw o to, że akupunktura doprowadza do całkowitego zniesienia odczuwania bólu. Tak metody naturalne nie działają.

— *Wiemy, że akupunktura może zwiększać powierzchnię czynną płuc, a zatem, czy zabieg akupunktury może pomóc sportowcowi, który przygotowując się do zawodów potrzebuje mieć większy wdech, „większe” płuca?*

— Istnieje akupunktura sportowa. Ja w swojej praktyce tym się nie zajmuję, głównie zajmuję się poprawianiem objętości oddechowej, ale u osób z niewydolnością oddechową. U nich wyraźniej widać poprawę.

— *Czy prawdą jest, że akupunktura ma kojący, uspokajający wpływ na organizm, jeśli tak, to czy może być wykorzystywana zamiast relaksu czy nawet snu?*

— Akupunktura działa w taki sposób, że człowiek czuje się odświeżony, uspokojony i zrelaksowany. Wynika to z tego, że zostaje usprawniony przepływ energii CZI. Ilość tej energii, którą dysponuje organizm, jest wyraźnie większa po zabiegach akupunkturowych, po zrównoważeniu wszystkich meridianów u czło-

wieka i w związku z tym jego samopoczucie ewidentnie się poprawia. Akupunkturą nie możemy zastąpić snu, ale osobę niewyspaną możemy „podstymulować” tak, aby była przez jakiś czas sprawniejsza, mocniejsza, zdolniejsza do koncentracji, ale to nie jest, oczywiście, zastąpienie snu, to jest tylko zregenerowanie organizmu, gdy jest niewyspany.

— *Czy pacjent, który nie ma dolegliwości fizycznych, a mimo to nie potrafi się zaadaptować w społeczeństwie, jest zdrowy czy chory? Czy można mu pomóc?*

— Należy to, niewątpliwie, do zadań i podstawowych obowiązków całej medycyny, a medycyny naturalnej w szczególności.

— *Akupunktura zwiększa ilość przeciwciał we krwi, czy zatem można stosować akupunkturę w leczeniu chorych na AIDS, czyli na zespół nabytego upośledzenia odporności organizmu?*

— Sprawę AIDS poruszaliśmy na naszych konferencjach akupunkturowych i prof. Glass — jako pierwszy oficjalny przedstawiciel medycyny — powiedział, że my, akupunkturzyści, musimy być przygotowani na przyjęcie AIDS. To było jeszcze w tym okresie, gdy AIDS w Polsce nie było. Akupunkturzyści powinni być przygotowani na to, aby stworzyć odpowiednie warunki przestrzegania zasad aseptyki i antyseptyki. Profesor wspomniał o tym, że prawdopodobnie będziemy się musieli liczyć z tym, żeby używać akupunktury wśród chorych na AIDS, gdyż istotnie, jak pani zauważyła, poprawia ona ewidentnie parametry odporności organizmu. Możemy się o tym przekonać w sposób bardzo prosty, gdy np. ktoś się przeziębi, ma grypę, jest to zakażenie wirusem grypy. Wykonuje się wówczas typowy zabieg, który obejmuje pewien zestaw punktów. Po tym zabiegu pacjent przez około dobę czuje się osłabiony, przy drobnym nawet wysiłku poci się, ma więc zalecone leżenie przez 24 godziny w łóżku. Po tym czasie chory wraca do sił, następuje wykrztuszanie, temperatura już się nie podnosi i praktycznie po dobie chorowania, z pomocą akupunktury przeziębienie jest opanowane. Obserwujemy więc, że pod wpły-



Niemniej, to znieczulenie jest zupełnie na innej drodze niż znieczulenie uzyskiwane przez narkozę. Znieczulenie narkozą doprowadza do zniesienia świadomości. Pacjent budząc się po całym zabiegu nie wie, co się z nim działo. Natomiast pod wpływem akupunktury pacjent cały czas ma świadomość tego, co się z nim dzieje. Są znieczulone receptory bólowe, ale receptory czucia powierzchownego są w pełni sprawne. Pacjent czuje cięcie skalpelem tak, jakby dotykanie czymś zimnym, a więc ma odczucie dotyku, natomiast bólu nie ma. Operacje, które są przeprowadzane przy znieczuleniu akupunkturowym mają tę ogromną zaletę, że nie ma zatrucia organizmu środkami chemicznymi. Przebieg pooperacyjny u takich chorych jest zdecydowanie lepszy i o wiele szybciej niż po zabiegu z narkozą, gdzie osłabiony chory jeszcze dodatkowo musi się borykać z zatruciem organizmu, dochodzi do pełnej jego integracji. Natomiast nie ma obaw o to, że akupunktura doprowadza do całkowitego zniesienia odczuwania bólu. Tak metody naturalne nie działają.

— *Wiemy, że akupunktura może zwiększać powierzchnię czynną płuc, a zatem, czy zabieg akupunktury może pomóc sportowcowi, który przygotowując się do zawodów potrzebuje mieć większy wdech, „większe” płuca?*

— Istnieje akupunktura sportowa. Ja w swojej praktyce tym się nie zajmuję, głównie zajmuję się poprawianiem objętości oddechowej, ale u osób z niewydolnością oddechową. U nich wyraźniej widać poprawę.

— *Czy prawdą jest, że akupunktura ma kojący, uspokajający wpływ na organizm, jeśli tak, to czy może być wykorzystywana zamiast relaksu czy nawet snu?*

— Akupunktura działa w taki sposób, że człowiek czuje się odświeżony, uspokojony i zrelaksowany. Wynika to z tego, że zostaje usprawniony przepływ energii CZI. Ilość tej energii, którą dysponuje organizm, jest wyraźnie większa po zabiegach akupunkturowych, po zrównoważeniu wszystkich meridianów u czło-

wieka i w związku z tym jego samopoczucie ewidentnie się poprawia. Akupunkturą nie możemy zastąpić snu, ale osobę niewyspaną możemy „podstymulować” tak, aby była przez jakiś czas sprawniejsza, mocniejsza, zdolniejsza do koncentracji, ale to nie jest, oczywiście, zastąpienie snu, to jest tylko zregenerowanie organizmu, gdy jest niewyspany.

— *Czy pacjent, który nie ma dolegliwości fizycznych, a mimo to nie potrafi się zaadaptować w społeczeństwie, jest zdrowy czy chory? Czy można mu pomóc?*

— Należy to, niewątpliwie, do zadań i podstawowych obowiązków całej medycyny, a medycyny naturalnej w szczególności.

— *Akupunktura zwiększa ilość przeciwciał we krwi, czy zatem można stosować akupunkturę w leczeniu chorych na AIDS, czyli na zespół nabytego upośledzenia odporności organizmu?*

— Sprawę AIDS poruszaliśmy na naszych konferencjach akupunkturowych i prof. Glass — jako pierwszy oficjalny przedstawiciel medycyny — powiedział, że my, akupunkturzyści, musimy być przygotowani na przyjęcie AIDS. To było jeszcze w tym okresie, gdy AIDS w Polsce nie było. Akupunkturzyści powinni być przygotowani na to, aby stworzyć odpowiednie warunki przestrzegania zasad aseptyki i antyseptyki. Profesor wspomniał o tym, że prawdopodobnie będziemy się musieli liczyć z tym, żeby używać akupunktury wśród chorych na AIDS, gdyż istotnie, jak pani zauważyła, poprawia ona ewidentnie parametry odporności organizmu. Możemy się o tym przekonać w sposób bardzo prosty, gdy np. ktoś się przeziębi, ma grypę, jest to zakażenie wirusem grypy. Wykonuje się wówczas typowy zabieg, który obejmuje pewien zestaw punktów. Po tym zabiegu pacjent przez około dobę czuje się osłabiony, przy drobnym nawet wysiłku poci się, ma więc zalecone leżenie przez 24 godziny w łóżku. Po tym czasie chory wraca do sił, następuje wykrztuszanie, temperatura już się nie podnosi i praktycznie po dobie chorowania, z pomocą akupunktury przeziębienie jest opanowane. Obserwujemy więc, że pod wpły-

wem stymulacji akupunkturą tam, gdzie przeważnie około od 3 do 4 dni trwa wirusowa infekcja, sprawa zamyka się w jednej dobie.

— *Czy w swojej praktyce spotkał się Pan z chorymi na AIDS?*

— Nie spotkałem się z takimi rozpoznaniem. Problem ten nie jest mi jednak obcy z tego względu, że trafiają do mnie dzieci oraz dorośli, którzy mają obniżoną odporność i np. co miesiąc chorują na anginę. Co prawda nie jest to tak specyficzne obniżenie odporności, ale jest to ta sama grupa zachorowań. Pod wpływem stymulacji akupunkturą osoby te bardzo szybko reagują i objawy obniżonej odporności wycofują się. Dzieci te przestają chorować i są zdrowe.

— *Czy pojawienie się tej „dżumy końca XX wieku”, jak określa się AIDS, powoduje dodatkowe kłopoty przy wykonywaniu zabiegów akupunkturowych?*

— Komplikacje w zabiegach akupunkturowych z powodu zagrożenia wirusem HIV są niewielkie, ponieważ wprowadzenie dla każdego pacjenta osobistego kompletu igieł całkowicie eliminuje jakąkolwiek możliwość zarażenia się. Pacjent przynosi ze sobą na każdy zabieg swój komplet igieł, którymi wykonuje się zabieg, igły następnie są wkładane do próbki, po czym pacjent otrzymuje je znów do ręki. Jest to prosta technicznie sprawa.

## ROZMOWA DR. BIRKE Z DR. COVEREM NA TEMAT EPOKOWEGO PRZEŁOMU W MEDYCYNIE NATURALNEJ

W czasie dekady, która minęła od czasu pierwszego wydania książki do chwili obecnej, za sprawą powszechniejszego wprowadzenia do lecznictwa chelatacji, nastąpiła ogromna zmiana w sposobie myślenia o lecznictwie naturalnym i jego metodach.

- **Efektywne leczenie miażdżycy**
- **Chelatacja – Rewitalizacja**
- **powrót do życia i do sił życiowych**
- **O terapii chelatowej – nadziei dla chorych cierpiących na arteriosklerozę i choroby związane ze starzeniem się**

— *Doktorze Cover, jest już w Polsce m.in. dzięki Pana staraniom nowa, rzekłbym epokowa procedura lecznicza, dająca naturoterapeutą niespotykane w przeszłości możliwości lecznicze i oczyszczające organizm. Sama będąc chemią czyni często zupełnie zbędne leczenie za pomocą leków chemicznych tych chorych, którzy od lat nie mogli się obyć bez leków ani jednego dnia. Szczególnie korzystnie i skutecznie wpływa na zdrowie osób z poważnymi komplikacjami krążeniowymi, takimi jak: zawał mięśnia sercowego, przebyty lub zagrażający udar mózgu czy bóle niedokrwienne kończyn wywołując zdrowotnie zjawisko zwane REWITALIZACJĄ — powrót życia i proporcjonalnych do wieku sił życiowych — gdyż większość chorych ludzi, którzy w związku z chorobą czują się znacznie starszej niż by to wynikało z ich wieku, a poddających się tej terapii zgłasza, iż po procedurze leczniczej*

*z udziałem chelatacji czują się, gdy chodzi o sprawność biologiczną, jakby im ujęto 10–15 lub nawet więcej lat. Co Pan może o niej powiedzieć?*

— Terapia chelatowa przy użyciu EDTA to procedura dość prosta, niewymagająca hospitalizacji, a jedynie wizyt w gabinecie lekarskim lub w tzw. Klinikach Dziennych. Odwraca ona, lub — co najmniej — spowalnia rozwój arteriosklerozy i innych chorób degeneracyjnych związanych ze starzeniem się organizmu. Poza tym, z powodów nie do końca jeszcze rozumianych, w znaczącym stopniu powoduje zmniejszenie innych dolegliwości; m.in. poprawia się przepływ krwi w zablokowanych tętnicach wieńcowych, domózgowych i obwodowych.

Zawały serca, wylewy, ból kończyn dolnych, martwica — tego wszystkiego można uniknąć poddając się terapii chelatowej. Zdarza się również, że po terapii tej znika, istniejąca wcześniej, potrzeba wykonania operacji by-passów czy angioplastyki. Publikowane wyniki badań dowodzą również, że chelatacja ma zastosowanie profilaktycznie przy zagrożeniu chorobami nowotworowymi. Korzystne działanie terapii chelatowej wyjaśnić można naukowo za pomocą wolnorodnikowej teorii chorób (wolne rodniki tlenu jako czynnik chorobotwórczy). Wiele opublikowanych badań naukowych dowodzi korzyści płynących z zastosowania tej terapii. Jej nieinwazyjna formuła jest zdecydowanie bezpieczniejsza i dużo tańsza niż zabieg chirurgiczny czy angioplastyka.

Terapia chelatowa jest bezpieczną i skuteczną alternatywą dla by-passów, angioplastyki i stentów, jest nadzieją dla osób ze zwężeniem czy miażdżycą tętnic. Chelatacja ponadto wcale nie wyklucza zastosowania ww. procedur chirurgicznych, mogą być one stosowane równolegle niemniej często czyni je ona zbędnymi. Częstka metalu ciężkiego, takie są jej normalne właściwości fizykochemiczne, przebywając w środowisku elektrolitowym, a tak jest w naszym organizmie, powoduje co chwilę rozerwanie, przylegającej do cząstki metalu, cząsteczki wody na części: tlen plus O<sup>+</sup> i wodór minus H<sup>-</sup>, a więc odwrotnie niż pod wpływem normalnej dysocjacji. Te odwrotnie niż normalnie zjonizowane cząstki H<sup>-</sup> i O<sup>+</sup> mają znaczną energię niszczącą sąsiadujące cząsteczki, są bardzo

niestabilne i dlatego nazywane są wolnymi rodnikami. Natomiast wolne rodniki, tu już niemal wszyscy uczeni są zgodni, są źródłem wielkiej ilości chorób z nowotworami na czele. Uważa się, że wolne rodniki tlenowe są paliwem napędzającym procesy zwyrodnieniowe. Są powodem przedwczesnego starzenia się tkanek i całego organizmu.

Terapia chelatowa EDTA przeprowadzana przez odpowiednio przeszkolonego lekarza, w połączeniu ze zdrowym stylem życia, odpowiednią dietą i suplementacją mineralno-witaminową, to opcja, która powinna zostać poważnie rozważona przez osoby cierpiące na chorobę wieńcową, choroby naczyń mózgowych, zaburzenia mózgowie z powodu niewydolności krążenia, uogólnioną arteriosklerozę i powiązane z tym dolegliwości, mogące prowadzić do inwalidztwa, miażdżycy i postępującej niewydolności fizycznej.

Skuteczność terapii chelatowej zależy od długości leczenia i stopnia zaawansowania choroby. Znaczącej poprawie ulega średnio stan około 85% pacjentów poddanych terapii chelatowej. Ponad 90% pacjentów po 35 i więcej wlewach dożylnych odczuło wyraźne efekty kuracji, a były one lepsze, jeśli dodatkowo przykładali oni wagę do zdrowego stylu życia i unikali palenia tytoniu. Symptomy chorobowe zmniejszały się, poprawiało się ukrwienie narządów wewnętrznych, ilość niezbędnych leków ulegała znacznemu ograniczeniu i — co najważniejsze — życie pacjentów stało się bardziej twórcze i radosne. W postępowaniu leczniczym z użyciem chelatacji wchodzi również aspekt naturalnej grupy terapeutycznej - terapia grupowa. Aspekt ten przyczynia się do potęgowania leczniczego działania chelatacji.

Pacjenci słyszący po raz pierwszy o terapii chelatowej EDTA, czy rozważający skorzystanie z niej, mają zazwyczaj wiele pytań.

— *Co to jest chelatacja?*

— Chelacja jest procesem powodującym wiązanie metali lub minerałów takich jak ołów, rtęć, żelazo, aluminium, wapń etc. z inną substancją — w tym przypadku z EDTA — w aminokwas, który jest łatwo wydalany z organizmu. Chelatowanie samo w sobie jest procesem naturalnym, jest mechanizmem, dzięki któremu tak po-

wszechnie znane substancje jak aspiryna, antybiotyki, witaminy, minerały i inne śladowe elementy działają w naszym ciele. Na przykład hemoglobina, czerwony pigment znajdujący się we krwi, przenoszący tlen — jest związkiem chelatowym żelaza.

— *A czym jest terapia chelatowa?*

— Terapia chelatowa jest metodą leczenia polegającą na wolnym podawaniu pacjentowi EDTA za pomocą kroplówki. Taki wlew trwa kilka godzin, winien być zalecony przez lekarza i podawany pod fachowym nadzorem medycznym. Płyn zawierający EDTA dostaje się do organizmu najczęściej za pomocą małej igły umieszczonej w żyłę na ramieniu pacjenta. EDTA szybko wiąże się z niechcianymi metalami i usuwa je razem z moczem. Razem z toksycznymi elementami takimi jak rtęć, kadm, ołów i aluminium łatwo usuwa z organizmu również nieprawidłowo usytuowane metale odżywcze, takie jak np. żelazo. Prawidłowo umiejscowione w organizmie minerały i pierwiastki śladowe ważne dla ludzkiego zdrowia są mocniej związane i są utrzymywane na właściwym poziomie przy wsparciu odpowiedniej suplementacji witaminowo-mineralnej.

— *Czy jest to terapia „jednorazowa”?*

— Terapia chelatowa to proces, a nie pojedynczy zabieg. Zwykle składa się z 20-40 infuzji, w zależności od stanu zdrowia pacjenta. 30 zabiegów to średnia wymagana ilość, by pacjent ze zwapnionymi tętnicami poczuł dobrodziejstwo tej terapii. Niektórzy pacjenci otrzymują więcej niż 100 wlewów na przestrzeni wielu lat. Inni otrzymują tylko 20 infuzji jako część programu profilaktycznego. Każdy zabieg zajmuje około 2 — 3 godziny, pacjent otrzymuje od 1 do 5 wlewów tygodniowo. Rezultaty leczenia determinowane są przede wszystkim przez ostateczną liczbę wlewów, a nie przez ich częstotliwość czy rozkład. W miarę upływu czasu infuzje te zatrzymują postęp chorób powodowanych obecnością wolnych rodników. Redukcja uszkodzających wolnych rodników pozwala wyleczyć chore tętnice i przywrócić krążenie

krwi na zadowalającym poziomie. Z czasem terapia chelatowa daje głęboką poprawę wielu zasadniczych metabolicznych i fizjologicznych funkcji ludzkiego organizmu. Przywraca regulację gospodarki wapnia i cholesterolu w ciele, poprzez normalizację wewnętrznej chemii komórek. Poprawia przepływ krwi w naczyniach krwionośnych, od największych do tych najdrobniejszych, które są zbyt małe albo znajdują się zbyt głęboko w mózgu, aby mogły być zbadane obecną aparaturą diagnostyczną i bezpiecznie zoperowane.

U wielu pacjentów to właśnie mniejsze naczynia krwionośne są najbardziej uszkodzone, szczególnie przy jednoczesnej cukrzycy. Efekty działania terapii objawiają się symultanicznie od czubka głowy do palców stóp, czyli w całym ciele — bez względu na wielkość naczyń.

Jeśli działanie terapii z udziałem chelatacji — zahamowanie procesów degeneracyjnych — wesprzemy innymi, również bez działań ubocznych, zabiegami energetyzującymi, mobilizującymi procesy regeneracji, takimi jak: akupunktura, akupresura, bioenergoterapia, homeopatia, joga, czy-kung i podobnymi z tej dziedziny, jak to dość często łączone jest w cieszących się dobrą opinią Ośrodkach Chelatacji, uzyskamy wtedy optymalne, jeszcze bardziej przyśpieszone zregenerowanie organizmu i jego sił. Tym samym w efekcie doprowadzamy do niespotykanego w innych kombinacjach leczniczych wzmocnienia zdrowia. Po tak kompleksowej rewitalizacji, niosącej również gruntowne oczyszczenie organizmu, ten pozytywny efekt jest potem odczuwany wiele lat.

— *Czy muszę iść do szpitala, aby poddać się terapii chelatowej?*

— Nie, terapia chelatowa jest dostępna w tzw. klinikach dziennych i w gabinetach lekarskich.

— *Czy to boli? Jak to jest być „chelatowanym”?*

— „Bycie chelatowanym” nie boli. Jest dość odmiennym doświadczeniem w porównaniu do innych form terapeutycznych.

Pacjenci siedzą w wygodnych, najczęściej rozkładanych fotelach, mogą czytać, spać, oglądać telewizję, czy rozmawiać z innymi pacjentami, podczas gdy płyn zawierający EDTA powoli spływa do ich żył. Jeśli chcą, mogą spacerować, chodzić do łazienki, jeść i pić, dzwonić, uważając jedynie, żeby nie przesunąć igły, którą mają w ramieniu. Niektórzy pacjenci załatwiają interesy przez telefon czy korzystają z komputera podczas chelatowania.

— *Czy występuje ryzyko skutków ubocznych?*

— Terapia chelatowa EDTA jest bezpieczna, szczególnie, jeśli porówna się ją do innych form leczenia. Po zakończonej infuzji pacjenci bez żadnego problemu sami mogą wracać samochodem do domu. Jeśli terapia prowadzona jest właściwie, ryzyko wystąpienia znaczących efektów ubocznych jest mniejsze niż u 1/10.000. Dla porównania śmiertelność po by-passach wynosi w przybliżeniu 3 na 100 pacjentów. Częstotliwość wystąpienia innych poważnych komplikacji po zabiegach chirurgicznych jest dużo większa — około 35% z uwzględnieniem ataków serca, wylewów, zakrzepów, psychicznego osłabienia, infekcji i długotrwałego bólu. Terapia chelatowa jest co najmniej 300 razy bezpieczniejsza niż by-passy.

Incydentalnie pacjenci mogą odczuwać minimalny dyskomfort w miejscu, gdzie igła wchodzi do żyły. Możliwe są też przejściowe mdłości i bóle głowy, ale w większości przypadków te ujemne symptomy są łatwo łagodzone. Terapia chelatowa prowadzona w sposób właściwy przez wykwalifikowanego lekarza jest znacznie bezpieczniejsza niż przyjmowanie wielu, zdawało by się niewinnych leków jak choćby aspiryna. Statystycznie rzecz biorąc leczenie to samo w sobie jest bezpieczniejsze niż jazda samochodem do kliniki.

Jeśli EDTA jest podawane zbyt szybko lub w zbyt dużych dawkach może powodować bolesne skutki uboczne, tak jak niebezpiecznym może być przedawkowanie każdego innego leku. Raporty o poważnych komplikacjach wiele lat temu, brały się właśnie z przypadków podawania EDTA w zbyt dużych dawkach, zbyt szybko i bez odpowiedniej kontroli laboratoryjnej. Jeśli wybierze się

eksperta w stosowaniu terapii chelatowej EDTA (lekarza po odpowiednim przeszkoleniu i z doświadczeniem) ryzyko jest właściwie znikome.

Stwierdzono kiedyś, że chelacja może uszkadzać nerki. Najnowsze badania pokazują jednak istotną poprawę w funkcjonowaniu nerek po terapii chelatowej. Lekarz stosujący terapię chelatową monitoruje działanie nerek swoich pacjentów bardzo dokładnie, aby nie dopuścić do ich obciążenia. EDTA powinno być podawane wolniej i rzadziej, jeśli funkcjonowanie układu moczowego nie jest zupełnie prawidłowe. Pacjenci z niektórymi ostrymi chorobami nerek szczególnie z aktualnie podwyższonymi zmianami mocznika i kreatyniny nie mogą być w tym czasie poddawani terapii chelatowej, potem — owszem.

— *Jaki rodzaj badań i testów powinno się zrobić przed rozpoczęciem terapii chelatowej?*

— Aby rozpocząć terapię chelatową potrzebna jest cała historia choroby pacjenta. Analizuje się też dietę, potrzebne są kopie wszystkich ewentualnych badań szpitalnych, wypisów, diagnoz. Pacjent zostaje przebadany od stóp do głów. Potrzebna jest kompletna lista leków, które aktualnie przyjmuje, włączając w to dawkę i czas podawania. Przeprowadza się również wywiad pod kątem alergii i uczuleń, badane są krew i mocz, aby upewnić się, że nie istnieją żadne istotne przeciwwskazania. Szczególnie uważnie bada się funkcjonowanie nerek. Zwykle zaleca się też elektrokardiogram, nie jest to jednak wymóg konieczny.

— *Czy terapia chelatowa jest terapią nową?*

— Absolutnie nie. Początki chelatoterapii sięgają II wojny światowej, kiedy Brytyjczycy używali innego środka chelatującego British Anti-Lewesite BAL, jako antidotum na zatrucie gazami bojowymi. BAL jest wciąż używany w medycynie. EDTA zostało wprowadzone do medycyny w USA w roku 1948, jako forma leczenia cierpiących na zatrucie rtęcią robotników z fabryki baterii. Krótco po tym, armia Stanów Zjednoczonych zaleciła terapię chelatową

marynarzom, którzy mieli podwyższony poziom rtęci w organizmie na skutek pracy przy malowaniu okrętów i pomieszczeń portowych. Przez lata terapia chelatowa pozostawała niepodważalną formą leczenia zatrucia rtęcią, nawet w przypadku dzieci, które ulegały zatruciu, np. po zjedzeniu farby z rtęcią, którą pokryte były zabawki, łożeczka czy ściany.

We wczesnych latach 50-tych rozpoczęły się spekulacje, czy terapia EDTA może likwidować złogi wapniowe z naczyń krwionośnych. Zrobiono pierwsze próby, po których osoby z arteriosklerozą doświadczyły poprawy stanu zdrowia — zmniejszyły się objawy choroby wieńcowej, polepszyła się pamięć, wzrok, słuch i wigor. Wielu lekarzy zaczęło rutynowo leczyć terapią chelatową chorych cierpiących na niedrożność naczyń krwionośnych. Znaczącą poprawę odnotowano u większości pacjentów.

Artykuły opisujące sukcesy związane ze stosowaniem terapii chelatowej ukazały się po raz pierwszy w pismach medycznych w roku 1955. Od tego czasu opublikowanych zostało wiele materiałów, m.in. dowody na bezpieczeństwo tej metody. Jednakże stosowanie terapii chelatowej w przypadku leczenia chorób układu krążenia budzi nadal sporo kontrowersji. Kontrowersje te jednak zdają się wcale nie wynikać ze wskazań medycznych i zdrowotnych a z zupełnie innych niemedycznych powodów.

— *Czy terapia chelatowa jest legalna?*

— Absolutnie tak. Nie ma żadnego przepisu prawnego zabraniającego stosowania terapii chelatowej przez licencjonowanych, wykwalifikowanych lekarzy, zgodnie z najlepiej pojmowanym interesem pacjenta. Więcej, nie zastosowanie chelatacji np. w przypadku zatruc metalami ciężkimi uznać należy za błąd w sztuce lekarskiej i uważane jest za postępowanie z wyboru. Amerykański College for Advancement In Medicine (ACAM) dwa razy w roku prowadzi edukacyjne kursy właściwego, bezpiecznego prowadzenia wlewów dożylnych EDTA. Publikuje także profesjonalny, przygotowany przez lekarzy, protokół dotyczący standardów stosowania chelatacji EDTA.

Co do pytania o legalność chelatacji, sądy które już rozstrzygały te sprawy w przeszłości są zdania, że lekarze którzy słyszeli o innych metodach, a zatajają przed pacjentami informacje o dostępności innych sposobów leczniczych, takich jak np. terapia chelatowa, zanim zastosują zabiegi chirurgiczne, naruszają zasadę udzielania pełnej informacji choremu.

Zatajanie informacji o różnych rodzajach leczenia, jeśli w rezultacie tego zatajenia pacjent pozbawiony jest możliwych korzyści zdrowotnych, może być równoznaczne z postępowaniem niezgodnym z lekarską etyką zawodową.

Kontrowersyjni są właśnie ci lekarze, którzy odmawiają pacjentowi informacji, nie zaś ci, którzy potrafią oprzeć się presji świata medycznego i wprowadzić innowacyjne modele leczenia, które uważają za najbezpieczniejsze, najefektywniejsze i najważniejsze dla wielu ich pacjentów.

— *Jakie są dowody skuteczności tej terapii?*

— Lekarze z dużym doświadczeniem w stosowaniu terapii chelatowej obserwują olbrzymią poprawę u zdecydowanej większości swoich pacjentów — powyżej 80%. Ci, którzy cierpieli na dusznicę bolesną, ból w klatce piersiowej i w nogach podczas przejścia nawet krótkiego dystansu, po terapii chelatowej są zwykle w stanie powrócić do normalnego, produktywnego życia. Duże wrażenie robi też cofnięcie się martwicy i owrzodzenia martwicowego w przeciągu kilku tygodni. Wiele osób, którym zapowiedziano amputację kończyn z powodu martwicy z niedowierzaniem obserwuje poprawę stanu swoich stóp pod wpływem chelatacji (w niektórych przypadkach jest niestety zbyt późno i martwica jest nieodwracalna i pewne obszary martwych tkanek muszą być jednak usunięte chirurgicznie).

Około 1500 lekarzy-praktyków terapii chelatowej w Stanach Zjednoczonych oraz setki w innych krajach, mają niezliczone dowody na to, że metoda ta jest w stanie leczyć ciężkie przypadki choroby wieńcowej. W gabinetach lekarskich pojawiają się nawet pacjenci bliscy śmierci z powodu zablokowania tętnic. Tygodnie czy miesiące później czują się zdecydowanie lepiej. Do tej pory terapii

chelatowej poddało się ponad milion pacjentów, czyli prawie tyłu, ilu ma *by-passy*.

— Obecnie wydaje się, że raczej nie. Nie można zakwestionować chemicznego działania samego EDTA w ustroju chorego i temu działaniu należałoby przypisać szybki efekt udrażniający wszystkie naczynia krwionośne. Jednak bez efektu hamującego mechanizm wolnych rodników efekt ten byłby niestety dość szybko przemijający i nietrwały. Zanim pojawiły się ostatnie badania naukowe dotyczące wolnych rodników, stawiano hipotezy, że chelacja EDTA swój efekt leczniczy opiera na metabolizmie wapnia — usuwa jego nadmiar z blaszki miażdżycowej, przywracając naczyniom krwionośnym sprężystość. Jest to często podawane dość logiczne wyjaśnienie chemiczne, ale istota wydaje się tkwić w czym innym.

Faktem jest, że EDTA usuwa część złogów wapniowych, najważniejszą cechą EDTA jest jednak to, że potrafi ono wiązać metal: kadm, ołów, rtęć, żelazo, nikiel, aluminium i inne substancje chemiczne, które przebywając w płynach ustrojowych są katalizatorami nadmiarów wolnych rodników czy innych toksyn w organizmie. Patologia wolnorodnikowa jest niezwykle znaczącym czynnikiem rozwoju wielu dolegliwości związanych z wiekiem, z przedwczesnym starzeniem się tkanek, włączając w to nowotwory, niedołożność, czy arteriosklerozę. Podstawową zaletą EDTA jest to, że znacznie redukuje aktualną produkcję wolnych rodników poprzez usuwanie złogów metali i toksyn, które narastają wraz z wiekiem. Te toksyczne metale przebywając w naszym wnętrzu są stałym źródłem powstawania wolnych rodników tlenowych.

— *Jakie inne schorzenia można łagodzić za pomocą chelacji?*

— Ponieważ proces starzenia się organizmu związany jest z wytwarzaniem wolnych rodników, nie dziwi, że po terapii chelatowej zaniknąć może wiele symptomów chorobowych nie związanych bezpośrednio z chorobami krążenia. Mimo, że nie ma naukowych dowodów na to, że chelacja wspomaga walkę z zapaleniem stawów, chorobą Alzheimera, chorobą Parkinsona, łuszczycą, nadciśnieniem tętniczym, sklerodermą (twardziną)

objawy tych właśnie chorób zmniejszyły się u wielu pacjentów po terapii chelatowej. Faktycznie, obecnie nie ma żadnego lepszego sposobu leczenia sklerodermi. Pacjenci generalnie czują się młodziej i bardziej energicznie, nawet, jeśli poddają się chelacji z czysto profilaktycznych powodów. Należałoby w tym momencie powtórzyć starą prawdę medycyny: profilaktyka zawsze daje lepsze skutki niż leczenie. Terapia chelatowa jest tego doskonałym dowodem. Ostatnio opublikowane badanie przeprowadzone w Zurychu przyniosło ciekawe wnioski. Autorzy badania obserwowali przez 18 lat grupę 56 osób poddawanych chelacji. Porównali średnią umieralność na raka w grupie kontrolnej, która nie korzystała z terapii chelatowej i zauważyli, że w grupie pacjentów, którzy otrzymywali chelację, śmiertelność z powodu nowotworów została zredukowana o 90%. Epidemiolodzy Uniwersytetu w Zurychu przyjrzeni się dokładnie temu badaniu i nie znaleźli żadnych uchybień w procedurze badawczej i wnioskach.

Oczywiście nie można ewidentnie stwierdzić, że terapia chelatowa jest pomocna w przypadku zaawansowanego nowotworu, ale badania wskazują, że ważną rolę przy powstawaniu nowotworów mogą odegrać wolne rodniki (poprzez uszkodzenia DNA, co jest istotnym czynnikiem wywołującym nowotwory). Terapia chelatowa zaś eliminuje szkodliwą działalność wolnych rodników.

— *Dlaczego dotąd nie słyszałem o terapii chelatowej?*

— To jest dobre pytanie! Do niedawna tylko niewielu pacjentów informowano o terapii chelatowej i jej dostępności. Wielu kardiologów, nawet w Stanach Zjednoczonych, mogło nie słyszeć o terapii chelatowej. Amerykańskie Zrzeszenie Medyczne (American Medical Association) oficjalnie nie zaaprobowало bowiem jeszcze terapii chelatowej w leczeniu arteriosklerozy, chociaż popiera tę terapię jako metodę leczenia zatruc rtęcią i innymi metalami ciężkimi. Wiele firm ubezpieczeniowych w Stanach Zjednoczonych nie zwraca kosztów terapii chelatowej, chyba że jest ona podawana z powodu ciężkich zatruc. Stosowanie jej w leczeniu arteriosklerozy jest często etykietowane przez firmy

ubezpieczeniowe jako „eksperymentalne”, albo „niekonieczne”, albo „nietradycyjne”. Refundacji podlegają zabiegi chirurgiczne, np. by-passy; szkoda więc, że tak tania metoda, jaką jest terapia chelatowa nie znajduje należytego uznania.

Dobrze dobrane suplementy żywieniowe wzmacniają obronę organizmu przed działaniem wolnych rodników. Powinny one zawierać witaminy: E, C, B1, B2, B3, B6, B12, BETA KAROTEN, KO-ENZYM Q10 i inne. Zbalansowany program suplementacji witaminami i pierwiastkami śladowymi powinien także zawierać wapń, magnez, cynk, żelazo, selen, mangan, wanad, chrom, Dokładna suplementacja przepisywana jest indywidualnie dla każdego pacjenta, w oparciu o wyniki testów laboratoryjnych i wywiad żywieniowy. Należy również wyeliminować nadmierne palenie tytoniu. Poprawa u pacjentów, którzy nadmiernie palili tytoń w momencie rozpoczęcia terapii chelatowej była zdecydowanie mniejsza niż u tych, którzy rzucili palenie. Dodać jeszcze należy, że palenie tytoniu powoduje nadmierne gromadzenie się kadmu, którego naturalnym antagonistą jest selen. Wobec powyższego palacze tytoniu winni co jakiś czas uzupełniać selen.

— *Czy terapia chelatowa to terapia dla każdego?*

— Pacjenci, którzy decydują się na terapię chelatową często robią to wbrew radzie swojego lekarza czy kardiologa. Wielu pacjentom „zaordynowano” zabieg chirurgiczny bez informowania o możliwościach chelacji. I często dopiero w momencie, kiedy pacjent jest hospitalizowany, szuka się nieinwazyjnych form terapii. Ci, których walka z chorobą zakończyła się sukcesem właśnie dzięki chelacji, rekomendują tę terapię i właśnie dzięki takim rekomendacjom nowi chorzy dowiadują się o istnieniu i dobroczynnym działaniu EDTA. Zachęcam więc do skontaktowania się z kimś, kto ma doświadczenia związane z terapią chelatową i podzielenia się swoim problemem.

— *Jakie są główne wskazania do terapii z udziałem chelatacji?*

— We wszystkich chorobach spowodowanych miażdżycą i we wszystkich chorobach zwyrodnieniowych. Ale najważniejsze

to te zagrażające życiu lub powodujące ciężkie kalectwa. A więc przede wszystkim choroba wieńcowa w każdym stadium. Przed i po by-passie lub innych zabiegach na naczyniach wieńcowych. W zaburzeniach krążenia kończyn, w chromaniu przestankowym, chorobie Buergera, Raynouda. W zaburzeniach krążenia mózgowego, spowodowanych zwężeniem światła naczyń zaopatrujących mózg w krew, gdy występują np. takie objawy jak: zawroty głowy, szumy uszne, migreny, zaburzenia czucia twarzy oraz czucia w kończynach.

Ponadto po przebytych udarze mózgu zalecane jest przeprowadzenie terapii z udziałem chelatacji w celu zmniejszenia następstw udaru oraz zmniejszenia do minimum ryzyka ponownego jego wystąpienia.

Wyraźny pozytywny wpływ widzimy też w depresji tzw. endogennej, być może jest ona spowodowana pogorszeniem się mikrokrążenia w pewnych partiach mózgu, których współczesny stan wiedzy lekarskiej nie jest jeszcze w stanie jednoznacznie zlokalizować, niemniej klinicznie efekty są tu wyraźne.

W chorobie Alzheimera i Parkinsona następuje znaczna poprawa stanu zdrowia chorego, jednak leczenie w tych przypadkach trzeba powtarzać. Niestety, zdarza się, że po przerwaniu kuracji stan pacjenta w tych chorobach dość szybko wraca do stanu wyjściowego. Z tego względu postępowanie w tej jednostce jest inne niż w pozostałych.

W tzw. "zespołe wypalenia", w zespołach przewlekłego zmęczenia, też jako silna metoda wspomagająca w immunopatiach i leczeniu przewlekłych infekcji bakteryjnych, wirusowych, w pewnych trudnych do opanowania grzybicach, jak: kandydiaza (drożdżycy) jamy ustnej, czy przewodu pokarmowego a nawet w ciężkiej aspergillozie płuc. Następuje oczyszczenie i odblokowanie układu immunologicznego pacjenta, jego naturalnej odporności. Wobec czego efekty występują zarówno w astmie oskrzelowej jak również w łuszczycy i podobnych dermatozach.

Pacjenci w chorobie zwyrodnieniowej stawów po kuracji odczuwają znaczną poprawę. Wg danych amerykańskich, 1/3 pacjentów może uniknąć operacji stawu biodrowego. Kuracja z udziałem chelatacji powoduje, że operowani szybciej rehabilitują



się i lepiej znoszą interwencję chirurgiczną, również w niektórych schorzeniach tkanki łącznej, jak np. w reumatoidalnym zapaleniu stawów.

I w końcu dobra wiadomość dla osób z rodzinnym obciążeniem chorobami nowotworowymi. W społeczeństwie USA średnia zapadalność na choroby nowotworowe wliczając w to również nowotwory łagodne wynosi około 17%, w naszym kraju sytuacja nie odbiega znacznie od tego wskaźnika. W USA zbadano pod tym kątem - występowanie zapadalności na nowotwory - osoby, które w przeszłości poddały się terapii z udziałem chelatacji i wskaźnik ten wyniósł... 3,5%.

Wobec powyższego w USA, w kręgach lekarzy zajmujących się tzw. medycyną profilaktyczną, tzn. nie objętą przymusowym ubezpieczeniem, w ostatnich latach szeroko zaleca się stosowanie terapii z udziałem chelatacji jako postępowanie wybitnie wspomagające w przypadku wszystkich nowotworów w związku z eliminacją powstawania wolnych rodników w organizmie. Takie wskazania są zupełnie logiczne i pozytywne następstwa są w tym kontekście naturalne.

I w końcu w tak zwanym syndromie zatrucia środowiskowego jako metoda z wyboru. W zatruciach szkodliwymi w nadmiarze metalami ciężkimi jak: rtęć, ołów, kadm itd.

— *Czy istnieje coś takiego jak profilaktyka geriatryczna?*

Czy, wobec powyższego, rozsądnym jest stosowanie terapii z udziałem chelatacji u ludzi bez specjalnych dolegliwości, w celu profilaktycznym?! by rozpuścić zaczątki miażdżycy, wyeliminować zaczynające się procesy degeneracyjne organizmu oraz zmniejszyć ryzyko zachorowania na choroby nowotworowe. Mówiąc krótko, czy właściwym jest przeprowadzić u siebie w ramach profilaktyki geriatrycznej, rewitalizacyjną terapię z udziałem chelatacji, gdy ma się np. 40 - 50 lat, czując się niby zdrowym, chcąc na starość mieć spokój z wyżej wymienionymi chorobami cywilizacyjnymi? Na tak postawione pytanie można z całym przekonaniem odpowiedzieć: TAK!

## ROZMOWA Z PANEM BIRKE

- **Jak długo może żyć człowiek**
- **akupunktura stosowana profilaktycznie**
- **leczenie akupunkturą chorób układu moczowego i przewlekłych nieżytów nosa**

— *Odwiecznym dążeniem człowieka jest osiągnięcie długowieczności lub nawet nieśmiertelności. Lekarz jest osobą, która ma za zadanie pomóc w realizacji tych marzeń. Jaka jest Pana opinia na ten temat?*

— *Chcę wierzyć, że w pojedynczych przypadkach osiągnięcie materialnej ziemskiej nieśmiertelności jest możliwe. Mam wrażenie, że można to osiągnąć zaawansowanymi technikami jogi. Jednak obecnie życie uczy nas, że realny do osiągnięcia w zdrowiu jest wiek 92–96 lat. Przez zastosowanie reżimu spotykanego w klasztorach tybetańskich, jak również w znanych naszej kulturze klasztorach kontemplacyjnych kamedułów czy w innych tego typu zgromadzeniach, możliwe jest osiągnięcie takiej długości życia. Można się o tym naocznie przekonać, zwiedzając przyklasztorne cmentarze.*

— *A co z ludźmi żyjącymi np. 120 lat?*

— *Wiek 92-96 lat dotyczy przeciętnego człowieka. Jak wszędzie także i tutaj zdarzają się osoby nieprzeciętne. W tradycji tybetańskiej uważa się, że mnich, który zmarł wcześniej niż w wieku 90 lat prowadził swoje życie nieodpowiednio. Również rozumiemy,*

dlaczego większość ludzi intuicyjnie nie zgadza się, gdy ich bliscy umierają w wieku 60-70 lat, Jest to bowiem śmierć, z tego punktu widzenia, zdecydowanie przedwczesna. Dlatego też jest ona tragedią. Zwróćmy również uwagę, że gdy umiera człowiek, np. 90-letni, jego odejście jest przez otoczenie odbierane zupełnie inaczej. Jego wędrówka dobiegła końca, a śmierć podobna jest do snu. Dziś, prawie nie obserwuje się tego typu odejść. Przeważnie śmierci towarzyszą cierpienia fizyczne (ból) i duchowe (strach, lęk, żal).

Kiedyś wracałem samochodem z panem doktorem Marką z posiedzenia Towarzystwa Mikrobiologicznego i Epidemiologicznego, które odbywało się w innym mieście. Droga trwała około 4 godzin. Doktor był sławny jako terapeuta, posługujący się hipnozą. Zainteresowany byłem sprawą możliwości leczenia hipnozą ludzi starych, zapytałem więc doktora, co sądzi o zastosowaniu hipnozy w tym wypadku. Dziś widzę, jak naiwne było moje pytanie. Jednak chciałem przytoczyć odpowiedź, której udzielił mi doktor. Powiedział mi, że gdy zboże rośnie na wiosnę, jest zielone, silne i prężne, szybko wzrasta. Gdy zdarzy się jakaś choroba rośliny, to poprawa pogody czy drobny oprysk wystarcza, aby usunąć objawy. Natomiast gdy przychodzi koniec lipca, sierpień, to nawet gdyby nad tą rośliną zrobić szklarnię, stworzyć najbardziej idealne warunki do jej egzystencji, wówczas mimo wszystko żółknie i wyschnie. Gdybyśmy natomiast sztucznie nawadniali grunt, to zacznie gnić. Podobnie sprawa wygląda z ludźmi. W momencie starzenia się organizmu występuje brak energii i sił witalnych, prowadzący nieuchronnie do zgonu, mimo stosowania leczenia. Byłem wtedy pod silnym wrażeniem tego przykładu rytmu życia w przyrodzie. Należy zaznaczyć, iż lipcem dla człowieka jest okres między 80 a 90 rokiem życia, sierpniem — okres powyżej 90 roku życia. Zboże, gdy ginie jako roślina, przynosi owoc — kłos z nowymi ziarnami. Takim kłosem u człowieka jest jego dojrzała dusza, która przeszła cały ten swój czas wędrówki po ziemi i doświadczyła wszystkiego, czego miała doświadczyć. Najbardziej wartościowym ziarnem jest takie, które w pełni dojrzałe jest zebrane wtedy, kiedy jest jego czas. Tak samo dzieje się z duszą człowieka: jest ona w pełni dojrzała dopiero wtedy, gdy przychodzi jej czas; przez analogię do ziarna, gdybyśmy zebrali kłosy w czerwcu, też byłoby ziarno, ale nie

byłoby z niego większego pożytku. Tak samo, gdy człowiek umiera przedwcześnie, jego dusza jest jeszcze niedojrzała i nie jest wystarczająco przygotowana. Również z takiego życia nie ma wystarczającego pożytku.

— *Co poza utratą możliwych do przeżycia lat traci człowiek umierający przedwcześnie (60–70 lat)?*

— W myśl naturalnych koncepcji życia — człowiek ma trzy okresy rozwojowe, w których dominują następujące tendencje:

1. do około 30 roku życia — rozwój cielesny,
2. do około 60 roku życia — rozwój intelektualny,
3. do około 90 roku życia — rozwój duchowy.

Osoby umierające około sześćdziesiątki tracą właściwie najważniejszy etap życia, który jest ukoronowaniem poprzednich.

— *Czy wobec tego należy oddać się pod opiekę fachowca, aby osiągnąć wymagany standard długości życia?*

— Tak, ale tym fachowcem ma być mistrz duchowy, jakim dla zakonników jest przeor w klasztorze. Czuwa on bezpośrednio, z pomocą odpowiedniej dyscypliny fizycznej i duchowej, nad każdym z mnichów.

— *No tak, ale przecież nie żyjemy w takich warunkach. Czy lekarz może być takim „przeorem” dla swoich pacjentów?*

— Jest to zupełnie realne w sytuacji dobrowolnej umowy obu stron. Lekarz nie ma jednak bezpośredniej władzy i kontroli nad pacjentem i dlatego jest to trudne do zrealizowania.

— *Warunkiem długowieczności jest dobre zdrowie. Czy akupunktura jest konieczna do osiągnięcia tego celu?*

— Nie jest konieczna w pełnym tego słowa znaczeniu, ale w wielu wypadkach ułatwia realizację tego zadania. Jest wiele me-

tod naturalnych pomagających utrzymać się w zdrowiu, ale akupunktura wymaga najmniej wysiłku od pacjenta.

— *Czy wykonuje się zabiegi akupunktury profilaktycznie?*

— Większa część zabiegów to zabiegi naprawcze. Ale można również z użyciem nakłuc akupunkturowych prowadzić system wzmacniający zdrowie poprzez wykonywanie zabiegów przy zmianach pór roku. Używamy do tego celu systemu punktów antycznych. Polega to na nakłuwaniu co 10 tygodni odpowiednich kombinacji punktów przestrajających organizm do zmieniających się pór roku. Również profilaktycznie można by prowadzić okresową stymulację punktów energetyzujących w sytuacji, gdy pacjent ma niespecyficzne odczucie osłabienia i znużenia.

W akupunkturze istnieje system nakłuc profilaktycznych, ale my, Europejczycy, nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Nam się wydaje, że jest to niemożliwe do osiągnięcia. Dawniej w Chinach medycyna funkcjonowała głównie jako system profilaktyczno-leczniczy, co odzwierciedlało się w formie odpłatności za opiekę lekarską. Wszyscy pacjenci danego lekarza, mieli obowiązek pięć razy do roku, w okresie zmian pór roku, zgłaszać się u niego na tzw. badanie profilaktyczne. W czasie tych pięciu wizyt lekarz pobierał honorarium za całokształt sprawowania opieki nad tym pacjentem. Kiedy w czasie takiego badania profilaktycznego stwierdzał, że dany człowiek jest zagrożony chorobą, wówczas kwalifikował go na odpowiednią ilość zabiegów akupunkturowych, w celu wyeliminowania istniejącej dysproporcji energetycznej. Natomiast w sytuacji, gdy wynik badania wykazywał dobry stan zdrowia, pacjent zgłaszał się do kontrolnego badania po 10 tygodniach. Jeżeli u pacjenta wystąpiła nieprzewidziana przez lekarza choroba, wówczas leczony był bez uiszczania opłat. Ten system leczenia dawał dobre wyniki ze względu na żywotne zainteresowanie problemem schorzenia i jego wyleczenia tak chorego, jak i lekarza. System pięciu zabiegów związany jest ze zmianami pór roku. Według Chińczyków istnieje pięć pór roku: wiosna, lato, późne lato, jesień i zima. Czas przełomu wiosny w lato lub lata w późne lato jest obciążony większym ryzykiem występowania zachorowań. Przy zmianach pór roku bardzo często od-

nawia się choroba wrzodowa oraz bóle krzyża, ze względu na naturalne okresy obniżonej odporności. Pojawiają się nowe trendy w pogodzie, a nie nastąpiło jeszcze przestrojenie wnętrza człowieka. Aby uchronić człowieka od niebezpieczeństw zmian pór roku, został skonstruowany system punktów antycznych. Polega on na tym, że nakłuwana się odpowiednie punkty, np. przy zmianie wiosny w lato, co przypada na początek maja. Nakłuwamy wtedy punkty ziemi na meridianach INN, natomiast punkty drzewa na meridianach JANG, co daje nam przejście z jednej pory w drugą, w organizmie człowieka. Zabieg ten jest zabiegiem dużym, wymaga nakłuc aż 24 punktów, czyli po 12 na każdej stronie ciała.

Podam teraz kolejno zasady nakłuc przy zmianach pór roku. Gdy zaczyna się zima — w ostatniej dekadzie grudnia -wykonuje się na meridianach INN nakłucia wszystkich punktów drzewa: 9 serce, 9 osierdzie, 11 płuco, 1 śledziona i trzustka, 1 nerka, 1 wątroba. Na meridianach YANG nakłuwana się punkty metalu: 1 jelito grube, 1 jelito cienkie, 1 potrójny ogrzewacz, 45 żołądek, 44 pęcherzyk żółciowy, 67 pęcherz moczowy. Przestrojenie organizmu przy zmianie pory roku z zimy na wiosnę dokonuje się w pierwszej dekadzie marca. Nakłuwana się wówczas na meridianach INN punkty ognia: 8 serce, 8 osierdzie, 10 płuco, 2 śledziona i trzustka, 2 nerka i 2 wątroba. Na meridianach YANG nakłuwana się punkty wody: 2 jelito cienkie, 2 potrójny ogrzewacz, 2 jelito grube, 44 żołądek, 66 pęcherzyk moczowy, 43 pęcherzyk żółciowy. Przy zmianie z wiosny w lato, w drugiej dekadzie maja, nakłuwana się na meridianach INN punkty ziemi: 7 serce, 7 osierdzie, 9 płuco, 3 śledziona i trzustka, 3 nerka i 3 wątroba. Na meridianach YANG zaś nakłuwana się punkty drzewa: 3 jelito cienkie, 3 potrójny ogrzewacz, 3 jelito grube, 43 żołądek, 65 pęcherz moczowy, 41 pęcherzyk żółciowy. Zmiana lata w późne lato wymaga nakłucia w drugiej dekadzie lipca na meridianach INN punktów metalu: 4 serce, 5 osierdzie, 8 płuco, 5 śledziona i trzustka, 7 nerka, 4 wątroba oraz na meridianach YANG punktów ognia: 5 jelito cienkie, 5 potrójny ogrzewacz, 5 jelito grube, 41 żołądek, 60 pęcherzyk moczowy, 38 pęcherzyk żółciowy. Ostatnia zmiana, z późnego lata w jesień, wiąże się z zabiegiem w ostatniej dekadzie września. Wtedy na meridianach INN używa się punktów wody: 3 serce, 3 osierdzie, 5 płuco, 9 śledziona i trzustka, 10 nerka, 8 wątroba, a na

meridianach YANG w użyciu są punkty ziemi: 8 jelito cienkie, 10 potrójny ogrzewacz, 11 jelito grube, 36 żołądek, 40 pęcherz moczowy, 34 pęcherzyk żółciowy. Pacjent, który przez kilka lat będzie się poddawał tym zabiegom przestrojenia organizmu wraz ze zmianami pór roku, poczuje się silny i zdrowy, gdyż jego energia CZI zostanie zwielokrotniona, a podatność na choroby zdecydowanie się zmniejszy. W związku z tym system punktów antycznych jest bardzo chętnie wykorzystywany przez osoby mające skłonność do chorób.

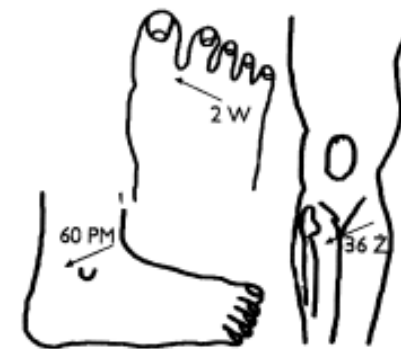
— *Dlaczego więc przeważającą część Pańskiej praktyki stanowią zabiegi naprawcze, skoro teoretycznie w akupunkturze istnieje tak doskonały system profilaktyczno-leczniczy?*

— Wiele spraw nie mieści się w naszych umysłach, m.in. profilaktyka. Większość z nas bierze rzeczywistość bardzo powierzchownie. Duża część Europejczyków nie potrafi powiązać następstw zdrowotnych (np. po pół roku od zakończenia terapii) z konkretnym działaniem terapeutycznym. Uważają oni, że to organizm sam sobie dał radę pomimo leczenia akupunkturą. Mają rację, gdyż wszystkie wyzdrowienia w wyniku terapii akupunkturowej (zarówno te po pięciu minutach od wbicia igieł, jak i takie, kiedy choroba ustępuje po roku) odbywają się wyłącznie poprzez mobilizację wewnętrznych rezerw organizmu. To nie akupunktura powoduje wyzdrowienie, tylko organizm sam się leczy pod jej wpływem.

— *Czy może Pan podać konkretny przykład takiego natychmiastowego wyleczenia?*

Mogę tu opisać historię leczenia jednego z pacjentów. Choroba zaczęła się u niego nad ranem. Objawy były następujące: gwałtowne nudności i wymioty, bóle brzucha, biegunka, skóra spocona i zimna. W tym stanie pacjenta przywieziono do szpitala. Badania laboratoryjne praktycznie nic nie wniosły. Obejrzałem chorego po około 12 godzinach od zachorowania. Pacjent był nadal sparaliżowany bólem. Wszystkie mięśnie miał obolałe. Było to wynikiem powstających już zaburzeń elektrolitycznych, bowiem wskutek

ustawicznych torsji i biegunek w organizmie rozpoczął się proces „ucieczki” elektrolitów, objawiający się właśnie dokuczliwą bolesnością wszystkich mięśni. Pacjent był dosłownie zszarzały z bólu, na jego twarzy malował się wyraz potęgującego się cierpienia. Poruszał się z trudnością. Z obserwacji i wywiadu zacząłem podejrzewać, że nie chodzi tu o jelita, jak wcześniej sugerowano, ale o piasek w drogach moczowych. Wykonałem typowe nakłucia rozkurczające drogi moczowe, z użyciem następujących punktów; 36 Ż, 60 PM, 2 W. Po minucie od wbicia igieł chory poczuł ciepło w przebiegu moczowodu. W następnej minucie ustąpiły pozostałe dolegliwości. Pacjent czuł się jednak jeszcze osłabiony. Usunąłem igły, podczas gdy on leżał jeszcze chwilę, by nabrać sił. Po czym wstał z łóżka, ubrał się i poszedł do domu. Wywołało to niemałe zamieszanie wśród personelu. Okazało się też, że formalności administracyjne z wypisem i jego uzasadnianiem zajęły pacjentowi dużo więcej czasu niż samo jego wyleczenie.



— *Czy jest to odosobniony przypadek piorunującego działania zabiegu akupunktury?*

— Na szczęście takie kwiatki na monotonnym trawniku praktyki zdarzają się dość często, co skutecznie podtrzymuje terapeutę na duchu.

— *Czy często zdarza się, że akupunktura nie daje efektów?*

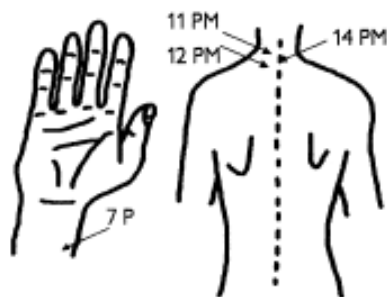
— Są to rzadkie przypadki, poza tym nie zapominajmy o odległych w czasie efektach terapeutycznych, jakie daje akupunktura.

— *Czy leczenie akupunkturą nieżyłtów nosa daje pozytywne efekty?*

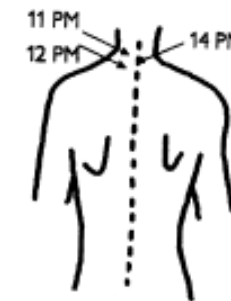
— Przedstawię teraz dość instryktażowy przypadek. Przyjechał do mnie mój kuzyn z dalekiego miasta. Poprosił, abym pomógł mu w jego problemach z zatokami i nosem. Od wielu lat cierpiął na przewlekły nieżyt nosa, objawiający się obrzękiem śluzówki. Nos miał stale zatkany. Jedynie kilka godzin po zażyciu kropli nos się udrażniał. W nocy budził się, gdyż po kilku godzinach od zażycia kropli odczuwał duszność, nos był bowiem całkowicie „zatkany”. Po zażyciu kropli znowu sprawa się powtarzała. Kuzyn już od wielu lat nie chorował wcale, czuł się zdrowy, chociaż okresowo – gdy inni chorowali na przeziębienia, na grypy — on też czuł się gorzej.



Niemniej to nie była choroba, tylko jakieś bóle w stawach. Był słabszy. W związku z tym, że była to sprawa już dosyć zadawniona, z góry uprzedziłem go, że leczenie potrwa i efekty pojawią się dopiero po jakimś czasie. Kuzyn oczywiście nie zdziwił się, gdyż istotne tak to wyglądało. Przeprowadzałem głównie zabiegi, które miały na celu poprawienie odporności, ale również działanie lokalnie na górne drogi oddechowe. Typowym zabiegiem pomocnym w takim przypadku jest użycie następujących punktów: 4 jelito grube, 5 potrójny ogrzewacz, 7 płuco, jak również punkt 1, 11 i 12 pęcherz moczowy, i 14 główny regulator tylny. Zabieg ten w trakcie leczenia wykonałem kilkakrotnie, ale używałem też innych zabiegów, odpowiednio do stanu, który w danym dniu zastałem. Przez cały okres kuracji kuzyn mój czuł się przeciętnie. Objawy raz były trochę bardziej widoczne, raz trochę mniej, lecz nie było jakiegoś istotnego przełomu. Wykonałem już osiem zabiegów i po ósmym, po dziesięciu dniach kuzyn zjawił się u mnie. Był trochę przestraszony. Zaczął mi opowiadać, co zaszło. Otóż zachorował dość gwałtownie. Wystąpiła wysoka gorączka powyżej 39°C, natomiast kuzyn mój przez wiele lat nie



chorował z gorączką. Czuł się fatalnie. Oprócz tego mimo zażywania polopiryny gorączka nie ustępowała. Wtedy również z zatok i z nosa zeszło mnóstwo ropy. Po około trzech dniach choroba ustąpiła. Kuzyn zaczął czuć zapachy. Zapomniałem wcześniej dodać, że nie miał węchu od wielu lat. Właśnie w ten sposób, przez kryzys nastąpiła radykalna poprawa stanu zdrowia. I gdy choroba ustępuje właśnie w ten sposób, mamy wtedy pewność, że została zakończona definitywnie. Mój kuzyn chorował na tę chorobę przez wiele lat. Dopiero wysoka gorączka doprowadziła do wyleczenia. Chciałem na tym przykładzie zaznaczyć, że jeżeli ktoś nie ma węchu przez wiele lat, nie jest to bagatela, jak niektórzy myślą. Węch wiąże się z energią ochronną i gdy ktoś nie ma węchu łatwiej ulega fizycznym urazom i wypadkom. Sprawa leczenia kuzyna wydawała się zakończona definitywnie, jednak okazuje się, że nie całkiem, gdyż pół roku od tego czasu zjawił się u mnie ponownie, tym razem z bólami karku i prawego ramienia. Bóle były bardzo dotkliwe. Spróbował już wcześniej leczenia zastrzykami witaminowymi, co jest typowym postępowaniem w dolegliwościach neurologicznych, gdyż objawy wskazywały na zapalenie splotu barkowego. Terapia nie przyniosła jednak oczekiwanych rezultatów i dlatego znów przyjechał do mnie. Zastosowałem w jego przypadku takie samo leczenie jak przed kilkoma miesiącami. Uznałem, że jest to dalszy ciąg poprzedniej choroby, ale już ustępującej niżej, zgodnie z pierwszym prawem wyleczenia. Choroba ustąpiła z okolic nosa na kark i zaczęła „wchodzić” w prawą rękę. Tak jak poprzednim razem główny zabieg leczniczy składał się z nakłuc następujących punktów: 11 i 12 na pęcherzu moczowym, 14 główny regulator tylny, 4 jelito grube, 5 potrójny ogrzewacz i 7 płuco. Dodatkowo użyłem też innych punktów, odpowiednio do lokalizacji bólu na ramieniu. Teraz przeprowadziłem już ósmy zabieg i nasilenie dolegliwości wyraźnie zmniejszyło się. Ponadto kuzyn opowiedział mi, że zaczął pracować na działce. Trochę się zgrzał i obawiał się, czy to mu nie zaszkodzi. Tymczasem, gdy wstał rano, zauważył, że ręka ma o wie-



le większy zakres ruchu niż poprzednio. Podczas tego wysiłku doszło prawdopodobnie do samonastawienia odkształconego kręgosłupa szyjnego. Zwiększona siła mięśni przykręgowych, wysiłek połączony z pracą i z pewnymi dźwigniami jej towarzyszącymi, spowodowały właściwe ustawienie kręgosłupa, kręgi zostały ustawione prawidłowo przez sam organizm. Podsumowując całość leczenia trzeba powiedzieć, iż przyniosło ono wyraźny efekt, ale choroba jeszcze nie całkiem ustąpiła. Gdy ból zupełnie ustąpi z ramienia — a już przemieszcza się w kierunku palców rąk — wtedy proces leczenia zostanie zakończony definitywnie.

## ROZMOWA Z DOKTOREM SMITHEM

- **Przyczyny niedoboru energii CZI**
- **sposoby przywracania równowagi w organizmie**
- **akupunktura w leczeniu chorób reumatycznych, nerwicy kobiet, migreny i objawu Raynauda, prawa wyleczenia**

— *Każdy człowiek ma w swoim życiu dni , w które czuje się lepiej bądź gorzej — i zapewne Pan, Doktorze, miewa też takie dni. Jak Pan sobie radzi wówczas? Czy są jakieś punkty, których dotknięcie powoduje poprawę, czy też może są jakieś zabiegi, które Panu pomagają?*

— *Osobiście jestem jednostką dość witalną i nie stosuję jakichś specjalnych procedur, które by miały za zadanie zwiększyć moją osobistą energię CZI. Braki w energii CZI występują u różnych osób w różny sposób. Są istotnie takie osoby, które okresowo mają znaczny niedobór energii CZI. Ten niedobór energii CZI może mieć różne przyczyny. Pierwszym powodem jest zbyt mała absorbcja energii z przyjmowanych pokarmów, jak też nadmierne zużytkowanie CZI.*

— *Omówmy to zjawisko. Wynika z tego, że odpowiednie pokarmy dostarczają odpowiednią ilość energii. Czy możemy powiedzieć Czytelnikom, jakie produkty powinni jeść, aby energii CZI było jak najwięcej?*

— *Rozczaruję tu osoby, które chciałyby dowiedzieć się, jakie pokarmy są najlepsze, aby czuć się wspaniale i mieć dużo energii CZI.*

Każdy pokarm zawiera swoją dawkę energii CZI i jej ilość jest tak duża, że przekracza kilkakrotnie nasze maksymalne potrzeby, ale energia ta jest marnotrawiona. Gdybyśmy odżywiali się we właściwy sposób — jedną miseczką niełuskanego ryżu dziennie, właściwie przyrządzonego, zjedzonego i przeżutego — to stan energetyczny naszego organizmu byłby dobry. Jedna miseczka ryżu w zupełności pokryłaby nasze codzienne zapotrzebowanie na energię CZI.

— *Wspomniał Pan o właściwym spożywaniu. O przyrządzeniu wiemy, że istnieją takie czy inne przepisy, umożliwiające właściwe przyrządzenie ryżu. Natomiast jeżeli chodzi o spożywanie pokarmu, czy ma to wyglądać tak, że jemy na siedząco, spokojnie, czy może są inne wskazania dotyczące spożywania pokarmu?*

— Przede wszystkim jeść należy spokojnie, pozycja nie ma większego znaczenia, ale Hindusi uczą nas, że tyle przyswoimy energii CZI, ile razy zdołamy ugryźć dany kęs. Uczą, że gdy człowiek ma dobre jedzenie, powinien każdy kęs ugryźć 50 razy przed połknięciem. Gdy natomiast jedzenie jest niższej jakości, gorsze, to aby mu nie zaszkodziło, a wręcz przeciwnie, pomogło i dostarczyło energii CZI, każdy kęs musi być ugryziony aż 200 razy. Wtedy pożywienie, które dla innej osoby jest nawet niestrawne, dla nas będzie strawne. Akt żucia, czyli właściwa ilość ugryzień, jest tym decydującym elementem w przyswajaniu energii CZI z danego pożywienia. Ciekawe światło na tę sprawę rzucają poglądy prof. Sedlaka, który wspomina o bardzo interesujących procesach piezoelektrycznych, które zachodzą na powierzchni zębów, gdy rozdrabniają one jakiś pokarm. Następuje wtedy wymiana elektronów między pokarmem a zębami, które z kolei przenoszą przez układy półprzewodnikowe te elektrony z pożywienia do brzucha i tyle energii CZI w formie aktywnych elektrycznie cząstek wchłonie się w jelitach, ile przedostało się tych elektronów w jamie ustnej. Ząb, jak wiemy, ma powierzchnię krystaliczną. Tworzą ją kryształki, zwane biokryształami. Szkliwo zębów jest zbudowane z kryształów biologicznych. Proces absorpcji elektronów zachodzi w jamie ustnej i gdy trwa wystarczająco długo, pożywienie wchłania się prawie w całości w jelitach. Natomiast sytuacja jest odwrotna, gdy jedzenie łykamy, nie przetrzymując go

w ustach. Wtedy jest ono dla nas tylko balastem, który obciąża cały przewód pokarmowy i nie jest wystarczająco wchłaniane. Dochozimy w końcu do problemu wchłaniania w jelitach. Już wyjaśniłem, że żucie w jamie ustnej powoduje aktywizację jelit i żołądka do właściwego przyswajania. Właśnie ta energia, którą prof. Sedlak tłumaczy jako strumień elektronów, idzie do jelit i aktywuje je do wchłaniania. Natomiast gdy przewód pokarmowy jest nieprzygotowany przez akt żucia do wchłaniania, wtedy powstaje problem nieprzyswajania energii z pokarmu.

— *Co jest drugą przyczyną niedoboru energii CZI w organizmie?*

— Niewłaściwa dystrybucja energii w organizmie. I tutaj musimy wyjaśnić pewne elementy budowy energetycznej człowieka. Budowa anatomiczna jest doskonale znana w naszej zachodniej orientacji medycznej. Anatomia jest wspaniale opisana i skatalogowana, wszystko jest tu jasne. Anatomia, niestety, nie opisuje układu energetycznego, ignorując go, uważając, że go nie ma, gdyż nie ma metod materialnych, które by potwierdzały istnienie takiego układu. Chińczycy nie zastanawiają się czy można go zobaczyć, zmierzyć lub dotknąć. Uważają po prostu, że on istnieje. Kanały energetyczne oplatają całe nasze ciało i energia CZI cały czas krąży we wszystkich naszych organach i obszarach. Zdążają się jednak pewne blokady, które mogą być powiązane z blokadami anatomicznymi, takimi jak np. blizny obecne na ciele. Zaobserwowano, że blizny również hamują przepływ energii przez dany obszar. Oczywiście, nie wszystkie. Część blizn jest tak usytuowana, że nie przecina szlaków energetycznych i w związku z tym taka blizna nie ma większego znaczenia. Oprócz blizn istnieją jeszcze inne blokady dróg energetycznych. Najprościej można by to zobrazować blokadami psychicznymi albo kompleksami obecnymi w naszej podświadomości. Ten kompleks można zobrazować w ten sposób: ktoś, kto stale był uderzany w plecy albo w kark po to, żeby nie odczuwać tego uderzenia, garbi się i wciska głowę między ramiona, mięśnie tej okolicy są napięte, w związku z tym utrudniony jest przepływ krwi i przepływ energii CZI przez dany obszar. Jak wiemy, energia CZI krąży bez

przerwy przez wszystkie obszary i gdy w jednym obszarze jest blokada, to jakby zbiera się nadmiar tej energii przed blokadą. Za blokadą jest natomiast jej niedobór. Dalsze obszary, które miałyby być zaopatrywane w tę energię, mają jej niedobór, funkcjonują gorzej. Trzecim powodem niedoboru energii CZI jest jej nadmierne wykorzystywanie, czyli nadmierne spożytkowywanie w stosunku do pozyskiwania jej. Polega to na tym, że człowiek nadmiernie się eksploatuje. W normalnych warunkach oznacza to, że ktoś wkłada nadmierną ilość energii w różne sytuacje, np. w przeżycia emocjonalne. Właśnie w emocjach energia CZI spala się najmocniej i po takich emocjach człowiek czuje się źle, jest słaby. W szczególności takim aktem, który spala dużo energii CZI, jest płacz. Ten, kto płacze, jest coraz to słabszy. Im dłużej płacze, tym jest gorzej.

— *A przecież gdy skończymy płakać, czujemy się tacy czyści, niejako obmyci. Czy to ze sobą nie koliduje?*

— To prawda, że po płaczu człowiek czuje się inaczej, co wcale nie oznacza, że lepiej. Gdy istotnie u człowieka nagromadzi się nadmierna ilość energii w porównaniu z ilością przeciętną, płacz powoduje zlikwidowanie tego nadmiaru energii i istotnie rozładowanie tych emocji. Mówi się np. że ktoś płacze z radości, gdyż tak się „naładował” energią związaną z pozytywnymi emocjami, że jest jej za dużo, wtedy płacz ją rozładowuje, spala ją. W takim przypadku można by to uznać za czynnik regulujący.

— *W naszej europejskiej myśli medycznej spotykamy się z określeniem „choroby o nieznannej etiologii”, tzn., że przyczyna choroby jest nieznaną. Czy w teorii akupunktury istnieje też taki problem?*

— W teorii akupunktury nie ma problemu nieznannej etiologii, gdyż każda choroba odbija się i objawia wyraźnym zaburzeniem w znanych obszarach energetycznych — meridianach, których jest dwanaście. Na te meridiany możemy oddziaływać w znany nam sposób i leczyć tym samym chorobę. Nie wszystko można wyleczyć do końca, ale diagnoza, że jest takie zaburzenie, nie jest zasadniczym problemem.

— *Czy wszystkie choroby można wyleczyć?*

— Nie, nie wszystkie. Części chorób nie można wyleczyć z powodów bardzo różnych, np. w sytuacji, gdy w podświadomości zakodowane jest przekonanie, że choroba jest nieuleczalna. Tak dzieje się np. w przypadku, gdy ktoś ma amputowaną rękę, jest blizna i podświadomość nie może sobie pozwolić, aby ręka się odrodziła, z tego względu, że jest w głębi przekonana, że jest to niemożliwe. Oczywiście podświadomość z drugiej strony „wierzy”, że cuda są możliwe, ma wiele opisów cudów, jakich dostarcza chociażby Pismo Święte. Niemniej są to cuda, które działy się dawno temu i boska moc Jezusa Chrystusa odgrywała decydującą rolę. Podświadomość posługuje się porzekadłami i przysłowiami, które są dla niej swoistą „księgą mądrości”. Również nie można pomóc osobie, która choruje dlatego, aby wymóc na swoim otoczeniu pewne korzyści czy usługi. Leczenie takiego człowieka jest wbrew jego żywotnym interesom i w związku z tym nie może dojść do wyleczenia, nawet w sytuacji, gdy taki człowiek się leczy. Część objawów może ustąpić, nawet całkowicie, niemniej pojawiają się natychmiast inne objawy, które podświadomość tego człowieka od razu tworzy. Powtarzam jeszcze raz, takiego chorego nie można wyleczyć, gdyż byłoby to z krzywdą dla niego. Lekarze muszą pilnie patrzeć, czy podświadomość danego człowieka nie ma „interesu” w tym, aby chorować. Dobry lekarz nie powinien wtedy podejmować się leczenia w trosce o dobrą opinię swojej praktyki.

— *A co z leczeniem nowotworów?*

— Nowotwory złośliwe, dające się rozpoznać klasycznymi metodami, są to przeważnie już tak zaawansowane stany, w których (w przeważającej większości przypadków) przyspieszenie naturalnego przebiegu tej choroby wiedzie do śmierci. Dlatego akupunkturzyści unikają podejmowania się leczenia w stanach nowotworowych, choć prawdopodobnie część chorych mogłaby się pozbyć nowotworu siłami organizmu. Rezygnacja z prób leczenia akupunkturą zachorowań tego typu wynika również z innych ważnych uwarunkowań.



przerwy przez wszystkie obszary i gdy w jednym obszarze jest blokada, to jakby zbiera się nadmiar tej energii przed blokadą. Za blokadą jest natomiast jej niedobór. Dalsze obszary, które miałyby być zaopatrywane w tę energię, mają jej niedobór, funkcjonują gorzej. Trzecim powodem niedoboru energii CZI jest jej nadmierne wykorzystywanie, czyli nadmierne spożytkowywanie w stosunku do pozyskiwania jej. Polega to na tym, że człowiek nadmiernie się eksploatuje. W normalnych warunkach oznacza to, że ktoś wkłada nadmierną ilość energii w różne sytuacje, np. w przeżycia emocjonalne. Właśnie w emocjach energia CZI spala się najmocniej i po takich emocjach człowiek czuje się źle, jest słaby. W szczególności takim aktem, który spala dużo energii CZI, jest płacz. Ten, kto płacze, jest coraz to słabszy. Im dłużej płacze, tym jest gorzej.

— *A przecież gdy skończymy płakać, czujemy się tacy czyści, niejako obmyci. Czy to ze sobą nie koliduje?*

— To prawda, że po płaczu człowiek czuje się inaczej, co wcale nie oznacza, że lepiej. Gdy istotnie u człowieka nagromadzi się nadmierna ilość energii w porównaniu z ilością przeciętną, płacz powoduje zlikwidowanie tego nadmiaru energii i istotnie rozładowanie tych emocji. Mówi się np. że ktoś płacze z radości, gdyż tak się „naładował” energią związaną z pozytywnymi emocjami, że jest jej za dużo, wtedy płacz ją rozładowuje, spala ją. W takim przypadku można by to uznać za czynnik regulujący.

— *W naszej europejskiej myśli medycznej spotykamy się z określeniem „choroby o nieznannej etiologii”, tzn., że przyczyna choroby jest nieznaną. Czy w teorii akupunktury istnieje też taki problem?*

— W teorii akupunktury nie ma problemu nieznannej etiologii, gdyż każda choroba odbija się i objawia wyraźnym zaburzeniem w znanych obszarach energetycznych — meridianach, których jest dwanaście. Na te meridiany możemy oddziaływać w znany nam sposób i leczyć tym samym chorobę. Nie wszystko można wyleczyć do końca, ale diagnoza, że jest takie zaburzenie, nie jest zasadniczym problemem.

— *Czy wszystkie choroby można wyleczyć?*

— Nie, nie wszystkie. Części chorób nie można wyleczyć z powodów bardzo różnych, np. w sytuacji, gdy w podświadomości zakodowane jest przekonanie, że choroba jest nieuleczalna. Tak dzieje się np. w przypadku, gdy ktoś ma amputowaną rękę, jest blizna i podświadomość nie może sobie pozwolić, aby ręka się odrodziła, z tego względu, że jest w głębi przekonana, że jest to niemożliwe. Oczywiście podświadomość z drugiej strony „wierzy”, że cuda są możliwe, ma wiele opisów cudów, jakich dostarcza chociażby Pismo Święte. Niemniej są to cuda, które działy się dawno temu i boska moc Jezusa Chrystusa odgrywała decydującą rolę. Podświadomość posługuje się porzekadłami i przysłowiami, które są dla niej swoistą „księgą mądrości”. Również nie można pomóc osobie, która choruje dlatego, aby wymóc na swoim otoczeniu pewne korzyści czy usługi. Leczenie takiego człowieka jest wbrew jego żywotnym interesom i w związku z tym nie może dojść do wyleczenia, nawet w sytuacji, gdy taki człowiek się leczy. Część objawów może ustąpić, nawet całkowicie, niemniej pojawiają się natychmiast inne objawy, które podświadomość tego człowieka od razu tworzy. Powtarzam jeszcze raz, takiego chorego nie można wyleczyć, gdyż byłoby to z krzywdą dla niego. Lekarze muszą pilnie patrzeć, czy podświadomość danego człowieka nie ma „interesu” w tym, aby chorować. Dobry lekarz nie powinien wtedy podejmować się leczenia w trosce o dobrą opinię swojej praktyki.

— *A co z leczeniem nowotworów?*

— Nowotwory złośliwe, dające się rozpoznać klasycznymi metodami, są to przeważnie już tak zaawansowane stany, w których (w przeważającej większości przypadków) przyspieszenie naturalnego przebiegu tej choroby wiedzie do śmierci. Dlatego akupunkturzyści unikają podejmowania się leczenia w stanach nowotworowych, choć prawdopodobnie część chorych mogłaby się pozbyć nowotworu siłami organizmu. Rezygnacja z prób leczenia akupunkturą zachorowań tego typu wynika również z innych ważnych uwarunkowań.

— Czy stosuje się akupunkturę w celu eliminowania bólu w chorobach nowotworowych?

— Niektórzy to robią.

— Czy akupunktura jest jedyną metodą przywracania równowagi energetycznej w organizmie?

— Nie, jest to jedynie dobrze opisana i standardowo wykonywana technika, nie wymagająca od pacjenta specjalnego wysiłku. Jest łatwa dla chorego. Przy stosowaniu tej techniki udział pacjenta ogranicza się jedynie do zgłaszania się na kolejne zabiegi. Ideałem natomiast byłoby, gdyby większość ludzi znała i stosowała inne metody, nie angażując w to fachowca — lekarza. Klasycznym przykładem takiej profilaktycznej metody jest zestaw ćwiczeń TAI CZI (TAI CZI – technika ćwiczeń aktywizujących krążenie energii życiowej w południkach energetycznych). Na naszym terenie nie ma do tej pory nauczyciela, który wziąłby na siebie odpowiedzialność za nauczanie i prowadzenie tego systemu. Byłoby bardzo dobrze, gdyby zajął się tym fachowiec z prawdziwego zdarzenia. Inne metody, już raczej leczniczo-profilaktyczne, to: masaże stóp, rąk i innych okolic ciała. Czasami w mojej pracy posługuję się też tą metodą, ale jest ona w europejskich warunkach niezbyt popularna, wymaga bowiem dużej cierpliwości i systematyczności ze strony pacjenta. Wymaga też osobistego, codziennego wysiłku, ponadto jest bolesna. Łatwiej jest pacjentowi, nie myśląc o pilnowaniu masażu, poddać się akupunkturze i całym problemem obarczyć lekarza.

— A skąd w ogóle, według tradycyjnej chińskiej medycyny, biorą się choroby?

— Choroby są bezpośrednim wynikiem zaburzeń energetycznych ustroju. Wraz z usunięciem takiego zaburzenia choroba ustępuje.

— Jakie są więc przyczyny zaburzeń energetycznych?

— W staroindyjskich tekstach naukowych zwanych Wedami odnotowano trzy przyczyny: przejadanie się, brud, czyli brak higieny pojętej w szerokim znaczeniu i pasje, czyli brak higieny psychicznej.

— Dlaczego wymienił Pan na pierwszym miejscu przejadanie

— Po prostu, gdyby ludzie mniej jedli, ilość chorych znacznie by się zmniejszyła.

— Co to znaczy mniej jeść?

— Generalnie: gdyby średnią rację żywnościową Polaka podzielić na cztery, to tylko jedną czwartą zjada on dla zdrowia i prawidłowego funkcjonowania organizmu (dostarczenie mu energii), natomiast resztę zjada narażając swój organizm na chorobę.

— A co z witaminami?

— Medycyna chińska ma, co prawda, mocno rozwiniętą dietoterapię, ale w przypadku awitaminoz stosuje nakłucia akupunktururowe.

— Czyżby igły do akupunktury „naszpikowane” były witaminami (patrz: zastrzyki witaminowe)?

— Igły są „postne”. Czysty metal! Natomiast mechanizm jest taki, że przez poprawę funkcjonowania jelita cienkiego, wybitnie poprawia się przyswajanie witamin z normalnej diety, bez konieczności podawania dużych dawek.

— W trakcie naszej ostatniej rozmowy rozpatrywał Pan zawiłe aspekty akupunktury. Nasi Czytelnicy mają więc nieco szersze spojrzenie na tę sprawę. Czy mógłby Pan, dla lepszego zobrazowania tej metody, poprzeć tamte rozważania przykładami? W dzisiejszych, trudnych czasach często spotyka się dolegliwości nerwiczne, w których tradycyjna medycyna może najczęściej pomóc tylko doraźnie.

— Istotnie. Przy zachorowaniach, określanых generalnie mianem nerwicy pomoc w postaci farmakoterapii trwa kilka do kilkunastu godzin (tj. przez czas przebywania leku w organizmie). Aby jednak mieć dobre rezultaty konieczne jest dotarcie do źródła zaburzenia. Na przykład: w sytuacji, gdy kogoś spotka śmierć bliskiej osoby bądź inna losowa tragedia — wystarczy na pewien czas zmniejszyć wrażliwość emocjonalną człowieka. Przyczyna takiego stanu oddala się w czasie, i staje się coraz słabsza. Czas leczy rany. Proces ten można przeprowadzić z powodzeniem za pomocą klasycznych środków farmakologicznych (relanium), bądź postępowania przeciwdepresyjnego. Również akupunkturą możemy uzyskać zbliżone, a nawet lepsze, działanie doraźne. Zaletą postępowania akupunkturowego w takim wypadku jest poprawa funkcjonowania energetycznego organizmu, czego nie daje farmakoterapia. Sytuacja wygląda zupełnie inaczej, gdy przyczyną stanu nerwicowego jest przewlekły stres. Może on wynikać ze złego układu: przełożony — podwładny, mąż — żona, rodzice — dzieci, itp. Sytuacja ta nie ulega oddaleniu w czasie, lecz istnieje stale. Wkraczanie w tym przypadku z farmakoterapią, pomimo doraźnych, niezłych efektów... jest zasadniczym błędem, gdyż w krótkim czasie doprowadza do wygaśnięcia działania leczniczego danego leku. Pogoń za nowymi, coraz to silniejszymi środkami, przejściowo skutecznymi, prowadzi w końcu do wyczerpania energetycznego organizmu. Stała farmakoterapia nie daje pozytywnych efektów. Przyznam, że i dla terapii akupunkturą jest to trudna sytuacja, niemniej liczy się tutaj przede wszystkim chęć dotarcia do przyczyny zaburzeń. Często jest tak, że już samo uświadomienie sobie konfliktu ma bardzo pozytywny wpływ leczniczy, gdy jeszcze dodatkowo uda się usprawnić funkcjonowanie układu energetycznego, wówczas pacjent szczęśliwie wraca do zdrowia. Z punktu widzenia akupunktury przyczyną zaburzeń typu nerwicowego jest najczęściej rozregulowany kanał energetyczny osierdzia. Kanał ten nazywany jest również strażnikiem serca z tego względu, że chroni on serce przed uszkodzeniami i nadmiernym wyeksploatowaniem. W nerwicach bardzo częstym objawem są dolegliwości w okolicy serca, pomimo że stan anatomiczny tego narządu jest w normie. Uszkodzona jest

jedynie funkcja, a nie narząd. Oprócz osierdzia najczęściej w nerwicy zaburzony jest meridian energetyczny pęcherzyka żółciowego. Zaburzenie tego meridianu objawia się lękami, nerwowością, złością i agresją. Przysłowie ludowe nie myli się, mówiąc o człowieku, który mocno się denerwuje, że „zalewa go żółć”.

— *W jaki sposób można tym ludziom pomóc?*

— Jest wiele metod. Każda z nich, jeżeli przynosi pozytywne rezultaty, godna jest uwagi.

— *Czy można to sprecyzować?*

— Dobre efekty osiąga się przy zastosowaniu farmakoterapii, prowadzeniu racjonalnego ziołolecznictwa, psychoterapii, psychoanalizy, metod relaksacyjnych oraz przez oddziaływanie na układ energetyczny (akupresura, akupunktura).

— *Co oznacza pojęcie racjonalne ziołolecznictwo?*

— Oznacza to, że w danym przypadku prowadzona jest terapia polegająca nie tylko na przyjmowaniu ziół. Polega ona na przeprowadzeniu pacjenta przez odpowiednie etapy, aż do odzyskania zdrowia. Procesem tym powinien zajmować się człowiek posiadający gruntowną wiedzę nie tylko o działaniu ziół, ale również o przyczynach i objawach chorób. Człowiek taki powinien mieć także duży procent wyleczeń.

— *Jak to należy rozumieć?*

— Dawnych chińskich lekarzy — terapeutów niezależnie od tego, jaką techniką posługiwali się w swojej praktyce, oceniano w następujący sposób: gdy na 10 chorych, 10 lub 9 było wyleczonych, lekarz uznawany był za bardzo dobrego (powyżej 90 proc. wyleczeń); gdy miał powyżej 8 wyleczonych — był to dobry lekarz; jeśli wyleczył 7 (na 10 chorych) — uważany był za słabego lekarza; ten zaś, który miał poniżej 7 wyleczonych — był po prostu partaczem.

— *Jak więc w tym przypadku należy rozumieć słowo wyleczenie?*

— Naturalnie, nie możemy się spodziewać, aby człowiek chory na rozedmę płuc, u którego stwierdzamy niewydolność oddechową, został całkowicie wyleczony. Wyleczeniem będzie taka poprawa stanu zdrowia, która pozwoli mu, np. wejść na trzecie piętro bez zadyszki, choć wcześniej z trudem wchodził na pierwsze.

— *W jaki sposób według chińskiej medycyny bóle reumatyczne (stawowe) powiązane są z żółcią?*

— Tradycyjni lekarze chińscy nauczają, że za bóle stawów odpowiedzialne są południki wątroby i pęcherzyka żółciowego. Otóż Chińczycy tłumaczą takie bóle stawów w sposób prosty i obrazowy: to właśnie nadmiar żółci produkowany w wątrobie nie mieści się, w niej i gromadzi się w stawach. Wiemy, że żółć jest żrąca, w związku z tym stawy ulegają zaczerwienieniu — puchną i bolą. Mnie jako terapeutę nie obchodzi, że w stawach nie ma faktycznie żółci przy ich zapaleniu. Dla mnie istotne są wynikające z tego fałszywego twierdzenia, prawidłowe, gdyż połączone z pozytywnymi efektami — wskazówki terapeutyczne. Chińczycy polecają w takich przypadkach usprawnienie pracy wątroby i pęcherzyka żółciowego, aby zmniejszyć produkcję żółci lub ją w jakiś sposób wydalić. Jest kilka sposobów oddziaływania, Najprostszy, dostępny dla każdego, polega na przeprowadzeniu kilkudniowej głodówki.

Dla zilustrowania wpływu żółci na bóle stawów powołam się na konkretny przypadek. Rodzice przywieźli do mnie 8-letnią córkę z bardzo zaawansowanymi zmianami reumatycznymi. Jej stan ogólny był dramatyczny, wszystkie stawy obrzęknięte, bolesne i zaczerwienione. Sprawność ruchowa dziewczynki była do tego stopnia ograniczona, że niebawem kwalifikowałaby się do wózka inwalidzkiego. Aby odwieźć ją do szkoły, rodzice musieli rozruszać jej stawy, potem umyć, ubrać i nakarmić. Od kilku lat leczono ją systematycznie w poradni reumatologicznej. Mimo tego zmiany degeneracyjne postępowały, a rokowania na przyszłość były zdecydowanie niepo-

myślne. W tej sytuacji zdesperowani rodzice postanowili spróbować leczenia akupunkturą. Przyznam, że bez entuzjazmu podjąłem próbę pomocy dziewczynce, gdyż zmiany fizykalne były ogromne. W swojej terapii zwróciłem uwagę na meridian pęcherzyka żółciowego i wątroby. Przeprowadziłem typowy zabieg. Ucieszyło mnie bardzo, że już podczas następnej wizyty, po tygodniu, zauważyłem widoczną poprawę sprawności ruchowej dziecka. Rodzice powiedzieli mi również, co jest najistotniejsze w tym przykładzie, że w drodze powrotnej z pierwszej wizyty, już po kilku kilometrach jazdy, dziewczynka poczuła nudności. Zwróciła pokarm, potem zieloną żółć z widocznymi grudkami. Po kolejnych wizytach torsje powtarzały się, a także pojawiły się biegunki. W ten sposób pod wpływem nakłuc akupunkturowych organizm chorej wydalil nadmiar żółci. W czasie kuracji stan dziewczynki stopniowo wyraźnie poprawiał się, a dolegliwości bólowe ustąpiły. Funkcje obu rąk poprawiły się w tak widoczny sposób, iż dziewczynka mogła z powodzeniem powrócić do przerwanej przez chorobę nauki gry na fortepianie.

— *Rozumiem, że dziewczynka została wyleczona. Czy jest to wyleczenie trwałe?*

— Od tego czasu minęły prawie 4 lata. Dziewczynka zjawiała się u mnie — średnio raz w roku, na leczenie. Jest do dnia dzisiejszego sprawna ruchowo, ale zmiany zwyrodnieniowe, jakie wcześniej nastąpiły, są już, niestety, trwałe. Zaleciłem, by zjawiała się u mnie w razie pogorszenia stanu zdrowia.

— *Czy tylko z takich udanych przykładów wyleczeń składa się. Pańska praktyka?*

— Życie byłoby zbyt piękne. W każdym przypadku staram się jednak uratować to, co jest do uratowania. Niemniej, nawet u bardzo dobrych chińskich lekarzy, którzy mieli ponad 90 proc. wyleczeń, istniał pewien procent osób, których nie udało się wyleczyć. O tyle mam czyste sumienie, że technika, którą się posługuję — akupunktura — nie ma żadnych skutków ubocznych — w przeciwień-

stwie do farmakologii. Nawet leczenie aspiryną może być bardzo groźne w działaniach ubocznych.

— *Panie Doktorze, dużo kobiet, które są szczególnie wrażliwymi kobietami, cierpi z powodu nerwicy — są rozrzucone, mają znaczne dolegliwości wegetatywne. Określa się je, iż są chore na nerwicę. Co jest podłożem, przyczyną tego cierpienia?*

— Mechanizm cierpienia określanego jako nerwica jest dosyć skomplikowany, ale akupunkturzystę nie obchodzi zwykle to, co było początkiem tego procesu. Jeżeli są dysproporcje energetyczne, należy je usunąć, a wtedy często i korzeń choroby zostanie zniszczony. Tak jak wcześniej wspomniałem, najczęściej rozregulowany jest meridian osierdzia, choć i inne są tutaj istotne.

— *Dlaczego nerwica jest częstsza u kobiet niż u mężczyzn?*

— Wynika to z chęci bycia atrakcyjną — z kokieterii, a także z kompleksów na tym tle. Otóż atrakcyjność kobiet polega na ich wrażliwości, na tym, że potrafią żywiej zareagować na jakiś dowcip, słowo czy sytuację. To czyni kobietę w oczach mężczyzny atrakcyjną. Większość kobiet intuicyjnie reaguje w ten sposób, aby być atrakcyjną. I właśnie ta pogoń za atrakcyjnością, najczęściej nawet nieświadoma, jest źródłem nerwicy. Kobieta przez to, że chce pokazać swoją wrażliwość, bardzo emocjonalnie reaguje na wszelkie zdarzenia, słowa, opowiadania, nadmiernie spala więc dostępną energię CZI do normalnego funkcjonowania organizmu. Ten mechanizm dostrzegam dość często w swojej praktyce i wtedy staram się uświadomić go pacjentkom. Już samo uświadomienie tego mechanizmu wpływa pozytywnie, gdyż kobiety takie (i niektórzy mężczyźni, u których też obserwuje się to zjawisko) starają się kontrolować, by nie angażować się zbyt emocjonalnie w różne niepotrzebne, błahe sprawy. Dzięki tak uzyskanym oszczędnościom energii CZI organizm może teraz funkcjonować lepiej.

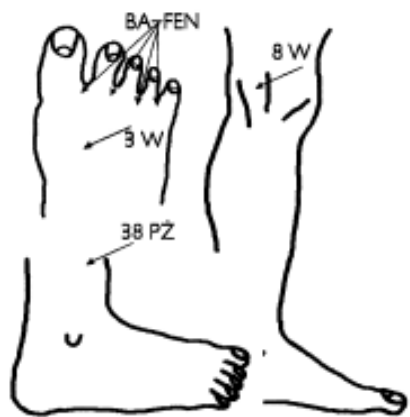
— *Czy udało się Panu za pomocą metod naturalnych, szczególnie akupunktury, opanować bóle migrenowe?*

— Migrena dosyć łatwo poddaje się leczeniu akupunkturą i do tej pory nie spotkałem ani jednego przypadku, by chory z migreną nie zareagował pozytywnie na nakłucie akupunkturu. Przy czym nie zawsze udało się migrenę usunąć całkowicie. Uzyskuje się jednak bardzo długie okresy remisji, a w najgorszym wypadku można przynajmniej osiągnąć taki efekt, że bóle migrenowe ustępują pod wpływem standardowych środków przeciwbólowych, do tej pory dla pacjenta nieskutecznych. A więc niewykluczone, że gdyby dalej kontynuować akupunkturę, uzyskałoby się całkowite ustąpienie dolegliwości, ale nawet już taki stan jest przyzwoity. Chciałbym opowiedzieć o bardzo ciężkim przypadku migreny, który udało mi się opanować. Przypadek jest o tyle ciekawy, że występowały tu ciężkie objawy, niespotykane w typowych migrenach. Zgłosiła się do mnie kobieta, która miała napady bóli migrenowych trwające nawet 7 dni. W tym czasie była trupio biała, nie mogła chodzić, leżała w łóżku. Ból był bardzo intensywny. Chora była niezdolna do najdrobniejszych prac. Ból migrenowy, pochodzący ze skurczu naczyń mózgowych, wywoływał porażenie ręki i pacjentka nie mogła nią ruszać. Natomiast po tak długotrwałym ataku okazywało się, że występowały zaniki mięśniowe, czyli obwód przedramienia i ramienia był mniejszy niż w ręce przeciwnej. Mięśnie były wiotkie, porażone. Na szczęście porażenie to było odwracalne i po 2-3 tygodniach od ustąpienia bólu mięśnie odbudowywały się. Sprawa ta zaniepokoiła mnie jako lekarza, czy aby nie jest to guz mózgu, nowotwór? Po wywiadzie okazało się, że pacjentka była w tym stanie już kilkakrotnie i zmiany wycofywały się, co przemawiałoby przeciwko rozpoznaniu nowotworu mózgu, a raczej wskazywałoby na tło czynnościowe. Właśnie migrena spełniałaby te postulaty. Leczenie prowadziłem typowe dla migreny i uzyskałem bardzo zadowalający rezultat. Co prawda bóle migrenowe nie ustąpiły całkowicie, ale w tym okresie skuteczniej działały zwykłe środki przeciwbólowe, przynosząc doraźną ulgę. Ostatnio bóle te zjawiały się u pacjentki raz na 10-14 dni, ale nie rozwijały się.

— *Panie Doktorze, czy zetknął się Pan w swojej praktyce lekarskiej z leczeniem objawów choroby Raynauda?*

— Tak. To dosyć powszechna dolegliwość, mam nawet w związku z tym ciekawą obserwację, która jest o tyle pomyślna, że znając to można w pewnym stopniu zredukować ilość chorób. Niedawno zjawiała się u mnie pacjentka, która skarżyła się na bardzo dokuczliwy objaw marznięcia całych palców rąk i nóg. Palce te pod wpływem nawet niedużego ochłodzenia stawały się białe, były zimne i zdrętwiały. Po jakimś czasie zaczynały boleć. Pacjentka leczyła się z różnym skutkiem u różnych fachowców, lecz efekt, jeżeli występował, był krótkotrwały. Zjawiała się u mnie spodziewając się, iż będę mógł za pomocą innych metod pomóc jej. Objaw Raynauda traktowany jest w akupunkturze notabene tak samo jak w zachodniej medycynie, jako zaburzenia ukrwienia w dystalnych odcinkach kończyn. Typowym postępowaniem akupunkturowym w tym przypadku jest zastosowanie punktów BA-SIE i BA-FEN, poprawiających krążenie w dystalnych odcinkach kończyn. Oprócz tego stosuje się inne punkty, w zależności od samopoczucia pacjenta. Po trzykrotnym wykonaniu tego zabiegu pacjentka zgłosiła już poprawę, ale pokazała, że palce, choć obecnie łatwiej się rozgrzewają, to gdy nastąpi atak wskutek oziębienia, są nie białe jak poprzednio, ale sine.

Powiedziała też, że miała niedawno silny atak migrenowy. W tym momencie skojarzyłem, że mechanizm pojawiania się migreny, tak samo jak objawu Raynauda, jest identyczny. Polega to na lokalnym skurczu naczyń, ale przy objawie Raynauda dotyczy to dystalnych odcinków kończyn, a przy migrenie dystalnych odcinków naczyń w mózgu. Jest również migrena biała i czerwona, co uzależnione jest od tego, który odcinek naczyń jest obkurczony.



Pod wpływem zabiegów akupunkturowych, stosowanych u pacjentki, doszło do rozluźnienia ściśniętych tętniczek, natomiast nie doszło jeszcze do rozluźnienia drobnych żył, zbierających krew z tego obszaru. Uda się to przy następnych zabiegach, ale w związku z koincydencją bólu migrenowego zacząłem stosować nakłucia, które są typowe przy leczeniu migreny. A mianowicie wykorzystałem punkty 3 i 8 na wątrobie i 38 na pęcherzyku żółciowym. Zauważyłem, że objawy bardzo ładnie zaczęły się wycofywać. Wynikałoby z tego, że objawy Raynauda i bóle migrenowe mają wspólny korzeń. Do tej pory nie potrafiłem odnaleźć korzenia objawu Raynauda, a w tej chwili widzę, że tym korzeniem, podobnie jak przy bólach migrenowych, jest źle pracująca wątroba i pęcherzyk żółciowy, tj. zaburzenia występują na meridianach wątroby i pęcherzyka żółciowego.

— *Czy jest Pan przeciwnikiem leków?*

— Zasadniczym błędem byłoby odrzucenie gotowych już i sprawdzonych, prostych sposobów uzyskiwania konkretnych efektów terapeutycznych. Dlatego też w mojej pracy nierzadko posługuję się lekami. Zaznaczam jednak, że ilość stosowanych przeze mnie specyfików jest mała. Jestem w tej szczególnie dobrej sytuacji, że leki stosowane w połączeniu z akupunkturą ujawniają rewelacyjną wręcz skuteczność. Zetknąłem się np. z przypadkiem bardzo silnych objawów nerwicy wegetatywnej. W trakcie zabiegów akupunkturowych stan chorej nie uległ poprawie. Pacjentka sama zaczęła zażywać w trakcie akupunktury *hydroxyzynę*. Po tym nerwy wyraźnie się uspokoiły. Przed leczeniem z udziałem akupunktury chora zażywała duże dawki leków uspokajających, m.in. *hydroxyzynę*, którą oceniała jako lek na nią nie działający. Uzyskałem w tym wypadku wielokrotnie działanie leku przez równoczesne zastosowanie akupunktury.

— *Co Pan sądzi na temat ilości przyjmowanych przez chorych leków?*

— Nie chciałbym, aby wypowiedź moja była odczytana jako generalna krytyka powszechnej praktyki zapisywania dużej ilości leków. Sam również dawniej przepisywałem dużo specyfików swoim pacjentom. Uważam jednak, że zjawisko polipragmazji wyrządza wiele krzywdy chorym. Przy przewlekłych schorzeniach kuracja lekami często wywołuje objawy uboczne, co powoduje negatywne zjawiska w organizmie pacjenta. Renesans akupunktury ma duży związek z ubocznymi skutkami farmakoterapii. Ja osobiście zgadzam się z koncepcją starożytnej medycyny opartej na przesłaniu, że jednym z najważniejszych czynników leczniczych jest sam lekarz z jasną świadomością terapeuty. Lekarze, pełni dobrej wiary, zapisują chorym najprzeróżniejsze specyfiki, aby ulżyć ich cierpieniu. Starano się dawniej zasugerować wszystkim (w wielu wypadkach skutecznie), że rolą lekarza jest jedynie wskazanie odpowiedniego specyfiku na rozpoznaną chorobę, sugerując jednocześnie, że to lekarstwo samo leczy choroby; trzeba jedynie dobrze trafić. Po dziś dzień czynione są w związku z tą koncepcją próby zastąpienia lekarza „bankiem danych”, obejmujących diagnozę i leczenie. Sam byłem niegdyś zafascynowany tą prostą i piękną ideą, ale patrząc na to z dzisiejszej perspektywy widzę ogromną naiwność takiego podejścia. Dziś uważam, zgodnie z podstawowymi koncepcjami starożytnej medycyny, że to nie lekarstwo, a lekarz prowadzi chorego do zdrowia. W tej drodze lekarz posługuje się wszelkimi niezbędnymi, dostępnymi mu środkami, aby doprowadzić do wyzdrowienia.

— *Widzę, jak Pan interpretuje niektóre objawy występujące w trakcie prowadzonych kuracji. Czym się Pan kieruje w tej ocenie?*

— Medycyna chińska daje nam w tym względzie zupełnie konkretne wskazówki, które z dużym powodzeniem wykorzystuję w swojej praktyce. Mogliby je wykorzystywać również inni lekarze i laicy, w celu oceny zmian zachodzących w organizmie oraz ich kierunku. Pożądanym przez wszystkich kierunkiem zmian są te,

które prowadzą do wyleczenia. Zaś niepożądanym te, które wskazują na rozwój choroby. Chińczycy przepięknie uporządkowali te procesy w trzy zupełnie czytelne prawa, nazwane PRAWAMI WYLECZENIA. Zostały one przedstawione przez prof. Worsley'a w książce pt.: „Rozmowy o akupunkturze”. Chcę zaznaczyć, że prawa te są uniwersalne, a więc nie odnoszą się jedynie do metod, którymi posługuję się w swojej praktyce. Można nimi oceniać dokładnie każdą inną metodę leczenia, łącznie z operacjami chirurgicznymi. W sposób szczególny odnoszą się do metod naturalnych i tam są najwyraźniej widoczne.

— PIERWSZE PRAWO mówi, że choroba ustępuje, gdy objawy chorobowe, które były umiejscowione w górnych częściach ciała przemieściły się w dół, do dolnych części. Oto przykład: do neurologa zgłasza się pacjent z bólami krzyża („korzonki”). Lekarz stosuje typowe leczenie, bo jest to w sumie banalne zachorowanie; bolesne, lecz bez niebezpiecznych następstw. Pacjent lojalnie stosuje się do zaleceń: bierze cierpliwie zastrzyki, łyka tabletki, naciera maścią obolałe miejsca. Po 10 dniach przychodzi do kontroli. Zgłasza lekarzowi, że ból w krzyżu ustąpił, ale dokucza teraz w udzie. Lekarz jest zawiedziony: nie ma wprawdzie bólu w krzyżu, ale pojawił się nowy w udzie. Często w takim przypadku zdarza się, że zniechęcony lekarz odstępkuje od dalszego leczenia. Niestety, taką postawą jakby sugeruje choremu, że jest to sprawa nie do wyleczenia. Gdyby ów zniechęcony lekarz znał pierwsze prawo wyleczenia, zareagowałby wręcz z entuzjazmem, gdyż jest to najbardziej typowy z typowych przykładów osiągnięcia sukcesu terapeutycznego. Co prawda, nie jest to efekt pełny, tylko połowa drogi, ale za to drogi pozytywnej. Gdy są widoczne etapy pośrednie — schodzenie objawów w dół — jest dobrze, ale może też być tak, że objawy po prostu znikają. Jest to też właściwe. Sprawa ma się zupełnie inaczej — wręcz dramatycznie — w przypadku odwrotnym: chory przychodzi do lekarza z bólem w łydce. Ten stosuje leczenie, po którym ból w łydce przemieszcza się do uda, a później jest odczuwany w krzyżu. Taką kurację, wybraną przez lekarza, należy ocenić jako niewłaściwą, ponieważ wywołała reakcję niepożądaną.

— Czy Panu zdarzyło się kiedyś coś podobnego?

— Naturalnie, takie sprawy się zdarzają, ale w przeciwieństwie do sytuacji poprzedniej, kiedy pacjentowi uświadamiam, jak pozytywny — prognostycznie — jest to objaw, to w przypadku zastosowanie niewłaściwej kuracji, zdecydowanie unikam komentarza, aby nie dawać pacjentowi negatywnych sugestii. Po prostu natychmiast zmieniam sposób oddziaływania.

— Czy czuje się Pan winny, że zastosował niewłaściwe postępowanie?

— W pewnym sensie tak. Pacjent przychodzący do mnie oczekuje takiego postępowania, które powinno spowodować jego wyleczenie. Jednakże na sprawę choroby ma wpływ nie tylko lekarz. Jest wiele innych czynników środowiskowych, czasami nie do przewidzenia, mogących oddziaływać na chorego silniej niż leczący. Znajomość praw wyleczenia orientuje nas w sposób jednoznaczny, czy chory „pogrąża się” w patologii, czy z niej wychodzi. Typowymi przykładami ilustrującymi działanie tego prawa, są chińskie opisy leczenia bóli migrenowych. Według chińskich kryteriów migrena jest jednym z objawów zaburzeń energetycznych w elemencie drzewa i wiąże się z żółcią, czyli wątrobą i pęcherzykiem żółciowym. Pod wpływem typowego postępowania z udziałem akupunktury u pacjentki, która miała od lat typowe migreny, pojawiły się bóle i ataki bicia serca, migrena zaś ustąpiła. Pacjentkę uspokoiłem, że wszystko przebiega zgodnie z zasadami. Po następnym zabiegu serce uspokoiło się, a ból pojawił się w okolicy pęcherzyka żółciowego. Potem ból z brzucha przeszedł na „korzonki”, a kolejny zabieg spowodował wystąpienie bólu i opuchnięcie czwartego palca stopy, na którym to właśnie kończy się meridian pęcherzyka żółciowego. Kolejna interwencja doprowadziła do ustąpienia dolegliwości. Zauważyłem ponadto, że gdy objawy przemieszczają się tak wyraźnie, to efekty całej kuracji są zdecydowanie bardziej trwałe, niż gdy zanikają tylko objawy bólowe w danym miejscu, a chory nie zauważa przemieszczania się bólu w dół ciała.

— Z wypowiedzi Pana wynika, że wyzdrowienie rządzi się trzema prawami. Poznaliśmy właśnie pierwsze z nich.

— DRUGIE PRAWO WYLECZENIA mówi nam, że choroba ustępuje, gdy objawy, które były w środku (we wnętrzu człowieka), wychodzą na zewnątrz. Najlepiej ilustruje to zachorowanie na odrę czy wietrzną ospę. Dopóki choroba rozwija się bez wysypki, jest jeszcze groźna, wtedy mogą pojawić się niebezpieczne powikłania. Gdy objawy w postaci wysypki wystąpiły na skórze — jest już po niebezpieczeństwie, po czym następuje rekonwalescencja. Obserwuje się też podobne zależności przy leczeniu bólu krzyża. Najpierw ból jest w głębi, utrudnia choremu wykonywanie ruchów, a ucisk bolesnej okolicy nie powoduje bólu, a tylko odczucie ucisku. Pod wpływem zdrowienia ból ustępuje ze środka, a choremu łatwiej się poruszać. Pojawia się jednak ból przy ucisku tej okolicy, by na koniec być już tylko „w naskórku” (ból „płytki” wyczuwany jedynie przy lekkim dotknięciu skóry). Oczywiście, sprawa ma się tragicznie, gdy objawy postępują w sposób odwrotny. Wtedy trzeba mocno wziąć się za leczenie. W przypadku drugiego prawa wyleczenia nasuwa mi się często wątpliwości. Np.: przy marskości wątroby pojawienie się żółtaczk, a więc wyjście choroby na skórę — jest objawem prognostycznie złym. Również pojawienie się sinicy przy niewydolności krążeniowo-oddechowej nie świadczy o zdrowieniu. Mam też duże wątpliwości, jak interpretować pojawienie się zmian uczuleniowych na skórze po lekach: czy są to objawy pozytywne, czy negatywne. Zdarza się przecież nierzadko, że gdy pacjent odstawia leki, bo wywołały uczulenie, szybko wraca do zdrowia bez farmaceutyków.

— Według TRZECIEGO PRAWA WYLECZENIA choroba ustępuje, gdy powtarzają się objawy z przeszłości, w porządku antychronologicznym, tak, jak gdybyśmy cofali się w czasie. Przytoczę tu opisywaną przez prof. Worsley'a historię pewnego młodzieńca, który zgłosił się do leczenia z objawami astmy oskrzelowej. Cierpiał mocno z powodu silnych ataków duszności. Profesor przeprowadził typowe leczenie, uzyskując po kilku zabiegach wyraźną poprawę, ale pojawiły się objawy zapalenia krtani oraz gardła. Okazało się, że



pięć lat temu, zanim zachorował na astmę, cierpiał na przewlekłe nieżyty gardła i krtani. Po dalszych zabiegach objawy te również ustąpiły, natomiast pojawiły się objawy nieżytowe nosa i zatok. Okazało się, że około 10 lat temu, jako dziecko, chorował na zespół zapalenia nosa i zatok. Dolegliwości te wkrótce ustąpiły. Widzimy tu, że ów chory jakby cofał się w czasie: najpierw o 5, potem o 10 lat. Nieważne, że objawy przemieszczały się z dołu (z płuc) ku górze (gardło i nos). Istotne jest przechodzenie objawów z warstw głębszych ku płytszym (płuca leżą głębiej niż gardło, gardło — głębiej niż nos). Bywa, że pod wpływem zabiegów kobiety, które przeszły już okres przekwitania, zaczynają ponownie miesiączkować. Najczęściej trwa to już niedługo — do około roku. Jest to kolejny przykład cofania się w czasie. Część tych kobiet interpretuje to jako odmłodzenie.

— *Znajomość wszystkich trzech praw daje leczącemu cenne wskazówki odnośnie do stanu zdrowia osoby leczonej. Czy prawa wyleczenia mogą również dać wskazówki ostrzegające, że wybrana i stosowana kuracja jest niewłaściwa?*

— Zdarzyło się w mojej praktyce, że na drugą serię leczniczą zjawiała się kobieta, która doznała znacznej poprawy stanu zdrowia. Chciała jednak usunąć objawy, które jeszcze nie ustąpiły. Zaczęła równocześnie opowiadać o swojej sąsiadce, z którą przyjeżdżała 4 miesiące temu, a która teraz ciężko chorowała i bardzo źle się czuła. Zapytałem z ciekawości, co się dzieje? Okazało się, że u tamtej pacjentki leczyłem astmę oskrzelową. Była bardzo zadowolona z efektu, gdyż duszności ustąpiły. Przestała przyjmować leki, a płuca działały prawidłowo. Natomiast to zachorowanie, o którym opowiadała mi jej sąsiadka, dotyczyło zupełnie innego obszaru. Miała duże kłopoty z uczuleniami. Miewała pokrzywkę na całych obszarach skóry przy jednoczesnym obrzęku i bardzo silnym swędzeniu. Dokuczliwe uczulenia trwały już od około 2 miesięcy i chora bardzo ciężko znosiła te objawy. Zasięgała opinii lekarzy dermatologów, którzy starali się jej pomóc, ale bez większych efektów. Właśnie w tej sytuacji bardzo mocno uwidacznia się potrzeba wydania tej pracy, którą Państwo macie w rękach. Gdyby kobieta ta przeczytała podobne opisy

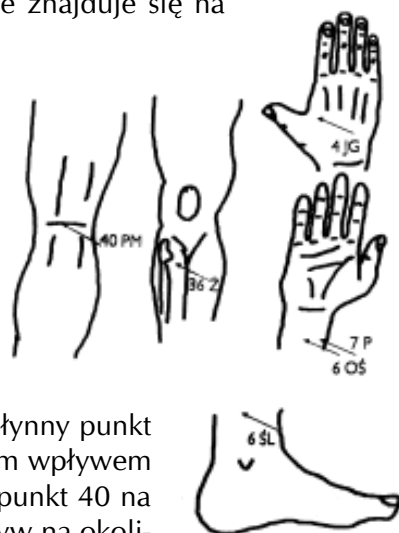
przypadków, zapoznałaby się z prawami wyleczenia, wtedy miałaby o wiele mniej stresów. Objawy choroby, które u niej wystąpiły, nie były przypadkowe. Była to sprawa zupełnie normalna i wręcz pożądana. Ujawniło się tu w sposób zupełnie prosty, jednocześnie jednak dokuczliwy, drugie prawo wyleczenia, które mówi o tym, że choroba ustępuje wtedy, gdy objawy ze środka przemieszczają się na zewnątrz. Chińczycy uważają, że skóra jest jakby trzecim płucem, przez które organizm też oddycha i wydalą pewne niepotrzebne substancje. Kobieta ta miała właśnie te objawy, a więc obrzęk, swędzenie w oskrzelach i w płucach. Oskrzela były zwięzłe i towarzyszyła temu duszność. Obecnie dolegliwości z tego obszaru ustąpiły, natomiast przeniosły się na tzw. trzecie płuco, zewnętrzne, tzn. na skórę. Gdyby kobieta ta zaczęła standardowe leczenie z użyciem np. maści z hormonami, ze sterydami, to mogłoby dojść do sytuacji cofnięcia się choroby i jakby „wciśnięcia” tych objawów ze skóry znowu do środka, do oskrzeli, i astma wróciłaby ponownie. Natomiast w takiej sytuacji, gdy kobieta zjawia się, bo już została poinformowana przez sąsiadkę o konieczności dalszego leczenia, w celu wyeliminowania zmian skórnych, pokrzywkowych, wtedy choroba będzie miała pełną szansę ustąpić zupełnie. Jak szybko to nastąpi — trudno w tej chwili wyrokować. To, że choroba z oskrzeli wyszła już na skórę, pokazuje, iż organizm tej kobiety właściwie reaguje na akupunkturę i nadaje właściwy kierunek tym zmianom, które w nim zachodzą. Kobieta ta zbliżyła się do zdrowia. Źle natomiast jest dlatego, że nie wie, jakie są zasady ustępowania chorób i w związku z tym teraz się martwi.

## ROZMOWA Z DOKTOREM CORNEREM

- Punkty o działaniu odległym i specjalistycznym
- specjalne recepty akupunktururowe
- punkty KSI

— Panie Doktorze, w literaturze akupunktururowej spotykamy pewne punkty, które są szczególnymi punktami wśród pozostałych i jest taki opis, że są ważne punkty o działaniu odległym. Czy mógłby Pan podać, które to są punkty i jak działają?

— Bardzo proszę. Pierwszym punktem jest punkt 4 jelito grube. Punkt ten, mimo że znajduje się na ręce, oddziałuje na twarz, kark oraz na wszystkie zmysły. Następnym punktem o odległym działaniu jest punkt 7 na płucu. Obejmuje on swoim wpływem kark, plecy oraz płuca. Punkt 6 osierdzie obejmuje swoim wpływem pierś oraz nadbrzusze. Te trzy punkty są umiejscowione na ręce. Następne trzy punkty o działaniu odległym, są zlokalizowane na nodze. Pierwszym z nich jest ten słynny punkt 36 na żołądku. Obejmuje on swoim wpływem narządy brzucha. Następnym jest punkt 40 na pęcherzu moczowym, mający wpływ na okoli-

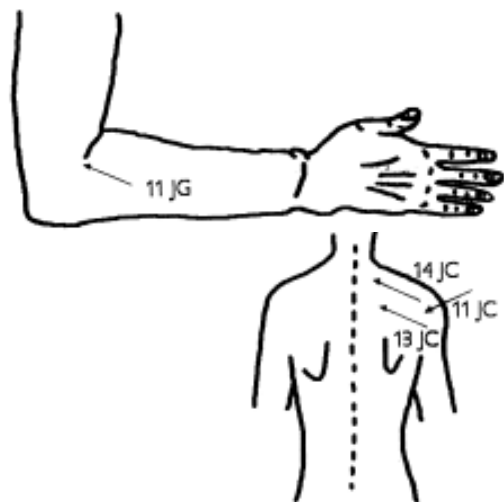


ce krzyża oraz punkt 6 na śledzionie–trzustce, do którego należą narządy miednicy małej.

— Istnieją też punkty o działaniu specyficznym. Czy mógłby Pan je omówić?

— Chętnie. Mamy pięć rodzajów specyficznego działania punktów. Pierwszy to działanie znieczulające, czyli analgetyczne. Należą tutaj trzy punkty: 4 na jelicie grubym, 43 i 44 na żołądku. Następnym jest działanie sedatywne, czyli uspokajające. Dotyczy to czterech punktów: punkt 20 na jelicie grubym, punkt 6 jako punkt dodatkowy albo ekstra, punkt 7 na sercu oraz punkt 62 na pęcherzu moczowym. Teraz działanie tonizujące, czyli wzmacniające, należy tu wymienić punkty: 6 na nerce, 36 na żołądku oraz 6 na śledzionie – trzustce. Dalszym specyficznym działaniem jest działanie stymulujące. Należą tu punkty: 11 na jelicie grubym, 14 na jelicie cienkim oraz 13 na jelicie cienkim. I ostatnim specyficznym działaniem punktów jest działanie przeciwkrwotoczne. Obejmuje ono punkt 11 na jelicie grubym, punkt 6 na śledzionie i trzustce oraz punkt 36 na żołądku.





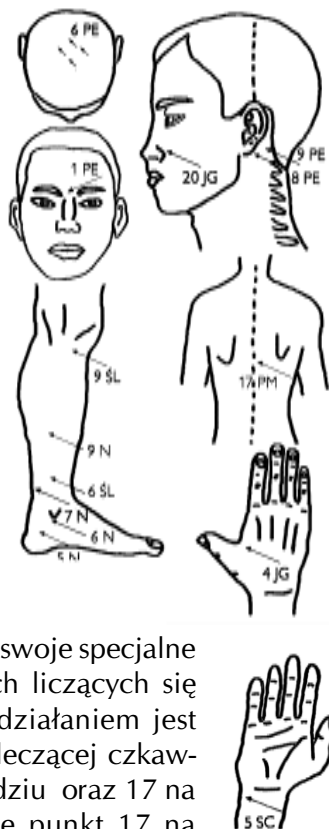
— Gdy wymieniał Pan punkty o różnym działaniu, dwa albo trzy razy powtórzył się punkt 36 na żołądku. Jak to wytłumaczyć?

— Otóż ten ważny punkt, TSU – SAN – LI, jest nazywany „Wielkim lekarzem”, gdyż jego działanie jest wybitnie

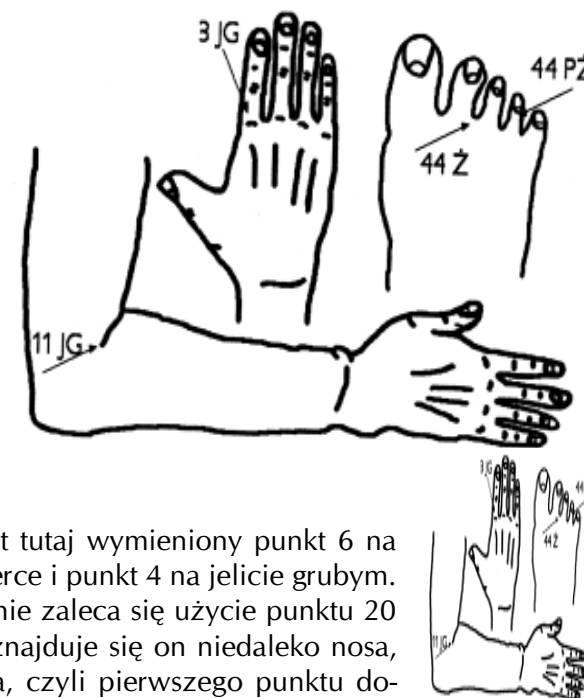
wielokierunkowe. Jest on wymieniony jako specyficzny punkt o odległym działaniu, działający na narządy brzucha. Ma też właściwości tonizujące i przeciwkrwotoczne.

— Czy istnieją jakieś specjalne recepty, ogólnie akceptowane przez wszystkich akupunkturzystów? Czy te recepty są różne u różnych mistrzów?

— Recepty akupunktury są tworzone *ad hoc*, czyli w momencie, gdy są potrzebne. Istotnie, istnieją pewne recepty specjalne. Wymienię tutaj aż jedenaście objawów, które mają swoje specjalne recepty, respektowane przez wszystkich liczących się akupunkturzystów. Pierwszym takim działaniem jest czkawka. Punkty należące do recepty leczącej czkawkę to znowu 36 na żołądku, 6 na o serdciu oraz 17 na pęcherzu moczowym. Przypomnę, że punkt 17 na



pęcherzu moczowym jest specyficznym punktem zgodności tylnej z przeponą. Następną specjalną receptą jest recepta na nudności. Wymienione są tu dwa punkty: punkt 6 na osierdziu i punkt 36 na żołądku. A więc, znowu ten punkt. Potem występuje recepta na nadmierne poty. Jest tutaj wymieniony punkt 6 na sercu, punkt 7 na nerce i punkt 4 na jelicie grubym. Natomiast na kichanie zaleca się użycie punktu 20 na grubym jelicie, znajduje się on niedaleko nosa, punktu jeden ekstra, czyli pierwszego punktu dodatkowego oraz szóstego punktu dodatkowego. Następną dolegliwością są obrzęki, leczone przez użycie punktu 9 śledziona i trzustka, 5 i 9 na nerce. Bezsenność leczymy z użyciem punktu 20 na jelicie grubym, 7 na sercu, punktu 8 i 9 ekstra. Natomiast gorączkę zwalczamy przez nakłucie punktu 14 jelito cienkie, 11 jelito cienkie oraz 4 jelito grube. Impotencję leczymy za pomocą czterech punktów. Jest to 6 punkt na nerce, 6 na śledzionie i trzustce, znowu punkt 36 na żołądku oraz 6 punkt na wątrobie. Dalej zaparcie: punkt 25 na żołądku, punkt 6 potrójny ogrzewacz, czyli tylko dwa punkty. Biegunka: punkt 4 na śledzionie i trzustce oraz punkt 36 na żołądku i 6 na nerce. Zaburzenia mowy: punkt 22 na nerce, punkt 5 na sercu i punkt 23 na nerce.

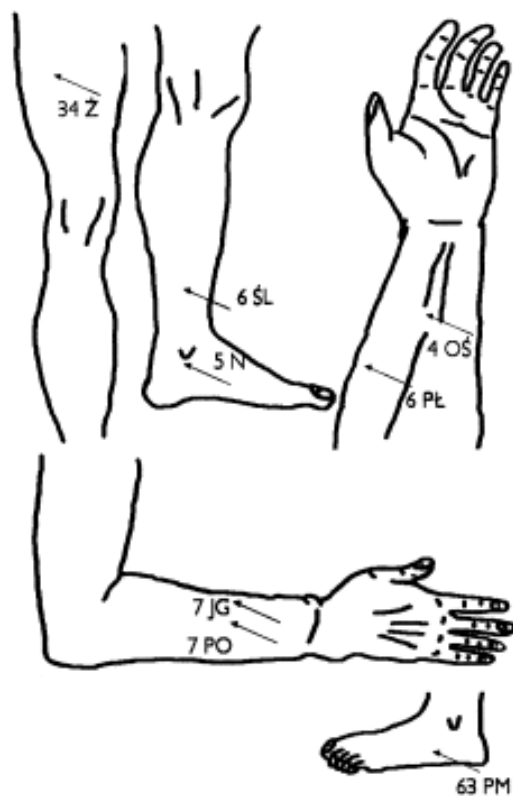


— Czy sprawdzał Pan działanie tych specjalnych recept przy poszczególnych objawach, przy poszczególnych wskazaniach?

— Tak. Wielokrotnie sprawdzałem i istotnie działanie tych recept jest bardzo wyraźne. Gdy jednak nie dotrzemy do korzenia konkretnej choroby, to uzyskujemy tylko efekty przejściowe, mimo że naturalną drogą. Na szczęście akupunktura jest metodą, która powoduje, że działając bez większego nawet analizowania całości, tylko patrząc na objawy (często posługując się taką receptą), dotykamy samej istoty schorzenia. I tak np. impotencja i tutaj punkty kanału nerki, śledziony trzustki, a więc tych meridianów, które biorą udział w akcie płciowym i w prokreacji.

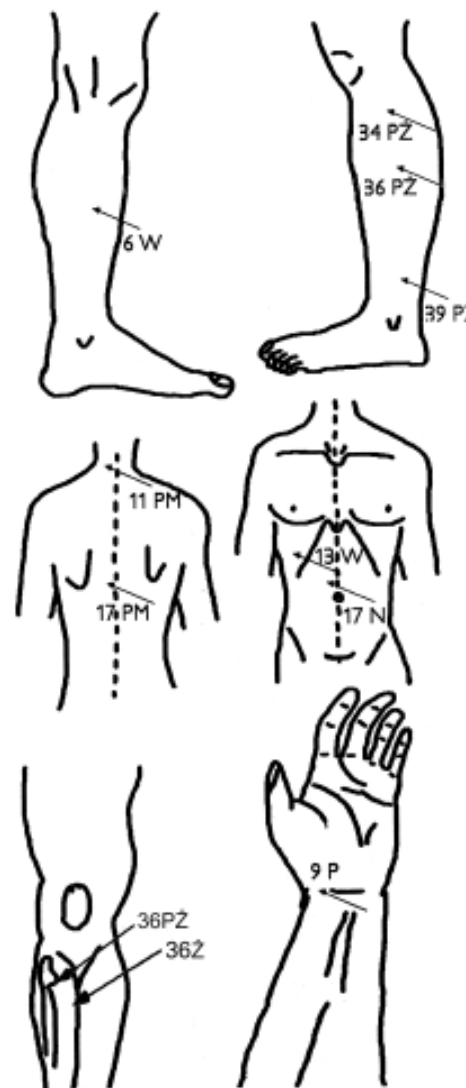
— *Panie Doktorze, istnieją jeszcze tzw. punkty KSI albo KSI – KLEIF. Jak działają te punkty? Niektóre książki podają takie określenie?*

— Punkty KSI są to punkty silnie stymulujące docelowe organy wewnętrzne, do których zmierzają dane południki energetyczne i są szczególnie przydatne przy ostrych zachorowaniach tych organów. I tak np. w przypadku zapalenia pęcherza moczowego nakłucie punktu KSI powoduje bardzo szybką poprawę i ustąpienie dolegliwości. To samo dotyczy np. żołądka. Przy ostrym zapaleniu żołądka użycie punktu KSI powoduje błyskawiczną pomoc i zniesienie tego stanu chorobowego. Każdy



z dwunastu południków energetycznych albo meridianów ma swój punkt KSI. Obecnie wymienię punkty KSI płuca — punkt 6, następnie jelito grube — punkt 7, żołądek — punkt 34, śledziona i trzustka — punkt 6, pęcherz moczowy — punkt 63, nerka — punkt 5, osierdzie — punkt 4, potrójny ogrzewacz — punkt 7, pęcherzyk żółciowy — punkt 36 oraz wątroba — punkt 6.

W tym momencie należy jeszcze wymienić „punkty mistrzowskie”. Punkty mistrzowskie stosuje się, gdy zachorowanie dotyczy jakiegoś konkretnego obszaru tkankowego. Uzyskuje się bardzo dobre efekty przy objawach przeziębienia albo zapalenia w danym narządzie. I tak trawienne narządy spichrzające pełne, tzw. organy canck obsługiwane są przez punkt mistrzowski — wątroba 13, natomiast organy puste, czyli organy fu obsługuje punkt 17 na nerce. Krew punkt 17 na pęcherzu moczowym. Gdy występują objawy zapalne kości nakłuwamy punkt 11 na pęcherzu jako punkt mistrzowski kości. Szpik kostny leczymy z użyciem punktu 39 —



pęcherzyk żółciowy. Mięśnie i nerwy punkt 34 — pęcherzyk żółciowy, natomiast układ naczyniowy leczymy z użyciem punktu 9 na płucu. W związku z tym mamy osiem obszarów i osiem punktów mistrzowskich. Istnieją jeszcze tzw. punkty kluczowe meridianów dodatkowych albo cudownych kanałów. Punkty kluczowe odgrywają dużą rolę w wyzwaniu energii z tych dodatkowych południków. Dodatkowych południków jest osiem i każdy z nich ma swój punkt kluczowy. Wymienię tutaj same punkty: punkt 4 na śledzionie i trzustce, punkt 6 na osierdziu, punkt 3 na jelicie cienkim, 62 na pęcherzu moczowym, punkt 41 na pęcherzyku żółciowym, punkt 5 na potrójnym ogrzewaczu, 7 na płucu i 6 na nerce. To są punkty kluczowe kanałów cudownych. Gdy przyglądamy się planszy pięciu elementów widzimy, że przy każdym elemencie jest zgrupowanych bardzo dużo różnych określeń, odnoszących się do różnych sfer życia, odnoszących się do różnych tkanek i wiele innych cech. Te cechy służą nam do zorientowania się, gdzie u danego człowieka są zaburzenia. Oprócz tych cech, które tutaj wymieniłem, istnieje jeszcze przy każdym elemencie cyfra, która charakteryzuje dany element, gdyż okazuje się, że jest pewna grupa osób, która ma zdecydowanie ulubioną albo szczególnie nielubianą liczbę między 5 a 9. Zdarzają się osoby, które mówią, że z wszystkich pięciu preferują tylko liczbę 7. Jak widzimy, liczba 7 wiąże się z elementem ognia i gdy wytropimy taką zależność u danej osoby, powinniśmy w diagnostyce zwrócić szczególną uwagę na element ognia, a więc, na patologię w czterech kanałach energetycznych: sercu, osierdziu, potrójnym ogrze-



waczu i w jelicie cienkim. Również i pozostałe z tych pięciu liczb mają podobne znaczenie. Naturalnie, że są osoby, które w równym stopniu preferują wszystkie liczby albo w ogóle liczby nie mają dla nich żadnego znaczenia. Jak coś takiego należy interpretować? Albo jest wyrównany stan energii, albo po prostu ta sfera nie odgrywa dla danego człowieka istotnej roli. Wtedy trzeba korzystać z innych cech, które będą charakteryzować tę osobę. Bardzo podobnie przedstawia się sprawa z kolorami i z ulubionymi smakami. Wypytując o to pacjenta, mamy dość dużą pomoc w diagnostyce. Diagnostyka w prawie pięciu elementach przeraża się bezpośrednio w terapię, np. gdy widzimy po rozkładzie cech, że jakaś cecha jest za dużo nasiloną, natomiast na innym miejscu za mało, to korzystając z odpowiedniego przesunięcia energii za pomocą doboru punktów, uzyskujemy wyrównanie tego stanu. Np. gdy ktoś bardzo lubi kolor żółty może to oznaczać, że człowiek ten tym właśnie żółtym kolorem stara się wyrównać niedobory energii na żołądku oraz w śledzionie i trzustce. Gdy potwierdzi się to po przeanalizowaniu innych jeszcze cech, będziemy mogli energię przesłać np. z elementu drzewa czy z elementu ognia na element ziemi. Wykorzystamy do tego odpowiednie punkty, które dobieramy według planszy pięciu elementów, będzie to szczegółowo wyjaśnione. Natomiast niektórzy mówią, że nie znoszą koloru czerwonego. Tego typu stwierdzenie nasuwa nam podejrzenie, że dany człowiek ma nadmiar energii na elemencie ognia. Wtedy również możemy odpowiednio przesunąć ten nadmiar energii na inne elementy, i co najciekawsze, w swojej praktyce widziałem takie zmiany, że np. kobieta bardzo nie lubiła nosić ubrań w kolorze czerwonym. Natomiast bardzo jej pasował kolor biały. Przeprowadziłem przeniesienie energii z ognia na element metalu za pomocą punktów typowych do tego przemieszczenia i po jakimś czasie zapytałem się, jak odnosi się do ubrań w kolorze czerwonym? Odpowiedziała, że w tej chwili to już nie odgrywa dla niej żadnej roli i gdyby miała ubrać czerwone ubranie, to ubrałaby je bez większych problemów. U osób, które gustują w kolorze zielonym, istnieje podejrzenie, że występuje niedobór energii na elemencie drzewa, a więc, na wątrobie i pęcherzyku żółciowym. Podobnie jak w poprzednich przypadkach możemy to usunąć, wykorzystując praktycznie prawo pięciu elementów odpowiednio dobierając punkty.

## ROZMOWA Z DOKTOREM SMITHEM

— Obecnie bardzo częstymi schorzeniami są choroby alergiczne. Jak Pan uważa Doktorze, czy akupunktura może być pomocna w zwalczaniu chorób o podłożu alergicznym? Wiemy, że akupunktura nie spowoduje wyeliminowania alergenów. W związku z tym jak akupunktura i jej teoria podchodzi do tego zjawiska?

— Otóż akupunktura i teoria związana z tą metodą leczenia zdecydowanie różni się od medycyny europejskiej. Tak jak już wielokrotnie wspominałem, akupunkturzystę nie obchodzi, jakie objawy ma choroba. Objawy są mu jedynie pomocne w ustaleniu sposobu oddziaływania. Akupunkturzysta działa w sferze energetycznej, w układzie energetycznym człowieka i stara się rozpoznać zaburzenia energetyczne towarzyszące danemu obrazowi chorobowemu. Wracając do pytania, a więc do alergii, akupunktura w żaden sposób nie działa na alergeny, które nadal istnieją w danym środowisku, natomiast oddziałuje w taki sposób na układ energetyczny człowieka, że ten ustawia na właściwym miejscu odporność. Odporność alergika zaczyna rozpoznawać pewne własne substancje jako substancje szczególnie drażniące i wytwarza nadmierny odczyn, który towarzyszy alergii. Czyli akupunktura nie leczy chorób, ona jedynie ma na celu przywrócenie właściwego stanu energetycznego organizmu, a wtedy choroby ustępują same i pacjenci, którzy byli poddawani leczeniu z udziałem akupunktury, sami zauważają, że choroba przestaje dotyczyć ich świadomości i pacjent w pewnej chwili orientuje się, że już nie ma wcześniejszych objawów. Jest to leczenie po cichu, bez rozgłosu, spokojnie wszystko samo wygasa. Wracając jeszcze do pytania, kluczową rolę w objawach skórnych

i w objawach alergicznych należy przypisać południkowi energetycznemu śledziony i trzustki. Naturalnie, że jeszcze inne meridiany biorą w tych odczynach udział, ale tym kluczowym jest śledziona i trzustka.

— Panie Doktorze, jedną z podstawowych chorób cywilizacyjnych jest miażdżyca. Czy Pan w swojej praktyce zetknął się z nią? Czy akupunktura jest pomocna w tej chorobie? Czy osiąga się efekty długotrwałe i w jakim zakresie?

— Przypadki miażdżycy zdarzają się bardzo często. Praktycznie każdy człowiek w wieku powyżej 50 lat ma złogi miażdżycowe. Oczywiście są wyjątki — na przykład osoby szczupłe, prowadzące właściwy tryb życia. Natomiast pozostała część, ja to oceniam na około 30%, ma już wyraźną miażdżycę. Medycyna naturalna daje lekarzowi duże możliwości oddziaływania na miażdżycę, w przeciwieństwie do medycyny konwencjonalnej, gdzie metody zwalczania miażdżycy są znikome, tzn. jest wiele metod, ale to potwierdza jedynie to, że nie ma metody skutecznej. W moim gabinecie pojawiają się pacjenci cierpiący na miażdżycę kończyn dolnych, objawiającą się chromaniem przystankowym, miażdżycę naczyń wieńcowych serca, objawiającą się wieńcówką, czyli bólami wieńcowymi, i miażdżycę arterii mózgowych, która objawia się pewnymi dysfunkcjami mózgu. Wszystkie te schorzenia jak najbardziej podlegają wyleczeniu metodami naturalnymi i efekty tego są ładne, w miarę szybkie i co najważniejsze — długotrwałe.

— Panie Doktorze, to co Pan mówi w pewnym sensie szokuje mnie jako laika, który wie o tym, że nie ma skutecznego sposobu, by uporać się z miażdżycą.

— Tak, to jest nasze europejskie myślenie, oparte na medycynie konwencjonalnej. Jednak terapeuta posługujący się środkami medycyny naturalnej ma szeroką gamę działań, a także interesujące efekty terapeutyczne. Gdy do leczenia miażdżycy zastosujemy głodówki, organizm będący w sytuacji przymusowej — a więc gdy będzie musiał skądś brać substancje energetyczne — sięga najpierw do

tw. niepotrzebnych zapasów, do złogów. Typowymi złogami wysokoenergetycznymi są tzw. blaszki miażdżycowe. Wtedy w pierwszym rzędzie, pod wpływem krótkotrwałych nawet głodówek — 10-dniowych — blaszki miażdżycowe wyraźnie zmniejszają się, stają się cieńsze. Sprawa dotyczy wszystkich naczyń organizmu. Postępowanie głodówkowe jest więc postępowaniem niespecyficznym: leczony jest nie tylko ten obszar, który sprawia największą dolegliwość, ale cały organizm. Rzecz może wyglądać paradoksalnie, gdy jakiś obszar jest mocno niedokrwiony. Wtedy w pierwszym etapie głodówki dochodzi do rozpuszczenia złogów tylko w obszarach lepiej ukrwionych, bowiem tam jest lepszy dostęp. Osoby niecierpliwie mogą wówczas twierdzić, iż głodówki im nic nie pomogły. Na przykład jeśli było to chromanie przystankowe, czyli miażdżycza kończyn dolnych, tak pozostało. Wynika to jednak tylko ze zbyt krótkiej głodówki. Jeżeli natomiast głodówkę wspomozemy działaniem energetycznym, np. zabiegiem akupunktury, mającym na celu poprawę krążenia energii CZI w nogach, wtedy pod wpływem nakłucia poprawia się cyrkulacja energii w nogach, a tym samym krążenie krwi i złogi miażdżycowe w interesujących obszarach rozpuszczają się o wiele łatwiej. Bardzo cenną pomocą są również leki przeciw miażdżycowe, których jest wiele, ale to, że jest ich wiele, oznacza tylko, iż ich skuteczność jest mizerna. W ostatnim czasie pojawił się lek, który notabene został odkryty w Polsce. Jest to olej z nasion wiesiołka dwuletniego, druga nazwa tej rośliny to „nocna świeca”. W oleju z nasion wiesiołka znajdują się duże ilości nienasyconych



kwasów tłuszczowych, które w przyrodzie występują dość rzadko. Mimo mojego dystansu do farmaceutyków ten lek polecam pacjentom, gdyż daje on zadowalające efekty terapeutyczne. Chciałbym teraz opisać pewną pacjentkę, kobietę około 70-letnią. Cała była jakby sztywna, miała cechy parkinsonizmu, objawiające się mlaskaniem, kiwaniem się głowy i drżeniem rąk. Ogólny stan zdrowia był raczej zły. Mówiła bardzo wolno - sylabami. Musiano ją obsługiwać, sama nie mogła zrobić nic koło siebie. Trwało to już około dwóch lat. Zastosowałem u niej leczenie skojarzone, polegające na równoczesnym prowadzeniu krótkich, 7-dniowych głodówek i aplikowaniu oleju z wiesiołka dwuletniego. Towarzyszyły temu nakłucia mające na celu usprawnienie krążenia energii CZI w organizmie. Recepta była nieduża — użyłem trzech punktów: 6 śledziona i trzustka, 6 osierdzie i 19 główny regulator tylny. Stan pacjentki już w czasie kuracji wyraźnie uległ poprawie, natomiast pod koniec serii leczniczej, składającej się z dziewięciu zabiegów, mogła sama przyjechać autobusem z miejscowości odległej o około 20 km i przyjść do gabinetu. Rozmawiała płynnie, odruchy typowe dla parkinsonizmu ustąpiły. Od tego czasu pacjentka ta zjawia się u mnie co rok, półtora i przeprowadza leczenie usprawniające za pomocą akupunktury. Do tego też stosuję u niej oczyszczające głodówki. Cały czas jest zupełnie sprawna, przyjeżdża sama, bez pomocy osób trzecich. Jest to typowy przykład wpływu naturalnych metod leczniczych na schorzenia o podłożu miażdżycowym. Bardzo podobnie traktuje się leczenie chromania przystankowego. Mam przy tym u siebie dość praktyczny test. Otóż pacjenci przyjezdni, którzy przyjeżdżają do mnie autobusem lub pociągiem, pokonują odcinek około 400 metrów idąc pod górę. Góra jest stroma i pacjenci z chromaniem przystankowym mają liczyć, ile razy przystanąli na tym odcinku. Gdy zastosujemy kompleksowe leczenie miażdżycy — głodówki, olej z wiesiołka dwuletniego, akupunktura — to obserwuję, iż pacjent, który początkowo idąc do mnie odpoczywał 5-7 razy, pod koniec pierwszej serii leczniczej zmniejsza ilość odpoczynków średnio o trzy, by na końcu odpoczywać już tylko raz. Zarówno ja, jak i moi pacjenci, widzimy wpływ tego kompleksowego leczenia miażdżycy po możliwym do wykonania wysiłku. Bardzo podobnie zachowuje się miażdżycza

naczyń wieńcowych. Pacjenci już nie ze względu na bóle w nogach, ale duszność i bóle w klatce piersiowej, muszą odpoczywać idąc pod górę. I znów to samo: gdy pacjent odpoczywa raz albo wcale, oznacza to, iż wydolność jego jest bardzo dobra. Muszę tutaj podkreślić, że góra ta jest do tego stopnia stroma, że nawet zupełnie zdrowy człowiek idąc pod nią męczy się. Podsumowując chciałbym powiedzieć, że przy kompleksowym zastosowaniu głodówek, nienasyconych kwasów tłuszczowych i energetyzacji, np. za pomocą nakłuć akupunkturowych, miażdżyca, ta jakoby nieuleczalna choroba XX wieku, wyraźnie się cofa. Nie wątpię, że inni fachowcy, przy użyciu innych metod, też są w stanie uzyskać dobre rezultaty w leczeniu miażdżycy, ja jednak bazuję na swojej praktyce, która umożliwiła mi osiągnięcie ok. 80% wyleczeń chorych z miażdżycą. Efektów tych nie osiąga się dziś łatwo, bowiem leczenie miażdżycy jest bardzo trudne i rozciągnięte w czasie.

— *Panie Doktorze, problem ludzi chorych na cukrzycę jest problemem niebagatelnym. Jest to jeden z bardziej dokuczliwych problemów rozwijającej się cywilizacji. Czy medycyna naturalna może pomóc w leczeniu tej dolegliwości?*

— Wielokrotnie stykam się z chorymi na cukrzycę. Część chorych w ogóle nie dopuszczała myśli, by za pomocą akupunktury lub innych metod naturalnych udało się opanować to schorzenie. Jednakże przychodzili pacjenci np. z objawami rozwijających się mikroangiopatii w kończynach, w dystalnych odcinkach, a więc odczuwali palenie, zimno w palcach rąk i nóg, w stopach i w dłoniach. Łatwo też męczyli się, co jest wykładnikiem tego zaburzenia — mikroangiopatii cukrzycowej w sercu. W tych sytuacjach podejmowałem się pomocy tym chorym i muszę przyznać, że w wielu wypadkach bardzo skutecznie, dzięki poprawie krążenia energii CZI w dystalnych odcinkach kończyn. Pacjenci odczuwali dużą ulgę w dolegliwościach, a czasami dolegliwości ustępowały całkowicie. Zdarzali się pacjenci, którzy wprost chcieli się upewnić, czy mógłbym im pomóc na cukrzycę. Przyjmowali leki, nie jeden, ale dwa, trzy, lecz poziom cukru dalej był wysoki, cukier pojawiał się w moczu i we krwi. Najczęściej okazywało się, że nawet takie

niespecyficzne postępowanie, jak opanowanie tych dolegliwości w dłoniach i stopach, już odbijało się korzystnie na glikemii i poziomie cukru wyraźnie obniżał się, chorzy mogli zmniejszyć ilość tabletek przyjmowanych w celu obniżenia poziomu cukru. Determinacja ze strony chorego, by całkowicie zrezygnować z farmakoterapii, bardzo pomaga lekarzowi posługującemu się metodami naturalnymi, który przy odpowiednim prowadzeniu takiego chorego może całkowicie i na trwałe wyeliminować leki z terapii diabetyka, a także doprowadzić do trwałego wyleczenia. Opowiem teraz o pewnym pacjencie, który zjawił się u mnie jako bardzo cierpiący. Miał dwa zawały serca, drobny wylew krwi do mózgu, który nie pozostawił żadnych trwałych następstw, przy tym cierpiał na cukrzycę. Cukier w moczu pojawiał się dosyć często. Pacjent brał tabletki, ale obecnie lekarz prowadzący zalecał mu insulinę, gdyż obawiał się dalszych powikłań hiperglikemii (nadmiar cukru we krwi). Pacjent brał około 40 jednostek insuliny na dobę, w różnych frakcjach. Stan jego nie był jednak rewelacyjny. W związku z tym, że chory ten miał silną motywację do pozbycia się choroby, zaproponowałem mu szybkie postępowanie, na co wyraził zgodę. Zleciłem, aby od następnego dnia rozpoczął 7-dniową zupełną głodówkę. Pacjent był przerażony, mówił, że bierze insulinę i obawiał się, iż może wpaść w hypoglikemię. Uspokoilem go i powiedziałem, by przestał brać insulinę, a przez te 7 dni pił jedynie przegotowaną wodę w ilości 1.5 litra dziennie. Będzie musiał natomiast badać codziennie mocz, by sprawdzić, czy nie pojawia się tam cukier, a co gorsza — ciała ketonowe. Dostał również zalecenie, że gdyby pojawił się aceton, powinien wstrzyknąć sobie małą dawkę insuliny: 5-8 jednostek. Tak oceniłem to w tym konkretnym przypadku. Pacjent był trochę zszokowany, ale widać było, że zaryzykuje. Gdy zjawił się u mnie za tydzień, z triumfem oznajmił, że wytrzymał głodówkę. Natomiast waga jego spadła aż o 9 kg. Jest to bardzo duży spadek, normalnie podczas 7-dniowej głodówki człowiek szczupleje o około 4 kg, większy spadek oznacza, iż u danego człowieka „ewakuowały się” obrzęki-opuchlizny. I właśnie tak dużo — około 5 kg opuchlizny — zeszło u tego pacjenta. Pacjent przez te 7 dni czuł się znakomicie. Głód mu nie dokuczał, aceton nie pojawił się w moczu, nie musiał więc stosować insuliny. Był lekko osłabiony,



naczyń wieńcowych. Pacjenci już nie ze względu na bóle w nogach, ale duszność i bóle w klatce piersiowej, muszą odpoczywać idąc pod górę. I znów to samo: gdy pacjent odpoczywa raz albo wcale, oznacza to, iż wydolność jego jest bardzo dobra. Muszę tutaj podkreślić, że góra ta jest do tego stopnia stroma, że nawet zupełnie zdrowy człowiek idąc pod nią męczy się. Podsumowując chciałbym powiedzieć, że przy kompleksowym zastosowaniu głodówek, nienasyconych kwasów tłuszczowych i energetyzacji, np. za pomocą nakłuć akupunkturowych, miażdżyca, ta jakoby nieuleczalna choroba XX wieku, wyraźnie się cofa. Nie wątpię, że inni fachowcy, przy użyciu innych metod, też są w stanie uzyskać dobre rezultaty w leczeniu miażdżycy, ja jednak bazuję na swojej praktyce, która umożliwiła mi osiągnięcie ok. 80% wyleczeń chorych z miażdżycą. Efektów tych nie osiąga się dziś łatwo, bowiem leczenie miażdżycy jest bardzo trudne i rozciągnięte w czasie.

— *Panie Doktorze, problem ludzi chorych na cukrzycę jest problemem niebagatelnym. Jest to jeden z bardziej dokuczliwych problemów rozwijającej się cywilizacji. Czy medycyna naturalna może pomóc w leczeniu tej dolegliwości?*

— Wielokrotnie stykam się z chorymi na cukrzycę. Część chorych w ogóle nie dopuszczała myśli, by za pomocą akupunktury lub innych metod naturalnych udało się opanować to schorzenie. Jednakże przychodzili pacjenci np. z objawami rozwijających się mikroangiopatii w kończynach, w dystalnych odcinkach, a więc odczuwali palenie, zimno w palcach rąk i nóg, w stopach i w dłoniach. Łatwo też męczyli się, co jest wykładnikiem tego zaburzenia — mikroangiopatii cukrzycowej w sercu. W tych sytuacjach podejmowałem się pomocy tym chorym i muszę przyznać, że w wielu wypadkach bardzo skutecznie, dzięki poprawie krążenia energii CZI w dystalnych odcinkach kończyn. Pacjenci odczuwali dużą ulgę w dolegliwościach, a czasami dolegliwości ustępowały całkowicie. Zdarzali się pacjenci, którzy wprost chcieli się upewnić, czy mógłbym im pomóc na cukrzycę. Przyjmowali leki, nie jeden, ale dwa, trzy, lecz poziom cukru dalej był wysoki, cukier pojawiał się w moczu i we krwi. Najczęściej okazywało się, że nawet takie

niespecyficzne postępowanie, jak opanowanie tych dolegliwości w dłoniach i stopach, już odbijało się korzystnie na glikemii i poziomie cukru wyraźnie obniżał się, chorzy mogli zmniejszyć ilość tabletek przyjmowanych w celu obniżenia poziomu cukru. Determinacja ze strony chorego, by całkowicie zrezygnować z farmakoterapii, bardzo pomaga lekarzowi posługującemu się metodami naturalnymi, który przy odpowiednim prowadzeniu takiego chorego może całkowicie i na trwałe wyeliminować leki z terapii diabetyka, a także doprowadzić do trwałego wyleczenia. Opowiem teraz o pewnym pacjencie, który zjawił się u mnie jako bardzo cierpiący. Miał dwa zawały serca, drobny wylew krwi do mózgu, który nie pozostawił żadnych trwałych następstw, przy tym cierpiał na cukrzycę. Cukier w moczu pojawiał się dosyć często. Pacjent brał tabletki, ale obecnie lekarz prowadzący zalecał mu insulinę, gdyż obawiał się dalszych powikłań hiperglikemii (nadmiar cukru we krwi). Pacjent brał około 40 jednostek insuliny na dobę, w różnych frakcjach. Stan jego nie był jednak rewelacyjny. W związku z tym, że chory ten miał silną motywację do pozbycia się choroby, zaproponowałem mu szybkie postępowanie, na co wyraził zgodę. Zleciłem, aby od następnego dnia rozpoczął 7-dniową zupełną głodówkę. Pacjent był przerażony, mówił, że bierze insulinę i obawiał się, iż może wpaść w hypoglikemię. Uspokoiłem go i powiedziałem, by przestał brać insulinę, a przez te 7 dni pił jedynie przegotowaną wodę w ilości 1.5 litra dziennie. Będzie musiał natomiast badać codziennie mocz, by sprawdzić, czy nie pojawia się tam cukier, a co gorsza — ciała ketonowe. Dostał również zalecenie, że gdyby pojawił się aceton, powinien wstrzyknąć sobie małą dawkę insuliny: 5-8 jednostek. Tak oceniłem to w tym konkretnym przypadku. Pacjent był trochę zszokowany, ale widać było, że zaryzykuje. Gdy zjawił się u mnie za tydzień, z triumfem oznajmił, że wytrzymał głodówkę. Natomiast waga jego spadła aż o 9 kg. Jest to bardzo duży spadek, normalnie podczas 7-dniowej głodówki człowiek szczupleje o około 4 kg, większy spadek oznacza, iż u danego człowieka „ewakuowały się” obrzęki-opuchlizny. I właśnie tak dużo — około 5 kg opuchlizny — zeszło u tego pacjenta. Pacjent przez te 7 dni czuł się znakomicie. Głód mu nie dokuczał, aceton nie pojawił się w moczu, nie musiał więc stosować insuliny. Był lekko osłabiony,

ale że był na rencie, nie musiał pracować. Obrzęki nóg ustąpiły, czuł się lekko. Przedtem chory miał około 20 kg nadwagi. Po głodówce zaleciłem mu, aby zaczął się odżywiać następująco: ma zjadać normalne śniadanie, ale tylko co drugi dzień. Poza tym żadnych posiłków. W drugim dniu zupełna głodówka, aż dojdzie do swojej normalnej wagi. Oprócz tego stosowałem u niego odpowiednie nakłucia, wyrównując dysproporcje energetyczne, które wtedy akurat zgłaszał, ponieważ zawsze należy dobrać taką receptę, jaka jest w danej sytuacji niezbędna. Pacjent stopniowo czuł się coraz lepiej. Ustąpiły wszelkie dolegliwości, z którymi się początkowo zgłaszał. Przystało go boleć serce, dolegliwości w kończynach dolnych ustąpiły, brzuch nie dokuczał więcej. Mojemu pacjentowi jednak najbardziej spodobano się to, iż podczas tego śniadania co drugi dzień mógł jeść wszystko bez ograniczeń. A przecież wiemy, jak choremu na cukrzycę smakuje miód, dżem, słodkie owoce. Teraz to wszystko mógł zjeść na śniadanie. Naturalnie, że po takim śniadaniu cukier u chorego wyraźnie wzrastał i podwyższony utrzymywał się do wieczora, ale wieczorem już ustalił się na poziomie 120, by z rana następnego dnia spaść do 100 mg%. Przez następny dzień cukier był w normie, aż do kolejnego śniadania, przy którym naturalnie znowu wystąpiła hiperglikemia. W ten sposób prowadzony pacjent może przeżyć wiele lat czując się znakomicie, nie korzystając z pomocy leków ani wstrzyknień insuliny. Warunkiem jest jednak rozsądna ocena stanu pacjenta dokonana przez lekarza prowadzącego. Natomiast jeśli okazało się, że pacjent będzie nadmiernie szczupłał, tracił siły, pojawiały się inne niekorzystne objawy, wówczas natychmiast należy interweniować, przerwać dotychczasowe leczenie i działać tak, by te niekorzystne objawy zniknęły.

— *Czy Pan Doktor nie uważa, że odżywanie się raz dziennie, tylko śniadaniem, a tym bardziej raz na dwa dni, tak jak zalecił Pan temu pacjentowi, to nie jest za mało? Czy człowiek ten nie będzie niedożywiony?*

— Istnieje taka obawa, ale tym będziemy martwić się później, gdy problem taki zaistnieje. Obecnie jest problem przeciwny —

przejadanie się, i tak został on rozwiązany. Jedzenie tylko śniadania wcale nie jest zbyt skromnym sposobem odżywiania się, tak de facto powinniśmy się odżywiać, ponieważ taka właśnie dawka jedzenia jest nam do życia niezbędnie potrzebna. Natomiast przejadanie się wcześniej czy później doprowadzi do choroby. Przez to, iż pacjent został ustawiony na właściwe racje żywnościowe, odzyskał zdrowie. Oczywiście nie należy tutaj lekceważyć zabiegów akupunkturowych, które zdecydowanie usprawiły to i przyspieszyły ustąpienie wszystkich dolegliwości.

— Czy Pan Doktor wykluczał u tego chorego powrót do leczenia insuliną bądź tabletkami?

— Nie, nie wykluczam tego. Lekarz zawsze powinien mieć w odwodzie metody, którymi może się posłużyć w różnych trudnych sytuacjach. Tak jak szuler karciany, który nawet gdy jest bardzo źle, ma w rękawie cztery asy, by mimo iż nie układa się po jego myśli, nie przegrać partii, tak samo dobry lekarz powinien mieć w rękawie fałszywe asy w postaci insuliny i różnych tabletek, by nie dopuścić do przegrania partii.

— Czy zaleciłby Pan choremu na cukrzycę, żeby po przeczytaniu tej książki na własną rękę zaczął stosować opisany przez Pana schemat?

— Nie. Uważam co prawda ten proceder za dosyć prosty, jednak człowiek taki powinien być prowadzony przez kogoś, kto weźmie na siebie pełną odpowiedzialność za leczenie. Oczywiście, gdy ktoś jest odpowiedzialny, rozumie wszystkie elementy i etapy. Nikt nie może mu zabronić samodzielnego leczenia się, powinien jednak liczyć się z pewnymi niebezpieczeństwami, jakie mogą wyniknąć. Powinien też umieć im zaradzić. Część osób chorych na cukrzycę radzi sobie bez problemu z hypo- i hiperglikemią i dla nich tego typu sytuacje nie są żadnym stresem. Są normalną rzeczywistością i gdy ktoś umie bacznie obserwować swój stan zdrowia, wykonuje przy tym badania poziomu cukru w moczu, a nawet cukru w surowicy krwi, to najprawdopodobniej umiałby się wyprowadzić z brania insuliny.

— Czy podobne schematy myślenia i postępowania mogą również odnosić się do dzieci i chorych na młodzieńczą postać cukrzycy?

— Bardzo dziękuję za to pytanie, gdyż nie wspomniałem najpierw, że to co przedstawiłem, dotyczyło cukrzycy wieku dorosłego, kiedy to organizm chorego wytwarza pewną ilość własnej insuliny. Jest to jednak ilość niewystarczająca jak na przejadanie się chorego. Natomiast jeżeli chodzi o drugą postać cukrzycy, cukrzycy dziecięcej albo postać młodzieńczą, na którą chorują również ludzie dorośli, a nawet starsi, to wycofanie się z insuliny u takich osób jest w większości wypadków niemożliwe. Chociaż i w tej grupie osób mogą się zdarzyć przypadki takich chorych, u których silny reżim dietetyczny pozwoli wybitnie zredukować zapotrzebowanie na insulinę albo nawet zniwelować je całkowicie. Sytuacja ta jest, oczywiście, zdecydowanie trudniejsza.

— Panie Doktorze, czy jest sens leczenia akupunkturą przypadku cukrzycy młodzieńczej?

— W przypadku cukrzycy młodzieńczej występują również różne zaburzenia energetyczne, co np. u dzieci objawia się tym, że rosną wolniej, słabiej się rozwijają, częściej zapadają na infekcje. Zastosowanie akupunktury, której celem byłaby poprawa funkcjonowania energetycznego chorego dziecka, odbija się bardzo korzystnie na jego rozwoju i na tempie ustępowania chorób. Oprócz tego często obserwuję, że stosowanie akupunktury u dzieci, mających bardzo chwiejny poziom cukru, powoduje, iż organizm ich reguluje się i już nie ma takich wahań cukru. Trudno mi jest wyjaśnić mechanizm tej poprawy, jednakże rzeczywiście ją obserwowałem. Swego czasu przyjeżdżała do mnie 6-letnia dziewczynka, u której chwiejność cukru była tak wielka, że matka jej już od dwóch lat — odkąd dziecko zachorowało na cukrzycę — prawie że nie spała, bo stale musiała ją pilnować, gdyż dziewczynka wpadała tak gwałtownie w stan niedocukrzenia, iż matka obawiała się, że dziecko może umrzeć w nocy lub w dzień. Zastosowałem nakłucia akupunktururowe, zmierzające do uspokojenia emocjonalnego tego dziecka. Uwzględniłem punkty kanału śledziony i trzustki oraz

żołądka. Pod wpływem nakłuć dziecko uspokoiło się i wyraźnie poprawiło pod względem jedzenia — miało lepszy apetyt, zaczęło się lepiej rozwijać i skłonność do hipoglikemii ustąpiła. Dziecko zaczęło spać spokojnie i matka wreszcie mogła odetchnąć. Przypadek ten pokazuje, jak istotne jest psychiczne uspokojenie u dziecka chorego na cukrzycę. Prawdopodobnie u tej dziewczynki stany hipoglikemii były wyzwalane przez nadmierne emocje, które z kolei wywoływały odczyny hormonalne.

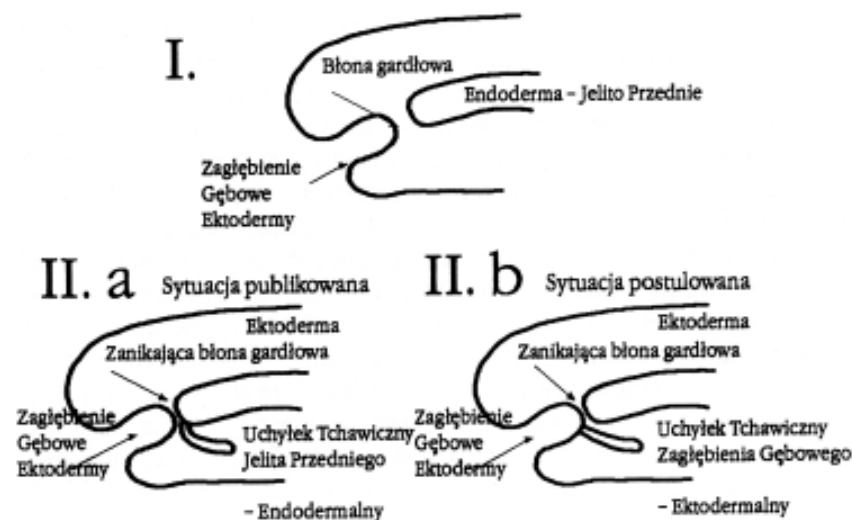
— Czy mógłby Pan podać jakąś konkretną receptę, używaną w leczeniu cukrzycy?

— Przykro mi, ale nie. Nie ma przecież recept uniwersalnych. Cukrzyca jest określeniem aktualnego stanu energetycznego, a tylko stan energetyczny jest podstawą wyboru punktów i ustalenia recepty.

## PRAWO PIĘCIU ELEMENTÓW W UJĘCIU EMBRIOLOGICZNYM

Chińczycy w organizmie człowieka wyróżniają pięć elementów. Są to ogólnie narządy — rozumiane jako układy anatomofizjologiczne. Opis ich zaczyna się od „serca”, które obejmuje cały układ naczyniowy, spełniający w ustroju rolę krwioobiegu i jest jak najściślej powiązane z czynnością psychiczną. Drugim elementem jest „śledziona”, obejmująca cały układ trawienny, czynność przyjmowania i przetwarzania pożywienia, jego wchłanianie i wykorzystanie przez organizm oraz usuwanie wydaliny stałych. Dalej idą „płuca”, tj. cały system oddechowy obejmujący także skórę. „Nerki” to cały system wytwarzania i wydalania moczu, przemiany wodnej w organizmie, system regulacji humoralnej i system usuwania moczu. Na końcu „wątroba”- obejmująca: ośrodkowy, obwodowy i autonomiczny układ nerwowy z jego funkcją zespalania organizmu ze środowiskiem zewnętrznym — wraz z żółcią, humoralnym czynnikiem współregulacji z układem nerwowym, będącą zarazem „narządem” określającym w znacznym stopniu stosunek w organizmie JANG i INN, a wskutek tego także i właściwości temperamentu.

Tak zdefiniowane elementy — „narządy” nieodparcie kojarzą się z funkcjami pięciu podstawowych składników zarodka człowieka w jego rozwoju embrionalnym. I tak funkcję „serca” pełnią przecież narządy wywodzące się z listka mezodermalnego, a ściślej z dermatomu, myotomu, sceletomu oraz z mezothelium. Funkcję „płuca” pełni ektoderma. Mimo iż w tym konkretnym przypadku nabłonek tkanki płucnej pochodzi z endodermy, to funkcja płuc odpowiada funkcji jaką pełnią u niższych kręgowców skrzela — wytwory ektodermy. Nie jest zresztą wykluczone, czy w procesie zanikania błony gardłowej nie przechodzą do jelita przedniego



elementy komórkowe ektodermy i czy właśnie nie one są punktem wyjścia zawiązków układu oddechowego. Hipotezę tę powinny jednak poprzeć ukierunkowane badania podstawowe.

Chiński narząd „nerek” odpowiada funkcji pośredniej płytki mezodermy, która daje w rozwoju nefrotom. Nefrotom rozwija się w układ wydalniczy. W końcu chiński „narząd” — „wątroba”, który wraz z żółcią pełni funkcję układu nerwowego i części układu humoralnego. Funkcję tę pełnią narządy wywodzące się z neuroectodermy. Analogie, które powyżej przedstawiłem, mogą Czytelnikom wydać się mniej lub bardziej dorobioną do embriologii spekulacją.

Jest to jednak co najmniej dziwna spekulacja, jeżeli dodatkowo w tym embriologicznym podziale porządkującą funkcję odgrywa chiński zegar maksymalnych aktywności poszczególnych elementów. I tak okazuje się, iż energia płynie po kolei z listka na listek zarodkowy, nie ma żadnych skoków, że np.: jeden listek mezodermy, potem ektoderma i znów mezoderma. Widzimy z przedstawionej planszy, że najpierw energia płynie przez wszystkie listki mezodermy, następnie oba listki ektodermy i na końcu endodermę. Powstaje więc refleksja, jak wspaniałym systemem jest tak przez Europę lekceważone, na pozór anachroniczne prawo pięciu elementów. Powyższe rozważania mają nam zwrócić uwagę, iż medycyna chińska w swej diagnostyce, a co najważniejsze również w terapii, od wieków dotyka najbardziej podstawowych kwestii, bo sprawy różnicowania się podstawowych tkanek w dwudziestym dniu rozwoju zarodka. Tego okresu rozwoju człowieka nie mogą wykryć nawet najbardziej wyrefinowane testy naszej zachodniej medycyny.

### Rozbiór południków akupunkturowych przy pomocy prawa pięciu elementów i związane z tym dodatkowe zależności.

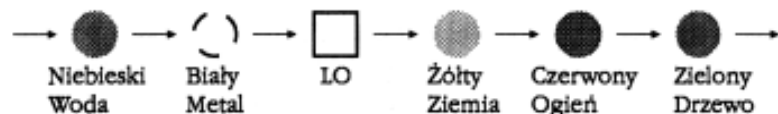
Ogólnie meridiany dzielimy na południki INN i na południki JANG. W cyklu pięciu elementów sześć meridianów znajdujących się wewnątrz to południki INN, a będące na zewnątrz to południki JANG. W każdym meridianie oprócz innych punktów znajdujemy również tzw. punkty pięciu elementów uporządkowane tak, jak w prawie pięciu elementów. W 3 meridianach JANG energia płynie zgodnie z ruchem wskazówek zegara, w pozostałych 3 odwrotnie. Sprawa ta ma się identycznie w systemie INN. Najogólniej cztery południki INN można przedstawić w sposób następujący:

Dotyczy to meridianów: serca SC//, osierdzia OS//IX// śledziony SL//IV//, nerki N//VIII//. Dwa pozostałe, tzn. płuca Pł//I// i wątroby W//XII// można przedstawić:

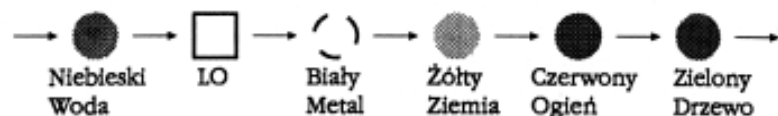
Punkt LO w czterech południkach umiejscowiony jest między punktem elementu metalu i punktem elementu ziemi. W dwóch pozostałych między punktem elementu wody i metalu. Punktem źródłowym w każdym meridianie INN jest punkt elementu ziemi

(jest to jeden z pewników prawa pięciu elementów). Dowolny południk systemu JANG można przedstawić również jako ciąg elementów.

W tym systemie wyróżniamy dwa punkty elementu drzewa, z których punkt znajdujący się przy elemencie ognia, jest zawsze punktem źródłowym. Drugi pełni w poszczególnych przypadkach inne funkcje (tonizującą, sedatywną). W systemie INN nie ma dwóch punktów ziemi i dlatego zdarzają się takie przypadki, gdzie punkt elementu ziemi, jakby z urzędu pełniący funkcję źródła, a więc punktu przejmującego energię z punktu LO siostrzanego kanału, pełni równocześnie drugą funkcję tonizującą bądź sedatywną, co wynika ze szczególnych wypadków. Na planszy w południku potrójnego ogrzewacza przy punkcie 5 umieszczony został symbol

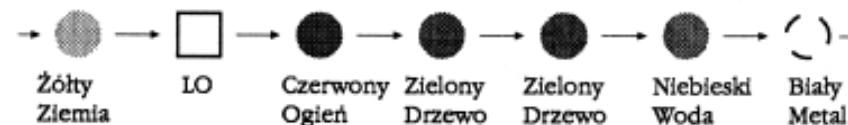


ognia, a przy punkcie 6 symbol LO. Zrobiono to celowo wg prof. J.R. Worsley'a, chociaż prof. Tabiejewa i inni autorzy podają to odwrotnie. Przy analizie meridianów JANG, posługując się danymi



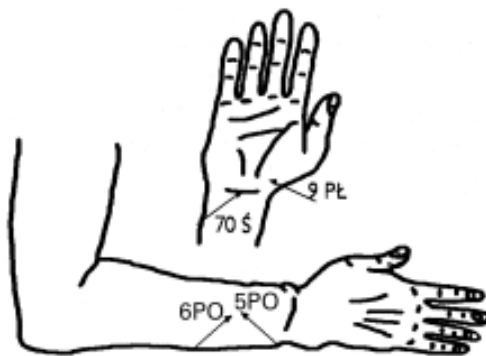
z podręcznika prof. Tabiejewej, właśnie południk potrójnego ogrzewacza, jako jedyny, różni się położeniem punktu LO. Tę niekonsekwencję wyjaśnia prof. Worsley, opierając się na źródłach

chińskich. Wynikałoby z tego, iż struktura wszystkich kanałów JANG jest taka sama. Stanowisko to, w świetle przedstawionych rozbiórów, wydaje się być najbardziej prawdopodobne. Informację tę potwierdził prof. Li z Pekinu, który w 1985 roku prowadził szkolenie



akupunkturowe w Warszawie. Może niektórzy Czytelnicy potraktują nasze dociekania jako dzielenie włosa na czworo. Tak istotnie może być, jeżeli ktoś akupunkturę traktuje jako zbiór recept akupunkturowych. W takiej sytuacji nie odgrywa to żadnej roli. Gdy natomiast głęboko analizujemy pacjenta i zamierzamy użyć punktu LO, stwierdzając zaburzenie-równowagi, równowagę na meridianach; osierdzia i potrójnego ogrzewacza. Nie jest obojętne dla cierpiącego na zespół objawów nadmiaru na południku potrójnego ogrzewacza, czy przez nakłucie punktu potrójny ogrzewacz 5 spowodujemy dalszą tonizację (punkt ognia w ogniu), czy nakłuwając punkt potrójny ogrzewacz 6, a więc właściwie LO, spowodujemy obciążenie południka i przepływ energii CZI na meridian osierdzia do jego punktu źródłowego, a więc elementu ziemi osierdzia 7. Funkcje sedatywne bądź tonizujące poszczególnych punktów pięciu elementów wynikają również z prawa pięciu elementów. I tak punkt elementu poprzedzającego na danym południku pełni rolę punktu tonizującego dany meridian, np. płuco 9 - jest elementem ziemi w metalu (patrz plansza), natomiast punkt elementu następnego pełni rolę punktu sedatywnego, np. płuco 8 jest elementem wody w metalu w myśl zasady, iż pobudzenie elementu poprzedniego tonizuje, a następnego osłabia. Jest to analogia do układów hydraulicznych bądź subelektronicznych (plansza przepływu energii). Należy wspomnieć jeszcze, iż nakłuwając punkt ognia w kanale należącym do elementu ognia, np. punkt serca 5, w czasie tonizacji tego kanału,

a więc między 11<sup>00</sup>-13<sup>00</sup>, uzyskujemy podwójny efekt pobudzania. Punkt ten jest również punktem tonizującym w innych porach doby. Jest to zależność typu: ogień w ogniu, woda w wodzie, itd, Przekazujemy w ręce Państwa zmodyfikowaną planszę prawa pięciu elementów i zachęcamy do stosowania jej na co dzień praktycznie, a wtedy po jakimś czasie prawo pięciu elementów stanie się dla nas proste i pomoże nam w rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów medycznych i życiowych.



Teraz na konkretnym przykładzie przedstawimy Państwu, jak przy pomocy tabeli zamieszczonej na końcu książki ustalić rozpoznanie i wybrać odpowiednie punkty. Zgłasza się pacjent z następującymi dolegliwościami: gorycz w ustach, mdłości, bóle głowy, oprócz tego częste choroby gardła i brak snu po północy. Obserwuje też u siebie kruczenie w brzuchu, wymioty, biegunkę, słaby apetyt i bardzo częste ziewanie. Analizując objawy nadmiaru i niedoboru energii CZI, moglibyśmy objawy podane przez pacjenta znaleźć z jednej strony jako objawy nadmiaru CZI na meridianie PŻ oraz - z drugiej strony - zakwalifikować częste ziewanie, skurcze brzucha jako niedobór energii CZI na żołądku (Ż). W związku z tym stawiamy rozpoznanie, że człowiek ten ma nadmiar CZI na pęcherzyku żółciowym i niedobór na żołądku. Aby przesłać ten nadmiar CZI z PŻ na Ż należy otworzyć teraz planszę pięciu elementów, znajdującą się na końcu książki i według obowiązujących zasad trzeba przesłać energię z nadmiernie przepętnionego pęcherzyka żółciowego - żółty punkt 34 PŻ - na zielony punkt 43 na żołądku. Zastosowanie nakłuć tych dwóch punktów, oczywiście są one symetryczne, będą więc w sumie cztery igły, spowoduje przesunięcie energii z PŻ na Ż, a co za tym idzie ustąpienie dolegliwości zarówno nadmiaru na pęcherzyku żółciowym, jak i niedoboru na żołądku.

## ZASTOSOWANIE PRAWA PIĘCIU ELEMENTÓW W PRAKTYCE AKUPUNKTUROWEJ

W diagnostyce pacjenta opieramy się głównie na lokalizacji objawów wzdłuż przebiegu południków oraz na znanych objawach nadmiaru i niedoboru energii CZI na poszczególnych meridianach. Stwierdzając dysproporcje rozkładu energetycznego na meridianach, dążymy do jej usunięcia stosując głównie reguły przemieszczeń energetycznych, wynikające z prawa pięciu elementów. Starożytni Chińczycy tworząc prawo pięciu elementów uwzględnili następujące składniki: ziemię, metal, wodę, drzewo i ogień. Są one tak uszeregowane, iż element poprzedzający „rodzi” element następujący po nim, np. „woda” rodzi drzewo, które z kolei jest „ojcem” ognia, a więc woda jest „dziadkiem” ognia. Nomenklatury męskiej używa się w stosunku do południków JANG (dziadek, ojciec, syn, wnuk), natomiast nomenklatury żeńskiej w stosunku do kanałów INN (babka, matka, córka, wnuczka). Każdemu elementowi podporządkowane są różne meridiany, i tak: element ognia zawiera południki INN, osierdzie i serce, a południki JANG-jelito cienkie i potrójny ogrzewacz. Element ziemi zawiera południk INN- śledziona i trzustka oraz południk JANG- żołądek. Elementowi metalu podporządkowany jest południk INN-płuco oraz południk JANG-jelito grube. Elementowi wody-południk INN-nerka i południk JANG-pęcherz moczowy. Elementowi drzewa-południk INN-wątroba i południk JANG-pęcherzyk żółciowy. Każdy meridian poza innymi punktami zawiera punkty poszczególnych elementów (ogień, ziemia, metal, woda, drzewo). Właśnie te punkty są wykorzystywane do przemieszczeń energetycznych. Obecnie przedstawiamy poszczególne warianty przemieszczeń energetycznych. Wszelkie przemieszczenia energii mogą odbywać się wyłącznie zgodnie z kierunkiem i zwrotem strzałek na planszy. Są to jakby drogi jednokierunkowe.

I. Przypadek niedoboru i nadmiaru na dwóch południkach tego samego elementu: np. niedobór na meridianie pęcherzyka żółciowego, nadmiar na wątrobie - nakłuć punkt źródłowy kanału z niedoborem, czyli pęcherzyk żółciowy 40 i punkt LO południka z nad-

miarem, tj. punkt wątroba 5, zgodnie z przebiegiem kanału LO - W5 → PŻ40.

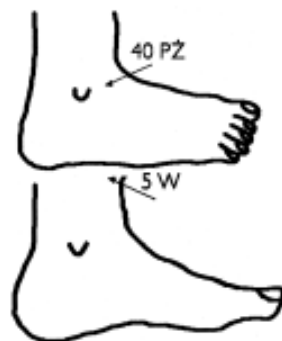
II. Przypadek niedoboru na dowolnym południku z równoczesnym nadmiarem na południku ojcowskim w stosunku do danego, np. niedobór na pęcherzyku żółciowym- element drzewa i nadmiar na pęcherzu moczowym – element wody.

Nakłucie na meridianie synowskim-pęcherzyk żółciowy punkt wody-PŻ43 oraz na meridianie ojcowskim, czyli pęcherz moczowy punktu drzewa-PM65. U ojca nakłuwamy element syna, u syna nakłuwamy element ojca, PM65 → PŻ43.

III. Przypadek niedoboru na dowolnym południku z równoczesnym nadmiarem na południku babki. Np. niedobór na wątrobie — wnuczka i nadmiar na płucu — babka. Nakłuwamy punkt babki na południku wnuka tj. punkt wątroba 4 oraz punkt wnuczki na południku babki, tj. płuco 11. — PŁ11→ 4W.

IV. Przypadek odwrotny - niedobór na południku dziadka np. pęcherzyk żółciowy z nadmiarem na południku wnuka -żołądek. Nakłucie z elementem pośrednim, w tym przypadku z południkiem jelita grubego. Nakłuwamy punkt elementu metalu na południku pęcherzyka żółciowego.

pusty pęcherzyk żółciowy, wytwarzamy przejściowy niedobór energii na jelicie grubym, który uzupełniamy jak w przypadku II. PŻ44 ← JG3, JG11 ← Ż45.



Napełniając



V. Przypadek niedoboru na południku ojcowskim, np. pęcherzyk żółciowy i nadmiaru na synowskim, tj. potrójny ogrzewacz - nakłucie z elementem pośrednim, w tym przypadku z jelitem grubym. Nakłuwamy na pęcherzyku żółciowym punkt metalu, tj. PŻ44 i na jelicie grubym- punkt drzewa, tj. punkt JG3. Wytwarzamy w ten sposób przejściowy niedobór na jelicie grubym, który uzupełniamy wg schematu IV. PŻ44 ← JG3, JG5 ← PO1. Bardziej skomplikowane przypadki rozwiązujemy przez kombinację tych pięciu zasad.

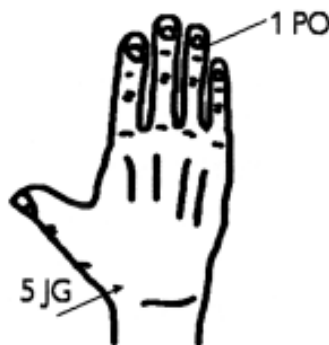


#### Przesyłanie energii za pomocą prawa pięciu elementów

— Dla ilustrowania sposobu przesyłania energii z wykorzystaniem prawa pięciu elementów służyć przedstawione na końcu książki plansze, pokazujące cykl pokoleń. Przyrównują one zależności zachodzące między poszczególnymi elementami i poszczególnymi meridianami, które z kolei są konkretnymi częściami naszego organizmu, do zależności, jakie zachodzą w związkach rodzinnych. Otóż, tak jak nerkę możemy przyrównać do babci, pęcherz moczowy do dziadka, wątrobę do matki, natomiast pęcherzyk żółciowy do ojca, synami zaś są jelito cienkie i potrójny ogrzewacz, córkami serce i osierdzie.



Podsumowując: dla babci, czyli nerki, córką jest wątroba, czyli matka, natomiast serce jest wnuczką nerki, tak jak córka jest wnuczką babci. Potrójny ogrzewacz jest wnukiem dla pęcherza moczowego. Te zależności pozwalają nam zrozumieć, w jaki konkretny sposób, wykorzystując znajomość punktów pięciu elementów na każdym z meridianów, możemy w sposób ścisły przesyłać energię. Przy czym sfery przesyłania energii dotyczą osobno obszaru INN, a więc wszystkich tych meridianów, które są wewnątrz tego diagramu (płuco, nerka, wątroba, serce, osierdzie, śledziona i trzustka) i w obrębie tych elementów wykonuje się przesyłanie energii, natomiast oddzielnie energię w sferze JANG: jelito cienkie, potrójny ogrzewacz, jelito grube, żołądek, pęcherz moczowy, pęcherzyk żółciowy. Natomiast gdy zachodzi potrzeba przesłania energii między sferą INN a sferą JANG bądź odwrotnie, wtedy musimy posługiwać się meridianami LO, czyli meridianami łączącymi element JANG z elementem INN tego samego elementu. Wyobraźmy sobie, że chcemy przesłać energię z elementu dziadka do elementu wnuczki. Przesłanie musi odbyć się albo taką drogą, że z dziadka przeniesiemy do babci za pomocą kanału LO i teraz już z babci na wnuczkę za pomocą cyklu kontrolnego albo jest też druga droga - przeniesienie z dziadka na wnuczka i dopiero z wnuczka na wnuczkę, czyli z chłopca na dziewczynkę. Przy konstruowaniu recepty przemieszczającej energię należy zwracać uwagę, aby używać jak najmniej elementów pośrednich i nakłuwac jak najmniej punktów, ale oczywiście wszystkie, które są konieczne, muszą być nakłute. Przy przesyłaniu energii konieczne jest nakłuwanie zarówno nadawcy, jak i adresata, czyli odpowiedniego punktu w meridianie, z którego energię przesyłamy i odpowiedniego punktu na meridianie, który tę energię przyjmuje. Te punkty są oznaczone odpowiednimi kolorami. Możliwe jest też prowadzenie bilansu energetycznego bez nakłuć punktów nadawczych, nakłuwające tylko punkty przyjmujące, przy czym z mojego



doświadczenia wynika, że takie przesyłanie energii jest mniej skuteczne. Lepiej jest, gdy mamy ściśle określonego nadawcę i odbiorcę.

### Mechanika przesyłania energetycznego

— Przesyłanie energii, które wykonuje się za pomocą prawa pięciu elementów, dokonuje się na drodze przesunięć jednokierunkowych. Jest to nieco podobne do systemów półprzewodnikowych, gdzie prąd można przesyłać tylko w jedną stronę. Półprzewodnik charakteryzuje się tym, że w jedną stronę prąd płynie, a w drugą nie. Podobnie zachowują się kanały przesyłowe, które wykorzystywane są w prawie pięciu elementów. I tak np. energię można przesłać z punktów elementu ziemi na element metalu i element wody, natomiast z elementu wody i z elementu metalu nie można przesłać energii na element ziemi. Zwrot strzałki pokazuje nam, w którą stronę energia może płynąć. Oczywiście z elementu metalu można przesłać energię na element ziemi, ale tylko „do przodu”, a więc przez element drzewa. Zawsze w prawie pięciu elementów energię przesyła się zgodnie z ruchem wskazówek zegara.



## ROZMOWA Z PANEM BIRKE

- *Jak długo trwa leczenie akupunkturą*
- *przeciwwskazania przy zabiegach akupunkturowych*
- *zjawisko odbicia -leczenie akupunkturą odcisków*
- *gimnastyka europejska, a ćwiczenia energetyczne*

— *Jak długo trwa leczenie akupunkturą?*

— Leczenie akupunkturą przeprowadza się do momentu, w którym pacjent wyzdrowieje. Może to czasami trwać wiele lat. Zaznaczyć trzeba, iż istnieje wiele szkół akupunktury, ale typową serią leczniczą jest seria 9 zabiegów: jeden zabieg wykonuję raz w tygodniu, czyli całość kuracji trwa około 2 miesiące ciągłego leczenia. Jeżeli trzeba, to po przerwie dwumiesięcznej przeprowadzam drugą serię leczniczą. Gdy jest dobrze, wtedy kuracja jest zakończona. Przy czym należy zaznaczyć, że pełne efekty akupunktury pojawiają się około dwóch — trzech tygodniach od momentu zakończenia serii leczniczej. W serii leczniczej u chorego może być tylko jeden zabieg, a może być ich również pięć. Terapeuci stosują różne schematy. Ja stosuję schemat, który został mi przekazany przez mojego nauczyciela - pewnego słynnego komandora Marynarki Wojennej. Są też akupunkturzyści, którzy stosują zabiegi codziennie. Ja tego nie robię z tego względu, że jest to dla mnie zbyt krótki okres między jednym a drugim zabiegiem i pacjent nie jest w stanie zaobserwować zachodzących zmian. Nie twierdzę jednak, że lekarz, który wykonuje zabiegi codziennie, nie potrafi tego obserwować, po prostu jest inaczej wyszkolony.

— *Czy jest możliwość zarażenia się chorobami zakaźnymi przez akupunkturę?*

— Teoretycznie jest taka możliwość, ale moja praktyka wykazuje, że to się nie zdarza. Odkąd wprowadziłem zwyczaj, że każdy pacjent ma swój osobisty komplet igieł, taka możliwość przestała istnieć.

— *Czy w trakcie zabiegów akupunktury są jakieś przeciwwskazania, np. jak chory powinien się zachowywać?*

— W trakcie tego leczenia pacjent powinien zachowywać się normalnie, nie powinien natomiast używać alkoholu, nawet w małych dawkach. Chińczycy bardzo mocno akcentują tę sprawę. Choć ciekawą rzeczą jest, że lekarstwa, które są w większości na spirytusie, są dozwolone. Można je zażywać.

Natomiast, jest absolutny zakaz spożywania napojów alkoholowych.

— *Czy obserwował Pan powikłania po spożyciu alkoholu?*

— Tak, obserwuję to dość często. Niestety, pacjenci spożywają alkohol. Część tłumaczy się, że nie wie, część, że nie można było tego uniknąć. Powikłanie najczęściej polega na ponownym pojawieniu się tych wszystkich dolegliwości, z którymi pacjent zgłosił się na początku leczenia. Muszę jednak powiedzieć, że jest taka grupa pacjentów, u których spożywanie alkoholu nie pociąga za sobą takich następstw.

— *Czy prawdą jest, że nakłucia akupunkturowe należy wykonywać wyłącznie na czczo. Są u nas dostępne różne książki traktujące o tym i między innymi jest w nich zawarta taka sugestia?*

— Wypada tutaj powiedzieć, że tak jak cała ogromna, przebogata wiedza na temat akupunktury uczy sposobu prowadzenia pacjenta, tak same techniki nakłuć są zupełnie indywidualną sprawą terapeuty. Tak jak już wcześniej wspomniałem, najważniejsza jest efektywność, skuteczność samego zabiegu. Tak na wschodzie, jak

i na terenie naszego kraju spotykamy się z różnymi technikami nakłuć i prowadzenia pacjenta. Są lekarze, którzy nakłuwają uwzględniając głódówkę - pacjent ma się zgłosić na zabieg z opróżnionym żołądkiem; są też i tacy, którzy nie zwracają na to zupełnie uwagi. Co jest skuteczniejsze, trudno powiedzieć. Wydaje się, że obie szkoły są równie skuteczne, jest to indywidualna sprawa i ma to służyć raczej, powiedziałbym, pogłębianiu się przekonania terapeuty o celowości jego działania jako jednego ze środków leczniczych. Oczywiście, ja tego nie stosuję, ale kiedy nakłuwamy punkty sąsiadujące z ważnymi narządami, takimi jak pęcherz moczowy, i wykonuje się te nakłucia głęboko, wówczas pacjent ma mieć opróżniony pęcherz, ale to się wykonuje rzadko i te nakłucia nie są tak bezpośrednio konieczne. Tak więc sprawa głódówek jest sprawą otwartą. Sama głódówka jest potężnym środkiem leczniczym, który oczyszcza energetycznie pacjenta i niewątpliwie w niektórych wypadkach wspomaga cały proces leczenia akupunkturą.

— *Jak wygląda sprawa nakłuwania, gdy kobieta ma krwawienie miesięczne?*

— W tej sprawie głosy terapeutów są podzielone. Ja uzyskuję informacje od pacjentki. W czasie krwawienia miesięcznego ma mi zwracać na to uwagę i wtedy używam punktów specjalnych, które wolno nakłuć podczas krwawienia miesięcznego. Punkty te wpływają normalizująco na narządy rodne kobiety

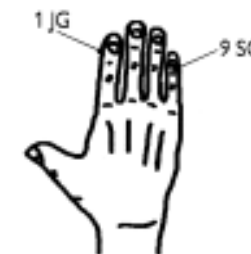
— *Czy są inne szkoły akupunktury?*

— Naturalnie, szkół akupunktury jest tak wiele, jak wielu jest mistrzów. Na przykład w Japonii jest kilka szkół stosowania akupunktury i szkoły te w swoich założeniach i modelach tłumaczących akupunkturę diametralnie się różnią. Co jest dla nich wspólne? Wspólne są efekty, dające ponad 90% wyleczeń. Przytoczę tu pewien przypadek. Europejski lekarz pojechał do Japonii, by nauczyć się akupunktury. W związku z tym, że było tam kilka liczących się uczelni akupunkturowych, zdecydował, że zgłosi się na początku do jednej

szkoły i nauczył się metody preferowanej przez tę szkołę. Po ukończeniu pierwszej szkoły, zgłosił się do drugiej, w której uczono zupełnie inaczej, ale zdobył również dyplom tej szkoły. Po ukończeniu drugiej zjawił się w trzeciej, gdzie również zdobył dyplom, myśląc, że przez to nauczy się wszystkich technik akupunktury i będzie lepszy od mistrzów, u których się uczył. W praktyce okazało się, że niestety nie mógł osiągnąć lepszych rezultatów, a pomieszanie pojęć i technik powodowało nawet, że raczej były gorsze. To nie od techniki zależy leczenie chorych. Techniki są jedynie pomocne, aby osiągać efekty. Samo osiąganie efektów odbywa się na całkiem innej płaszczyźnie - na płaszczyźnie pilnego obserwowania, śledzenia zmian i chęci pomocy posługując się oczywiście konkretnymi technikami. Jest więc wiele dróg terapeutycznych. Nie jest wcale sprawą najważniejszą wierne trzymanie się konkretnych technik i schematów. Najistotniejsze są tylko i wyłącznie pozytywne skutki lecznicze.

— *Zauważyłem, jak dużą uwagę przywiązuje Pan do tego, aby przy każdym wbiciu igły uzyskać zjawisko odbicia, czyli, by uzyskać reakcję Pacjenta (w pewnej chwili pacjent jest delikatnie lub silnie wstrząśnięty).*

— Istotnie, zwracam dużą uwagę na uzyskanie zjawiska odbicia i uważam, że akupunktura zaczyna się wtedy, gdy lekarz wywołuje u pacjenta zjawisko odbicia. Wszystko, co dzieje się do tego momentu, to jest tylko nakłuwanie igłami, a nie akupunktura. Tak przynajmniej przekazał mi to mój mistrz. Zwrócił mi on szczególną uwagę, aby w każdym punkcie uzyskać zjawisko odbicia. Naturalnie, że są pewne punkty, jak np. punkt SC9 czy JG1 i podobnie usytuowane punkty, w których nie należy szukać zjawiska odbicia. Tam przebicie skóry jest równoznaczne z pobudzeniem tego punktu. Również i większość punktów na małżowinie usznej nakłuwana się w ten sposób, że przekłucie skóry jest równoznaczne z pobudzeniem danego obszaru.



Natomiast gdy chodzi o większość punktów ciała, bardzo mozolnie szukam zjawiska odbicia.

— *W jaki sposób można by usuwać znamiona barwnikowe, tzw. czerniaki młodzieńcze?*

— Jest kilka metod, m.in. chirurgiczna, ale nam, jako że leczymy metodami naturalnymi, bardziej odpowiadałoby usuwanie tych znamion w sposób naturalny, a więc bez ingerencji noża, bez okaleczania. Znamię samo powinno ustępować. Do tego celu musimy stworzyć pewną technikę i to po pewnym czasie okaże się zupełnie realne. Zilustruje to konkretnym przykładem. Opowiedział mi to człowiek będący naocznym świadkiem tego wydarzenia. Sprawa działa się przed drugą wojną światową na kresach wschodnich. Jeden z pracowników najemnych, pracujących przy budowie drogi, uległ wypadkowi. Spadł z rozpędzonego wozu i silnie poranił sobie przedramię. Z zabrudzonych, powierzchownych ran obficie ciekła krew. Inżynier zobaczywszy to, stwierdził, że z tym trzeba jechać szybko do szpitala, a przynajmniej do lekarza, aby opatrzył ranę. Pracujący tam woźnica, starszy człowiek, powiedział, że to jest za drobna sprawa. Ujął zranione przedramię tego człowieka i tak ręką po prostu „zagłaskał”, otrzepał kamyczki i piasek. Przedramię natychmiast, jak „za dotknięciem ręki”, zagoiło się. Inżynier był mocno zdziwiony tym, co zobaczył. Ten starszy człowiek, który dokonał zabiegu, powiedział, że u nich na wsi potrafi to zrobić co drugi człowiek.

— *Jak znaleźć ścieżkę, aby odkryć te możliwości?*

— Droga jest omawiana dość szczegółowo w różnych pismach, niemniej jest to dla nas, umysłów wychowanych na racjonalnym materializmie, sprawa bardzo trudna. My nie potrafimy przebić się przez wcześniejsze stereotypy myślowe, odnośnie tego, że coś jest niemożliwe. Natomiast opowiadanie mówiące o tym zranieniu, jest czymś podobnym do obserwowanych po dzień dzisiejszy na Filipinach, bezkrwawych operacji. Jak to się robi? Bez problemu może to wykonać podświadomość każdego człowieka, leży to absolutnie w jej możliwościach.

— *Zaklinacze z Filipin uczą się tego od dziecka, czy dopiero w wieku dorosłym?*

— Najważniejszym punktem do rozpoczęcia takiej działalności jest tzw. inicjacja. Nauka rozpoczyna się, w różnych kulturach w różnym wieku, np. szkolenie akupunkturzystów rozpoczyna się w Chinach w wieku 7 lat, ale też nie we wszystkich regionach; szkolenie dentystów również zaczyna się w wieku 7 lat.

— *Panie Doktorze, czy akupunktura może być skuteczna w leczeniu odcisków?*

— Tak, i bardzo często zdarza mi się leczyć u pacjentów tę powszechnie występującą dolegliwość. Akupunktura działa w tych przypadkach bardzo szybko, leczenie zaś jest do tego stopnia proste, że nawet człowiek nie mający nic wspólnego z teorią akupunktury, może przynieść tutaj dużą ulgę. Otóż odcisk, zlokalizowany gdzieś na stopie, nakłuwają się z czterech kierunków. Nakłucie to jest niestety dosyć bolesne i nieprzyjemne, ale jeszcze w trakcie zabiegu pacjent wyraźnie odczuwa, że bolesność odcisku znacznie się zmniejszyła. Podstawa odcisku często ulega zaczerwienieniu, przekrwieniu. Po usunięciu igieł może dojść do niewielkiego krwawienia z otworów po igłach, jednakże ulga jest niemalże natychmiastowa - pacjent może dotknąć bez bólu odcisk, który do tej pory utrudniał mu chodzenie. Po około trzech, czterech dniach, odcisk odpada, złuszcza się i jest prawie regułą, iż w najbliższym okresie już nie odrośnie. Czasami zdarzają się sytuacje, że po roku, dwóch latach odcisk pojawia się ponownie. Wówczas powtórzenie zabiegu akupunkturowego daje takie same rezultaty. Chciałbym przy okazji naświetlić Czytelnikowi sprawę występowania odcisków, ich znaczenia diagnostycznego i leczniczego, gdyż odciski nigdy nie powstają przypadkowo. Większość Czytelników zetknęła się już zapewne z masażami stóp i teorią istnienia na stopach stref refleksyjnych, receptorów wszystkich narządów znajdujących się w organizmie. Otóż według tej teorii pojawienie się zgrubienia skóry na stopie w określonym miejscu, jest spowodowane konkretną niedyspozycją organizmu. Po prostu chory organ „domaga się” wspomnienia ze

strony odpowiadającego mu receptora, który wskutek tego musi być silniej naciskany i dlatego powstaje odcisk. Na przykład dosyć często odciski znajdują się pod nasadą piątego palca stopy. Tutaj jest zlokalizowany receptor odpowiedniego barku: na prawej stopie - prawego, na lewej zaś - lewego. Można by wręcz zapytać osobę, która ma taki odcisk, wywołując jej zdziwienie, co się dzieło z lewym bądź prawym barkiem. Wtedy zaskoczony pacjent przyzna się, że rzeczywiście miał złamany obojczyk bądź czasami pobolewał go ten bark. Tak więc usunięcie odcisku spowoduje doraźną ulgę na stopie, gdyż nie będzie on uwierał podczas chodzenia, ale na dłuższą metę jest szkodliwe: organizm nie po to wytworzył odcisk, aby chory go usuwał, tylko by spełniał swoją funkcję - uciskania receptora danego obszaru. Chciałbym opowiedzieć historię jednego z moich pacjentów. Jest to też ilustracja, że czasami organizm na wiele lat przed wystąpieniem objawów sygnalizuje przez wytworzenie odcisku późniejszą chorobę. Pacjent ten trafił do mnie mając już 70 lat. Od kilku lat był na emeryturze, wcześniej pracował jako kierownik lokalnego młyna. Od czasu przejścia na emeryturę zaczął mieć problemy z lewym barkiem. Spróbował już wszystkich możliwych technik leczenia: brał prądy, masaże, borowiny, parafiny, setki zastrzyków witaminowych. Niestety, bez efektów. W związku z tym trafił wreszcie do mnie - do gabinetu akupunkturu. Gdy opowiedział mi o swojej chorobie, poleciłem, aby zdjął prawy but. Pacjent zdziwił się nieco tłumacząc, że na tej nodze ma paskudny odcisk. Odpowiedziałem, że właśnie ten odcisk chciałem obejrzeć. Wyraźnie zaskoczony, skąd ja mogę wiedzieć o jego odcisku, zdjął skarpetkę i pokazał stopę. Wtedy pod nasadą piątego palca zauważyłem odcisk gruby na ok. 5 mm, osadzony na nabrzmiałej podstawie, no i oczywiście bardzo bolesny. Powiedziałem pacjentowi, że odcisk ten jest powodem bólu barku. Na co roześmiał się i odpowiedział, że ma go już od ok. 40 lat, a ból w tym barku pojawił się dopiero przed 5-6 lat. Pacjent opowiedział mi w tym momencie historię odcisku. Otóż brał udział w wojnie 1939 r. i Sowieci rozbili jego pułk, a żołnierzy osadzili w więzieniu w Smoleńsku. Chory siedział w tym więzieniu jakiś czas, był przesłuchiwany przez NKWD i jak zwykle w sowieckich więzieniach - bity i głodzony. Gdy Niemcy napadli na Rosję, więzienie zboom-

bardowano, strażnicy uciekli, nasz bohater zaś wydostał się na wolność i tak jak stał - w koszuli, pieszo - udał się do swojej wioski, odległej o ok. 40 km. Właśnie w czasie owej ucieczki, twierdził, zrobił mu się odcisk. Od tego czasu stale mu dokuczał. Człowiek ten próbował usunąć go nawet chirurgicznie, ale nie dawało to efektu - odcisk odrastał. Poza bólem miejscowym, przy chodzeniu, nie powodował żadnych innych dolegliwości. Natomiast gdy pacjent przeszedł na emeryturę, zmienił tryb życia - mniej chodził, pojawił się ból barku. Było to spowodowane tym, że odcisk przestał już pełnić swoją funkcję - nie uciskał już podczas chodzenia receptora barku na stopie. I ten bark - jakby niedokrwiony, niedoenergetyzowany - zaczął pacjentowi dokuczać. Według mnie odcisk nie powstał wskutek pieszej wędrówki czy innych podobnych czynników działających na stopę, ale był objawem uszkodzenia barku lub kręgosłupa szyjnego w trakcie przesłuchań NKWD. Po prostu powstało tam jakieś skurczenie, ściśnięcie mięśni albo naprężenie pod wpływem lęku przed biciem i przesłuchaniami, uzewnętrzniające się przez wytworzenie odcisku w określonym miejscu stopy. Leczenie przeprowadziłem typowo - lokalne nakłucie z czterech stron. Gdy igły tkwiły jeszcze w stopie zaznaczył się wyraźny odczyn - zaczerwienienie. Wszystko uległo silnemu przekrwieniu. Już podczas zabiegu bolesność odcisku znacznie zmniejszyła się, również bark stał się mniej bolesny. Niestety, nie śledziłem dalszych losów starszego pana, przedtem jednak poleciłem mu masować odcisk. Mam nadzieję, iż dolegliwości ustąpiły.

— *Panie Doktorze, czy jest to prawda, że umie Pan określić co u danego człowieka szwankuje, po tym gdzie zlokalizowany jest odcisk na stopie?*

— Tak, Lokalizacja odcisku ściśle określa, jaka część organizmu nie jest w porządku. Otóż częsta lokalizacja odcisku na zewnętrznej stronie piątego palca stopy, koło paznokcia, odpowiada receptorowi zęba mądrości. Wiemy o tym, że ząb mądrości (tzw. „ósemka”) jest atawistyczny, szczątkowy. U sporej grupy osób w ogóle się nie wyrzyna i tkwi w dziąśle pod nabłonkiem jamy ustnej. Niekiedy zdarza się, że ząb zaczyna jakby rosnać, śluzówka jest rozpułchnio-

na, występuje ból. Proces ten może stopniowo zanikać, ale też ząb może „przeciąć się”, tzn. przeciąć śluzówkę i wyrosnąć. Zdarza się, że „ósemki” od razu są zepsute. U tych osób często występują odciski na piątym palcu stopy. Bardzo charakterystyczny jest też odcisk na podeszwowej stronie stopy w okolicy stawu śródstopno-palcowego, między pierwszym a drugim stawem, Lokalizacja ta odpowiada tarczycy i świadczy o jej niedoenergetyzowaniu. Masowanie tego odcisku po jakimś czasie doprowadza do takiego przestrojenia w obrębie tarczycy, że odcisk ten jako już niepotrzebny przestaje odrastać, jest to zasada ogólna - każdy odcisk tworzy się nie po to, aby go wydzierać, amputować, tylko po to, by stopa w tym miejscu była bardziej masowana - uciskana. A więc każdy odcisk powinniśmy de facto masować do skutku, aż przestanie odrastać, będzie to bowiem oznaką, iż spełnił już swą funkcję i dlatego organizm przestał go wytwarzać.

— *Mówiliśmy już o receptorach znajdujących się na stopach. Czy mógłby Pan podać przykład diagnozy postawionej na podstawie obserwacji receptorów stóp?*

— Opowiem teraz o moim przyjacielu - sławnym adwokacie, który przyjechał do mnie z odległego miasta. Zdrowie jego już bardzo szwankowało, a miał on niespełna 30 lat. Działo się to około 5 lat temu. Czuł się bardzo źle, miał poty, był ogólnie osłabiony, przy tym jeszcze spadek wagi ciała, drżenie rąk, bicie serca. Do tej pory był leczony objawowo. W ostatnim okresie jeden ze sławnych profesorów postawił rozpoznanie: „Nadczynność tarczycy”. Wdrożył leczenie za pomocą metizolu i innych leków uzyskując poprawę stanu, później jednak u chorego wystąpiła nietolerancja leków, zaczął wymiotować po zażyciu lekarstw, czuł się przez to jeszcze gorzej. Na dodatek powstało u niego bardzo złe skojarzenie, bo zaczął się bać, iż rozwija się u niego rak jelit, jak nie tak dawno u jego nieżyjącego już ojca. Objawy brzuszne, mimo iż podobne, miały na szczęście całkiem banalne tło. Zjawił się u mnie w sytuacji niemożności dalszego poradzenia sobie z chorobą. Gdy go badałem, zauważyłem istotnie powiększenie tarczycy, oczy lekko wytrzeszczone i resztę objawów wyraźnie wskazujących na nadczynność tarczycy. Sytuację

tę potwierdzały również badania poziomu hormonów tarczycy, które były wyraźnie podwyższone. Badanie zacząłem od dokładnej analizy receptorów stopy, gdyż tak jak i wcześniej sugerowano, przypuszczałem, że będzie można oddziaływać na receptor tarczycy na stopie. Byłem zaskoczony, gdyż na jednej i na drugiej stopie receptor tarczycy był leciutko powiększony, ale jak z mojego doświadczenia wynikało, tak drobna zmiana nie powinna być odpowiedzialna za tak nasilony obraz chorobowy. W związku z tym zacząłem szukać w innych receptorach i w pewnej chwili zauważyłem, że pacjent zaczął wyraźnie reagować bólem przy palpacji, ucisku receptora obszaru podstawy czaszki. Wyraźnie obszar ten był bolesny. Od razu powiedziałem mu, że nie widzę tutaj choroby tarczycy, mimo że cały obraz wyraźnie na to wskazuje, natomiast przyczynę choroby lokalizowałbym w okolicy podstawy czaszki, konkretnie w okolicy za lewym uchem, tam mógłby być korzeń choroby. Mój przyjaciel był zaszokowany i, słysząc to, opowiedział mi swoją historię. Otóż okazało się, że w wieku kilku lat miał bardzo niebezpieczny wypadek. Spadł z betonowych schodów, uderzając się w głowę, właśnie w tę okolicę za lewym uchem. Uderzenie to było tak poważne, że leżał dwa tygodnie nieprzytomny w szpitalu. W końcu stan jego poprawił się i czuł się dość dobrze. Dopiero rok przed dniem badania w moim gabinecie zaczął czuć się źle i pojawiły się objawy nadczynności tarczycy. Fakty te powiązałem przyczynowo - skutkowo i rozpocząłem leczenie akupunkturą. Polegało ono na tym, że poprawiałem przepływ energii CZI właśnie w tej okolicy za uchem, używając punktów lokalnych, jak również punktów dystalnych w celu udroźnienia tego obszaru. Stosowałem również recepty uspokajające, gdyż objawy nerwowe były mocno nasilone, pacjent miał również wykonywać masaż receptora stopy, który znajdował się na podstawie dużego palca. Po niedługim czasie stan na tyle się poprawił, że mogliśmy się wycofać z leków i następnie, po dalszym czasie wycofaliśmy się również z postępowania akupunkturowego.

— *Czy postępowanie farmakologiczne, które było zastosowane mogłoby dać wyleczenie czy raczej nie?*

— Otóż patrząc na to z obecnej perspektywy, trudno jest rozstrzygnąć. Niemniej przypuszczam, że gdyby postępowanie tyreostaticzne było wystarczająco silne, mogłoby dojść do takiego zatrucia tarczycy, że nie podjęłaby ona już swojej funkcji i stałaby się niedoczynna, czyli efekt byłby osiągnięty. Ale w tym wypadku leczenie to nie byłoby leczeniem przyczynowym, tylko objawowym. Byłoby to działanie na liście a nie na korzeń. Nie robiłem badań hormonów tropowych, czyli hormonów uwalniających hormon tarczycy i stymulujących ją do wzrostu, ale gdyby takie badania wykonać, to wtedy wykrylibyśmy, że tarczyca była zupełnie w porządku, natomiast była jedynie zbyt mocno stymulowana przez źle pracujące podwzgórze, które uległo pewnej traumie, czyli uszkodzeniu w trakcie wypadku przed kilkunastu laty. Zastanawia nas natomiast fakt, że tak długo sprawa ta tliła się, nie dając praktycznie żadnych objawów. Dopiero po tylu latach odezwała się i to z ogromną siłą. Oczywiście na tę sprawę, na ujawnienie się tych dolegliwości miały wpływ ogromne stresy, przeżycia, to był koniec studiów, rozpoczęcie pracy, do tego doszły jeszcze pewne tragedie w rodzinie i inne ciężkie przeżycia, rzutujące na stan zdrowia. Przypadek ten jest przypadkiem udokumentowanym, tzn. było przeprowadzone badanie poziomu hormonów tarczycowych przed rozpoczęciem postępowania i po zakończeniu. Jednak aby go dokładniej udokumentować, należy przeprowadzić badania poziomu hormonów tropowych, ale z przyczyn technicznych pacjent ich nie wykonał, a ja nie uważałem tego za konieczne, gdyż nie mam zamiaru przekonywać sceptyków.

— *Panie Doktorze, powszechnie uważa się, że ruch i gimnastyka są zjawiskami bardzo korzystnymi i powodującymi, iż człowiek uprawiający je jest zdrowy, silny i szczęśliwy. Pan natomiast nie przykładą zbyt dużej uwagi do propagowania takich treści. Zauważyłem, czytając Pańskie wskazania, że Pan głównie zwraca uwagę na to, aby pacjent zachowywał się odpowiednio do swojej sytuacji i stawia Pan głównie nacisk na pracę, nie zaleca jednak dodatkowo żadnych ćwiczeń ani gimnastyki. Dlaczego Pan tak stawia sprawę?*

— Dlatego, że mam oczy otwarte. Nie widzę żadnych efektów prowadzenia ćwiczeń gimnastycznych. Obserwuję natomiast, że osoby, które na przykład codziennie pracują fizycznie, dzień po dniu wykonując swoją pracę, te właśnie osoby mają tężyznę, siłę i są sprawne i zdrowe. A osoby, które zbyt dużą uwagę przykładają do sportów, przychodzą do mnie dość często, aby pomóc im przy leczeniu kontuzji i różnych zaburzeń. Uważam, że gimnastyka - klasyczna, europejska - nie jest właściwym postępowaniem i w moim odczuciu powinna być zaniechana, gdyż wynika z ignorancji, zwłaszcza z braku znajomości procesów energetycznych zachodzących w organizmie człowieka. Natomiast polecałbym - i to z całą powagą - właściwie prowadzone ćwiczenia energetyzujące typu TAI CZI, yogi i innych. Przy czym mówię jasno; w ten sposób można ćwiczyć i skorzystać z tych technik tylko i wyłącznie, jeżeli będziemy to robić w sposób właściwy, pod kierunkiem nauczyciela z prawdziwymi kwalifikacjami, a nie tylko papierowymi.

— *Wiemy, że akupunktura może zwiększać powierzchnię czynną płuc, a zatem, czy zabieg akupunktury może pomóc sportowcowi, który przygotowując się do zawodów potrzebuje mieć większy wdech, „większe” płuca?*

— Istnieje akupunktura sportowa. Ja w swojej praktyce tym się nie zajmuję, głównie zajmuję się poprawianiem objętości oddechowej, ale u osób z niewydolnością oddechową. U nich wyraźniej widać poprawę.

## ROZMOWA Z MECENASEM EICHHÖRNCHEN

- **Leczenie akupunkturą ataków kolki nerkowej**
- **możliwości współdziałania medycyny nowoczesnej i akupunktury**
- **czkawka**
- **akupunktura w regulowaniu zaburzeń snu**

— *Panie Doktorze, był pan niewątpliwie prekursorem metody leczenia akupunkturą na naszym terenie. Proszę mi powiedzieć, jak doszło do samego zainteresowania się tą metodą oraz jakie były pierwsze wyraźne efekty zabiegów?*

— Motywem zainteresowania się akupunkturą była zwykła chęć pracowania w sposób skuteczny i chęć uzyskiwania maksymalnych efektów. Swoją karierę lekarską zacząłem od pracy na oddziale geriatrycznym, w którym trudno oczekiwać spektakularnych osiągnięć. Człowiek stary ma małą ilość energii, którą można by wykorzystać do leczenia. Stosowanie klasycznych metod, jakie podsuwa nam medycyna europejska, daje efekty w większości wypadków dyskusyjne, gdy chodzi o schorzenia przewlekłe. W związku z tym szukałem innych metod, które dawałyby efekty bardziej widoczne. Miałem okazję zetknąć się z techniką leczenia akupunkturą. Doktor Corner, człowiek o bardzo szerokich horyzontach umysłowych, zmobilizował mnie do zajęcia się tego typu leczeniem. Z doktorem Cornerem odbyliśmy pierwsze podróże szkoleniowe, wiele rozmawialiśmy na ten temat. Leczenie akupunkturą daje wyraźne efekty poprawy stanu zdrowia chorych tam, gdzie zawodzi

medycyna konwencjonalna i to mnie zainteresowało. Pierwszy zabieg akupunkturowy wykonałem przed wielu laty w przychodni przyzakładowej, w której wówczas pracowałem. Jak zwykle rano przyszedłem do pracy i w kącie gabinetu zastałem zwijającą się z bólu, poszarzałą na twarzy panią Basię - pracującą ze mną pielęgniarkę. W jednej chwili wyczułem atmosferę napięcia, bowiem reszta personelu w popłochu latała po przychodni w poszukiwaniu sposobu, jak by tu pomóc powszechnie lubianej Basieńce. Moje przybycie powitano z ulgą, że wreszcie zrobię coś nadzwyczajnego, co natychmiast jej pomoże. Powiedziano mi, że potrójny zastrzyk przeciwbólowy już zaaplikowano, ale nie zadziałał. Nie miałem więc innego wyjścia, jak wziąć się za igły. Uspokoilem Basię, że zaraz coś wymyślimy. Perspektywa zabiegu akupunkturowego jeszcze bardziej ją rozdrażniła. Mimo tego spróbowałem. Nakłułem tylko trzy punkty, i to po stronie prawej, tam gdzie była kolka: punkt 36 na żołądku (słynny punkt 3 wiosek albo 20 km), punkt KUN-LUN, a więc 60 na pęcherzu moczowym, i rozkurczowy punkt 2 na wątrobie. Trudno było mi ukryć zaskoczenie, gdy jeszcze przed wyciągnięciem igieł, ok. 30 sekund po nakłuciu, pani Basia poczuła się wyraźnie lepiej. Usunąłem igły, po czym odetchnęła głęboko, wstała z kanapki zupełnie odprężona i jakby zdziwiona, że w ogóle coś takiego jej dolegało. Powiedziała jedynie, że czuje coś jakby falę ciepła w przebiegu moczowodu. Nigdy później, a pracowałem jeszcze w tej przychodni kilka miesięcy, ataki kolki nie powtórzyły się. Naturalnie, chcę to uczciwie przyznać, że w tym przypadku niemalże natychmiastowa pozytywna reakcja po nakłuciu „była przynajmniej w 50% spowodowana przyjętymi wcześniej środkami przeciwbólowymi. Jednak bez akupunktury ich działanie byłoby bardziej opóźnione w czasie, a pacjentka jeszcze przez dłuższy czas byłaby poddana stresowi bolesnych skurczów.

— *Czy akupunktura może doprowadzić do całkowitego zaniechania konwencjonalnych metod leczenia? Czy nie jest to sposób na przyszłość polskiej medycyny?*

— Nie sądzę, aby akupunktura w zupełności wyparła medycynę konwencjonalną, ale obecnie jest metodą zbyt mało wykorzystywaną. To, że akupunktura przez tysiąclecia istniała jako jedyna metoda w danym obszarze geograficznym, świadczy, że jest to metoda pełna, a więc lecząca wszystkie zachorowania. Błędem byłoby odrzucanie osiągnięć, jakie ma medycyna europejska, gdyż w wielu przypadkach połączenie tych dwóch metod daje jeszcze lepsze rezultaty niż możliwości samej akupunktury. Bardzo ważnym argumentem, istotnym w rozwoju akupunktury, jest jej nieszkodliwość oraz wysoka skuteczność terapeutyczna, jak również fakt, że jest to metoda tania. Leczenie farmakologiczne i chirurgiczne jest bardzo drogie, natomiast leczenie wyłącznie metodą akupunktury sprowadza się wyłącznie do honorariów lekarskich oraz kosztów igieł.

— *Akupunktura oraz medycyna nowoczesna, winny zatem współdziałać razem. Jak to wygląda w praktyce? Jakie są pogranicza tych dwóch metod leczenia? Jak one się wzajemnie uzupełniają i czy są realne szanse, ażeby lekarze europejscy i posługujący się akupunkturą współdziałali?*

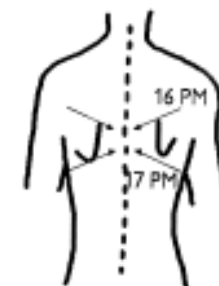
— Istnieje duża możliwość współpracy z medycyną konwencjonalną, ale wszędzie gdzie jest współpraca, tam również istnieją pewne trudności wynikające nie z ograniczeń w metodzie, lecz z ograniczeń ludzkich. Nie lekceważmy również aspektu pieniężnego. Przy czym zasady współpracy powinny być po prostu oparte na zasadach etyki i deontologii lekarskiej. Powinny być jednoznacznie sprecyzowane prawa i obowiązki lekarzy oraz prawa i obowiązki pacjentów. W sytuacji szanowania tych praw nie widzę żadnych powodów do złej współpracy. Jak wiemy, leczenie oparzeń jest naprawdę poważnym problemem w naszej konwencjonalnej medycynie. Połączenie tych dwóch metod działania dałoby cierpiącym bardzo duże korzyści zdrowotne. Udowodniono statystycznie, że leczenie oparzeń z udziałem akupunktury skraca czas przebywania chorego w szpitalu przynajmniej o połowę i przynajmniej o połowę zmniejsza ilość blizn, jakie pozostają po danym oparzeniu. Jako pozytywny przykład współpracy mogę podać konkretną sytuację, w której to znany chirurg przysłał do mojego gabinetu

pacjentkę z bardzo uporczywą czkawką. Wykluczył wcześniej wszystkie przyczyny organiczne i doradził chorej, żeby zgłosiła się na leczenie akupunkturą. Leczenie zostało zakończone dobrym rezultatem. Tak więc współpraca jest jak najbardziej możliwa, tylko jeszcze nie mamy wypracowanych zasad etyczno-deontologicznych współpracy lekarzy.

W tym momencie Czytelnik zada prawdopodobnie pytanie, o co tyle krzyku - przecież czkawka to dolegliwość jak najbardziej banalna i czy do tego potrzeba aż współpracy dwóch dyscyplin: medycyny konwencjonalnej i alternatywnej? W zasadzie nie ma o co toczyć boju... Z powodu tego rozpowszechnionego mniemania, iż czkawka to tylko mała niedyspozycja, muszę wyjaśnić, iż nam — lekarzom — czkawka, która trwa u pacjenta dłużej niż kilka godzin, kojarzy się, niestety, bardzo źle. Tego typu dolegliwość jest bardzo niebezpieczna i w przeszłości, kiedy medycyna nie dysponowała silnymi środkami tłumiącymi, niejednokrotnie długotrwała czkawka prowadziła do śmierci pacjenta. Było to spowodowane tym, iż czkawka uniemożliwiała spanie, a człowiek, który nie śpi i w którego śnie nie występuje tzw. faza rem czyli faza szybkiego ruchu gałek ocznych, szybko się wycieńcza i umiera. Dlatego też sytuacja, kiedy czkawka trwa 2, 3 dni, jest bardzo nagląca i lekarz musi bardzo silnie strzec tego chorego, żeby nie umarł. To było powodem, dla którego opisałem ten przypadek.

— *Panie Doktorze, w związku z tym, co Pan powiedział, jak jest przyczyna czkawki?*

— Czkawka jest odruchem wynikającym z podrażnienia nerwu przeponowego. Podrażnienie może być spowodowane m.in. przeziębieniem tego nerwu. Jest to jeszcze sytuacja najlepiej rokująca pacjentowi. Jednak najczęściej czkawka zjawia się jako objaw wzrostu guzów nowotworowych w obszarze okołoprzełykowym, którądy przebiega nerw przeponowy bądź jako objaw guzów w mózgu. Tego właśnie najbardziej obawiają się lekarze.





— Nie sądzę, aby akupunktura w zupełności wyparła medycynę konwencjonalną, ale obecnie jest metodą zbyt mało wykorzystywaną. To, że akupunktura przez tysiąclecia istniała jako jedyna metoda w danym obszarze geograficznym, świadczy, że jest to metoda pełna, a więc lecząca wszystkie zachorowania. Błędem byłoby odrzucanie osiągnięć, jakie ma medycyna europejska, gdyż w wielu przypadkach połączenie tych dwóch metod daje jeszcze lepsze rezultaty niż możliwości samej akupunktury. Bardzo ważnym argumentem, istotnym w rozwoju akupunktury, jest jej nieszkodliwość oraz wysoka skuteczność terapeutyczna, jak również fakt, że jest to metoda tania. Leczenie farmakologiczne i chirurgiczne jest bardzo drogie, natomiast leczenie wyłącznie metodą akupunktury sprowadza się wyłącznie do honorariów lekarskich oraz kosztów igieł.

— *Akupunktura oraz medycyna nowoczesna, winny zatem współdziałać razem. Jak to wygląda w praktyce? Jakie są pogranicza tych dwóch metod leczenia? Jak one się wzajemnie uzupełniają i czy są realne szanse, ażeby lekarze europejscy i posługujący się akupunkturą współdziałali?*

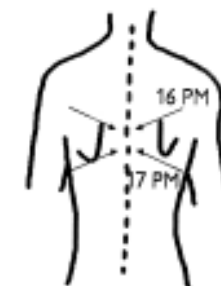
— Istnieje duża możliwość współpracy z medycyną konwencjonalną, ale wszędzie gdzie jest współpraca, tam również istnieją pewne trudności wynikające nie z ograniczeń w metodzie, lecz z ograniczeń ludzkich. Nie lekceważmy również aspektu pieniężnego. Przy czym zasady współpracy powinny być po prostu oparte na zasadach etyki i deontologii lekarskiej. Powinny być jednoznacznie sprecyzowane prawa i obowiązki lekarzy oraz prawa i obowiązki pacjentów. W sytuacji szanowania tych praw nie widzę żadnych powodów do złej współpracy. Jak wiemy, leczenie oparzeń jest naprawdę poważnym problemem w naszej konwencjonalnej medycynie. Połączenie tych dwóch metod działania dałoby cierpiącym bardzo duże korzyści zdrowotne. Udowodniono statystycznie, że leczenie oparzeń z udziałem akupunktury skraca czas przebywania chorego w szpitalu przynajmniej o połowę i przynajmniej o połowę zmniejsza ilość blizn, jakie pozostają po danym oparzeniu. Jako pozytywny przykład współpracy mogę podać konkretną sytuację, w której to znany chirurg przysłał do mojego gabinetu

pacjentkę z bardzo uporczywą czkawką. Wykluczył wcześniej wszystkie przyczyny organiczne i doradził chorej, żeby zgłosiła się na leczenie akupunkturą. Leczenie zostało zakończone dobrym rezultatem. Tak więc współpraca jest jak najbardziej możliwa, tylko jeszcze nie mamy wypracowanych zasad etyczno-deontologicznych współpracy lekarzy.

W tym momencie Czytelnik zada prawdopodobnie pytanie, o co tyle krzyku - przecież czkawka to dolegliwość jak najbardziej banalna i czy do tego potrzeba aż współpracy dwóch dyscyplin: medycyny konwencjonalnej i alternatywnej? W zasadzie nie ma o co toczyć boju... Z powodu tego rozpowszechnionego mniemania, iż czkawka to tylko mała niedyspozycja, muszę wyjaśnić, iż nam — lekarzom — czkawka, która trwa u pacjenta dłużej niż kilka godzin, kojarzy się, niestety, bardzo źle. Tego typu dolegliwość jest bardzo niebezpieczna i w przeszłości, kiedy medycyna nie dysponowała silnymi środkami tłumiącymi, niejednokrotnie długotrwała czkawka prowadziła do śmierci pacjenta. Było to spowodowane tym, iż czkawka uniemożliwiała spanie, a człowiek, który nie śpi i w którego śnie nie występuje tzw. faza rem czyli faza szybkiego ruchu gałek ocznych, szybko się wycieńcza i umiera. Dlatego też sytuacja, kiedy czkawka trwa 2, 3 dni, jest bardzo nagląca i lekarz musi bardzo silnie strzec tego chorego, żeby nie umarł. To było powodem, dla którego opisałem ten przypadek.

— *Panie Doktorze, w związku z tym, co Pan powiedział, jak jest przyczyna czkawki?*

— Czkawka jest odruchem wynikającym z podrażnienia nerwu przeponowego. Podrażnienie może być spowodowane m.in. przeziębieniem tego nerwu. Jest to jeszcze sytuacja najlepiej rokująca pacjentowi. Jednak najczęściej czkawka zjawia się jako objaw wzrostu guzów nowotworowych w obszarze okołoprzełykowym, którądy przebiega nerw przeponowy bądź jako objaw guzów w mózgu. Tego właśnie najbardziej obawiają się lekarze.



W swoim postępowaniu podczas opanowywania tej czkawki zwróciłem uwagę głównie na punkty zgodności tylnej, a więc punkty 16 i 17 kanału pęcherza moczowego.

— *Korzystając z okazji prowadzonej rozmowy chciałbym uzyskać od Pana poradę. Otóż ostatnio zauważyłem u siebie pewne zaburzenia snu. Sprowadza się to do tego, że jestem bardzo aktywny w godzinach nocnych, nawet do godziny pierwszej, drugiej w nocy, natomiast rano nikt nie potrafi mnie dobudzić.*

— To zaburzenie, o które Pan pyta, jest w naszej cywilizacji dość powszechne i wynika z tego, że nasza europejska cywilizacja budowana jest na stresie, czyli pasjach. Pasjami w organizmie człowieka rządzi element drzewa, a drzewo w przełożeniu na język anatomii, tej akupunkturowej, oznacza, że zaburzona jest funkcja wątroby i pęcherzyka żółciowego. Wieczorem, od godziny 11 aż do godziny 3 w nocy, gromadzi się nadmiar energii zarówno na pęcherzyku żółciowym, jak i na wątrobie. Nadmiar energii nie daje nam spać i dlatego jesteśmy aktywni. Po aktywności nocnej mamy niedobory energii w godzinach porannych, między 7<sup>00</sup> a 11<sup>00</sup> rano, kiedy energia powinna być w dużej ilości zgromadzona na żołądku oraz śledzionie i trzustce. Gdyby zgłosił się Pan do mnie, abym wyregulował Pański zegar biologiczny, zrobiłbym to w bardzo prosty sposób: użyłbym punktów ziemi, czyli punktów żołądka, śledziony i trzustki na meridianach energetycznych wątroby i pęcherzyka żółciowego, natomiast na meridianach ziemi, czyli na żołądku, śledzionie i trzustce użyłbym punktów drzewa. Punkty drzewa na meridianach ziemi przyciągają energię właśnie z elementu drzewa, natomiast punkty ziemi na meridianach drzewa, czyli wątroby i pęcherzyka żółciowego wysyłają energię z drzewa do ziemi. Podaję konkretne punkty: na wątrobie nakłuwam punkt 3, na śledzionie i trzustce-punkt 1, na



pęcherzyku żółciowym – punkt 34, na żołądku- punkt 43. Jest to klasyczny transfer energii z wykorzystaniem prawa pięciu elementów, gdzie nakłuty jest zarówno nadawca, jak i odbiorca energii. Najczęściej, już po pierwszym zabiegu, pacjent opowiada, że budzi się rano bardziej wyspany niż do tej pory. Po kilku zabiegach pacjent budzi się przed siódmą, wzbudzając zdumienie wśród domowników. To są właśnie te „cuda” akupunktury.

— *Gdybym tak Pana Doktora zapytał o stare przysłowie Medicine, cura te ipsum...*

— Jest to istotnie pewien problem. Na szczęście mam dość mocne zdrowie, nie potrzebuję także częstych interwencji. Gdy odwiedzają mnie koledzy akupunkturzyści, co się nie rzadko zdarza, to w sytuacji, gdy jestem chory, proszę kogoś o odpowiednie nakłucie. Powołam się tu na osobisty przypadek. Wybieraliśmy się z żoną na bal sylwestrowy. Ubrałem kamizelkę od fraka. Miałem ubierać frak, ale myślałem: „Jeszcze wyczyszczę buty...”. Schyliłem się i tak pozostałem. Żona, zobaczywszy mnie, myślała, że żartuję, ale ja naprawdę nie mogłem się wyprostować. Z pomocą żony udało mi się dojść do łóżka. Zastosowałem leczenie nakłuciami przy pomocy żony, która wbijała igły w miejsca wskazane przeze mnie. Od razu poczułem się lepiej. Po dwóch godzinach już mogłem się obracać na łóżku. Pierwszy dzień stycznia przeleżałem w łóżku. Następnego dnia poszedłem do pracy, do gabinetu. Tak więc mam pewne osobiste doświadczenia z leczeniem akupunkturą.

## ROZMOWA Z DOKTOREM CORNEREM

- **Prawo pięciu elementów w terapii akupunkturowej**
- **meridian**
- **leczenie akupunkturą chorób serca**
- **nadczynność i niedoczynność tarczycy**
- **falowość w zainteresowaniu akupunkturą**
- **głodówka jako jedna z metod medycyny naturalnej, przełomy głodówkowe**
- **anemia**
- **dieta Diamondów - odżywianie się według zasad medycyny naturalnej**

— *Panie Doktorze, jeżeli chodzi o Pańską metodę leczniczą, to Pan często autorytatywnie wypowiada się na temat, np. zastosowania prawa pięciu elementów. Jakie są podstawy tego typu podejścia do zastosowania prawa pięciu elementów w leczeniu akupunkturowym? Czy to prawo zawsze się Panu potwierdza? Pytam, bo większość lekarzy stosujących akupunkturę, uważa, że jest to jakieś prawo historyczne, legendarne, nie mające większego zastosowania w medycynie naturalnej, w tym przypadku w akupunkturze?*

— *Prawo pięciu elementów istotnie jest prawem bardzo starym. Opisy dotyczące tego prawa, które znajdujemy w książkach, absolutnie nie upoważniają do wyciągania konkretnych wniosków terapeutycznych. Jest to wręcz niemożliwe. Prof. Worsley, co prawda, zachęca do stosowania prawa pięciu elementów, niestety, nie daje konkretnych wskazówek. Jednak pod wpływem głębokich prze-*

*myśleń i pewnych niejednoznacznych wskazówek profesora Worsley'a udało mi się stworzyć schemat przedstawiający wszystkie punkty antyczne i punkty LO, według wytycznych chińskich, z oznaczeniem poszczególnych elementów na każdym meridianie. Gdy mamy zaznaczone wszystkie punkty antyczne na jednej planszy, zauważamy łatwość stosowania tego prawa. W dalszych rozmowach wyjdzie, w jaki sposób. Czy prawo to sprawdza się? Gdy jest właściwie postawiona diagnoza, że na jakimś elemencie jest nadmiar, a na innym elemencie niedobór energii, np. przy zaburzeniach rytmu czuwania i zaburzeniach snu, wtedy zastosowanie przemieszczania energii, według prawa pięciu elementów, w większości wypadków daje bardzo szybkie i długotrwałe efekty.*

— *Jak wobec tego wytłumaczyć fakt, iż większość lekarzy zajmujących się akupunkturą nie zna prawa pięciu elementów, a też uzyskuje dobre wyniki? Czy to jest tylko kwestia empirii, jakichś schematów leczniczych?*

— *Istotnie, jest to bardzo ważna kwestia. Wcale nie trzeba znać prawa pięciu elementów, żeby uzyskiwać dobre efekty terapeutyczne. Wiemy z przysłowia, iż lepsze jest wrogiem dobrego. W związku z tym powinniśmy dbać o to, by nasz warsztat pracy był jak najlepszy. Istotnie, zdarza się tak, że jakieś zaburzenia snu usuwamy przez normalną receptę napisaną przez Chińczyków. Nie zastanawiamy się nad zaburzeniami energetycznymi. Dochodzi do wyrównania tej dysproporcji. Jednak prawo pięciu elementów ma tę przewagę nad stosowaniem gotowych recept, że jest ono wspaniale racjonalizowane. Można tu nawet ułożyć program komputerowy, który zadając pytania pacjentowi, drukowałby punkty, które należy nakłuć. Prawo to daje lekarzowi możliwość racjonalnego tworzenia recept.*

— *Wróćmy do racjonalizacji. Pan Doktor słusznie zauważył, że w nowoczesnej akupunkturze spotykamy się z wieloma sposobami jakby przybliżania tej metody do współczesnej europejskiej myśli naukowej, np. przez zastosowanie aparatury mierzącej potencjały punktów akupunkturowych czy przebiegu meridianów. Czy*

*Pan, w swojej praktyce, stosuje takie metody jak laseropunktura, elektroakupunktura?*

— Sprawa badania stanu energetycznego południków za pomocą aparatury riodoraku jest powszechnie znana i właśnie dopiero zastosowanie prawa pięciu elementów daje nam w pełni możliwości wyrównywania tych dysproporcji. Metoda riodoraku jest również racjonalną metodą. Niemniej z bólem serca muszę powiedzieć, że osiągnięcia terapeutyczne, które przez długi czas obserwowałem używając metody riodoraku, a następnie prawa pięciu elementów (żeby wyrównać te dysproporcje), nie były wcale lepsze od rezultatów stosowania konwencjonalnych recept. Natomiast na pytanie, które Pan zadał, odnośnie do stosowania elektroakupunktury i laseroakupunktury, można odpowiedzieć następująco: jest wiele trendów w leczeniu, nie tylko w leczeniu akupunkturą, ale też w leczeniu naszym, europejskim. Ja w swojej praktyce nie stosuję ani laseropunktury, ani elektroakupunktury. Nie wiem, czy Pan sobie przypomina, ale to właśnie Pan mi powiedział, a było to wiele lat temu, że prawdziwi mistrzowie nie używają niczego więcej poza zwykłą igłą.

— *Na pewno. Jeszcze jest jedna sprawa, którą chciałbym z Panem przedyskutować. Na przykład meridian. W zasadzie jest on pojęciem hipotetycznym, to znaczy nie mamy jakichś dowodów racjonalnych istnienia meridianów, jeżeli chodzi o punkty akupunkturowe - mają one określone właściwości biochemiczne, biofizyczne, które zostały zbadane, opisane, łącznie np. z opisami patomorfologicznymi punktów, natomiast sam meridian jest ciągle sprawą kontrowersyjną. Głośna swego czasu sprawa wykrycia przebiegu tych meridianów, odkryta w latach 60. w Korei Północnej, jako osobny układ, coś na wzór układu krwionośnego, nerwowego, tzw. keino-górak, upadła. Jakie jest Pana zdanie na ten temat?*

— Istotnie, punkty akupunkturowe są to pewne, dość wyraźne miejsca. Te miejsca wyczuwa pacjent przy trafieniu w punkt. Jest to istotnie czymś namacalnym. Pacjent, który był poddany akupunkturze, już do śmierci zapamiętuje ten efekt, efekt odbicia. Faktem jest, że przebiegi meridianów są nie udowodnione. Rozważając to

metodami medycyny zachodniej - nie ma ich. Niemniej ja uważam, że meridiany istnieją i odgrywają decydującą rolę w patologii. Praktyka to potwierdza, np. w takiej sytuacji, gdy pacjent podaje promieniowanie bólu wzdłuż meridianu, a nie wzdłuż unerwienia, czyli zaopatrzenia danej okolicy przez nerw. Zdarza się też tak, że pacjent przy trafieniu w punkt podaje jakby przepływ prądu, pokazuje dokładnie palcem przebieg meridianu, a wcześniej nie wiedział, którądy biegnie meridian. Dla mnie nie jest istotne, czy meridiany istnieją w rzeczywistości czy ich nie ma, ale ten model jest bardzo przydatny w konkretnej pracy w gabinecie.

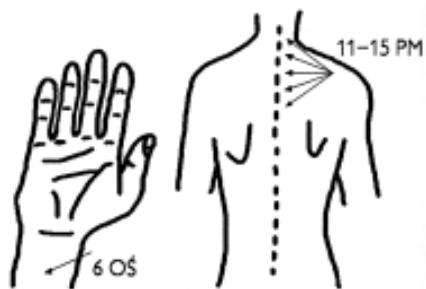
— *Jest to przekonywające, ale obserwuję w Pana pracy mimo wszystko jakieś takie nadmierne przywiązanie do akupunktury jako panaceum na większość schorzeń, oczywiście nie na wszystkie. Natomiast ja bym był zwolennikiem dużego zastosowania akupunktury w zaburzeniach czynnościowych, w schorzeniach psychosomatycznych, natomiast w przypadku schorzeń, gdzie mamy już do czynienia ze zmianami morfologicznymi, rolę akupunktury ograniczyłbym do efektu przeciwbólowego, bo w samym schorzeniu nie możemy przecież cofnąć np. zmian zwyrodnieniowych stawu kolanowego, zmian miażdżycowych naczyń. Jakie jest zdanie Pana Doktora na ten temat?*

— Oczywiście, akupunktura nie jest panaceum na wszystko. W każdym zachorowaniu jest jednak pewne miejsce dla akupunktury i dla akupunkturzysty. Choćby po to, aby pacjentowi ulżyć w bólu. Nie bez znaczenia jest stymulacja energii wewnętrznej. Sytuacja ta jest bardzo korzystna w każdym zachorowaniu. Nawet gdy pacjentowi nie ulżymy w jego zasadniczym cierpieniu, jakim jest np. ból stawu biodrowego, natomiast spowodujemy, że człowiek ten będzie czuł się silniejszy, czyli będzie miał więcej energii CZI, to jego stan ogólny ulegnie poprawie. Tak więc stoję na stanowisku, że wręcz błędem jest nieosiągnięcie do akupunktury w każdym z możliwych przypadków. Jeżeli natomiast chodzi o duże zmiany organiczne, o których Pan mówi, to nie zgodziłbym się z takim podejściem. Co prawda naddatki kostne, które są w tych zdegenerowanych stawach, pozostaną, ale towarzyszący im obrzęk ma jak największą szansę

ustąpić. Zdarzają się też takie przypadki, w których po odpowiedniej stymulacji akupunkturą powiększone serce zmniejsza się, czyli dochodzi do normy, no może nie całkowicie, ale zmniejsza się i poprawia się jego wydolność.

—Wracając do sprawy serca, czy Pan, Doktorze, ma taki udokumentowany przypadek, czy w literaturze można spotkać się z tego typu przypadkiem?

— Mam taki przypadek, który istotnie zasługuje na to, aby go tu omówić. Przyjeżdżała do mnie pewna pani (w wieku 35 lat) z bardzo dalekiej miejscowości. Szmat drogi, ale widać taki miała los, żeby aż tutaj do mnie trafić. Pacjentka miała dolegliwości sercowe. Idąc po schodach musiała zatrzymywać się na każdym półpiętrze, twarz miała szarą, bardzo łatwo męczyła się, odczuwała częste bóle w okolicy serca. Była prowadzona przez klinikę kardiochirurgiczną. Od kilku lat proponowano jej zabieg chirurgiczny, ponieważ miała ewidentnie powiększone serce. Pani ta obawiała się jednak operacji, no i los chciał, że trafiła do mnie. Stosowałem tutaj typowe postępowanie.



Recepta obejmowała nakłuwanie punktów od 11 do 15 na pęcherzu moczowym, czyli punktów, które wspomagają energię CZI klatki piersiowej, i punktu 6 osierdzie. Oczywiście w międzyczasie były też stosowane inne zabiegi, odpowiednio do stanu zdrowia pacjentki.

— Czy u pacjentki zaprzestano leczenia farmakologicznego?

— Nie, pacjentka cały czas brała glikozydy nasercowe i dodatkowo środki z grupy nitratów, przy czym nitraty miała brać, gdy występowały bóle. Po zastosowaniu pierwszej kuracji wydolność

pacjentki wyraźnie się zwiększyła. Pacjentka chodziła po piętrach bez większego wysiłku. Oczywiście, glikozydy zażywała cały czas, natomiast środki z grupy nitratów odstawiła, gdyż nie miała dolegliwości. Po jakimś czasie stan jej się znowu pogorszył, więc przyjeżdżała do mnie. Przeprowadziłem około trzech serii leczniczych. W międzyczasie była pod kontrolą kliniki kardiochirurgicznej.

— Czy to była pacjentka z wadą serca czy tylko z niewydolnością krążenia?

— Pacjentka była leczona z powodu wady mitralnej serca z niewydolnością krążenia. Przyjechała i opowiadała mi wrażenia ze swojego ostatniego pobytu na kontroli w klinice. Pacjentkę prześwietlono, a zdjęcie to oceniał chirurg, który wcześniej pacjentki nie znał. Gdy zapytała: „Jak tam moje serce?“, lekarz odpowiedział: „W porządku, chociaż są cechy niewydolności“. Zapytała więc: „A jak sprawa operacji?“, chirurg zdziwił się: „Tutaj nie ma żadnych wskazań radiologicznych do operacji“. Pacjentka była zdziwiona, chirurg też. Pacjentka wyjęła swoje stare zdjęcia i pokazała chirurgowi. Oceniając stare zdjęcia powiedział: „Tutaj są wskazania, natomiast na zdjęciu obecnym... To prawdopodobnie jest pomyłka. Proszę wykonać je jeszcze raz!“. Zdjęcie wykonano po raz drugi. Było takie samo jak poprzednie. Jakie były dalsze losy pacjentki? Po około roku znowu zgłosiła się do mnie. Miała podobne dolegliwości, lecz zdecydowanie mniejsze. Przeprowadziłem u niej kolejną serię nakłuć z bardzo dobrymi efektami. Chora świetnie reagowała na leczenie akupunkturą. Dalszych jej losów nie śledziłem.

— Szkoda, że Pan nie ma tych zdjęć, bo to jest dziwny przypadek. Mimo wszystko nie jest on udokumentowany i zawsze można go podważyć.

— Naturalnie. Niemniej to, co tutaj opowiadam, nie jest przeznaczone dla sceptyków, gdyż jestem głęboko przekonany, że sceptyka nie przekona nawet o wiele większy „cud“ niż ten. Ja uczciwie opowiadam o zaistniałej sytuacji, a czy Czytelnik uwierzy, czy też nie, będzie to jego osobista sprawa. Mówię to w dobrej wierze.

— Doktorze, od zarania medycyny jest jeden lek, który jest używany od początku, odkąd istnieje leczenie do chwili obecnej i najprawdopodobniej będzie do końca dziejów tego świata — jest nim sam lekarz. Lekarz leczy. Pan, Doktorze, ma osobowość psycho-terapeutyczną i na pewno, np. jakieś stany psychicznego podłama-  
nia tak samo wpływają na układ krążenia, jak mogło być u tej pa-  
cjentki, poza tym dużą rolę odgrywa również metoda. Metoda akupunktury jest stosunkowo niedługo stosowana w naszym kraju, w związku z tym ma pewną aureolę. Ludzie, którzy zgłaszają się do lekarza leczącego akupunkturą, są to często pacjenci, którzy obeszli już mnóstwo gabinetów, pacjenci traktowani często jak natręci i tu-  
taj ich wiara spotęgowana nową metodą powoduje poczucie subiek-  
tywnego poprawienia stanu chorobowego. To na pewno dla pacjen-  
ta jest najmniej istotne, czy jemu się te wyniki zmieniają, czy też nie. Jemu chodzi o to, aby się czuł lepiej. Pan, Doktorze, często to uzyskuje — to nie ulega wątpliwości, ale chory dzisiaj czuje się le-  
piej, jutro gorzej. Wiara później mija, przychodzi sceptycyzm. Wiem, że Pan mi odpowie, że jak jego samopoczucie uległo poprawie, to już uzyskujemy sukces. Ale kryje się tu niebezpieczeństwo, że su-  
biektywny stan chorego ulega poprawie. Czy Pan nie miał takich przypadków, że przez to chory zaniechał leczenia metodami kon-  
wencjonalnymi? Jak Pan, Doktorze, rozwiązuje ten, dosyć duży, moralny problem? Czy ma Pan pacjentów z chorobą nowotworową, gdzie leczenie akupunkturą, może znieść ból, np. poprzez subiek-  
tywne poprawienie stanu, natomiast zaniecha się metody, obecnie dostępnej? Nie twierdzę, że są one w 100 %, wyleczalne, jednak jest pewnego rodzaju niebezpieczeństwo. Proszę odpowiedzieć na to pytanie.

— Istotnie, gdy chodzi o to ostatnie, konkretne pytanie, raczej nie podejmuję się leczenia pacjentów z chorobą nowotworową, gdyż nie mam do tego wystarczających kwalifikacji. Inną sprawą jest pomoc temu choremu w znoszeniu bólu, chociaż też raczej nie robi się tego z pomocą akupunktury. Gdy chodzi o leczenie innych chorób, tutaj właśnie jest to niebezpieczeństwo, że chory zaczyna się lepiej czuć, w związku z tym odstawia leki, które by go wyleczyły - jest to naprawdę sprawa bardzo kontrowersyjna.

Trzeba by sprecyzować, o jakiego typu leki chodzi. Np. w sytuacji, gdy pacjent ma niedoczynność tarczycy i bierze hormony tarczycy, wykonuję u niego zabiegi akupunkturowe i udaje mi się uzyskać poprawę w funkcjonowaniu tarczycy. Efekt leczniczy można stwierdzić po wygładzie skóry i wszystkich objawach klinicznych, klasycznie opisywanych. Czując poprawę stanu zdrowia, pacjent odstawia hormon tarczycy. Tutaj nie można mówić o szkodzie, wynikającej z odstawienia leku.

— W tym konkretnym przypadku na pewno dobrze by było, gdyby Pan mógł zbadać poziom hormonów tarczycy przed podjęciem leczenia, po odstawieniu leków, po zabiegach akupunkturo-  
wych. Uzyskalibyśmy wtedy jakąś obiektywizację stanu chorego i to by świadczyło, że można tymi metodami poprawić stan pracy gru-  
czołu tarczycowego. Czy Pan prowadził takie badania, czy ma pan w planie robić coś takiego?

— Tak, od początku miałem ogromną pokusę, aby zobiektywizować swoje osiągnięcia, które pacjent odbiera jako subiektywne. Chętnie bym to uczynił, ale widzę jednoznacznie, że jest to próba przekonania tych, którzy nie wierzą, ja tego nie chcę robić. Szkoda czasu, bo to by mi uniemożliwiło zajęcie się innymi chorymi. W mojej praktyce zawodowej chodzi mi głównie o maksymalną po-  
moc choremu.

— Panie Doktorze, tu bym się z Panem nie zgodził, wiem, że to jest czasochłonne, ale konkretny przykład: niedoczynność tarczy-  
cy. Zobiektywizowanie badania jest stosunkowo proste, chętnie bym się podjął takiej pracy, jeżeli będziemy mieli wyselekcjonowane przypadki.

— Oczywiście, uzyskiwałem takie efekty, w szczególności sprawa jest prosta w przypadku nadczynności tarczycy gdyż zawsze jest coś łatwiej zahamować niż rozpędzić, czyli pobudzić hormony. Tego typu obniżanie się poziomu tyroksynytrójiodotyroniny w surowicy krwi miałem monitorowane przez niektóre pacjentki, leczące się u mnie (oczywiście będące równocześnie pod kontrolą kliniki). Po zabiegach poziomy hormonów wyraźnie się regulowały. Natu-

ralnie, że sceptyk uzna, iż to zwykła sugestia. Ale przecież o to nam chodzi, o tak skuteczną sugestię, by pacjent wyzdrowiał.

— *Tak, zgadzam się, ale czy te pacjentki brały jednocześnie metizol?*

— Metizol był odstawiany proporcjonalnie do ustępowania objawów, więc gdy było drżenie rąk, bicie serca, poty - pacjentki brały metizol. Okazywało się, że np. już po trzech zabiegach objawy te ustępowały. Zdarzało się, że od razu odstawiałem metizol lub zmniejszałem dawkę do 1/3, pamiętając, iż akupunktura zwiększa siłę działania leków. Gdy lek odstawiałem całkowicie, bywało tak, że po następnym zabiegu objawy, w małym stopniu, ale powracały, by po następnym już ustąpić i wówczas nie wprowadzałem już leku. Metizol był odstawiony, objawy nadczynności redukowały się.

— *Panie Doktorze, poruszył Pan tutaj znany problem medycyny - mianowicie sprawę placebo. Są zarzuty, że akupunktura to jest po prostu jeden z rodzajów placebo. Istnienie punktów akupunkturowych, zostało już udowodnione, zbadane, ale są również przypadki, że np. impedancja (oporność) skóry, dzisiaj jest taka, jutro inna, to zależy od wilgotności, od stanu chorego, od wielu innych czynników. Okazuje się, że np. reakcja na narzędzie badawcze, jakim jest punktoskop, jest mało precyzyjna. Możliwe, że na obecnym etapie wiedzy mamy tylko takie urządzenia. Przyjdzie czas, że będą lepsze, ale w każdym razie organizm jest jak duży komputer. Chory organizm jest jak rozregulowany komputer i często sama osobowość lekarza, sama jakaś nowość metody może doprowadzić do zestrojenia tych rzeczy. Są to często zaburzenia czynnościowe, niezbyt adekwatnie odbierane przez pacjenta. Schorzenie może być niewielkiego stopnia, natomiast percepcja odbioru przez psychikę pacjenta jest dużego stopnia i wtedy akupunkturzysta uzyskuje bardzo pozytywne rezultaty. Obawiam się, że to jest częste u Pana Doktora. Jak Pan widzi ten problem, chyba najważniejszy przy stosowaniu akupunktury?*

— Pan Doktor użył tutaj słowa „obawiam się”. Ja natomiast powiem, że nie obawiam się. Jestem w pełni usatysfakcjonowany, jeżeli uzyskuję właśnie ten efekt. Ostatecznie sugestia jest to najlepsza metoda lecznicza, jaką do tej pory zna świat. Nie ma lepszej metody leczniczej, gdyż nie potrzeba ani leków, ani żadnego działania, pacjent już jest zdrowy.

— *To nie akupunktura, nie zabiegi akupunktururowe są przyczyną zdrowienia, ale osobowość lekarza, który pacjenta prowadzi przez poszczególne etapy, aż do wyleczenia.*

— Tak, zgadzam się. To nie konkretne zabiegi, to myśl lekarza, która ma przeprowadzić go do wyleczenia, jest tu najważniejsza. Odnośnie do efektu placebo — istotnie występuje, ale Chińczycy to już dawno znali i uważali, że gdy terapeuta, lekarz, akupunkturzysta, zielarz czy jakiś inny człowiek zajmujący się leczeniem ma mniej niż 70 proc. wyraźnych popraw stanu zdrowia, to jest partaczem. Natomiast bardzo dobry lekarz musiał mieć przynajmniej 90 proc. wyraźnych popraw stanu zdrowia. Tutaj efekt placebo nie może mieć miejsca.

— *Panie Doktorze, przede wszystkim zgadzam się z Panem, jeżeli nie całkowicie, to w bardzo dużym stopniu, ale prawda jest taka, że wszystkiego nie wyleczymy sugestią. Chyba się Pan ze mną zgodzi; możemy pomóc, ale nie wyleczymy. Poza tym następna sprawa, ok. 60–70 proc. pacjentów odwiedzających gabinety lekarzy ogólnych, to różnie się podaje w różnych statystykach, są to chorzy psychosomatycznie, czyli z punktu widzenia wielu lekarzy są to zdrowi ludzie. Przy takich dolegliwościach jak zaburzenia czynnościowe, obniżona percepcja na ból, stany zwyrodnieniowe czy tzw. choroby ze zużycia akupunktura jest metodą na pewno bardzo pomocną w procesie terapeutycznym. Jest jeszcze kwestia mody. Pamięta Pan, jak pojawiła się moda na akupunkturę, na tę metodę leczenia, w latach 80. Obaj wtedy zaczynaliśmy nasz kontakt z tą dziedziną. Ona wtedy działała chyba lepiej niż dzisiaj. W historii akupunktury znamy okresy fascynacji i odchodzenia od niej. Tak było w XIX wieku, później metoda ta znowu straciła swoich zwolenników, później*

przychodził renesans i to w różnych krajach. Obecnie chyba też rozkwit akupunktury bierze się stąd, że człowiek, który już był leczony farmakologicznie, uwierzył, że pigułka da mu to szczęście, że nie będzie chorował, ponownie rozczarował się. Okazuje się, że prawda jest trochę inna. Czy nie należy tego widzieć w kontekście cywilizacyjnych rozczarowań nowymi metodami, powrotem do starych metod przecież człowiek jest istotą śmiertelną. Jak Pan Doktor widzi tę filozofię akupunktury?

— Zainteresowania akupunkturą, zainteresowania farmakoterapią, zabiegami bioenergoterapeutycznymi i wszystkimi innymi metodami leczniczymi, jak Pan zauważył, przebiegają falowo. Jest pewien okres, że wszyscy tylko mówią o tym, by po chwili zapomnieć i mówić o czymś innym. To są mody, ale tego typu formy leczenia jak skuteczne praktyki akupunktururowe powinny istnieć zawsze, ale w jednym okresie będzie się tam pojawiało więcej chętnych do leczenia tą metodą, a w innym mniej. Nie widzę tego zjawiska, które Pan zaobserwował, że aktualnie skuteczność zabiegów akupunktururowych jest mniejsza niż dawniej. Po prostu to jest uzależnione od zdolności leczniczych danego lekarza.

— *Panie Doktorze, ale jak tak rozmawiamy, to Pan Doktor prawie zawsze ma sukcesy. Proszę coś powiedzieć o Pana niepowodzeniach, kiedy akupunktura w ogóle się nie sprawdzała. Nie wierzę, żeby takich przypadków nie było.*

— Tak, oczywiście, tego typu sytuacje zdarzają się nawet wśród największych mistrzów akupunktury. Istnieje ten margines kilku procent, w którym nie ma poprawy stanu zdrowia, ale nawet gdy nie uzyskuje u pacjenta poprawy, co się niekiedy zdarza, mam czyste sumienie. Tak jak lekarz, który leczy pacjenta za pomocą voltarenu bądź butapirazolu z powodu bólu stawów, gdy nie uzyska złagodzenia bólu, to po takiej kuracji powinien odczuwać lekkiego „kaca moralnego”, gdyż nie uzyskał efektu leczniczego, a gwarantuję, że wyraźnie pogorszył stan wątroby. Wbijając igły w ostateczności zrobię siniak, który po paru dniach zniknie.

— *Chciałbym zwrócić uwagę Panu na jedno zagadnienie. Wracając do poprzedniego pytania, mam wątpliwości, czy niepowodzenia dotyczy kilku procent, a nie kilkudziesięciu? Teraz nowe pytanie. W kręgu kulturowym Chin pacjenci mają inną mentalność. Chińczycy potrafią leczyć niedosłuch. Przez około roku, półtora do dwóch lat, pacjent przychodzi, nakłuwają się. Czy ten słuch się poprawia i na ile się poprawia, trudno mi powiedzieć, ale do tego trzeba mieć cierpliwość chińskiego pacjenta i chińskiego lekarza. Pacjent europejski chce być zdrowy. Przychodzi do lekarza i chce być szybko zdrowy. Nie będzie więc chodził dwa lata, bo jak się ma leczyć 2 lata, to już jest chory na samą myśl o tleczeniu. Poza tym lekarz europejski też by się znudził leczeniem przez dwa lata jednej choroby, gdzie wyniki raz są, raz znowu ich nie ma. Czy Pan, Doktorze, przełamał swoją mentalność europejską, przecież Pan jest z tego kręgu kulturowego?*

— Staram się, to jest mój ideał. Niestety, pręcej okazuję niecierpliwość niż pacjent. Czasem jest tak, że mówię: „Efekty są nieduże i w zasadzie ja tutaj nie widzę już swojej roli”. Pacjent jednak chce poddać się kolejnej kuracji akupunkturą. Natomiast nie zgodzę się z tym, że akupunktura przede wszystkim nadaje się dla ludzi, którzy mają azjatycką cierpliwość. Tak jak w wielu przypadkach opisywałem, efekty bardzo często są natychmiastowe. Często innymi metodami nie można osiągnąć tak szybkich efektów, jak za pomocą akupunktury.

— *Zgadza się z Panem. Myślałem właśnie o takich przewlekłych, długo leczonych chorobach. A jakby mi Pan odpowiedział na takie pytanie: miałem kontakt z Wietnamczykami. I co się okazuje, u nich akupunktura jest również znaną metodą, lecz jest to metoda bardziej odpowiadająca naszemu leczeniu domowemu, ludowemu, natomiast Wietnamczycy bardzo chcą tych antybiotyków. Chcą wibracyjnicy, voltarenu i jakoś wiara w akupunkturę u nich, paradoksalnie, jest o wiele mniejsza niż u nas. Czy nie spotykamy się tutaj ze zjawiskiem, że cudze jest zawsze lepsze?*



— Niewątpliwie, efekt nowości jest bardzo istotnym składnikiem leczenia i jestem o tym głęboko przekonany, że te wspaniałe efekty akupunktury, jakie w wielu wypadkach nam polskim akupunkturzystom udaje się osiągać, to jest właśnie skutek wyczekiwania na coś nowego. Mnie jednak wcale nie zraża, że odbywa się to dzięki temu mechanizmowi, bo jest on równie dobry jak każdy inny i sprawia, że pacjent czuje się lepiej.

— *Poniekąd odpowiedział mi Pan na moje pytanie. Panie Doktorze, obaj byliśmy swego czasu na kursie w stolicy, gdzie pewien profesor z Hanoi przedstawiał swoje prace na temat leczenia narkomanii metodą akupunkturową. Wyniki były tak rewelacyjne, że nigdy nie spotkałem się, aby jakieś inne ośrodki, czy to w Stanach Zjednoczonych, czy w Europie miały podobny procent wyleczeń narkomanii. Czy Pan nie uważa, że te dane były co najmniej podejrzone lub naciągnięte?*

— Tak, słuchaliśmy razem tego wykładu i nasuwa mi się podobna refleksja. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że w tym czasie w Hanoi panował bardzo mocny system komunistyczny, który oprócz nakłuc akupunkturowych tak mocno dyscyplinował narkomanów, że oni po to, aby przeżyć, stosowali się zupełnie do wszystkich poleceń. Byli na granicy egzystencji, a w takich przypadkach przypuszczam, że nawet narkomani potrafią się odzwyczaić od nałogu. Kto wie, czy nie jest to jakaś cenna wskazówka dla leczenia narkomanii i na Zachodzie.

— *Niestety, tak cenny oręż terapeutyczny jak komunizm w zasadzie jest wymierającą formacją, ale może pojawia się nowe, podobne techniki.*

— Daj Boże, żebyśmy nie doczekali podobnych „wynałazków” jak komunizm!

— *Panie Doktorze, czy zainteresowanie akupunkturą będzie się rozwijało, czy zmniejszało?*

— Tak, falowość w zainteresowaniu akupunkturą na pewno będzie, bo jest to bardzo naturalny trend, że w pewnym okresie jest większe zainteresowanie, w innym — mniejsze. Niemniej tak jak we wszystkich innych dziedzinach życia, pozostaną ci spośród akupunkturzystów, którzy są najlepsi i oni będą egzystować, natomiast ci słabsi pójdą za modą i zaczną się zajmować np. leczeniem homeopatią bądź przez nakładanie rąk, bądź jakieś inne jeszcze techniki, które powstaną.

— *Nie wiem, czy słyszał Pan, że w Australii i Singapurze, zabroniono wykonywania zabiegów akupunkturowych przy pomocy igieł, natomiast zostawiono laseropunkturę i wszystkie inne techniki poza tymi, które bezpośrednio naruszają ciągłość skóry.*

— Tak, to było dawniej. W tej chwili w Australii igły akupunkturowe są pakowane tak samo, jak igły do zastrzyków, jako jednorazowe, i akupunkturzyści aktualnie tam praktykujący stosują wyłącznie igły jednorazowe. Po użyciu wyrzucane są one od razu. O tym opowiadała mi pacjentka, która leczyła się u mnie, a rok wcześniej była leczona akupunkturą w Australii.

— *Metody naturalne, medycyna naturalna jest na pewno Pana wielką życiową pasją. Czy Pan stosuje jeszcze poza akupunkturą inne metody lecznicze, ziołolecznictwo, leczenie głodówkami, masaże i podobne sprawy?*

— Ziołolecznictwa nie prowadzę z tego względu, że mam zbyt małą wiedzę na ten temat, wspomagam się oczywiście głodówkami, gdy są potrzebne, ale również nie zapominam o znanym, prostym „chwycie”, jakim jest posługiwanie się lekami. Lekarstwa, i to w dodatku w połączeniu z akupunkturą, działają rewelacyjnie. Oczywiście, mam pewne lekarstwa, które lubię bardziej zapisywać. Bardzo niechętnie zapisuję lekarstwa przeciwreumatyczne. Nie są one w mojej praktyce szczególnie istotne, natomiast bardzo chętnie posługuję się glikozydami nasercowymi w chorobach serca. Chętnie też sięgam po leki poprawiające motorykę przewodu pokarmowego, przy czym generalnie jest tak, że ilość leków, które

stosuję, jest mniejsza niż dawka średnia, czyli raczej zapisuję dawki minimalne, które w połączeniu z akupunkturą działają tak, jak dawki pełne.

— *Jest Pan tutaj znany ze stosowania długotrwałych głodówek w celach leczniczych. Głodówki te zaleca pan w pierwszej wersji, przez 7 dni, spożywać tylko wodę. Ta metoda została przez współczesną medycynę odrzucona. Stosuje się głodówki krótsze. Czy Pan stosując głodówki siedmiodniowe ma jakieś uzasadnienie? Według współczesnej medycyny jest to metoda błędna, a wręcz szkodliwa.*

— To za mocne stwierdzenie, iż współczesna medycyna odrzuca, bo również ja składam się na współczesną medycynę, jak również lekarze myślący podobnie. Faktem jest, że generalnie ocena takich zaleceń jak głodowanie przez dłuższy czas, jest u większości współczesnych lekarzy negatywna. Spotykam się z opiniami, że po takiej siedmiodniowej głodówce może nastąpić gwałtowne załamanie krążenia. Usłyszałem kiedyś w telewizji, jak głodujący z pobudek politycznych powiedział, iż wie o tym, że w jego organizmie dokonują się nieodwracalne zmiany. Tego typu opinie wynikają ze zbyt małej wiedzy na temat głodowania i dla mnie są śmieszne. Niestety, muszę stwierdzić, że większość z oponentów głodówek nawet nie wie, że człowiek pijąc wyłącznie wodę żyje aż 60 dni(!), czego dowody mieliśmy w latach siedemdziesiąt, gdy była głośna seria głodówek protestacyjnych Irlandczyków.

— *Myślę o przeprowadzeniu głodówki oczyszczającej, tym bardziej, że zachęcił mnie Pan do niej, ale mam opory. Po pierwsze musiałbym na jakiś czas przerwać pracę, po drugie być samemu w domu, nie mieć zbyt dużo bodźców środowiskowych związanych z obecnością jedzenia, zapachów, ludzi, bo uważam, że do tego typu leczenia potrzebny jest duży komfort psychiczny.*

— Z mojego doświadczenia prowadzenia głodówek u pacjentów wynika jednak, że chorzy bez większych trudności znoszą głodowanie. Dwa, trzy pierwsze dni to okres istotnie dość trudny. Dalsze głodowanie odbywa się zazwyczaj „gładko”. Oczywiście trzeba tutaj powiedzieć, że w głodówkach bardzo nieprzyjemne są tak

zwane przełomy głodówkowe i tu należałoby być ostrożnym. Trzeba jednak zaznaczyć, iż bez przełomów głodówkowych nie będzie głębokich pozytywnych zmian w zdrowiu.

— *Na czym polegają przełomy głodówkowe?*

— W trakcie spalania się tkanki tłuszczowej oraz innych tkanek uwalniają się do krwi różne, zalegające od wielu, wielu lat substancje reszkowe i balastowe, które są toksyczne. Również w tkance tłuszczowej przez wiele lat magazynują się takie substancje, jak np.: środki ochrony roślin, np. owo słynne DDT, podlegające rozkładowi dopiero po bardzo długim czasie. W danym dniu, gdy dochodzi do oczyszczania -spalania jakiegoś obszaru tkanki tłuszczowej, w której jest nagromadzona pewna ilość tych substancji reszkowych -człowiek czuje się źle, bo jest faktycznie zatruty. Boli go głowa, mięśnie, stawy, może mieć gorączkę. Ciekawa sprawa, że często w powietrzu wydychanym przez głodującego człowieka w trakcie przełomu głodówkowego można wyczuć zapachy, np.: pewnych leków, które brał wiele lat temu. Przełom taki może trwać do kilku dni.

— *Jak należy zachowywać się w przełomie głodówkowym?*

— Człowiek autentycznie jest zatruty. Chory powinien więc oszczędzać się, nie pracować ciężko. W trakcie dnia okresowo leżeć i pić dużo wody, więcej niż konieczne półtora litra. Oddychać świeżym powietrzem, aby wszystko, co jest do spalania, uległo spalaniu.

— *Jak długie głodówki proponuje Pan, Doktorze?*

— Głodówki zaleca się proporcjonalnie do tego, co chcemy uzyskać. Maksymalnie stosuje się pełną głodówkę, trwającą 42 dni. Gdy chcemy w połowie oczyścić się ze wszystkiego, co zanieczyszcza nasz organizm, stosujemy półgłodówkę, czyli 21 dni. Jeśli chcemy oczyścić się tylko w 1/4, wtedy skracamy czas głodówki do 10 dni.

— *Przypuszczam, że aby przeprowadzić głodówkę trzeba znacznie ograniczyć aktywność fizyczną?*

— Zaleciłem głodówkę pewnemu pacjentowi z Nysy. Człowiek ten miał bardzo ważne powody, aby przeprowadzić maksymalne oczyszczenie organizmu i zdecydował się na przeprowadzenie pełnej, 42-dniowej głodówki. Pracował w biurze policji, więc nie miał wysiłków fizycznych. Przez cały ten czas nie był ani jednego dnia na zwolnieniu. Skarżył się na uczucie zimna, ponieważ gdy nie spożywamy posiłków, mamy większą tendencję do marznięcia.

— *Stwierdzono natomiast w badaniach, że długie leżenie bardzo niekorzystnie wpływa na stan krążenia i na mięśnie. Jakie zalecenia w tym względzie by Pan podał?*

— Istotnie, zbyt długie przebywanie w łóżku wpływa niekorzystnie. Większość osób głodujących czuje się jednak lekko w trakcie postu. Bardzo często ludzie ci odbywają długie spacerunki, zajmują się pracą umysłową, czytają książki. Leżenie w łóżku jest raczej niewskazane. Należy być maksymalnie aktywnym, jak na to pozwalają możliwości i siły.

— *Czy głodujący nie skarżą się, że wszelka aktywność fizyczna pobudza ich apetyt?*

— Aktywność fizyczna zwiększa ich zapotrzebowanie na jedzenie. W związku z tym należy bardzo ostrożnie wyważać obciążenie fizyczne. W trakcie głodówek przy wysiłku takim, do jakiego jest przyzwyczajony przeciętny człowiek, występują stany hipoglikemii, czyli zbyt małej ilości cukru we krwi. Objawia się to drżeniem mięśni, uczuciem głodu, takim rozdygotaniem w środku, zimnymi potami i biciem serca. Niemniej, gdy ostrożnie dawkuje się wysiłek fizyczny, można uniknąć tych komplikacji. W związku z tym należy bardzo starannie dobierać pracę, aby nie wykonywać znacznych wysiłków fizycznych.

— *Czy zauważył Pan wpływ głodówek na choroby stawów?*

— Głodówki są bardzo korzystne w chorobach stawów. Najczęściej jest tak, że nawet krótkie głodówki, a więc siedmiodniowe, powodują znaczne zmniejszenie bóli, dochodzące prawie do 100%. Najczęściej w trakcie głodówki u chorych z bólami stawów, w drugim, w trzecim, a czasami w czwartym dniu, pod wpływem wypijanej wody dochodzi do wymiotów żółcią. Ten objaw jest bardzo korzystny, wtedy bowiem bóle stawowe ustępują prawie natychmiast, po półgodziny od zwrócenia żółcią.

— *W trakcie przeprowadzania głodówek dochodzi do obciążenia nerek, co spowodowane jest wydalaniem toksynami. Czy nie należałoby więc zmniejszyć zagrożenie wypijając, np. większą ilość płynów lub też wspomagając nerki preparatami ziołowymi, aby pomóc im wydaląć te substancje?*

— Istotnie, jest to bardzo ważna sprawa. Naprawdę dochodzi do znacznego obciążenia nerek toksynami. Niemniej z mojego doświadczenia wynika, że organizm nie obciążony trawieniem nowego pożywienia, radzi sobie z wydalaniem tych toksyn (część z tych toksyn, gdy nie może nadażyć wydalac przez nerki - wydalac przez skórę, płuca i błony śluzowe). Można to obserwować w trakcie głodówek. Zwiększona ilość substancji aromatycznych wydalac się przez płuca i powietrze wydechane przez głodujących zawiera substancje lotne, zapachowe. W mojej praktyce nie zdarzyło mi się, abym musiał wzmacniać pracę nerek, chociaż w trakcie głodówek pacjenci są poddawani nakłuciom akupunktury, których celem jest poprawa funkcjonowania układu energetycznego i niewykluczone, że to jest powodem braku powikłań nerkowych.

— *Czy Pan, Doktorze, zajmował się leczeniem takiego schorzenia, jakim jest anemia?*

— Naturalnie, zajmowałem się tym schorzeniem i najczęściej leczenie anemii daje zadowalające rezultaty, gdy wykonamy odpowiednie zabiegi akupunktury. Muszę jednak przyznać, że niektóre postaci anemii wymagają większego zaangażowania czynności leczniczych. Stosowaną przeze mnie chętnie metodą jest odbloko-

wywanie szpiku- nie tak, jak się to robi w naszych europejskich warunkach (np. przez podanie sterydów), ale przez zastosowanie głodówki.

— *Czy nie jest błędem zastosowanie głodówki przy tak wyczerpującej chorobie, jaką jest anemia, która wszystkim kojarzy się z tym, że anemik jest to człowiek niedożywiony?*

— Istotnie, z punktu widzenia tego stwierdzenia można by tak sądzić. Jednak doświadczenie uczy, że te postacie anemii, które w większości trafiają do mnie, są to postacie szczególne. Polegają one na tym, że szpik kostny w niewystarczającym stopniu produkuje dobre czerwone krwinki. Oczywiście, nie należy tutaj odrzucać osiągnięć naszej zachodniej medycyny, gdyż w zasadzie myślenie lekarza posługującego się naturalnymi metodami jest podobne do myślenia lekarza europejskiego. Lekarz leczący metodami naturalnymi ma w ręku szereg innych możliwości, których, niestety, nie ma lekarz europejski. Przez odpowiednią stymulację za pomocą igieł akupunkturowych można poprawić funkcjonowanie błony śluzowej żołądka. Można też poprawić funkcjonowanie jelita cienkiego, co w sposób decydujący przyczynia się do poprawienia absorpcji żelaza i innych składników krwiotwórczych. Przez stymulację meridianu śledziony i trzustki mamy wpływ energetyczny na obszary krwiotwórcze, na szpik kostny. W sytuacji, gdy taka stymulacja jest niewystarczająca, sięgnięcie po głodówkę, jako metodę odblokowującą, jest ze wszech miar metodą właściwą, a praktyka potwierdza, że tak należy robić. Prowadziłem już sporą grupę ludzi cierpiących na anemię. Zdarzały się też osoby, które były otyłe, a miały anemię, co wcale nie jest takie rzadkie. Po zastosowaniu krótkotrwałej, siedmiodniowej głodówki, okazywało się, że już po dwóch, trzech tygodniach badanie poziomu hemoglobiny wykazywało znaczny jej wzrost. Interpretuję ten fakt w ten sposób, że szpik był zablokowany albo otłuszczony i przez głodówkę to otłuszczenie się wycofało, w związku z czym szpik mógł podjąć swoją funkcję krwiotwórczą.

— *Co Pan sądzi na temat tej tak ostatnio głośno komentowanej i reklamowanej diety Diamondów?*

— Dieta Diamondów jest istotnie bardzo ciekawie opisanym sposobem odżywiania się, tym bardziej, że jest oparta na tak pasujących nam, ludziom Zachodu, dużych ilościach surowych produktów. Jest to jednak dieta dobra jedynie dla części ludzi. Nie zawiera ona rozróżnienia wielości potrzeb różnych pacjentów. Nie jest nawet przewidziana dla przeciętnie zdrowego człowieka, gdyż zawiera za mało ognia. Nie przeczę, że dla autorów tej książki i dla sporej grupy ludzi dieta ta była bardzo przydatna. Patrząc na to poprzez pryzmat wiedzy, zauważamy, że dieta Diamondów powoduje znaczne wychłodzenie energetyczne żołądka. Jest w niej zdecydowanie za mało elementu ognia, który to element potrawy nabywają przez obróbkę ciepłą. Tego nie należy lekceważyć. Natomiast w diecie Diamondów to nie jest zupełnie brane pod uwagę. Naturalnie, że dla osób z gorącym żołądkiem tego typu dieta jest wręcz rewelacyjna. I właśnie tacy ludzie piszą o rewelacyjnych efektach. Po to, aby stworzyć dietę dla konkretnego człowieka, trzeba mieć głęboką wiedzę na temat stanu energetycznego organizmu danej osoby. Najprościej jest doprowadzić większość ludzi do stanu normalnego, w którym nie trzeba będzie uciekać się do specjalnych diet. Moim zdaniem człowiek nie powinien nadmiernie zaprzętać sobie głowy doborem i przygotowaniem diety — po prostu powinien odżywiać się normalnie, natomiast cały swój cenny czas, dany mu do życia na tej planecie, poświęcać na rozwój swojej duszy, na rozwój duchowy.

— *Czy jest możliwe żyć, odżywiając się, np. wyłącznie ryżem?*

— Tak, jest to zupełnie możliwe, wszakże muszą być zachowane pewne dość istotne warunki. Tak nie może odżywiać się człowiek w okresie rozwoju fizycznego, tzn. w okresie dorastania. Dziecko musi otrzymywać dużo pokarmu, który powinien być znacznie zróżnicowany. Jednak nie tak, jak się to u nas powszechnie uważa. Natomiast człowiek dorosły, który nie rośnie, więc nie buduje swo-

jego ciała, może odżywiać się w pewnych wypadkach bardzo małą ilością pożywienia i pożywienie to może być naprawdę bardzo niskiej jakości (w naszym, europejskim, rozumieniu). Dawniej w Chinach, jak i w innych regionach po dzień dzisiejszy, był zwyczaj wynajmowania pracowników do dużych robót; ziemnych, publicznych, za miskę ryżu. Człowiek pracował cały dzień i otrzymywał za tę pracę miseczkę gotowanego ryżu. Ryż był nie łuskany, czyli cały. Ludzie ci wykonując przez cały dzień pracę, w naszym europejskim pojęciu powinni otrzymywać przynajmniej około 2400 kilokalorii. Natomiast miseczka ryżu zawiera około 1000 kcal, a nawet mniej.

— *Gdzie więc jest prawda?*

— Prawda, jak zwykle, leży pośrodku. Znaną są opisy, w których pustelnicy w Himalajach mają swoje pustelnie w grotach tak niedostępnych, że do tej grotki pustelnik spuszcza się na linie, nie ma więc możliwości dostania się tam z dołu. Pustelnik zaopatrywany jest przez współmnichów z góry. Odbywa się to w ten sposób, że na linie spuszcza mu drugi mnich dzbanek z wodą i w tej wodzie pływa włoski orzech. Pustelnik w trakcie dnia zużywa wodę z dzbanka oraz zjada w sposób specjalny ten jedyny orzech. Tak odżywiając się pustelnik żyje wiele lat. Oczywiście może on w każdej chwili opuścić swoją pustelnię, jest to zupełnie dobrowolne. Przeprowadzane obserwacje dowodzą, że ciała tych pustelników wcale nie są zniszczone, nie mają one cech zagłodzenia. Ich sprawność fizyczna jest też wystarczająca. Oczywiście pustelnik ten wykonuje cały czas pewne ćwiczenia duchowe, ćwiczenia energetyczne tak, że ciało jego funkcjonuje w sposób prawidłowy. Pewne światło na to zjawisko rzuca fakt, że człowiek ten przyswaja tę drobną porcję pożywienia, żując ją przez całą długą godzinę. Przytoczę teraz Państwu historyjkę, opowiadaną przez Hindusów, którzy zajmują się ustalaniem diet, a w szczególności przestrzegają przed przejadaniem się. Gdy człowiek rodzi się, Pan Bóg przed każdym człowiekiem stawia górę pożywienia. Przy jednym mniejszą, przy drugim większą. Góra ta jest ustalana w zależności od potrzeb danego człowieka. Hindusi twierdzą, że gdy człowiek w swoim życiu zjada jedzenie szybko,

łapczywie i w dużych ilościach, to po zjedzeniu tego co było mu przeznaczone, musi umrzeć, bo już nie ma się czym odżywiać. Natomiast, gdy taki człowiek spożywa jedzenie oszczędnie, w małych racjach i rzadko, dokładnie wykorzystując je, wtedy wystarcza mu na o wiele więcej lat i żyje w związku z tym o wiele dłużej. Jak to jest naprawdę, nie wiadomo. Jednakże zauważono, że jogini, odżywiający się jedną miseczką ryżu dziennie, w większości osiągają wiek przynajmniej 90 lat życia. Natomiast przeciętny Polak, jedzący trzy posiłki dziennie, umiera dużo wcześniej — około 60-70 roku życia. Oprócz tego choruje wskutek przejadania się.

## ROZMOWA Z PANEM BIRKE

- *lekarze bosonodzy*
- *efekty terapii akupunkturuwej*
- *akceleracja dojrzewania młodzieży*
- *technika wykonywania nakłuć akupunkturuwych*
- *burza energetyczna*
- *przyżeganie (moksa)*

— *Co zainspirowało Pana do przygotowania takiej książki?*

— Z lektur podstawową inspiracją była dla mnie książka prof. Worsleya „Rozmowy o akupunkturze”. Wiele spostrzeżeń, które opisał prof. Worsley, bardzo mocno zainspirowało mnie do opisania własnych przemysłów. Z niektórymi ideami staram się w sposób racjonalny polemizować. Pierwsza polemika dotyczy idei lekarzy bosonogich. Prof. Worsley twierdzi, że większość akupunkturzystów w Europie jest na poziomie lekarzy bosonogich w Chinach i z naciśkiem podkreśla, że nasi europejscy lekarze mają wystarczającą wiedzę, aby stać się prawdziwymi, bardzo dobrymi, lekarzami — akupunkturzystami. Twierdzą, że era lekarzy bosonogich w rozwoju akupunktury w Europie również musiała zaistnieć po to, aby lekarze europejscy zapoznali się z prostymi możliwościami, jakie niesie akupunktura. W Chinach nadal istnieją lekarze bosonodzy, mimo że są tam tak bogate tradycje akupunktury oraz prawdziwi mistrzowie. W Chinach do mistrza trzeba jechać czasami 200 bądź 300 kilometrów, natomiast na miejscu jest lekarz bosonogi, który de facto załatwia większość spraw i problemów zdrowotnych. Podobnie będzie i u

nas, w Europie, gdy sporo lekarzy zainteresuje się akupunkturą. Będą wykonywać te proste działania, które są bardzo skuteczne, natomiast z problemami, z którymi sobie nie będą mogli poradzić, będą odsyłać pacjentów do tych lekarzy, którzy potrafią sobie radzić prawie ze wszystkimi schorzeniami. U nas w Polsce wykształciła się już pewna grupa lekarzy, która może się porównywać w skuteczności swojej pracy do mistrzów akupunktury w Chinach, mimo że nie ma tak długich tradycji jak w Chinach. Kryterium, którym można ocenić klasę lekarza, jest jego skuteczność terapeutyczna. Nie należy zbyt przywiązywać wagi do form pracy naszych polskich akupunkturzystów, gdyż nie forma akupunktury jest istotna (nie tylko w akupunkturze, ale w całej medycynie), lecz do skuteczności działania terapeuty. Przypomnę jeszcze, w jaki sposób w Chinach oceniano kwalifikacje lekarza. Uważano, że lekarz jest bardzo dobry, gdy ilość istotnych popraw stanu zdrowia pacjentów leczonych przez niego jest większa niż 90 proc., oznacza to, że ponad 90 proc. chorych po przeprowadzeniu kuracji przez danego lekarza, odczuwa wyraźną poprawę stanu zdrowia. Odpowiednio — lekarz dobry — od 80 do 90 proc. wyleczeń. Lekarz, który miał od 70 do 80 proc. wyleczeń uznawany był za lekarza słabego, natomiast taki lekarz, terapeuta bądź inny człowiek zajmujący się leczeniem, który miał poniżej 70 proc. wyleczeń, uważany był za partacza bądź za szkodnika.

— *Na jakiej zasadzie pacjenci płacili lekarzowi i jak wyglądała organizacja opieki lekarskiej w starożytnych Chinach?*

— Pacjent nie płacił lekarzowi tak jak w obecnych czasach. Ludzie z danej wioski czy miasta płacili lekarzowi pewną sumę za to, że byli w zdrowiu. Słuchali zaleceń lekarza, jaki mają prowadzić tryb życia, co mają jeść, czego nie, czym się zajmować. Jeśli ktoś z podopiecznych, mimo to zachorował, wtedy przestawał płacić lekarzowi. Lekarz był zainteresowany, aby jak najszybciej pacjent wrócił do zdrowia i żeby znów mu zaczął płacić. Odwrotnie niż dzisiaj. Ustawienie materialnego zainteresowania lekarza i pacjenta, aby pacjent był zdrowy, jest w zasadzie kluczowym momentem, który różni podejście medycyny chińskiej od naszej europejskiej.

— *Co to znaczy istotna poprawa stanu zdrowia albo innymi słowy- wyleczenie?*

— Zdajemy sobie sprawę, że nie wszystko możemy wyleczyć, trudno byłoby oczekiwać, aby z człowieka mocno schorowanego, starszego zrobić młodzieńca. Niemniej tego starszego schorowanego człowieka można doprowadzić do takiego stanu, jakiego należałoby oczekiwać w jego wieku, czyli do stanu wystarczającego, aby normalnie, samodzielnie funkcjonował. Istotną poprawą stanu zdrowia możemy określić stan, w którym pacjent, który - ze względu na niewydolność serca idąc po schodach, odpoczywał co pół piętra, po leczeniu wychodzi swobodnie na drugie piętro. Podobnym wyleczeniem albo istotną poprawą stanu zdrowia nazwiemy sytuację, w której chory cierpi na chromanie przestankowe i zatrzymuje się co 50 kroków, odpoczywa i idzie dalej znowu 50 kroków. Po kuracji natomiast przechodzi bez odpoczynku 500 metrów. Rzecz ma się nieco inaczej z objawami subiektywnymi, gdzie chory np. odczuwa lęki. Odczuwa lęki w ten sposób, że nie może przebywać w większych zgromadzeniach, np. nie może być w kościele, gdy jest tam więcej osób, bardzo źle czuje się w tłumie, boi się. Może wychodzić z mieszkania, tylko w towarzystwie osób najbliższych. Gdy pod wpływem leczenia lęki ustępują, chory taki może funkcjonować normalnie, a więc może przebywać w tłumie, iść samodzielnie na zakupy, nie boi się wychodzić sam. Jest to istotna poprawa jego stanu zdrowia. Rzecz wygląda podobnie w sytuacji, gdy pacjent zgłasza, że budzi się w nocy, o drugiej i o czwartej, i nie śpi przez jakiś czas, że to mu utrudnia życie, natomiast w czasie dnia, około 8<sup>00</sup> i 12<sup>00</sup> jest tak senny, że musi się na chwilę położyć, odpocząć, a nawet przespać. Utrudnia mu to z kolei pracę, myli się, nie ma energii. Gdy pod wpływem leczenia sytuacja ta ustąpi, pacjent zgłasza, że śpi dobrze, w dzień ma wystarczającą ilość energii - to taką sytuację uznamy za istotną poprawę stanu zdrowia albo że jest to wyleczenie. Cechą charakterystyczną wyleczenia za pomocą tych naturalnych metod jest to, że stan ten utrzymuje się długotrwale, czyli przynajmniej 3 miesiące.

— *Czy efekt leczniczy - ustąpienie dolegliwości - musi zjawić się w trakcie leczenia i wykonywania zabiegów?*

— Nie, niekoniecznie, chociaż z punktu widzenia interesów lekarza i pacjenta jest to najszcześniejszy zbieg okoliczności, gdyż pozwala w łatwy sposób oceniać skuteczność działania. Są jednak pewne schorzenia, w których efekt leczniczy pojawia się długo po zakończeniu kuracji, jak np. w chorobach skórnych, w egzemach, uczuleniach, atopiach, gdzie regułą jest sytuacja, że ustąpienie tych tak bardzo dokuczliwych objawów następuje po około 8 miesiącach od skończenia postępowania. Pacjenci najczęściej nie wiążą ustąpienia dolegliwości z leczeniem akupunkturą, które zostało przeprowadzone prawie rok temu i twierdzą, że akupunktura im nie pomogła. Tutaj trzeba wykazać większą pokorę. Trzeba spokojnie robić swoje, czekając na rezultaty. Patrząc na efekty, jakie przynosi leczenie z udziałem akupunktury, przestałem się dziwić bardzo wielu rzeczom. Nie dziwi mnie natomiast, że lekarze, którzy nie zetknęli się z tą formą leczenia, pozostają sceptyczni. Jest to sprawa zupełnie normalna i nie chciałbym nikogo na siłę przekonywać. Widzę również jasno, że gdy ktoś nie chce zobaczyć efektów, jakie uzyskuje się za pomocą akupunktury - to ich nie widzi. Dla takiego człowieka nie ma efektu, wyszukuje on wtedy sto innych tłumaczeń wystąpienia poprawy stanu zdrowia, natomiast nawet nieznaczne zachwiania zdrowia tłumaczy jako ewidentną szkodliwość akupunktury. W istocie tego typu podejście wytwarza w rzeczywistości taki stan, że zdrowie konkretnego chorego jakby się pogarszało, przynajmniej w tym czasie, gdy ten źle nastawiony obserwator patrzy. Często, gdy ten sam stan interpretuje inna osoba, interpretacja ta jest dokładnie odwrotna, czyli pozytywna. Posłużę się tutaj konkretnym przypadkiem. Zgłosił się do mnie człowiek z bólami brzucha. Przeprowadziłem u niego typowy zabieg. Bóle brzucha jeszcze nie ustąpiły całkowicie, niemniej była lekka ulga. Pojawiły się natomiast bóle w udach, jakby bóle reumatyczne. W sytuacji, gdy chory przyjdzie do mnie bądź do innego lekarza, który zna się na naturalnych metodach, interpretacja będzie taka: efekt leczenia jest bardzo dobry, gdyż dolegliwości, które były w brzuchu, a więc wyżej, przemieściły się w dół do ud. Jest więc

bardzo dobrze - choroba ustępuje. Taka jest też moja interpretacja. Natomiast, gdyby ten sam chory zwrócił się do innego lekarza, który nie interpretuje obserwowanych zjawisk w tych kategoriach, lekarz ten mógłby powiedzieć tak: Proszę pana, bolało pana w brzuchu? Bolało. A teraz boli? -Boli. Czy bolały pana uda? - Nie, nie bolały. A teraz bolą? -Bolą. W związku z tym nakłucie akupunkturu spowodowało zwiększenie choroby, gdyż wtedy był chory brzuch, a teraz oprócz brzucha chore są uda. Dlatego też można powiedzieć, że postępowanie to dało złe efekty. Proszę zaniechać akupunktury,- gdyż po niej czuje się pan jeszcze gorzej. Była jedna choroba, są teraz dwie. Zapiszę panu voltaren, gdyż to są bóle reumatyczne. Pacjent posłuchał rady lekarza, łyknął tabletki voltarenu i po dwóch dniach bóle w udach ustąpiły. Co ciekawe, również ustały bóle w brzuchu, mimo że voltaren spowodował pewne podrażnienie narządów jamy brzusznej. Ten drugi terapeuta, którego interpretacja aktualnego stanu była negatywna, zebrał pozytywne wyniki uzyskane przez pierwszego terapeuta, który leczył brzuch. W kilka dni od zabiegu akupunkturu bóle brzucha ustąpiły - nastąpiło wyleczenie. Natomiast voltaren zniwelował ból w udach od razu. Trzeba powiedzieć, że efekty terapii należy oceniać z perspektywy czasu. Często jest tak, że bezpośrednio po zakończeniu leczniczej serii nakłuć akupunkturu pacjent odczuwa poprawę, ale jest to poprawa, która go w pełni nie satysfakcjonuje. Wówczas należy uprzedzić pacjenta, że pełna poprawa nastąpi w ciągu trzech tygodni od zakończenia nakłuć. Bywa też tak, że pacjent ignoruje tę uwagę i, mimo zapewnień ze strony akupunkturzysty, kieruje się na dalsze leczenie już nie metodą naturalną, lecz konwencjonalną. Kontynuując to leczenie, przyjmuje środki farmakologiczne i rzeczywiście po pewnym okresie czasu odczuwa wyraźną, poprawę, interpretując to jako efekt działania tabletek, do których ma często większe zaufanie. Jest to jednak najczęściej efekt działania akupunktury, a farmakologia była tu jedynie, często niepotrzebnym, dodatkiem do leczenia. Trzeba jednak pamiętać, że w naszej europejskiej, mentalności bardzo głęboko jest zakorzenione zaufanie do leków i trudno się dziwić, że ludzie tak postępują. Pacjent poddający się akupunkturze

powinien być jednak świadomy tego, że największe efekty występują często po zakończeniu serii leczniczych.

— *Czy mógłby Pan przytoczyć zdarzenie z Pańskiej praktyki, przy którym postronny obserwator bez cienia wątpliwości mógłby stwierdzić skuteczność zabiegu akupunkturu?*

— Opowiem o pewnej kobiecie, u której leczyłem akupunkturą nerwicę. Gdy zjawiła się u mnie na czwarty zabieg, od razu przy drzwiach zaczęła uzalać się na przeziębiony pęcherz moczowy. Trwało to już od czterech dni. Chora zażywała amidoxal, na razie bez efektów. Podczas 15-minutowego oczekiwania w poczekalni trzykrotnie odwiedziła toaletę, oddając za każdym razem tylko nieznaczny ilość moczu. Tu dodam, że częstomocz jest najbardziej charakterystycznym objawem zapalenia pęcherza moczowego. Kobieta obawiała się, że nie wytrzyma do końca zabiegu, ze względu na parcie na mocz. Pokazała mi przy tym wczorajszy wynik badania moczu. Stwierdziłem tam ślad białka i od 20 do 25 leukocytów w polu widzenia. Dla każdego lekarza są to bezsprzeczne objawy zapalenia pęcherza moczowego. W związku z tymi dolegliwościami chorej wykonałem natychmiast typowy zabieg, składający się z nakłucia trzech punktów: 60 pęcherz moczowy, 3 nerka i 6 osierdzie. Kobieta siedziała z wbitymi igłami na fotelu i wdała się ze mną w pogawędkę na temat swoich dawniejszych chorób, m. in. przyznała się, że miewała dawniej często objawy zapalenia pęcherza, trwające zwykle od 5 do 10 dni. Gdy brała leki około 14 dni, efekt był raczej trwały, aż do następnego zmarznięcia. Nim żeśmy się spostrzegli, upłynęło ok. 15 minut. Zapytałem więc pacjentkę, czy nie potrzebuje udać się do toalety. Odrzekła na to, iż parcie na mocz ustąpiło zupełnie i czuje ciepło w dole brzucha. Poleciałem jej, aby zaraz rankiem następnego dnia zrobiła badanie moczu i na następny zabieg przyniosła wynik badania. Wynik był zupełnie w normie: białko — nieobecne, leukocyty — od 2 do 5 w.p.w. Wróćmy jednak do pytania, bo mam chyba prawo przypuszczać, iż kryje się w nim szczypta niewiary w akupunkturę. Otóż przytoczyłem ten przypadek, bardzo wyrazisty w swoim przebiegu, z pełną świadomością, iż nawet on nie jest w stanie



bardzo dobrze - choroba ustępuje. Taka jest też moja interpretacja. Natomiast, gdyby ten sam chory zwrócił się do innego lekarza, który nie interpretuje obserwowanych zjawisk w tych kategoriach, lekarz ten mógłby powiedzieć tak: Proszę pana, bolało pana w brzuchu? Bolało. A teraz boli? -Boli. Czy bolały pana uda? - Nie, nie bolały. A teraz bolą? -Bolą. W związku z tym nakłucie akupunkturu spowodowało zwiększenie choroby, gdyż wtedy był chory brzuch, a teraz oprócz brzucha chore są uda. Dlatego też można powiedzieć, że postępowanie to dało złe efekty. Proszę zaniechać akupunktury,- gdyż po niej czuje się pan jeszcze gorzej. Była jedna choroba, są teraz dwie. Zapiszę panu voltaren, gdyż to są bóle reumatyczne. Pacjent posłuchał rady lekarza, łyknął tabletki voltarenu i po dwóch dniach bóle w udach ustąpiły. Co ciekawe, również ustały bóle w brzuchu, mimo że voltaren spowodował pewne podrażnienie narządów jamy brzusznej. Ten drugi terapeuta, którego interpretacja aktualnego stanu była negatywna, zebrał pozytywne wyniki uzyskane przez pierwszego terapeuta, który leczył brzuch. W kilka dni od zabiegu akupunkturu bóle brzucha ustąpiły - nastąpiło wyleczenie. Natomiast voltaren zniwelował ból w udach od razu. Trzeba powiedzieć, że efekty terapii należy oceniać z perspektywy czasu. Często jest tak, że bezpośrednio po zakończeniu leczniczej serii nakłuć akupunkturu pacjent odczuwa poprawę, ale jest to poprawa, która go w pełni nie satysfakcjonuje. Wówczas należy uprzedzić pacjenta, że pełna poprawa nastąpi w ciągu trzech tygodni od zakończenia nakłuć. Bywa też tak, że pacjent ignoruje tę uwagę i, mimo zapewnień ze strony akupunkturzysty, kieruje się na dalsze leczenie już nie metodą naturalną, lecz konwencjonalną. Kontynuując to leczenie, przyjmuje środki farmakologiczne i rzeczywiście po pewnym okresie czasu odczuwa wyraźną, poprawę, interpretując to jako efekt działania tabletek, do których ma często większe zaufanie. Jest to jednak najczęściej efekt działania akupunktury, a farmakologia była tu jedynie, często niepotrzebnym, dodatkiem do leczenia. Trzeba jednak pamiętać, że w naszej europejskiej, mentalności bardzo głęboko jest zakorzenione zaufanie do leków i trudno się dziwić, że ludzie tak postępują. Pacjent poddający się akupunkturze

powinien być jednak świadomy tego, że największe efekty występują często po zakończeniu serii leczniczych.

— *Czy mógłby Pan przytoczyć zdarzenie z Pańskiej praktyki, przy którym postronny obserwator bez cienia wątpliwości mógłby stwierdzić skuteczność zabiegu akupunkturu?*

— Opowiem o pewnej kobiecie, u której leczyłem akupunkturą nerwicę. Gdy zjawiła się u mnie na czwarty zabieg, od razu przy drzwiach zaczęła uzalać się na przeziębiony pęcherz moczowy. Trwało to już od czterech dni. Chora zażywała amidoxal, na razie bez efektów. Podczas 15-minutowego oczekiwania w poczekalni trzykrotnie odwiedziła toaletę, oddając za każdym razem tylko nieznaczny ilość moczu. Tu dodam, że częstomocz jest najbardziej charakterystycznym objawem zapalenia pęcherza moczowego. Kobieta obawiała się, że nie wytrzyma do końca zabiegu, ze względu na parcie na mocz. Pokazała mi przy tym wczorajszy wynik badania moczu. Stwierdziłem tam ślad białka i od 20 do 25 leukocytów w polu widzenia. Dla każdego lekarza są to bezsprzeczne objawy zapalenia pęcherza moczowego. W związku z tymi dolegliwościami chorej wykonałem natychmiast typowy zabieg, składający się z nakłucia trzech punktów: 60 pęcherz moczowy, 3 nerka i 6 osierdzie. Kobieta siedziała z wbitymi igłami na fotelu i wdała się ze mną w pogawędkę na temat swoich dawniejszych chorób, m. in. przyznała się, że miewała dawniej często objawy zapalenia pęcherza, trwające zwykle od 5 do 10 dni. Gdy brała leki około 14 dni, efekt był raczej trwały, aż do następnego zmarznięcia. Nim żeśmy się spostrzegli, upłynęło ok. 15 minut. Zapytałem więc pacjentkę, czy nie potrzebuje udać się do toalety. Odrzekła na to, iż parcie na mocz ustąpiło zupełnie i czuje ciepło w dole brzucha. Poleciłem jej, aby zaraz rankiem następnego dnia zrobiła badanie moczu i na następny zabieg przyniosła wynik badania. Wynik był zupełnie w normie: białko — nieobecne, leukocyty — od 2 do 5 w.p.w. Wróćmy jednak do pytania, bo mam chyba prawo przypuszczać, iż kryje się w nim szczypta niewiary w akupunkturę. Otóż przytoczyłem ten przypadek, bardzo wyrazisty w swoim przebiegu, z pełną świadomością, iż nawet on nie jest w stanie

przekonać obserwatora sceptycznego, który z założenia neguje skuteczność pozaeuropejskich metod leczenia. Obserwator bezstronny - patrzący i przyjmujący życie takim, jakim ono jest - nie musi oglądać tego wydarzenia; poprzestanie na opisie i przyjmie je bez zastrzeżeń, bowiem jest w stanie uwierzyć, iż pacjent wyleczył się wskutek zastosowania nakłuć akupunkturowych. Natomiast obserwator-sceptyk, oglądając to nawet na własne oczy, powie, iż wyleczenie jest niemożliwe, bo w zapaleniu pęcherza moczowego objawy wycofują się stopniowo. Wydarzenie jest więc celowo zaaranżowane, by zachwiać jego upozorowany sąd na temat zdrowia i choroby. Będzie też dopatrywać się fałszerstwa jednego z wyników badań moczu — pierwszego bądź drugiego. W końcu powie, że pacjentka albo udawała, wyolbrzymiając objawy, albo uległa sugestii terapeuty, iż ma odczuwać ciepło w podbrzuszu. Gdy obalimy te zarzuty, sceptyk pozornie ustąpi mówiąc, że uwierzyłby, gdyby zobaczył dziesięć, a może sto takich samych przypadków. Ja mam w tej sprawie sąd odmienny. Ludzie sceptyczni, zamknięci wobec różnych przejawów życia, widzą rzeczywistość tylko w świetle własnych poglądów. Żaden fakt wykraczający poza ich spectrum nigdy ich do niczego nie przekona. Co więcej — w ogóle go nie zauważą. Książka ta nie jest adresowana do tej kategorii ludzi. Jeżeli zaś przypadkowo trafiła w ich ręce, niech jej dalej nie czytają, będzie to bowiem tylko stratą czasu i niepotrzebnie nadwężonymi nerwami. Ale nawet i tym żywiołowo reagującym sceptykom zaaplikowałbym tutaj na uspokojenie klasyczną chińską receptę uspokajającą.

— *Jak pacjenci w Polsce odnoszą się do naturalnych metod leczenia?*

— Nasze społeczeństwo, trzeba przyznać, jest społeczeństwem bardzo otwartym na wszystko, co nowe, sporo osób obawia się być tzw. królikami doświadczalnymi. Etap wdrażania tej metody w naszym społeczeństwie mamy już za sobą.

Osoby, które obecnie trafiają do lekarza na akupunkturę, kierowane są przez pacjentów, którzy doznali już pozytywnego działania tej formy leczenia. Jest też pewna grupa chorych, która była

leczone przez lekarzy wszystkich specjalności bez wyraźnych rezultatów i chorzy ci szukają teraz pomocy również w akupunkturze. Jest to, muszę przyznać, dość pokaźna grupa moich pacjentów, którym, wbrew pierwotnym przypuszczeniom, w wielu wypadkach można skutecznie pomóc, a niejednokrotnie można doprowadzić do całkowitego wyleczenia.

— Czy mógłby Pan podać przykład wyleczenia akupunkturą jakiegoś szczególnie nietypowego schorzenia, opornego wobec metod medycyny konwencjonalnej?

— Tak. Przed rokiem zjawił się u mnie 9-letni chłopczyk. Matka była zrozpaczona widząc, że największe sławy medyczne rozkładają ręce i nie potrafią nic zaradzić. Była już w warszawskich instytutach, nawet w Centrum Zdrowia Dziecka. Po przeprowadzonych badaniach wszyscy orzekli zgodnym chórem, że jest to „matoratio praecox idiopatica”, co po polsku oznacza - przedwczesne dojrzewanie nieznanego pochodzenia. Wyniki badań poziomów hormonów były w granicach normy, w związku z tym ewentualna interwencja hormonalna była bezcelowa. Matka dziecka nie robiłaby z tego problemu, ale chłopczyk miał bardzo poważne trudności z koncentracją i wśród kolegów szkolnych uchodził za matoła, do którego nic nie docierało. Matka poświęcała mu bardzo dużo czasu po południu, starając się nadrobić niedobory koncentracji. W Centrum Zdrowia Dziecka powiedziano jej, że przedwczesny rozwój tak dekoncentruje chłopca, iż nie może się uczyć. Oglądałem dziecko. Było spokojne, grzeczne. Rozwój ciała był harmonijny, bez odchyłeń, tyle że dostrzegało się dużą wrażliwość organizmu. Zacząłem szukać dla siebie punktu zaczepienia do wyboru terapii, zadałem więc pytanie, jak dziecko sypia. Było to pytanie trafione w dwunastkę na dziesięciopunktowej tarczy, gdyż okazało się, że chłopiec od urodzenia miał kłopoty z zasypianiem. W trakcie doby spał tylko od 4 do 6 godzin, a w dodatku sen był płytki i niespokojny. W tym momencie doznałem jakby olśnienia. Kilka informacji, które już od dawna dojrzewały w mojej pamięci, połączyło się i powstał klarowny ciąg myślowy, zakotwiczony w przeszłości, a zmierzający w przyszłość. Muszę tu prosić Czytelnika

o cierpliwość, gdyż dygresje będą bardzo szerokie i dotyczące na pozór nie związanych ze sobą dziedzin. Pierwszą myślą była szczególnie interpretacja zjawiska akceleracji, obserwowanego w pediatrii. Zjawisko akceleracji pojawiło się w XX wieku w USA, a po kilku latach dotarło do Europy Zachodniej. W Polsce pediatricy zwrócili na nie uwagę na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Polegało ono na tym, że dzieci rozwijały się prędzej niż ich rówieśnicy sprzed dziesięciu, dwudziestu lat: szybciej przybierały na wadze, szybciej rosły i dojrzewały płciowo. Nam - studentom - starano się nawet zasugerować, że jest to zjawisko ze wszech miar pozytywne, bo „więcej i prędzej”. Na nasze pytania, dlaczego tak się dzieje, odpowiadano, iż jedyny właściwy ustrój, czyli socjalistyczny, spowodował taką poprawę warunków rozwoju dzieci, że rosną szybciej. I tu ujawniła się pewna cecha mojego charakteru (próbuję ją pielęgnować do dziś) - młodzieńczy nonkonformizm i przekora wobec narzucanych autorytetów. A mianowicie już wtedy interpretacje zjawiska akceleracji wydały mi się mocno wątpliwe i trochę też „zatrute” ideologią. Z różnych powodów nie zająłem się wówczas tym problemem i dopiero po przeszło 15 latach pojąłem, że ten chłopczyk przyszedł do mnie, by problem ten został wreszcie przeze mnie rozwiązany. Z drugiej strony skojarzyłem wiadomość, że dzieci żyjące w klimacie tropikalnym dojrzewają płciowo znacznie wcześniej niż np. ich rówieśnicy w Szwecji. Przebywają prawie cały dzień w prażącym słońcu i właśnie duża jasność przez długi czas jest powodem tego procesu. Z tym skojarzeniem można by jeszcze dyskutować, ale trzecie „zwała z nóg” nawet największych oponentów. Dostarcza nam je zootechnika, zwłaszcza chów drobiu. Okazuje się, że głównym czynnikiem podnoszącym efekty ekonomiczne tuczu drobiu, jest właściwie dozowane światło, nie zaś hormony, które były stosowane tylko przejściowo i obecnie ucieka się od nich, bowiem są zbyt kosztowne. Osoby choć trochę obeznane z zootechniką wiedzą o tym i jest to dla nich fakt oczywisty. A więc zjawisko akceleracji było już dużo wcześniej obserwowane u zwierząt i wykorzystywano to praktycznie. Gdybyśmy zapytali zootechników, czy zjawisko przyspieszonego rozwoju jest korzystne, odpowiedzieliby zgodnie, że bez wątplenia - tak, ponieważ mniejszym kosztem osiągamy

większe zyski. Gdybyśmy jednak spytali tych samych ludzi, czy jest to również korzystne dla zdrowia akcelerowanych ptaków, wtedy zdecydowanie zaprzeczyliby. A w odpowiedzi na moje pytanie: „dlaczego?”, musieliby przyznać, że kury te żyją znacznie krócej niż drób hodowany tradycyjnie. Częściej też chorują, dlatego dodaje im się do paszy antybiotyki, aby zniwelować mniejszą odporność. Tucz kur mięsnych — brojlerów — przybiera wręcz groteskowy charakter, gdyż ptaki te wskutek nadmiernego przyrostu masy ciała prawie nie chodzą. Przypuszczalnie poruszanie się sprawia im ból. Czas jasności jest tu wybitnie wydłużony, co sprawia, że po 6 tygodniach cykl tuczu kończy się. Gdyby kurom tym pozwolono dalej żyć, wkrótce zdechłyby wszystkie wskutek różnych degeneracji, białaczek, raków, mięsaków i in. Nawiasem mówiąc - zabite we właściwym czasie i przetworzone zawsze dają nam szansę obserwowania tych samych objawów na naszych własnych organizmach. Wracając jednak do tematu — tak jak można u zwierząt przez przedłużenie czasu czuwania w ciągu doby osiągnąć przyspieszony rozwój, tak samo osiągnięto to u człowieka przez elektryfikację mieszkań. Za tym procesem kryją się takie same zagrożenia dla ludzi, jak te, które w sposób trochę przerysowany opisałem u zwierząt. Za szybszy rozwój płacimy większą podatnością na choroby i słabszą - w porównaniu z wcześniejszymi pokoleniami - kondycją ciała. Dziś już w sposób jednoznaczny mogę ocenić proces akceleracji jako zdecydowanie niekorzystny. Jest to niewątpliwie tendencja degeneracyjna, a nie pozytywna, jak przedstawiano ją wcześniej.

— *Jak ustrzec nasze dzieci przed tym niekorzystnym czynnikiem?*

— Po prostu przestrzegać 12-godzinnego okresu snu u dziecka. Powrócę obecnie do naszego 9-lątka. Dziecko to miało rozregulowany zegar biologiczny. Zbyt dużo energii znajdowało się na meridianach nocnych, a za mało na dziennych. W dalszej rozmowie okazało się, że matka chłopca cierpiała na to samo zaburzenie, traktując to jako zło konieczne. W tym momencie wiedziałem już dokładnie jak wyleczyć matkę i syna. Zacząłem jednak mieć

wątpliwości, czy proces leczenia uda się, skoro dolegliwość ma charakter rodzinny. Postanowiłem jednak spróbować, tym bardziej, że można tu było tylko wszystko wygrać, bez ryzyka przegrania. Na efekty, na szczęście, nie musiałem długo czekać. Sen poprawił się szybko - był głębszy i dłuższy, lepsza była też koncentracja dziecka za dnia. Było to spowodowane zwiększeniem energii CZI w godzinach dziennych i zmniejszenie się nadmiaru jej w nocy. Dziecko zaczęło się lepiej uczyć, poprawiły się stopnie, w szkole przestano mu dokuczać i wyśmiewać za gapowatość. Przeprowadziłem następujące przemieszczenie energetyczne.

Przytaczam to, aby unaocznić Czytelnikom, jak konkretne jest to na pozór anachroniczne prawo pięciu elementów. Rozmawiałem niedawno ze znanym lekarzem akupunkturzystą z Europy Zachodniej, który starał się udowodnić mi, iż jest ono tylko nieprzydatną, anachroniczną teorią, dawno zarzuconą nawet przez samych Chińczyków, którzy obeznani z osiągnięciami nowoczesnej medycyny, po prostu je wyśmiewają. Świadczy to, niestety, o tym, że nawet w Chinach, gdzie kultywuje się akupunkturę bez przerwy, zaprzepaszczo gdzieś w dziejach to wspaniałe działające prawo.

— *Panie Doktorze, jak Pan myśli, czy bez znajomości prawa pięciu elementów można by doprowadzić do takiego samego efektu terapeutycznego u tego pacjenta, którego historię opisał Pan przed chwilą? Czy była to droga jedyna, czy są też inne?*

— Bez przeprowadzenia powyższych spekulacji myślowych trafienie przypadkowo w tak dużą ilość punktów równocześnie jest prawie niemożliwe. Można by spróbować osiągnąć ten sam efekt wyrównania energetycznego za pomocą nakłucia punktów zjednoczenia. Mogłoby to dać podobne efekty, ale z pewnością nie takie same.

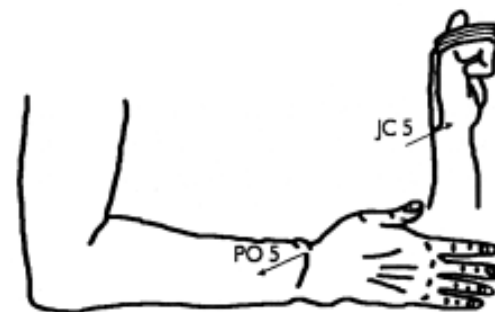
— *Czy dziecko zostało wyleczone trwale, czy też będzie musiało systematycznie poddawać się zabiegom akupunkturowym, by korygować dysproporcje energetyczne organizmu?*

— Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Od tej pory mija już rok, a chłopiec nie zjawił się, choć miał zgłosić się w przypadku jakichkolwiek zaburzeń snu. Jestem jednak przekonany, iż wraz z wydłużeniem snu dziecka proces przedwczesnego dojrzewania zostanie zahamowany, co potwierdzą dalsze obserwacje tego chłopca.

— *Co Pan sądzi na temat czasu przetrzymywania igieł w ciele pacjenta? Czy to ma w ogóle wpływ w konkretnych jednostkach chorobowych?*

— Utarło się w praktyce akupunkturowej, że czas trwania zabiegu akupunkturowego wynosi ok. 1000 sek., co daje około 15 min. Są fachowcy, którzy przetrzymują igły znacznie dłużej, np. prof. Worsley w niektórych wypadkach pisze o tym, że pacjent musi przebywać z tymi igłami w konkretnym zabiegu nawet godzinę. Inni uważają, że w całym zabiegu najważniejszy jest moment trafienia w punkt, czyli zjawisko odbicia. Dopóki nie uzyskają zjawiska odbicia, dopóty manipulują igłą w ciele pacjenta i uważają, że dalsze tkwienie igieł w organizmie nie ma już większego znaczenia. Ja jestem zwolennikiem tej szkoły i moja praktyka zdaje się potwierdzać skuteczność tego podejścia. Moim zdaniem nie ma większego znaczenia, jak długo terapeuta trzyma igły. Znaczenie ma jedynie to, czy zabieg, który został przeprowadzony, przyniósł efekty, czy nastąpiła poprawa stanu zdrowia. Ilustrującym to zjawisko przykładem jest sytuacja, w której zgłasza się pacjent, np. z bólem ucha.

Ból ucha jest dotkliwy i pacjent mocno cierpi. Wprowadzam igłę w odpowiedni punkt ciała, np. w punkt JC5 i PO5 i stymuluję igłę, gdy wcześniej uzyskałem zjawisko odbicia. Ból w uchu utrzymuje się, by po pewnym czasie zmniejszyć się.



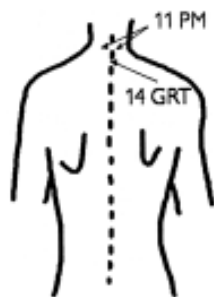
Na przykład po 5 sekundach pacjent opisuje, że ból z ucha przemieścił się do szyi. Po dalszych kilku sek. przemieszcza się na bark i znika. Cały zabieg trwa minutę, po czym igły usuwam. W następnych dniach ból nie powraca. Czyli tutaj długość zabiegu była limitowana obecnością bólu.

– *Co się dzieje w wypadku, gdy ból w czasie zabiegu nie ustępuje? Bo może się tak zdarzyć. Czy w świetle tego, co już zostało powiedziane, wydłuży się czas zabiegu?*

– Można wydłużyć zabieg, ale z mojego doświadczenia wynika, że nie wpływa to na ustąpienie bólu, który nie ma ustąpić w trakcie zabiegu. W praktyce usuwam igły dość szybko, natomiast potem choroba stopniowo ustępuje.

– *Skoro rozmawiamy obecnie o technice wykonywania zabiegu, chciałbym zapytać o taką, bardzo szeroko dyskutowaną kwestię, jaką jest ułożenie pacjenta w czasie zabiegu. Wiadomym jest, że część terapeutów układa pacjenta w pozycji leżącej, niektórzy nie uwzględniają w ogóle pozycji. Jaka jest Pańska opinia na ten temat?*

– Pacjent ma być ułożony w ten sposób, aby można było wygodnie wykonać zabieg. Ma to być pozycja nieuciążliwa dla pacjenta i nic więcej na ten temat nie należy mówić. Czasami jest to pozycja leżąca, w większości – siedząca. Widziałem też wykonywanie zabiegu w pozycji stojącej: lekarz nakłuł punkt PM11 i główny regulator tylny 14 w celu usunięcia bólu barku w przejściu na korytarzu szpitalnym, z natychmiastowym ustąpieniem bólu. Zabieg trwał 20 (!) sekund. Oczywiście dla terapeuty wygodna jest pozycja leżąca, szczególnie w przypadku wystąpienia burzy energetycznej, wtedy pacjent, nawet gdy robi mu się słabo, po prostu leży, natomiast gdy jest w pozycji siedzącej, należy go wówczas położyć.



– *W swojej wypowiedzi użył Pan dosyć tajemniczego określenia, mianowicie burza energetyczna. W różnych podręcznikach mówi się, o zapaści igłowej, o omdleniu, natomiast tutaj spotykamy się z określeniem burza energetyczna. Cóż to takiego jest? Jakie są tego konsekwencje? Czego to jest zapowiedź?*

– Określenie zapaść igłowa źle się kojarzy. Burza energetyczna jest właściwszym określeniem, gdyż podobnie jak burza w przyrodzie, jest gwałtowna, ale jej wynikiem są duże korzyści – opady deszczu, nawodnienie, odświeżenie powietrza. Właśnie czymś takim jest zjawisko burzy energetycznej, która wynika z tego, że organizm jest bardzo podatny na leczenie tą metodą i duża część energii wewnętrznej CZI jest zaangażowana do przeprowadzenia procesu leczniczego. Nawet za duża, jak na możliwości tego organizmu. W związku z tym nie starcza jej do podtrzymania normalnej świadomości i pacjent wówczas mdleje. Jest mu słabo. Robi się błdy. Burza energetyczna nie jest zjawiskiem szkodliwym, jest odrobinę kłopotliwa dla terapeuty, gdyż należy pacjenta położyć, po to, aby przyspieszyć powrót świadomości. Stosuję wtedy nakłucia przywracające świadomość, ale jest to stosowane rzadko. W wyniku tak gwałtownych zmian, jakie zjawiają się w trakcie burzy energetycznej, dochodzi do bardzo dużej poprawy stanu zdrowia. Po takiej burzy stan zdrowia pacjenta wyraźnie się poprawia, jest lepszy niż do tej pory.

– *Spotykamy się również z opiniami, że tzw. zapaść igłowa, a używając prawidłowego określenia- burza energetyczna może być bezpośrednim zagrożeniem życia pacjenta. Występują przecież spotykane w praktyce objawy typowej zapaści, takiej jak nitkowate, słabnące, ledwo wyczuwalne tętno, kroplisty pot, zaostrenie rysów twarzy, jej zblednięcie. Czy według Pana jest to bezpośrednie zagrożenie życia pacjenta, a jeśli tak, co wtedy terapeuta winien czynić?*

– Terapeuta zawsze powinien tak postępować, aby wynik jego działania był pozytywny. W sytuacji, gdy widzi objawy zewnętrzne burzy energetycznej bądź gdy pacjent podaje mu te

objawy, powinien właściwie zareagować. Oczywiście, że przez niewłaściwą reakcję można doprowadzić nawet do powikłań śmiertelnych. Np. tak jak powszechnie się robi, gdy pacjentowi jest słabo, to się go podtrzymuje, żeby nie upadł. Spada wówczas ciśnienie krwi i krew odpływa z mózgu. Gdyby tak przetrzymać pacjenta 10, 15 minut w pozycji pionowej, kto wie, czy nie doprowadziłoby się go do śmierci. Zawsze trzeba zachowywać się normalnie. Pacjent nie po to słabnie i leci przez ręce, żeby stał pionowo - on ma być położony! Jeśli nie ma leżanki, to należy położyć go na podłodze w pozycji poziomej. Wówczas dopływ krwi do mózgu jest bardzo łatwy. Gdy pacjent jest ułożony poziomo, nie zagraża mu praktycznie żadne niebezpieczeństwo. Z mojej długoletniej praktyki wnoszę, że jest to postępowanie zupełnie wystarczające.

— *Wśród metod terapii, które od wieków towarzyszyły akupunkturze, są opinie, że starszą formą terapii jest przyżeganie. Jaki jest Pana stosunek do różnorodności technik stosowanych w tej metodzie terapii i ich skuteczności? Czy długość zabiegu, technika wykonania warunkują tutaj skuteczność działania?*

— Przyżeganie albo inaczej moksa jest bardzo chętnie stosowaną przeze mnie techniką i jest to metoda przynajmniej tak samo skuteczna jak akupunktura, przy czym w mojej praktyce moksa posługuję się głównie w chorobach o podłożu autoimmunizacyjnym, a najczęściej robię to w bólach typu reumatycznego. Istnieje bardzo wiele technik przyżegania, są różne do tego pomocnicze przyrządy. Mokse wykonuje się za pomocą specjalnych ogrzewanych naczynek. Znana jest cała procedura wykonywania pewnych nagrzewañ. Robi się to też w ten sposób, że na igłę nakłada się mokse, i ona żarząc się grzeje igłę, która tkwi w tkankach. Jest wiele metod, ale tak jak już podkreślałem wielokrotnie, liczą się rezultaty. Ja mam opracowaną prostą, szybką metodę przyżegania pięciosekundowego z odległości około pół centymetra od skóry, przy czym te pięć sekund odliczane jest od momentu, w którym pacjent czuje przejmujące, wnikaące ciepło w miejscu ogrzewanym. Rozpaczynam wówczas odliczać pięć sekund. Po moksie występuje na skórze czerwona plamka, która po niedługim czasie znika. Czasem zdarzy się,

szczególnie w przypadku, gdy są mocno zaawansowane sprawy reumatyczne i bóle są dotkliwe, że pacjent później odczuwa zjawisko wnikania gorąca z żarzącego się cygara do środka. W związku z tym większa ilość ciepła wnika do skóry, co niesie za sobą wystąpienie w miejscu przyżegania pęcherza, czyli powstaje wtedy oparzenie drugiego stopnia. Nie świadczy to jednak o tym, że moksa wykonana jest niewłaściwie. Skuteczność jest taka sama, zarówno w przypadku powstania pęcherza, jak i jego braku. Najczęściej dochodzi do natychmiastowego zmniejszenia się bólu, a nawet całkowitego ustąpienia bólu reumatycznego w okolicy stawów i nie tylko.

## ROZMOWA Z DR RUHE

- *menstruacja kobiet, a fazy księżyca*
- *naturalna metoda planowania rodziny*
- *akupunktura, a palenie papierosów*
- *wskazania higieniczne medycyny naturalnej*
- *paradontoza*
- *płaskostopie*
- *korygująca rola wkładki ortopedycznej*
- *czy istnieje płaskostopie poprzeczne*

— *Panie Doktorze, wiemy, że są kobiety miesiączkujące co 22 dni, co 28 dni, są też takie, u których miesiączka zjawia się co 40-45 dni. U niektórych kobiet ilość dni w każdym cyklu jest zmienna. Czy są to zjawiska normalne, czy jakaś patologia?*

— Cykl kobiecy, patrząc na to przez pryzmat natury, jest cyklem księżycowym. Taki sam cykl jest „zainstalowany” w ciałach małpiatek. I może na ich przykładzie przeanalizujemy celowość biologiczną tego cyklu. Otóż u małpiatek miesiączka występuje podczas nowiu księżyca. Wtedy to naturalny wróg małpiatek — lampart — ma nad nimi znaczną przewagę w nocy, gdyż drapieżniki wspinalne widzą w ciemnościach, małpiatki zaś — słabo. W związku z tym muszą zachowywać się ostrożnie, aby uniknąć napaści ze strony lamparta. Natomiast podczas pełni księżyca małpiatki widzą już z daleka zbliżającego się wroga, a więc są bezpieczne. Wtedy może odbywać się akt kopulacji i zwierzęta te nie są narażone na pożarcie ich. Ten sam mechanizm jest implantowany w ciało kobiety, a więc

zdrowa kobieta powinna być tak wyregulowana, by miesiączka zjawiała się podczas nowiu księżyca, a jajczkowanie — podczas pełni. Cykle powinny być zsynchronizowane z fazami księżyca i właśnie taka sytuacja jest normalna. Wszelkie odchylenia od tej normy są mniejszą lub większą patologią. Wiemy, że doba księżycowa jest dłuższa o kilka godzin od 28 dni, w związku z tym średnio raz na pół roku zjawiają się u kobiet cykle 29-dniowe, natomiast pozostałe są 28-dniowe.

— *Czy metodami medycyny naturalnej można tak wyregulować cykl menstruacyjny, by jego fazy pokrywały się z fazami księżyca?*

— Jest to zjawisko dość często spotykane w moim gabinecie, jak również w innych gabinetach akupunkturowych, w których nieco zaniepokojone pacjentki zgłaszają, że miesiączka pojawiła się u nich np. tydzień wcześniej bądź 7-10 dni później. Otóż jest to dość powszechna sprawa, że pod wpływem regulacji energetycznej za pomocą akupunktury bądź innych metod naturalnych organizm dostraja się do cyklu księżycowego i wtedy okazuje się, że kobiety poddane takiej terapii dostają miesiączkę podczas nowiu księżyca. Jest to widomy znak świadczący o normalizacji zdrowia kobiety.

— *Czy nie zetknął się Pan z takimi opiniami bardziej sceptycznych pacjentów, że nowe warunki cywilizacyjne, zapewniające ludziom bezpieczeństwo w każdej sytuacji, spowodowały, iż te dawne mechanizmy nie są już potrzebne? Być może dążenie do tego, żeby cykl menstruacyjny był idealnie zsynchronizowany z fazami księżyca, nie jest już w tej chwili kobiecie potrzebne, bo i tak nie żyje zgodnie z zegarem biologicznym?*

— Prawdą jest, że człowiek bardzo daleko odszedł od naturalnych warunków życia, jednakże byłoby dużym błędem myślenie iż warunki te nie są mu już potrzebne. Życie zgodne ze wskazaniami zegara biologicznego jest podstawowym warunkiem równowagi energetycznej człowieka. Interesuje mnie tutaj inny problem, a mianowicie co spowodowało, że praktycznie rzadko spotyka się kobiety, u których cykl menstruacyjny jest zgodny z cyklem księżycowym.

— Pewnie jest to wpływ warunków, w których żyjemy, a może zażywanych lekarstw, środków chemicznych spożywanych w żywności, ustawicznego stresu?

— Istnieje wiele przyczyn, ale głównie są to niewłaściwe mieszkania. Otóż jeszcze do II wojny światowej większość społeczeństwa w Polsce mieszkała w drewnianych chatach, krytych strzechami. Wpływ księżyca na osoby śpiące w takich mieszkaniach zbudowanych z materiałów porowatych był praktycznie nieograniczony. Można np. analizując daty urodzin dzieci na wioskach domniemywać, iż większość kobiet była wówczas prawidłowo wyregulowana pod względem menstruacyjnym. A wynika to stąd, że większość dzieci u danej kobiety przychodziło na świat w odstępach dwuletnich. Jest to naturalny odstęp między porodami w społeczeństwach naturalnych. Ten czas jest uwarunkowany naturalnym karmieniem piersią, jak też wpływem cyklu księżycowego na ciało kobiety.

— Jaki wpływ mają fazy księżyca na ewentualną płodność bądź niepłodność kobiety?

— Okres płodności kobiety, podobnie jak w opisanym przypadku małpiatek, występuje w okresie pełni księżyca. Jest to normalne i tak powinno być. Natomiast okres niepłodności i miesiączka pojawiają się podczas nowiu. Są bardzo precyzyjne metody oznaczania okresów płodności i niepłodności, oparte na analizie różnych obserwowanych przez kobiety objawów, z których najważniejszym jest codziennie mierzona temperatura ciała.

— Czy są prowadzone badania, w których by udowodniono, że księżyc ma wpływ na organizm kobiety w sposób regulujący cykl płciowy?

— Tak, przeprowadzano takie badania na dziewczętach. Rzecz miała miejsce w USA, gdzie urządzono letni obóz dla dziewcząt, które miały rozregulowane cykle miesięczne. Część dziewcząt miała cykle regularne, ale nie związane z fazami księżyca, inne zaś miały miesiączki nieregularnie. Obóz utworzono na południu

Stanów Zjednoczonych, gdzie jest ciepło. Dziewczęta spały pod gołym niebem, był więc bezpośredni wpływ księżyca na ich ciała. I zaobserwowano, w znamienym procencie, że cykle miesięczne u tych dziewcząt normalizowały się odpowiednio do faz księżyca. Aby upewnić się, że powyższe wyniki nie są tylko efektem sugestii, organizatorzy zaprosili też na obóz dziewczęta ociemniałe, z podobnymi zaburzeniami menstrualnymi. Również w tej grupie okazało się, że cykle menstruacyjne dostosowują się do faz księżyca, a więc potwierdzałoby to fakt, iż wpływ księżyca jest bezpośredni, a nie pośredni, realizujący się przez świadomość czy zmysł wzroku.

— Jakie widoczne skutki nastąpiłyby, gdyby udało się uporządkować cykle menstruacyjne kobiet zgodnie z fazami księżyca? Czy to skutkowałoby w ten sposób, że kobiety pracowałyby efektywniej, mniej emocjonalnie podchodziłyby do różnych zagadnień, byłyby bardziej odporne na choroby? Czy może jest to tylko taka Pańska idée fixe, iż należy we współczesnej cywilizacji odtworzyć dawne warunki życia i dawny, determinowany tylko naturą, rytm życia?

— Właściwe ustawienie swojego organizmu w kosmosie, w którym się znajdujemy, a więc na powierzchni Ziemi, pod znaczącym wpływem jej satelity — Księżyca, jest dla każdego człowieka istotną sprawą. Naturalnie, iż nie należy popadać w przesadę, ale człowiek inteligentny powinien umieć obserwować sposób funkcjonowania swojego organizmu i zauważać nawet drobne znaki pokazujące, że coś jest nie w porządku. Po prostu ten fragment książki ma uzmysłwić Czytelnikowi, co jest normą zdrowotną, a co nią nie jest. Np. niektórzy ginekolodzy, zgodnie zresztą z uniwersyteckimi podręcznikami, uważają, że cykle menstruacyjne są normalne, gdy miesiączki zjawiają się od 23 do 35 dni. Możliwe, że jest to normą dla ginekologów, ale z punktu widzenia natury jest to bardzo głęboka patologia. Wracając natomiast do pytania, co dałoby współczesnej kobiecie przywrócenie prawidłowego cyklu miesięcznego, należy stwierdzić, iż na pewno obniżyłoby to jej poziom stresu, a więc kobiety mogłyby wydajniej pracować i pełniej realizować się w życiu.



— *A jak fazy księżyca wpływają na mężczyzn?*

— Wpływ księżyca na mężczyzn jest podobny do wpływu na kobiety, jednak u kobiet jest on bardziej widoczny, namacalny. Księżyc wpływa na temperament, samopoczucie, a także na libido mężczyzn.

— *W naszej cywilizacji istnieją pewne nierozwiązane problemy, takie jak antykoncepcja czy łącząca się z tym, bardzo obecnie nagłaśniana, aborcja. Jak do tych spraw ustosunkowuje się człowiek, który jest dość mocno związany z naturalnymi metodami leczenia i naturalnym podejściem do prokreacji?*

— Gdyby organizm kobiety był zestrojony prawidłowo z naturą, to stosowanie naturalnych metod planowania rodziny nie byłoby problemem. Gdy cykle miesięczkowe są równe i zestrojone z fazami księżyca, okres płodności jest bardzo łatwo wyznaczyć. Otóż w takich cyklach 28-dniowych płodność rozpoczyna się w dziewiątym, a kończy w osiemnastym dniu cyklu. W tej sytuacji małżeństwo planujące poczęcie dziecka wie, że ma szansę na poczęcie go, gdy współzycie małżeńskie odbywa się właśnie w tym okresie. Wszelkie odchylenia od prawidłowego cyklu menstruacyjnego powodują, iż okresy płodności i niepłodności są trudniejsze do wyznaczenia. Trzeba wtedy zastosować dodatkowe obserwacje organizmu: codzienny pomiar temperatury ciała, obserwacja śluzu szyjkowego i in. metody pomocnicze.

— *Czy Pan, propagując taki model życia, uzależniający współczesnego człowieka tylko od jednego typu determinant — płynących z przyrody, nie dąży do tego, abyśmy żyli w jakiejś Orwellowskiej kolonii, w której wszyscy w tym samym czasie tak samo reagują? To jest niemożliwe, żeby wyobrazić sobie teraz społeczeństwo, w którym wszystkie kobiety w tym samym czasie miesiączkują i kopulują pod wpływem zewu natury, która właśnie teraz każe im począć dziecko. Nasza cywilizacja wyrosła przecież na poczuciu indywidualizmu, odrębności każdego człowieka...*

— To że nie potrafimy wyobrazić sobie, że wszystkie kobiety mają menstruację w jednym dniu i w podobnych dniach okresy płodności, nie oznacza, że brak tego wyobrażenia jest bliższy prawdzie i bliższy naturze. Naturalne są właśnie te mechanizmy, które bardzo często obserwujemy w królestwie zwierząt, m. in. to, że okres ruu przypada na konkretne dni. Człowiek dysponuje ciałem pochodzącym z królestwa zwierząt, dlatego też podlega określonym prawom natury. W każdym z nas „wmontowany” jest zegar biologiczny. To, że celowo bądź podświadomie rozregulowaliśmy go, nie oznacza wcale, iż on nie istnieje. Wręcz przeciwnie — istnieje i powinniśmy się w niego wsłuchać.

— *Czy medycyna naturalna ma do zaoferowania pacjentowi skuteczne i jednocześnie naturalne dla jego zdrowia sposoby odrywania się od takich nałogów jak np. palenie papierosów?*

— Palenie papierosów jest dosyć przykrym przyzwyczajeniem, który pod każdym względem niesie negatywne następstwa zdrowotne, jak też psychiczne, jest powodem cierpień psychicznych, gdyż człowiek palący w większości przypadków uświadamia sobie swoją niemoc w stosunku do tego nałogu. Trzeba powiedzieć, że akupunkturą możemy pomóc ludziom w pozbyciu się tego nałogu i nierzadko zjawiają się u mnie pacjenci, którzy pragnęliby pozbyć się nałogu palenia papierosów. Osobiście bardzo niechętnie podejmuję się tego zagadnienia, gdyż oprócz tego co naprawdę mogę zrobić dla tych ludzi, a więc doprowadzić do wyrównania energetycznego w ich ciele, musi również dojść do mobilizacji sił psychicznych po to, aby przyzwyczajenie to, które jak wiemy jest jakby naszą drugą naturą, zostało przez człowieka odrzucone. Nałóg palenia jest to przyzwyczajenie, które głównie dotyczy naszej podświadomości, a nie świadomości. Świadomość każdego praktycznie palacza odrzuca palenie jako niewłaściwe i złe. Podświadomość z kolei bardzo tego pragnie, lubi tym się bawić, wciągać dym. Jest to dla podświadomości bardzo przyjemne zajęcie. Palenie papierosów wynika też z pewnych dysproporcji energetycznych. Bardzo ciekawe stanowisko w tej kwestii zajął Claude Diolossa, który mówi, że człowiek palący papierosy usułuje

uzupełnić niedobór elementu ognia w płucach. Jak wiemy, ogień jest jednym z pięciu elementów budujących nasz organizm. Diolossa twierdzi wręcz, że osoby, które mają niedobór ognia w płucach, mogą palić aż do śmierci bez żadnych negatywnych następstw, a wręcz czując się dobrze. Natomiast, gdy jest nadmiar tego elementu w płucach, wtedy bardzo szybko pojawiają się choroby, z rakiem płuc włącznie. Akupunkturzysta może spowodować zwiększenie ognia w dowolnym obszarze, m.in. w płucach, jak też może spowodować jego usunięcie w przypadku jego nadmiaru. Tak przez właściwe wyregulowanie energii można usunąć przyczynę chęci wyrównania tej dysproporcji przez palenie. Istotnie, pod wpływem właściwych nakłuć głąd nikotynowy zmniejsza się. Wtedy człowiek, gdy ma jeszcze mocne postanowienie, może zdecydowanie łatwiej rzucić palenie. Można też przez odpowiednie nakłucie na małżowinie usznej spowodować, że organizm palacza, podobnie jak niegdyś organizm dziecka, stanie się ponownie wrażliwy na dym tytoniowy. Przypomnijmy sobie, że gdy byliśmy dziećmi i ktoś dał nam spróbować papierosa, to pojawiały się nam od razu łzy w oczach, kaszel, krztuszenie się, a nawet wymioty. W niektórych przypadkach obserwuje się, po nakłuciu tego punktu małżowiny usznej, że namiętny palacz, który np. spalał 2 paczki papierosów dziennie, jakby od nowa zyskał tę wrażliwość śluzówki i po zapaleniu papierosa — pierwszego, drugiego „dymka” — występowały bardzo podobne objawy, z łzawieniem, a nawet z wymiotami. Jednak większość osób, które były w ten sposób potraktowane podają jedynie, że dym papierosowy jest teraz jakby ostry, cuchnący, w zapachu podobny do palonych szmat. Cóż z tego, że papieros teraz temu człowiekowi nie smakuje, gdy chce palić. Jest niesmaczny, ale on i tak pali. A po jakiejś dobie, dwóch, znika to uczucie i gdy kto chce palić, i tak pali. Natomiast dlaczego niechętnie podejmuję się leczenia zależności tytoniowej? Otóż dlatego, że efekt moich działań, które są powiązane z pewnym wysiłkiem z mojej strony, nie jest uzależniony ode mnie w takim stopniu, w jakim bym chciał. I gdy ktoś mimo moich wysiłków pali, to mój wysiłek idzie na marne i dlatego niechętnie biorę się za to.

— *Czy akupunktura mogłaby pomóc szczególnie uzależnionym palaczom przez zabranie elementu ognia z płuc?*

— Myślenie jest bardzo logiczne (w świetle wyводу Diolossy). Muszę jednak rozczarować palaczy. Akupunkturą nie da się powiększać dysharmonii istniejącej w danym organizmie, bowiem działa ona zawsze normalizujące. Nie powoduje rozregulowania, a ta sprawa wymagałaby większego zaburzenia równowagi. Gdy jednak stwierdzamy nadmiar ognia u palacza, to zastosowanie nawet niespecyficznej recepty regulującej energię CZI w klatce piersiowej spowoduje ustąpienie tej bardzo groźnej w tym wypadku dysproporcji.

— *Jak medycyna naturalna odnosi się do pewnych nawyków higienicznych współczesnego człowieka, takich jak wycieranie nosa i używanie chusteczek higienicznych?*

— Określenie „chusteczki higieniczne” jest bardzo mylące, gdyż sugeruje, iż używając ich dbamy o higienę. Higiena z kolei kojarzy się nam ze zdrowiem i naturą. Otóż nic błędniejszego niż mniemanie, że należy szybko usunąć z nosa znajdującą się tam wydzielinę. Spójrzmy jak ta sprawa rozwiązana jest w królestwie zwierząt. Chodząc po ogrodzie zoologicznym nigdzie nie widziałem zwierzęcia, które by wydmuchiwało śluz z nosa. Natomiast wszystkie, choć nie wyglądały apetycznie, pociągały nosem albo lizały i połykały wydzielinę wyciekającą z nosa. Takie właśnie rozwiązanie, obserwowane wśród zwierząt, jest postępowaniem higienicznym. Teraz oczywiście część Czytelników będzie zgorszona — jak to, połykać zakażony śluz? Przecież gdy człowiek oddycha przez nos, to na śluzie wewnątrz nosa osadzają się chorobotwórcze bakterie. Należy je jak najszybciej wydalic, by uchronic się od zachorowań. I taki właśnie ciąg myślenia jest błędny. Postępując w ten sposób przerywamy naturalny mechanizm odpornościowy, który jest w nas „zainstalowany”. Mechanizm ten działa następująco: drobnoustroje osadzone na śluzie wewnątrz nosa wraz z tym śluzem przemieszczają się w kierunku gardła. Tam zostają połknięte i trafiają do żołądka, gdzie wskutek silnej

kwasowości ulegają strawieniu, po czym przemieszczają się w kierunku dwunastnicy i jelit. Tam fragmenty przetrawionych drobnoustrojów zostają wchłonięte i przetransportowane do węzłów chłonnych jamy brzusznej. W węzłach chłonnych powstaje „odpowiedź” immunologiczna, czyli odpornościowa, i tworzone są przeciwciała do niszczenia antygenów zawartych we fragmentach drobnoustrojów. Przeciwciała krążą następnie z krwią i trafiają na błonę śluzową nosa, gdzie mogą przebyć drobnoustroje. Wtedy trafiają na nie, niszcząc je. Jest to świetnie opisany przez immunologię przykład działania mechanizmu odpornościowego człowieka. A więc, żeby wyzdrowieć, nie należy tego naturalnego łańcucha reakcji przerywać przez dokładne pozbywanie się śluzu. Reasumując -używanie chusteczek higienicznych, w szczególności zbyt energicznie, jest postępowaniem antyhigienicznym i prowadzi do „podcinania” własnej odporności.

— *Czy medycyna naturalna ma równie zaskakujące zalecenia dotyczące pielęgnacji jamy ustnej? Wiadomo, że od najwcześniejszych lat jesteśmy pod presją wskazań profilaktyki stomatologicznej. Stomatolodzy zachęcają nas do wielokrotnego mycia zębów w ciągu dnia, do masażu dziąseł i innych codziennych zabiegów. Polscy stomatolodzy ubolewają zresztą, że niestosowanie się, do ich zaleceń jest przyczyną ogólnie złego stanu uzębienia naszego społeczeństwa. Jakie jest w tej kwestii Pańskie stanowisko?*

— Mycie zębów jest przez współczesnego człowieka uważane za jeden z bardzo ważnych elementów higieny. Niektórzy wręcz oceniają stopień higieny danego społeczeństwa na podstawie zużytych szczoteczek i past do mycia zębów. Nie chciałbym być tutaj oceniany jako osoba o bardzo wstecznych poglądach, ale przyjrzyjmy się znów zwierzętom i na tej podstawie wyciągnijmy wnioski dotyczące człowieka. Mam pytanie do Czytelnika: czy potrafiłby wskazać choć jedno zwierzę, które czyści zęby za pomocą szczoteczki bądź może piasku, trawy czy jakichś innych akcesoriów, które mogą służyć tym celom? Bystry interlokutor powie, że krowy i inne przeżuwacze żując trawę oczyszczają swoje zęby. Tak, w tym przypadku istotnie występują wspólne cechy. Jednakże gdy chodzi

o inne zwierzęta, np. drapieżniki, to tutaj już takich analogii nie da się przeprowadzić. Czy w związku z tym zęby psują się zwierzętom wcześniej czy później? Obserwacja zwierząt domowych wskazuje, że również one miewają problemy z uzębieniem. Natomiast u zwierząt żyjących na wolności proces ten jest zdecydowanie wolniejszy, choć skutek zanieczyszczenia środowiska naturalnego też zaczął już występować. Zastanówmy się teraz, czym jest mycie zębów. Otóż polega ono na nałożeniu na szklivo zębów pasty ścierniej, która ma tę zaletę (ale też i wadę), że powoduje ścieranie zewnętrznej warstwy szkliva. Jeżeli Państwo nie wierzą, to proszę wypróbować pastę na poczerńiałej srebrnej łyżeczce bądź na mosiężnej kłame. Po kilku pociągnięciach pastą do zębów powierzchnia twardego metalu będzie lśnią jak lustro. Takiemu to zabiegowi poddajemy codziennie nasze zęby. Błyszczą niewątpliwie lepiej, ale czy posłużą nam dłużej? Śmiem wątpić. Nadużywane pasty ściernie wyrządzają w rezultacie naszym zębom więcej szkody niż pożytku. Naturalnie, że ktoś myślący przeciwnie powie, że zęby myte pastą są ładniejsze, lepiej wyglądają. Mnie jednak taka „higiena”, uwarunkowana jedynie względami estetycznymi, przypomina jaśmin sadzony w żywopłocie i przycinany równo „pod sznurek”. Rzeczywiście, żywopłot jest ładny, równy i zielony, Ale czy można powiedzieć, że tej roślinie, stale obcinanej, pozbawionej kwiatów i liści, stworzyliśmy optymalne warunki rozwoju? Innym argumentem przemawiającym za myciem zębów pastą jest to, iż odświeża oddech i poprawia tym samym samopoczucie. Tak, ale można to też osiągnąć przez przepłukanie jamy ustnej odpowiednią płukanką. Omówmy teraz stosowanie szczoteczek. Otóż niedawno ukazało się sprawozdanie ze światowego kongresu stomatologów w Brazylii, na którym przedstawiono wyniki szeregu prac badawczych, oceniających różne metody stomatologiczne. Podsumowaniem większości referatów sprawozdawczych z tych badań było stwierdzenie, iż mycie zębów szczoteczkami uszkadza dziąsła i powoduje szybsze odślanianie szyjek zębów, a co za tym idzie przyczynia się do pogorszenia stanu uzębienia. Naturalnie, z punktu widzenia interesów stomatologów są to następstwa pozytywne, gdyż zwiększają liczbę pacjentów, a zarazem dochody tej grupy zawodowej. Dlatego odnosiłbym się z dużą

rezerwą do podpisywanych przez stomatologów publikacji, zachęcających do mycia zębów. Powiększanie patologii w tym zakresie jest żywotnym interesem tej grupy zawodowej. Natomiast w ocenie tego, jakie postępowanie jest właściwe, należałoby raczej skłaniać się do opinii osób, które nie mają interesu materialnego w leczeniu zębów.

— *A jak Pan, jako wieloletni praktyk, posługujący się w terapii metodami medycyny naturalnej, ocenia rzetelność telewizyjnych reklam past do zębów, zalecanych — wbrew temu co Pan mówił — z powodu ich właściwości chroniących szkliwo?*

— Oglądanie reklam tych wspaniałych past do zębów, które mają za zadanie uzupełnianie w szkliwie brakujących pierwiastków i związków chemicznych, jest naprawdę bardzo przekonujące i pasujące do naszej zachodniej myśli europejskiej. Działanie tych reklam ma bardzo pozytywny wpływ na stan zdrowia osób oglądających je. Wynika to z pozytywnych sugestii, gdyż człowiek stosujący daną pastę, wierzy głęboko w pozytywne jej działanie, to zaś uruchamia tzw. myślenie pozytywne, które działa dobrze, i tutaj należy to stwierdzić. Jeśli jednak chodzi o faktyczne działanie tych substancji, jest to wyłącznie myślenie życzeniowe, tj. ten, kto to wymyślił, życzy sobie, żeby to tak działało, i w związku z tym wierzy, że to tak działa. Najczęściej jednak myślenie życzeniowe nie ma związku z rzeczywistością i analizując tę sprawę moim umysłem uważam, że jest to wyłącznie myślenie nie poparte faktami. To są tylko sugestie.

— *Wracając do sprawy mycia zębów, czyżby Pan uważał, że mycie zębów jest ewidentnie szkodliwe i odradzałby Pan pacjentom tę czynność?*

— Nic podobnego. Tak interpretowana intencja jest niewłaściwie interpretowaną myślą. Chciałem tylko zwrócić uwagę, że nadużywanie jakichkolwiek metod wiedzy do opłakanych skutków. Sam też niejednokrotnie z przyjemnością przeczyszczę sobie zęby pastą, uzyskując wspaniały połysk czując ulgę przez wpływ mięty i innych składników past odświeżających dźwięka. Niemniej można

by to przyrównać do czyszczenia i mycia samochodów, gdybyśmy codziennie myli lakier samochodowy i codziennie stosowali pastę polerską. Fakt, że przez jakiś czas samochód lśniłby niczym z fabryki. Ale już po 2~3 miesiącach zauważylibyśmy, że gdzieś niegdzie zaczyna wychodzić farba podkładowa, gdyż emalia zewnętrzna uległaby starciu. Bardzo podobnie, przez analogię do polerowania lakieru samochodu, jest przy polerowaniu szkliwa zębów pastami do zębów. Polerowanie zębów ma też pewne plusy, np. gdy ząb się wyszczerbi, to pasta polerska przez wygładzenie ostrych brzegów powoduje, że szczerba nie powiększa się i ząb ma możliwość regeneracji tego drobnego ubytku, co dzieje się dosyć często. Oczywiście sprawa dotyczy ubytków małych, a nie dużych. Tak samo jest z lakierem samochodowym — gdy gdzieś jest zarysowany, pastą polerską możemy tak złagodzić brzegi tego zarysowania, że po pierwsze nie rzuca się to w oczy, a po drugie lakier nie niszczy się dalej, gdyż powierzchnie są już wygładzone. Natomiast uważam za bardzo niewłaściwe to, co polecają niektórzy stomatolodzy, iż po każdym jedzeniu należałoby myć zęby. Jest to absolutnie przesada. Nie wolno tego robić, gdyż to doprowadzi w krótkim czasie do zniszczenia szkliwa. Przez jakiś czas szkliwo będzie się odbudowywało, ale w końcu proces ten załamie się. Naturalnie że tutaj mógłby ktoś powiedzieć, że już od 10 lat po każdym posiłku myje zęby i są one jeszcze zdrowe. Jest tu pewna pomyłka, ponieważ istotnie osoby silne energetycznie mogą przez swój wydatek energii CZI nadrabiać te ubytki wynikłe z nadmiernego ścierania szkliwa i zęby wówczas wspaniale się uzupełniają. Jest to jednak działanie na krótką metę, gdyż ilość energii CZI z wiekiem zmniejsza się stopniowo i wtedy proces ścierania szkliwa będzie przewyższał proces regeneracji. Mycie zębów stanie się wówczas ewidentnie szkodliwe. Proszę jednak nie wyciągnąć z tych rozważań wniosków, iż mycie zębów jest szkodliwe. Jest to ważny zabieg higieniczny, którego jednak nie można przeceniać i nadużywać.

— *Czy akupunktura może być użyteczna w leczeniu paradontozy, tak powszechnie dzisiaj występującej? Co według Pana jest przyczyną tej choroby?*

Paradontoza jest to schorzenie, które objawia się w jamie ustnej tym, że degeneracji ulegają dziąsła. W związku z czym odsłaniają się szyjki zębowe, które łatwo ulegają uszkodzeniu i psują się. Według medycyny naturalnej paradontoza jest patologią układu trawienego. Czyli źle pracują narządy jamy brzusznej, a zęby i dziąsła są tylko jakby rewelatorem tych negatywnych zmian zachodzących w brzuchu. Stosowanie różnych past, kremów, maści, płukanek, przeszczepów i innych rzeczy można by przyrównać do leczenia rany za pomocą pudru. Otóż istotnie można bardzo szybko uzyskać znakomity efekt wizualny, gdyż brzydką, czerwoną ranę zasypie się pudrem. Ale czy to jest leczenie? Głównym wskazaniem medycyny naturalnej jest zajęcie się przyczyną, czyli korzeniem choroby. W przypadku paradontozy korzeniem jest brzuch. Od niego też należy zacząć leczenie. W mojej praktyce zawodowej zetknąłem się z osobami skarżącymi się na paradontozę, u których po zastosowaniu nakłuć poprawiających funkcje brzucha, proces degeneracji w jamie ustnej zatrzymał się. Nie widziałem zjawiska cofania się zmian, czyli jakby narostu brodawek dziąsłowych na swoje miejsca, ale jestem przekonany, że gdyby u pacjenta z paradontozą przeprowadzić właściwe postępowanie dietetyczne i głęboką regenerację narządów jamy brzusznej, to zmiany chorobowe dziąseł ustąpiłyby całkowicie. Nas, Europejczyków, nie stać jednak na tego typu dramatyczne posunięcia. My raczej decydujemy się na powolne trawienie zębów i przejadanie się, bo jest to przyjemne. Ludzie lubią w ciągu dnia zjeść coś słodkiego, poza tym jedzą o wiele za dużo, przez co przewód pokarmowy jest w kiepskim stanie, stale przeciążony.

— *Co Pan Doktor sądzi o reklamowanych w telewizji „tamponach”, tamponach „o.b.” i innych środkach higienicznych dla kobiet?*

— Stosowanie tzw. wkładek dopochwowych, które mają za zadanie pochłonięcie krwi miesięczkowej, jest dość starym pomysłem, i jest wiele firm, które od dawna nieźle z tego żyją. Jeśli chodzi o ocenę wpływu tego typu środków na zdrowie kobiety i jej higienę to sądzę, iż używanie ich wiąże się z dużym ryzykiem. Po wprowadzeniu tamponu dopochwowego, krew miesięczkowa wy-

dobywająca się z szyjki macicy napełnia substancję porowatą tamponu, krzepnie w niej, a początek skrzepu który się wytwarza w tamponie, dotyka szyjki macicy, w związku z czym istnieje niebezpieczeństwo, że proces zakrzepu wytworzy się również w szyjce i zatka ujście krwi miesięczkowej. Byłoby to bardzo negatywne zjawisko, zagrażające zdrowiu kobiety. Oprócz tego wprowadzony do pochwy tampon dotyka do szyjki macicy, szyjka opiera się na tym tamponie, równocześnie tampon ten tamuje wypływ krwi z macicy. Jest to również zdecydowanie niekorzystne zjawisko. Krew miesięczkowa po to wypływa z macicy przez pochwę, aby się jak najszybciej wydobyć na zewnątrz, natomiast tampon utrudnia to zjawisko. Oczywiście część kobiet chwali te środki. Zwłaszcza kobiety silne, których organizm poradziłby sobie nawet z drastyczniejszymi metodami i nie utraciłby naturalnej witalności. Ale przeciętne kobiety niech raczej ostrożnie podchodzą do tych rzeczy.

— *Co Pan sądzi na temat płaskostopia, które w obecnych czasach jest bardzo rozpowszechnioną chorobą?*

— Dobrze, że poruszamy tę sprawę, gdyż na ten temat mam jasno sprecyzowane zdanie. Gdyby moje poglądy zostały wprowadzone w czyn, dzięki posługiwaniu się bardzo prostymi technikami, wiele dzieci i dorosłych przestałoby cierpieć. Opowiem tu o trzyletnim chłopczyku. Miał od urodzenia bardzo koślawe kolana, w związku z tym również i jego stopa była zupełnie płaska. W tym momencie chciałem powiedzieć, że absolutnie nie zgadzam się z opiniami ortopedów, którzy twierdzą, że do trzeciego roku występuje fizjologiczne płaskostopie. Faktem jest, że odcisk stopy normalnego dziecka jest płaski, ale płaskostopie to nie jest jednostka chorobowa obejmująca jedynie stopę. Stopa jest tutaj pewnym rewelatorem innych zmian dziejących się w organizmie chorego. Patrząc na dzieci, z płaskostopiem, widzimy, że mają one zaburzoną statykę całej nogi i dolnego odcinka kręgosłupa. Wróćmy jednak do wcześniej sygnalizowanego przypadku małego chłopczyka z koślawymi kolanami, którego rodzice zwracali się w mieście wojewódzkim do ortopedów o pomoc. Ortopedzi orzekli, że należy dziecku założyć gipsowe

łuski prostujące nogi. Dziecko bardzo źle znosiło tego rodzaju leczenie. Chłopczyk trafił do mnie, ponieważ bardzo często chorował i łatwo się przeziębiał. Od razu zwróciłem uwagę na tę ogromną anomalię i poleciłem, żeby rodzice zaopatrzyli buty chłopczyka w dość wysokie wkładki ortopedyczne, które miały uciskać wewnętrzny obszar stopy i przez ten ucisk kształtować właściwe podbicie stopy. Wiadomo, że wzdłuż wewnętrznej krawędzi stopy przebiega receptor kręgosłupa. Właśnie u chłopca występowało osłabienie dolnego odcinka kręgosłupa. Rodzice dopilnowali, by dziecko nosiło wkładki ortopedyczne. Już po miesiącu kolana wyraźnie naprostowały się. Tendencja koślawości jeszcze była, ale zdecydowanie mniejsza. Oglądałem to dziecko po roku i prawie nie było widać koślawości. Rodzice cały czas dbali o to, aby we wszystkich butach i papciach były wkładki. Przypadek ten ilustruje fakt, że płaskostopie nie jest jedynie defektem w stopie, ale w całej statyce dolnego odcinka ciała, od pasa w dół. Stosowanie wkładek ortopedycznych bardzo wydatnie niweluje ten defekt. Podobnie wygląda sprawa u kilkuletnich dziewcząt z koślawymi kolanami.

U dziewcząt kilku- i kilkunastoletnich płaskostopie objawia się tym, że kolana są wykoślawione do środka i zaburzeniu ulega układ bioder, w związku z czym dziewczynki takie mają zatartą talię. Nie ma tego właściwego wgłębienia w okolicy pasa i tułów sprawia wrażenie krępego kłoca. Tym dziewczętom można również pomóc przez zastosowanie właściwie wyprofilowanych wkładek ortopedycznych, a efekty nie każą na siebie długo czekać, bo już po około 3 miesiącach noszenia wkładek ortopedycznych zaznacza się zmiana w talii i tułów jest właściwie ukształtowany. Naturalnie, szybkość dochodzenia do normy jest proporcjonalna do stopnia zaburzenia. Gdy zaburzenie jest duże, wtedy trzeba nieco dłużej czekać na poprawę, ale osiągnięcie tą drogą rezultatów jest zupełnie realne i moja praktyka potwierdza to wyraźnie.

— *Czy leczenie płaskostopia i związanych z tym zaburzeń statyki dolnej części ciała ma tylko wymiar estetyczny?*

— Wymiar estetyczny, co prawda, jest bardzo istotny dla wielu osób, które chcą być ładne i zgrabne, dla mnie jako dla lekarza —

czyli osoby, która ma dbać przede wszystkim o zdrowie i właściwe funkcjonowanie organizmu ludzkiego — nie ma większego znaczenia. Zdaję sobie jednak sprawę, że uroda i zdrowie idą w parze. Właściwa statyka dolnego odcinka kręgosłupa i nóg może wywrzeć duży wpływ na przyszłość takich młodych osób, na ich życie. Zła statyka tego odcinka będzie powodować, iż osoby takie będą podatne na bóle krzyża, na zapalenie korzonków, na dyskopatie, oprócz tego nie będą mogły nic dźwigać, bo ujawni się tendencja do dyskopatii. Będą problemy również przy porodach, gdyż ten odcinek jest osłabiony, w związku z czym czynność porodowa też będzie słabsza.

— *Panie Doktorze, spotykam się z opiniami, że wkładki ortopedyczne dają efekt prostujący stopę i poprawiający wadliwą postawę, jeżeli stosowane są w okresie dziecięcym, natomiast później nie odgrywa to już większej roli. Jaka jest Pana opinia na ten temat?*

— Istotnie, najwięcej dobrego można uczynić w okresie dziecięcym, w okresie wzrostu, wtedy gdy kręgosłup kształtuje się. Niemniej również w wieku dojrzałym, a nawet w wieku starszym wkładki ortopedyczne odgrywają swoją ogromną rolę korygującą i leczniczą. Wpływ wkładki ortopedycznej jest pozytywny na właściwą mechanikę stopy, a przede wszystkim na właściwą pracę kręgosłupa. Wskutek działania uciskowego wkładki na receptor kręgosłupa znajdujący się wzdłuż wewnętrznego brzegu stopy, kręgosłup jest wzmacniany i odżywiany przez zwiększone ukrwienie tego receptora. Obserwuje się, nawet u osób w wieku starszym, wyraźne poprawy ustawienia kręgosłupa w przypadku noszenia wkładek. Posłużę się tutaj przykładem. Otóż podczas pobytu w Berlinie odwiedziłem znajomego. Spotkałem u niego człowieka, który chodził w sposób bardzo charakterystyczny. Kolana miał wykoślawione do środka i idąc mocno stąpał, uderzając jakby wewnętrznym brzegiem butów o podłoże. Gdy przypatrzyłem się temu uważniej, zauważyłem, że ten starszy człowiek tak ustawiał nogi, żeby właśnie wewnętrzny brzeg stopy był jak najmocniej uciskany. Gdy pan ten dowiedział się, że jestem lekarzem, zapytał, co by tu zrobić, żeby jakoś usunąć bóle kolan. Powiedziałem, że

w takim układzie byłaby bardzo wskazana wkładka ortopedyczna. Odpowiedział, że ma bardzo dobrą wkładkę ortopedyczną w bucie, i nosi ją stale. Poleciłem, aby pokazał wkładkę. Oglądając ją, byłem istotnie pełen podziwu dla niemieckiej „dokładności”: wkładka była wykonana bardzo starannie metodą odcisku stopy. Gdy dokładnie przyglądałem się wkładce, okazało się, że właśnie była tak wyprofilowana, że stopa od zewnętrznego brzegu była unoszona w górę, a przy wewnętrznym była jeszcze bardziej w dole niż krawędź zewnętrzna, czyli wkładka ta jakby wykrzywiała stopę jeszcze bardziej, co odpowiadało odciskowi stopy. W tym wypadku trzeba stwierdzić, że tego typu postępowanie jest postępowaniem pogłębiającym istniejącą już patologię, a więc robienie wkładek z odcisku stopy powoduje pogorszenie stanu. Pacjent ten zdobył właściwą wkładkę, która ustawiała stopę w sposób normalny i która kształtowała właściwe wysklepienie podłużne stopy, proces powrotu do zdrowia przebiegał u niego dość dramatycznie, gdyż odczuwał on znaczne bóle, a nawet zaczerwienienie skóry wewnętrznej strony uda i podudzia. Odczuwał bardzo silne „ciągnięcie” mięśni, ale już po miesiącu jego postawa wybitnie się poprawiła i po jakimś czasie, praktycznie już nie zwracał uwagi swoją sylwetką. Był prawie właściwie ukształtowany, jeśli chodzi o budowę kręgosłupa i ustawienie kończyn dolnych. Pacjent był w wieku ponad 60 lat, i według niektórych ortopedów było już za późno na taką interwencję. Okazuje się, że jest to nieprawda. W każdym wieku właściwe ustawienie stopy poprawia stan ogólny człowieka i jego samopoczucie.

— Często spotykamy się teraz z określeniem „płaskostopie poprzeczne”. Wypowiedział się Pan na temat płaskostopia dzieci i dorosłych. A o co chodzi w tym przypadku?

— Istotnie, występuje takie określenie. Jednak moje doświadczenie zawodowe mówi mi, że jest ono bardzo nieprecyzyjne i w zasadzie czegoś takiego nie ma z punktu widzenia odrębności następstw medycznych. Uważam, że płaskostopie poprzeczne jest jakby pierwszą fazą płaskostopia podłużnego. Wprowadzenie tego określenia niczego nie wnosi, również pod względem terapeutycznym.

cznym. Próba stosowania wkładek ortopedycznych z wybrzuszeniem w poprzek stopy nie daje oczekiwanych efektów, natomiast stosowanie właściwej wkładki ortopedycznej — wyższej, bo tutaj nie ma jeszcze obniżonego łuku podłużnego stopy — powoduje, że dysfunkcja stopy ustępuje, podobnie jak dolegliwości z tym związane.

## ROZMOWA Z PANEM BIRKE

- **Problem honorarium za usługi medyczne**
- **płatne czy darmowe leczenie**
- **akupunktura w leczeniu różnych schorzeń**
- **tempo występowania rezultatów zabiegów akupunkturowych**
- **patologia żalu, braku miłości, strachu, gniewu i zazdrości w świetle prawa pięciu elementów**
- **rytm życia człowieka a prawo pięciu elementów**

— *Panie Doktorze, za co według Pana płaci pacjent korzystający z Pańskich usług medycznych?*

— Jest to problem wywołujący silne emocje wśród ludzi. Dobrze więc będzie omówić go w szerokim kontekście. Otóż pacjent przychodząc do lekarza, zwraca się z prośbą, aby go wyleczyć. Pieniądze, które płaci lekarzowi, stanowią honorarium za usiłowanie niesienia pomocy pacjentowi i wyleczenia go. Tak sprawa wygląda w świetle prawa i obowiązujących kodeksów etycznych. Ja tłumaczę to swoim pacjentom trochę inaczej. A mianowicie, chory leczony przeze mnie płaci mi za czynności, które wykonuję i za fachowość, którą muszę przy tym wykazać. Natomiast wyleczenie, zdrowie — pacjent otrzymuje zupełnie za darmo. Nie kupuje zdrowia od lekarza, tylko otrzymuje je za darmo od Pana Boga, od Opatrzności, od natury — zależnie jak kto do tego podchodzi. Skoro zaś wyleczenie otrzymuje się za darmo, generalnie sprzeciwiam się pomysłom niektórych moich kolegów, uważających, że powinni pobierać honoraria proporcjonalnie do ciężkości choroby. Zresztą

powstaje tu od razu problem, jak klasyfikować choroby — czy według uciążliwości objawów, czy według zagrożenia dla życia. Moje doświadczenie zawodowe nakazuje mi potwierdzić słuszność starej rzymskiej maksymy, iż lekarz leczy, ale natura daje zdrowie. W tym kontekście trzeba też rozważać problem opłaty dla lekarza. Należy po prostu zapłacić mu za czynności, za dysponowanie jego czasem, ale mieć pełną świadomość, że zdrowie dał kto inny. Lekarz jedynie wyzwolił pewien proces, który może doprowadzić do odzyskania zdrowia. Naturalnie honoraria powinny być na tyle wysokie, by lekarz miał silną motywację do podnoszenia swoich umiejętności zawodowych i zajmowania się chorymi. Należy pamiętać też o tym, że pacjenci są ludźmi o różnych dochodach — zamożni, ale również i ubodzy. Jest to bardzo ważne zarówno dla pacjenta, jak i lekarza, by honorarium było godziwe. Pacjenci, zwolennicy niskich, tanich honorariów, muszą sobie zdawać sprawę, że gdy lekarz będzie słabo zainteresowany materialnie leczeniem, będzie mało interesował się problemami tego pacjenta, a przynajmniej będzie taka tendencja.

— *W naszym społeczeństwie zakorzenił się taki pogląd, że służba zdrowia, leczenie powinno być bezpłatne. Jaka jest Pana opinia na ten temat?*

— Uważam, że leczenie, które uzyskuje cierpiący za darmo, a więc nie odczuwając obciążenia finansowego bądź innego, daje bardzo mizerne efekty. Niezależnie od tego, jaką metodą leczymy, muszą być spełnione pewne bardzo istotne kryteria. Jednym z tych ważnych kryteriów jest to, aby podświadomość leczącego się była żywotnie zainteresowana wyleczeniem się z danej choroby. Dlatego mocno krytykuję wszystkie próby zmierzające do tego, aby uczynić leczenie bezpłatnym. Wynika to z niezajomości zasad rządzących procesem leczenia. Zdaję sobie sprawę z tego, że sąd mój nie będzie wiążący dla osób, które ustalają prawo w naszym państwie. Cieszę się, że istnieje jednak u nas, w Polsce, możliwość prowadzenia prawidłowej praktyki lekarskiej, jest nią w obecnym czasie praktyka bądź prywatny gabinet. Pacjent zgłasza się z konkretnym problemem zdrowotnym do fachowca, który za



## ROZMOWA Z PANEM BIRKE

- **Problem honorarium za usługi medyczne**
- **płatne czy darmowe leczenie**
- **akupunktura w leczeniu różnych schorzeń**
- **tempo występowania rezultatów zabiegów akupunktury**
- **patologia żalu, braku miłości, strachu, gniewu i zazdrości w świetle prawa pięciu elementów**
- **rytm życia człowieka a prawo pięciu elementów**

— *Panie Doktorze, za co według Pana płaci pacjent korzystający z Pańskich usług medycznych?*

— Jest to problem wywołujący silne emocje wśród ludzi. Dobrze więc będzie omówić go w szerokim kontekście. Otóż pacjent przychodząc do lekarza, zwraca się z prośbą, aby go wyleczyć. Pieniądze, które płaci lekarzowi, stanowią honorarium za usiłowanie niesienia pomocy pacjentowi i wyleczenia go. Tak sprawa wygląda w świetle prawa i obowiązujących kodeksów etycznych. Ja tłumaczę to swoim pacjentom trochę inaczej. A mianowicie, chory leczony przeze mnie płaci mi za czynności, które wykonuję i za fachowość, którą muszę przy tym wykazać. Natomiast wyleczenie, zdrowie — pacjent otrzymuje zupełnie za darmo. Nie kupuje zdrowia od lekarza, tylko otrzymuje je za darmo od Pana Boga, od Opatrzności, od natury — zależnie jak kto do tego podchodzi. Skoro zaś wyleczenie otrzymuje się za darmo, generalnie sprzeciwiam się pomysłom niektórych moich kolegów, uważających, że powinni pobierać honoraria proporcjonalnie do ciężkości choroby. Zresztą

powstaje tu od razu problem, jak klasyfikować choroby — czy według uciążliwości objawów, czy według zagrożenia dla życia. Moje doświadczenie zawodowe nakazuje mi potwierdzić słuszność starej rzymskiej maksymy, iż lekarz leczy, ale natura daje zdrowie. W tym kontekście trzeba też rozważać problem opłaty dla lekarza. Należy po prostu zapłacić mu za czynności, za dysponowanie jego czasem, ale mieć pełną świadomość, że zdrowie dał kto inny. Lekarz jedynie wyzwolił pewien proces, który może doprowadzić do odzyskania zdrowia. Naturalnie honoraria powinny być na tyle wysokie, by lekarz miał silną motywację do podnoszenia swoich umiejętności zawodowych i zajmowania się chorymi. Należy pamiętać też o tym, że pacjenci są ludźmi o różnych dochodach — zamożni, ale również i ubodzy. Jest to bardzo ważne zarówno dla pacjenta, jak i lekarza, by honorarium było godziwe. Pacjenci, zwolennicy niskich, tanich honorariów, muszą sobie zdawać sprawę, że gdy lekarz będzie słabo zainteresowany materialnie leczeniem, będzie mało interesował się problemami tego pacjenta, a przynajmniej będzie taka tendencja.

— *W naszym społeczeństwie zakorzenił się taki pogląd, że służba zdrowia, leczenie powinno być bezpłatne. Jaka jest Pana opinia na ten temat?*

— Uważam, że leczenie, które uzyskuje cierpiący za darmo, a więc nie odczuwając obciążenia finansowego bądź innego, daje bardzo mizerne efekty. Niezależnie od tego, jaką metodą leczymy, muszą być spełnione pewne bardzo istotne kryteria. Jednym z tych ważnych kryteriów jest to, aby podświadomość leczącego się była żywotnie zainteresowana wyleczeniem się z danej choroby. Dlatego mocno krytykuję wszystkie próby zmierzające do tego, aby uczynić leczenie bezpłatnym. Wynika to z niezajomości zasad rządzących procesem leczenia. Zdaję sobie sprawę z tego, że sąd mój nie będzie wiążący dla osób, które ustalają prawo w naszym państwie. Cieszę się, że istnieje jednak u nas, w Polsce, możliwość prowadzenia prawidłowej praktyki lekarskiej, jest nią w obecnym czasie praktyka bądź prywatny gabinet. Pacjent zgłasza się z konkretnym problemem zdrowotnym do fachowca, który za

honoraria stara się pomóc danemu człowiekowi. Wtedy to podświadomość pacjenta, jak również (i tego nie należy lekceważyć) podświadomość leczącego, są żywotnie zainteresowane pozytywnym wynikiem działań. Jeśli te wyniki są złe, chory rezygnuje z leczenia, gdyż nie ma efektów swoich inwestycji. Uważam też, że wprowadzanie systemu indywidualnego ubezpieczenia jest rozwiązaniem właściwszym, ponieważ ubezpieczalnia pokrywałaby koszty leczenia, jakby z prywatnego konta oszczędnościowego danego człowieka. Państwo jest zobowiązane pomagać swoim obywatelom w sytuacjach jedynie szczególnych. Na przykład w sytuacjach losowych - pożary, trzęsienia ziemi, wypadki drogowe itp. To, co się dzieje obecnie, na przykład finansowanie zabiegów aborcji bez zgody społeczeństwa, z podatków, które ściągają się z obywateli przymusowo, jest jawnym nadużyciem, częstszym nawet od normy.

— *Panie Doktorze, pacjent przebywający w poczekalni Pańskiego gabinetu może zapoznać się z informacją, że akupunktura jest pomocna w wielu chorobach, ale szczególnie dobre wyniki daje leczenie tą metodą choroby wieńcowej, zespołów bólowych kręgosłupa, chorób kobiecych (jest tam nawet uwaga, że długotrwałe zapalenia przydatków leczą się dość łatwo dzięki zastosowaniu akupunktury), różnych zaburzeń emocjonalnych i nerwic. Jakby Pan skomentował tę informację?*

— Istotnie, te zachorowania poddają się w sposób szczególnie łatwy leczeniu akupunkturą. Efekty następują nadszpodziewanie szybko w porównaniu z procesem leczenia tych chorób innymi metodami, są też dużo szybsze niż w przypadkach stosowania akupunktury do leczenia zaburzeń trawiennych czy odpornościowych, gdzie trzeba niestety czasu, by organizm przestroił się. Bardzo częstymi dolegliwościami są choroby objawiające się bólami kręgosłupa. Jest to niemalże problem cywilizacyjny, wynikły z tego, iż współcześnie ludzie są odciążeni od pracy fizycznej, co skutkuje osłabieniem mięśni przykręgosłupowych, których zadaniem jest utrzymanie właściwej statyki kręgosłupa, decydującej o działaniu całego organizmu. Jeżeli kręgosłup ulega deformacji, wtedy następuje ucisk

na nerwy wychodzące z kanału kręgowego. Są one uciskane albo z jednej, albo z drugiej strony, co objawia się złą pracą narządów, do których te nerwy zmierzają. To z kolei niesie dalsze zaburzenia i koło patologii jakby samo się napędza. Ten typ zaburzeń, objawiających się bólami kręgosłupa, dość łatwo ustępuje pod wpływem nakłuc akupunkturowych, choć istnieje grupa pacjentów, u których długo trzeba czekać na osiągnięcie stanu zadowalającego. W tych zaburzeniach często wspomagam się inną metodą naturalną, a mianowicie masażem stóp. Uczę pacjentów masowania odpowiednich stref na stopie, dzięki czemu uzyskuję dodatkowe wzmocnienie. Zwykle jednak same nakłucia akupunkturowe punktów na meridianie pęcherza moczowego dają szybkie wzmocnienie odpowiedniego odcinka kręgosłupa, a co za tym idzie ustąpienie dolegliwości bólowych i innych. Jeżeli chodzi o choroby kobiece, to większość kobiet w przypadku zaobserwowania u siebie jakichkolwiek objawów w okolicy przydatków, myśli o ewentualnej wizycie u lekarza ginekologa. Jest to właściwy odruch, gdyż ginekolog może ocenić, czy nie dzieją się jakieś sprawy o poważniejszym charakterze, np. rozrosty. Natomiast jeżeli jest to tylko stan zapalny przydatków, nawet o charakterze przewlekłym, albo jakieś podrażnienie, któremu towarzyszy ból, wtedy zastosowanie akupunktury daje wręcz teatralne efekty. Zdarzały mi się takie przypadki, że chora z wieloletnim stanem zapalnym i bólem przydatków odczuwała natychmiastową ulgę już po pierwszym zabiegu. W kilka sekund po nakłuciu odpowiednich punktów pojawiło się odczucie ciepła w podbrzuszu i ustąpienie bólu. Co najciekawsze — prowadziłem tę pacjentkę jeszcze przez dłuższy czas z powodu innych dolegliwości — i nigdy więcej zaburzenia kobiece nie pojawiły się. Dopiero po upływie roku pacjentka zgłosiła się z podobnymi objawami, ale po powtórzeniu zabiegu choroba zupełnie ustąpiła. Takie wypadki przy leczeniu chorób przydatków zdarzają się w praktykach akupunkturowych bardzo często. Jest to trochę zastanawiająca okoliczność, gdyż zasada ogólna mówi, iż choroba trwająca długo wymaga długiego leczenia. Tu zaś to się nie potwierdza. Być może, jest to wyjątek od zasady. Również choroby serca reagują bardzo dobrze na akupunkturę. Jest prawie regułą, iż pacjent ratujący się tabletkami kilka razy dziennie, po akupunkturowej serii leczniczej może zredukować liczbę lekarstw do 1/3 poprzedniej dawki i jego

samopoczucie wyraźnie ulega poprawie. Bardzo często jest tak, że pacjenci w ogóle nie muszą już brać leków nasercowych.

— *Panie Doktorze, gdy siedzę u Pana w gabinecie i widzę przychodzących pacjentów, zawsze zastanawiam się nad tym, dlaczego rezultaty leczenia akupunkturą są tak zróżnicowane pod względem szybkości ich występowania. Są przecież pacjenci, na których zabieg akupunktury działa prawie że natychmiastowo, są tacy, u których wyraźne efekty uwiadczenia się dopiero przy trzecim, piątym zabiegu, a u części nawet po całej serii leczniczej rezultaty są tak znikome, że trzeba dodawać pacjentom otuchy, by nie zaniechali leczenia. Uświadamia ich Pan wówczas, iż efekt wystąpi dopiero po jakimś czasie i rzeczywiście po 2-3 tygodniach pacjenci odczuwają wyraźną ulgę. Czym wytłumaczyć to zjawisko?*

— Odpowiem na to pytanie następująco. Jest nauczyciel w szkole, który prowadzi lekcje i wszystkim uczniom zadaje zadanie domowe. Określa, co i w jaki sposób mają zrobić. Jest to jakby drogowskaz, wskazujący uczniom, w którą stronę mają iść. Takim właśnie drogowskazem jest wykonany zabieg akupunktury – jasny i zrozumiały dla podświadomości pacjenta. W szkole zdarzają się różni uczniowie. Zdolny, szybki, silny uczeń powie, że rozwiązał już zadanie w pamięci i ma gotowy wynik. Inny zapisze zadanie, rozwiąże je w domu bez problemu i na następny dzień przyniesie gotowe do szkoły. Jeszcze inny uczeń długo w domu będzie zastanawiał się nad tym, jak rozwiązać zadanie, ale w końcu po wielu próbach rozwiąże je i przyjdzie do szkoły przygotowany. Zdarzy się jednak i taki przypadek, że uczeń najślabszy w ogóle sam sobie nie poradzi z pracą domową. Rozpłacze się w domu i poprosi mamę o pomoc. Dopiero gdy mama popatrzy i powie: „zrób to tak i tak”, zadanie domowe zostanie rozwiązane. Zupełnie źle będzie, jeśli i w domu nikt nie będzie w stanie pomóc słabemu uczniowi. W związku z tym nauczyciel, któremu zależy, aby ucznia „podciągnąć do góry”, zadaje mu inne zadanie, łatwiejsze, by na łatwiejszym przykładzie nauczył się rozwiązywać trudne zadania. Wszystkie te przypadki ze szkoły można przenieść na grunt doświadczeń terapeutycznych z różnymi pacjentami. Każdy z pacjentów inaczej reaguje na zaaplikowany

mu zabieg akupunktury. Pacjenci mający dużo energii CZI często na oczekaniu rozwiązują zadania, czyli momentalnie poddają się działaniu akupunktury. Czasami przed wyjściem z gabinetu problem zdrowotny jest rozwiązany. Kilkakrotnie opisywałem takie wypadki, np. przy zapaleniu pęcherza moczowego czy przy kolce nerkowej. Zdarza się wtedy nierzadko, iż wyleczenie następuje natychmiastowo. Z czego to wynika? Może z tego że jest to dla danego organizmu zadanie banalnie łatwe i ustrój jest w stanie je od razu wykonać. Są też zadania trudniejsze, których zwalczenie wymaga więcej energii i efekt przychodzi później. Osobną grupę przypadków stanowią te, które wymagają dodatkowej pomocy, np. zabieg akupunktury musi być wsparty masażem, akupresurą bądź konieczne jest zastosowanie farmakoterapii. Jest to przypadek analogiczny do historyjki o uczniu nie potrafiącym bez pomocy rodziców rozwiązać zadania.

— *Zdarzają się zapewne w Pańskiej praktyce pacjenci, mający „wypisaną” na twarzy ogromny żal, który jest w nich już od dłuższego czasu. Czy takie stany można wyleczyć?*

— Patologia żalu, według prawa pięciu elementów, wiąże się z elementem metalu. „Wyobraźmy sobie sytuację, że komuś zmarła matka. Jest rzeczą normalną, że dziecko, któremu zmarła matka, nawet gdy zmarła w wieku już podeszłym, odczuwa żal za utraconą osobą. Jednak długie noszenie żalu w sercu jest zjawiskiem patologicznym. Odkrywając taką sytuację, możemy choremu pomóc, gdyż element metalu ma zbyt mało energii i dlatego żal jest tak dokuczliwy. Posługując się innymi objawami, które mają nas upewnić, że jest to niedobór energii na tym elemencie, przenosimy energię z odpowiednio dobranych, innych elementów, analizując to według prawa pięciu elementów. Na element metalu możemy przenieść energię albo z elementu ziemi, czyli ze śledziony - trzustki i żołądka, albo z elementu ognia, czyli z serca, osierdzia, potrójnego ogrzewacza i z jelita cienkiego. Tego typu sytuacje miałem już w swojej praktyce i to, że pod wpływem wyrównania bilansu energetycznego nadmierne uczucie żalu ustąpiło.

— *Czy podobnie, przez prawo pięciu elementów, można wytłumaczyć zjawisko ogromnej miłości czy wielkiego strachu lub też agresji?*

— Prawo pięciu elementów niczego tutaj nie tłumaczy, ale daje możliwość skutecznej interwencji. Poruszone zostało tutaj nieistniejące pojęcie nadmiernej miłości. Miłość jest doskonała, już większej nie ma, brak miłości to jest patologia. Brak radości jest to wyraźny znak wskazujący na niedobór ognia u danego człowieka. Ten brak możemy uzupełnić. Bardzo podobnie ma się sprawa ze strachem. Strach wiąże się z elementem wody, czyli z nerką i z pęcherzem moczowym. Gdy ktoś odczuwa lęk, strach, wtedy należy przypuszczać, że ma zbyt mało energii na tych dwóch południkach energetycznych. Natomiast gdy ilość energii na tych dwóch południkach jest duża, właściwa, człowiek taki odznacza się nieustraszonnością, niemożliwe jest zastraszenie go.

— *Czy w ten sposób można też zdefiniować patologię zazdrości?*

— Posłużę się przykładem. W mojej praktyce zetknąłem się z przypadkiem patologicznej zazdrości. Zgłosiła się do mnie kobieta, która podała między innymi, że od około 2 lat obserwuje u siebie nadmierną zazdrość o męża. Ostatnio nawet zauważyła, że zaczęła być zazdrosna o dziewczęta oglądane przez męża w telewizji. Przekonywanie, że jest to bez sensu, nie pomagało jej w opanowaniu silnych emocji w momencie ich występowania. Wtedy to po raz pierwszy - z pewnym sceptycyzmem - zastosowałem receptę wyczytaną w jednym z receptariuszy akupunkturowych.

— *I jaki był rezultat?*

— Zaskakujący, zadowolający! Po trzech zabiegach przyjechał do mnie mąż pacjentki z gorącymi podziękowaniami!

— *Czy tego rezultatu nie można by podciągnąć pod efekt psychoterapii?*

— Mnie jako lekarza – a więc osobę służącą choremu - nie interesuje mechanizm, dzięki któremu chory wyzdrowiał. Interesują mnie tylko skutki. Odnośnie psychoterapii uważam, że jest to najlepsza metoda leczenia, jaką do tej pory zna świat. Gdyby to wyleczenie było wyłącznie efektem sugestii, byłbym z tego również bardzo zadowolony.

— *Czy próbował Pan usunąć np. zazdrość w sytuacji, gdy pacjent nie wiedział, że taka „operacja” właśnie na nim się odbywa?*

— Tu wkraczamy na drogę ingerencji w wolność osobistą człowieka i w zasadzie lekarz nie powinien niczego robić bez akceptacji pacjenta. Jednak medycyna od wieków, powołując się na tzw. dobro wyższe, często ogranicza tę wolność chorego. Muszę przyznać, że i mnie zdarzyło się działać w imię owego wyższego dobra pacjenta. Otóż zgłosiła się do mnie kobieta nękana przez chorobliwie zazdrosnego męża. Słyszała już o niekonwencjonalnych metodach leczenia tej dolegliwości, więc poprosiła mnie o pomoc. Sytuacja przedstawiała się tak. Mąż jej, aczkolwiek od dawna cierpiał na nerwicę, nie był zazdrosny. Objawy zazdrości wystąpiły dopiero, gdy w rodzinie zdarzyła się tragedia — zmarł mu brat mieszkający po sąsiedzku. Obydwaj byli rolnikami prowadzącymi gospodarstwa rolne. Bratowa w krótkim czasie wyszła ponownie za mąż i wydawało się, że sprawa bardzo dobrze zakończyła się, gdyż kobieta nie poradziłaby sobie sama na dużym gospodarstwie. W tej sytuacji mężczyzna wmówił sobie, że jego żona na pewno tylko czeka, żeby i on umarł, by ponownie wyjść za mąż, że go zdradza. Robił jej sceny, gdy tylko chwilę z kimś porozmawiała — myśląc, że żona umawia się, by go zdradzić. W krótkim czasie mąż jej zjawił się u mnie na kurację uspokajającą jego nerwy. Muszę przyznać, że sam byłem ciekawy efektu tej „tajnej” kuracji. Radość nasza była ogromna, gdy już po trzecim zabiegu problem i tajemnica zarazem przestały istnieć.

— Rozumiem, że opisane przypadki dotyczą spraw „świeżych”. A jak byłoby, gdyby ktoś nosił w sobie załóżek zazdrości np. od wczesnego dzieciństwa?

— Na pewno byłaby to sprawa zdecydowanie trudniejsza, ale metoda wskazana przez medycynę naturalną jest tą metodą, dzięki której można osiągnąć poprawę.

— Jakiej sfery schorzeń, według kryteriów chińskich, dotyczy patologia zazdrości?

— Może to być niezrozumiałe, ale odpowiem w ten sposób: leczenie tego objawu przebiega z użyciem kanału energetycznego nerki — użyty był tu punkt nerka 6.

— W medycynie ludowej, nawet w naszym kręgu kulturowym gniew i złość wiąże się często z zaleganiem tzw. żółci na wątrobie. Jak to się przedstawia w odniesieniu do prawa pięciu elementów i w jaki sposób to regulować?

— Istotnie, gniew, złość, agresja wiążą się z elementem drzewa czyli z pęcherzykiem żółciowym i z wątrobą. Nie na darmo mówi się, że kogoś „żółć zalewa”, to właśnie jest bardzo dokładne określenie tego stanu. Najczęściej nadmiar tych uczuć (gniew, złość, agresja) wynika z nadmiaru energii na dwóch meridianach, co dodatkowo objawia się zaburzeniami snu w okresie od 11<sup>00</sup> w nocy do 3<sup>00</sup> nad ranem. Sprawę tę możemy dość prosto rozpoznać, gdyż najczęściej występuje wtedy niedobór na śledzionie, trzustce i żołądku, co z kolei objawia się tym, że chory od 7<sup>00</sup> do 11<sup>00</sup> w południe jest senny, słaby i najchętniej by leżał. Są to więc objawy niedoboru energii i wtedy, gdy przemieścimy energię z pęcherzyka żółciowego na żołądek, z wątroby na śledzionę i trzustkę, uzyskujemy podwójny, a nawet potrójny efekt, bo znosimy nadmierne uczucia gniewu, złości i agresję. Umożliwiamy pacjentowi spanie w nocy, rano czuje się wypoczęty, rześki, zdrowy. Tutaj, Doktorze, dotknęliśmy następnego problemu — uczuć związanych ze śledzioną i trzustką oraz z żołądkiem, czyli

z elementem ziemi. Ten element wiąże się ze współczuciem i człowiek, który ma za mało energii na tych dwóch meridianach, łaknie i pragnie współczucia, często wymuszając to współczucie na swoich słuchaczach, opowiadając o swoich chorobach i cierpieniu. Taki przypadek jest w naszych czasach dość charakterystyczny. W nocy — zaburzenia snu, gniew, złość, agresja wynikające z nadmiaru energii na wątrobie i pęcherzyku żółciowym i niedobór na śledzionie, trzustce, żołądku. W dzień chory jest gniewny, agresywny, żądny współczucia od otoczenia. Dzięki znajomości prawa pięciu elementów możemy pomóc temu człowiekowi zrozumieć pewne sprawy.

— Czy Pan Doktor zauważa zbieżność między zachorowaniami o danej porze roku a prawem pięciu elementów, np. pyłkowice na wiosnę czy zmiany reumatyczne na przełomie jesieni i zimy?

— Poruszył Pan tutaj bardzo ważną kwestię, gdyż np. pyłkowice istotnie najbardziej eksponują się w okresie wiosny, czyli wiążą się z elementem drzewa i zwróćmy uwagę, że recepty akupunkturowe, które służą do leczenia pyłkowic zawsze uwzględniają punkty wątroby i pęcherzyka żółciowego, uważając je za elementy o kluczowym znaczeniu. To, że ktoś choruje przeważnie na wiosnę, oznacza, że ten element jego organizmu jest najsłabszy. Zdarzają się osoby, które chorują z kolei w innym okresie, np. w okresie późnego lata. Chińczycy mają nie 4 pory roku, tak jak my, tylko 5, wprowadzając późne lato jako osobną porę roku. Jest to uzasadnione z wielu powodów, między innymi z tego, że pod względem dietetycznym jest to całkowicie inny okres niż lato, gdyż zaczynają się zbiory wszystkich owoców. Są osoby, które często chorują w okresie późnego lata, co wiąże się ze słabością śledziony i trzustki oraz żołądka. Zwróćmy uwagę, że cukrzyca to właśnie choroba, która bardzo łatwo ujawnia się w sytuacji, gdy do diety trafiają słodkie owoce, w szczególności gruszki. Pojawia się wówczas zachorowanie na cukrzycę, a wiemy, że cukrzyca wiąże się ze źle pracującą trzustką, niedoborem energii na śledzionie i trzustce. Podobnie jest z wystąpieniem innych schorzeń.

— *Jakie są zależności między fazami życia człowieka a prawem pięciu elementów?*

— Prawo pięciu elementów ujmuje pięć zasadniczych faz życia człowieka i wiąże je z poszczególnymi elementami, które w tych okresach odgrywają zasadniczą rolę. I tak: narodziny – jest to okres obejmujący czas od poczęcia aż do urodzenia człowieka, w tym okresie największą rolę odgrywa wątroba i pęcherzyk żółciowy, czyli element drzewa, w dalszym okresie jakim jest wzrastanie, więc od urodzenia aż do osiągnięcia pełnego rozwoju psychofizycznego, najważniejszą rolę odgrywa element ognia, czyli meridian serca, osierdza, potrójnego ogrzewacza oraz jelita cienkiego. Okres trwania albo jak Chińczycy określają – przetworzenie - odnosi się do pełni życia dorosłego człowieka i obejmuje najdłuższy okres jego życia, od dwudziestu kilku lat do prawie sześćdziesięciu lat. W tym okresie decydującą rolę odgrywa element ziemi, czyli śledziona i trzustka oraz żołądek. Następny okres życia Chińczycy określają jako podupadanie, czyli stopniowa degeneracja. Wiąże się to z elementem metalu, czyli z płucem i jelitem grubym. Ostatni, krótki okres życia, czyli przygotowanie do śmierci i sama śmierć, wiąże się z elementem wody, czyli z nerką i pęcherzem moczowym. W tych okresach rozwojowych elementy, które wymieniłem, są szczególnie istotne do prawidłowego rozwoju człowieka i zaburzenia na tych elementach odbijają się w sposób największy na prawidłowym rozwoju. W tych okresach elementy te są najważniejsze i na nie akupunkturzysta powinien zwrócić szczególną uwagę. Dlatego u dzieci należy głównie kontrolować element ognia, u osób dojrzałych element ziemi, u osób, które już przeszły swój okres dojrzałości, są po sześćdziesiątce – element metalu, u osób już starych element wody, natomiast u dzieci w łonach matek szczególnie należy zwrócić uwagę na wątrobę, która wtedy u matki jest szczególnie zagrożona.

— *Odnosząc elementy prawa pięciu elementów do okresów życia można powiedzieć, że np. żółtaczkę noworodków, nerwicę okresu dojrzewania, choroby wrzodowe żołądka i dwunastnicy dojrzałości, zaparcia wczesnej starości czy obrzęki tuż przed śmiercią, są powiązane z prawem pięciu elementów?*

— Tak, bardzo słusznie Pan powiązał te przeważające objawy z naszymi elementami. Tak jest w istocie.

## ROZMOWA Z DOKTOREM RUHE

- Leczenie akupunkturą kobiet w odmiennym stanie
- bezpłodność
- impotencja
- podnoszenie za pomocą akupunktury odporności niespecyficznego człowieka
- koszty leczenia akupunkturą a koszty farmakoterapii — trądzik młodzieńczy
- szlaki energetyczne — technika nakłuc akupunkturowych — usuwanie akupunkturą nieświeżego oddechu
- leczenie akupunkturą subiektywnego uczucia gorąca bądź zimna
- częste ziewanie

— Czy Pan, jako lekarz akupunkturzysta mający swoją praktykę, prowadził kiedyś kobietę od momentu poczęcia/jej dziecka aż do narodzin młodego człowieka i czy miał Pan przypadki, np. jakichś zachorowań noworodka, w których pomogła właśnie akupunktura?

— Generalnie uważa się, że kobiety będącej w stanie błogosławionym nie powinno leczyć się akupunkturą. W książce, w której opisywane są recepty na różne schorzenia, pisze jasno, że akupunkturę można wykonywać u osób będących w stanie błogosławionym pod warunkiem, że wykonuje to specjalista. W mojej praktyce zdarzyło się, iż moja żona nosząc naszego ostatniego synka potknęła się, przestraszyła się i dostała w siódmym miesiącu

skurczów macicy. Będąc w sytuacji dość dramatycznej postanowiłem użyć działania rozkurczowego przez nakłucie punktów stopy: punkt 2 na wątrobie, 60 na pęcherzu moczowym i 36 na żołądku. Skurcze natychmiast ustąpiły. Często zdarzało mi się leczyć kobiety ciężarne, u których występowały krwawienia. Przyjeżdżały do mnie, ja oczywiście uprzedziłem je o tym, że gdyby sprawa nie ustąpiła, mają się natychmiast zgłosić do położnika. Na szczęście zawsze interwencja była bardzo skuteczna — krwawienia ustępowały. Sprawa ta dotyczy również stawiania się macicy. Tutaj zastosowanie właściwych nakłuc powoduje szybką ulgę. Znana jest licząca około 500 stron książka „Akupunktura w ginekologii i położnictwie”, wydana przez Francuzów. Opisuje prowadzenie kobiety noszącej swoje dziecko, jak również prowadzenie porodu za pomocą akupunktury. Ogólne przeciwwskazania, które były dawniej sugerowane, nie sprawdzają się. Akupunktura jest jedną z bardziej uniwersalnych technik leczenia w pełni bezpieczną.



— Czy możliwe jest wywołanie poronienia przy pomocy akupunktury?

— Gdyby Chińczycy znali na to sposób, nie byłoby ich tylu. Akupunktura powoduje normalizację procesów w organizmie, nawet chwilowe subiektywne pogorszenia prowadzą w efekcie do poprawy stanu ogólnego.

— Słyszałem od prof. Zhao Hong Bina, który w zeszłym roku prowadził wykłady z akupunktury, że przy pomocy badania pulsu można z dużą pewnością określić płeć dziecka wiele miesięcy przed jego narodzeniem, właściwie w parę dni po poczęciu.

— Mam pełne przekonanie, że mistrzowie, którzy mają opaloną tę technikę, w sposób pewny określają płeć dziecka w łonie

matki. W związku z tym istnieje też możliwość, oceny stanu dziecka z pulsu matki. Wtedy przez układ energetyczny matki jest możliwość ingerowania w układ energetyczny jej dziecka, będącego w łonie. Istnieje więc możliwość leczenia przed narodzeniem. Oczywiście, nie jest to leczenie podobne do amniopunkcji itp. Jest to leczenie głównie bazujące na układzie energetycznym. Natomiast my, Europejczycy, którzy nie dysponujemy tak wyrafinowanymi, precyzyjnymi technikami diagnostyki, możemy pomagać dziecku, będącemu jeszcze w łonie matki poprzez dokładne śledzenie stanu zdrowia matki, gdyż wszelkie zaburzenia u dziecka odbijają się w jakiś sposób na stanie zdrowia matki. Jeżeli właściwie prowadzimy matkę w okresie, gdy nosi swoje dziecko, gdy jest w pełni zdrowa i sprawna, również wpływamy na stan jej dziecka, które ma się narodzić.

— *Jak się ma działanie akupunkturu do leczenia bezpłodności? W sumie bezpłodność dla niektórych ludzi stanowi bardzo duży problem i często metodami zachodnimi stwierdza się, że nie ma żadnych przeciwwskazań do poczęcia dziecka, a jednak to nie następuje.*

— W swoim gabinecie dość często stykam się z taką sytuacją. Oczywiście, zdarzają się też osoby, które są nie zdiagnozowane i dopiero ja diagnozuję. Zdarzają się też osoby w pełni zdiagnozowane i prowadzone przez kliniki i centra diagnostyczne. Zaburzenie to jest usunięte za pomocą hormonów bądź innych działań, jednak mimo wszystko dziecka nie ma. Posłużę się przykładem pewnej pary małżeńskiej z lokalnej metropolii, którą ostatnio prowadziłem. Mężczyzna w pełni zdrowy, energiczny, silny, witalny. Żona — osoba bardzo miła, elegancka, filigranowa, ręka jak u dziecka, szczuplutka z niedowagą, ciało delikatne, typowe INN, tak jak mąż typowe JANG. Niby układ prawidłowy, niemniej ilość energii, którą dysponuje ta kobieta jest bardzo mała. Jest ona słaba, z zaburzonym zegarem biologicznym, a więc osoba typu sowy w nocy aktywna, w dzień, do południa senna, co również zmniejsza ilość energii, którą w całości dysponuje. W tym przypadku należałoby powiedzieć, że dziecko nie

przychodzi do tego małżeństwa tylko i wyłącznie z tego względu, że matka ma za mało energii CZI, aby donosić dziecko.

Sprawa oczywiście jest w toku leczenia. Przeprowadzona została pierwsza seria lecznicza. Kobieta ta zasypia przed 10 wieczorem, wstaje o 7 rano i jest wypoczęta, a więc wraz z przestrojeniem zegara biologicznego zdecydowanie wzrosła jej ilość energii wewnętrznej. Jestem przekonany, że za jakiś czas zawiadomią mnie o swoim dziecku.

— *Przeglądając niektóre recepty akupunkturu zauważyłem m. in. receptę na impotencję. Czy faktycznie leczenie tej przypadłości jest możliwe i jak przebiega?*

— Leczenie impotencji jest możliwe, ujawniają to objawy niedoboru energii na meridianie nerki. Kiedy występuje nadmiar, czyli za dużo energii na nerce, wtedy potencja jest nadmierna — podwyższona. Natomiast gdy jest niedobór energii na meridianie nerki, wtedy potencja jest obniżona. Posługując się prawem pięciu elementów w prosty sposób możemy nerkę napełnić energią, co bardzo szybko objawia się poprawą sił męskich. Sprawa ta również dotyczy kobiet. Tę kwestię prowadziłem już niejednokrotnie w swoim gabinecie. Oczywiście, trzeba zawsze ocenić, czy wymagania osób, które skarżą się na brak potencji nie są za wysokie. Istnieją pewne normy, które regulują te sprawy, gdyż niektórzy mają pod tym względem zbyt duże wymagania. Potencja ma być proporcjonalna do wieku, w którym znajduje się dany człowiek. Czasem trzeba użyć też punktów specyficznych. Zdarzają się jednak też przypadki odporne.

— *W obecnej dobie w medycynie europejskiej zwraca się dużą uwagę na niedobory odporności. Wyszukuje się coraz to nowe leki immunostymulujące, np. sławny preparat Tołpy, echinacea, ze Wschodu przychodzi mumio. Jak ma się działanie akupunktury do podnoszenia odporności nie związanej z chorobą zakaźną, np. z AIDS, ale samoistnej małej odporności?*

— Tutaj doktor pyta o tzw. odporność niespecyficzną, odporność przeciw zachorowaniom. Odporność ta jest częścią tzw. ener-



gii zewnętrznej CZI, czyli energii ochronnej organizmu. Ta część energii otacza ciało człowieka jakby płaszczem i gdy jest ona wystarczająca, człowiek — przebywając nawet wśród osób chorych na infekcję wirusową — nie ulega zakażeniu, co np. widzimy dość wyraźnie na oddziałach zakaźnych, gdzie personel pracujący tam, nie zwiększając środków ostrożności, nie ulega zakażeniu ze względu na nieswoisty stan odporności. Jeżeli lekarz oddziału zakaźnego jest alkoholikiem, wówczas jego odporność obniża się i może zachorować na chorobę zakaźną, z którą ma kontakt. Czyżby to wskazywało, że przedtem nie stykał się z zarazkami? Nieprawda! Stykał się, tylko teraz jego odporność spadła i zachorował. Oczywiście nie chciałbym tutaj powiedzieć, że nie istnieje możliwość zakażenia się, ale generalnie odporność niespecyficzna człowieka jest najważniejszym elementem, który jest jakby furtką otwartą bądź zamkniętą dla wniknięcia zakażenia, inwazji, dla zarazków. W momencie, gdy odporność niespecyficzna jest wysoka, drobnoustroje mają drogę zamkniętą i nie wnikną.

— *Czy moglibyśmy u danego lekarza podnieść poziom odporności niespecyficznej, a tym samym zmniejszyć ryzyko zakażenia się? Teraz lekarze boją się pracować z chorymi na AIDS. Czy przez akupunkturę możemy podnieść ich odporność na zakażenie?*

— Nie. Człowiek zdrowy to człowiek odporny. Nie można być zdrowszym niż zdrowym. Człowiek zdrowy nie ulega zakażeniu. Nakłucia akupunkturalne nie działają w ten sposób, żeby zwiększyć odporność człowieka odpornego, tylko poprawia ją, gdy jest ona obniżona.

— *Ile kosztuje leczenie słabej odporności u dzieci i dorosłych, metodami europejskiej, konwencjonalnej medycyny?*

— Najczęściej używanym lekiem na zaburzenia odporności u dzieci, zwłaszcza na częste przeziębienia, jest bronchovaxom. Jedno opakowanie tego leku kosztuje około 90 złotych. Stosuje się go seriami, powtarzając co roku przez kilka lat. Jedną serią są to 2,3 opakowania, czasami 6. Nadal bardzo modny jest preparat Tołpy.

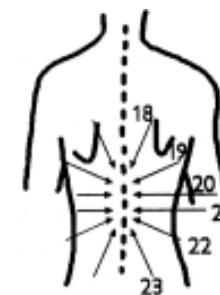
Jedno opakowanie kosztuje ponad 100 złotych (cena na rok 2004). Żeby podnieść odporność trzeba tych opakowań spożyć więcej, np. kuracja może trwać pół roku. Jest to kilkakrotnie droższe niż leczenie przy pomocy akupunktury. Stosuje się też padmę. Jest to lek znany jeszcze przed wojną, powtórnie sprowadzany ze Szwajcarii. Jedno opakowanie tego leku kosztuje około 90 złotych. Nawet preparaty tańsze, ziołowe, typu echinacea, podnoszące odporność są droższe niż akupunktura.

— *Przedstawił Pan tutaj dość obrazowo koszty leczenia słabej odporności. Gdy zjawia się Pan w moim gabinecie i ogląda wykonywane przeze mnie zabiegi — jaka jest Pańska ocena, jako lekarza, postępów leczenia u osób z obniżoną odpornością — w porównaniu z tymi osobami, które są leczone za pomocą środków farmakologicznych? Czy jest jakaś różnica, czy może nie ma, a może leczenie akupunkturą daje gorsze — rezultaty? Jak Pan to widzi?*

— Różnicę widać po kilku tygodniach obserwacji. Efekty są o wiele szybsze, i o wiele trwalsze w przypadku leczenia igłami. Nie muszą podkreślać, że leczenie akupunkturą jest znacznie tańsze.

— *Czy w swojej praktyce zetknął się Pan, Doktorze, z dość dokuczliwym, choć może nie tak groźnym problemem, jakim jest trądzik młodzieńczy?*

— Naturalnie, jest to dość powszechne cierpienie, objawiające się wśród młodych, zarówno u dziewcząt, jak i u chłopców. Ma ono jednak pewne dość daleko idące implikacje. Otóż sprawa nie dotyczy jedynie skóry, z czego coraz większa liczba lekarzy i laików zdaje sobie sprawę. Według kryteriów chińskich trądzik młodzieńczy jest patologią meridianu śledziony i trzustki. Jego przyczyną są źle pracujące narządy jamy brzusznej. Na szczęście trądzik młodzieńczy jako objaw dość łatwo ustępuje pod wpływem typowego działania akupunkturalnego. Wiodący



zabieg w leczeniu trądziku polega na użyciu punktów od 18 do 23 na meridianie pęcherza moczowego, gdyż w tym obszarze umieszczone są tzw. punkty SZU, czyli narządów jamy brzusznej, punkty zgodności tylnej. Są to punkty zgodności z wątrobą, z pęcherzykiem żółciowym, ze śledzioną i trzustką, z żołądkiem, potrójnym ogrzewaczem i nerką. Punkty te przez swoje energetyczne oddziaływanie na te narządy poprawiają ich pracę i dzięki temu ten dokuczliwy objaw ustępuje.

— *Czy trądzik młodzieńczy jest jedynym objawem, który w tym zachorowaniu występuje?*

— Otóż, niestety, nie. Co prawda jest on najbardziej widoczny i fakt ten większość osób najbardziej mobilizuje do szukania pomocy, ale patologia śledziony i trzustki daje bardzo poważne następstwa w przyszłości. Bardzo częstym powikłaniem w przyszłości jest pojawienie się żylaków, a także hemoroidów czy innych zmian skórnych. Patologia ta powoduje również skłonność do obrzęków w kończynach dolnych, zmiany chorobowe układu rozrodczego, u kobiet—zaburzenia miesiączkowania etc.

— *Jak długo należy czekać na efekt ustąpienia trądziku u osoby, która mocno cierpi z tego powodu?*

— Wszystko jest uzależnione od stopnia zaawansowania. Do mnie przeważnie trafiają osoby ze znacznym zaawansowaniem trądziku, ale już około piątego zabiegu są wyraźne oznaki poprawy. Gdy wcześniej pojawiały się wypryski na twarzy bądź na plecach, zaczerwienione, z odrobiną ropy w centrum, to po leczeniu pojawiają się podobne grudki, ale już niezaczerwienione i bez widocznej ropy, w środku oczywiście jest odrobina ropy ale nie ma odczynu zapalnego. Na końcu pojawiają się tylko małe kaszaki, z którymi przeciętna kosmetyczka wspaniale daje sobie radę, skóra wtedy już jest wolna i czysta.

— *Czy zawsze się Panu udaje opanować nawet mocno nasilony trądzik?*

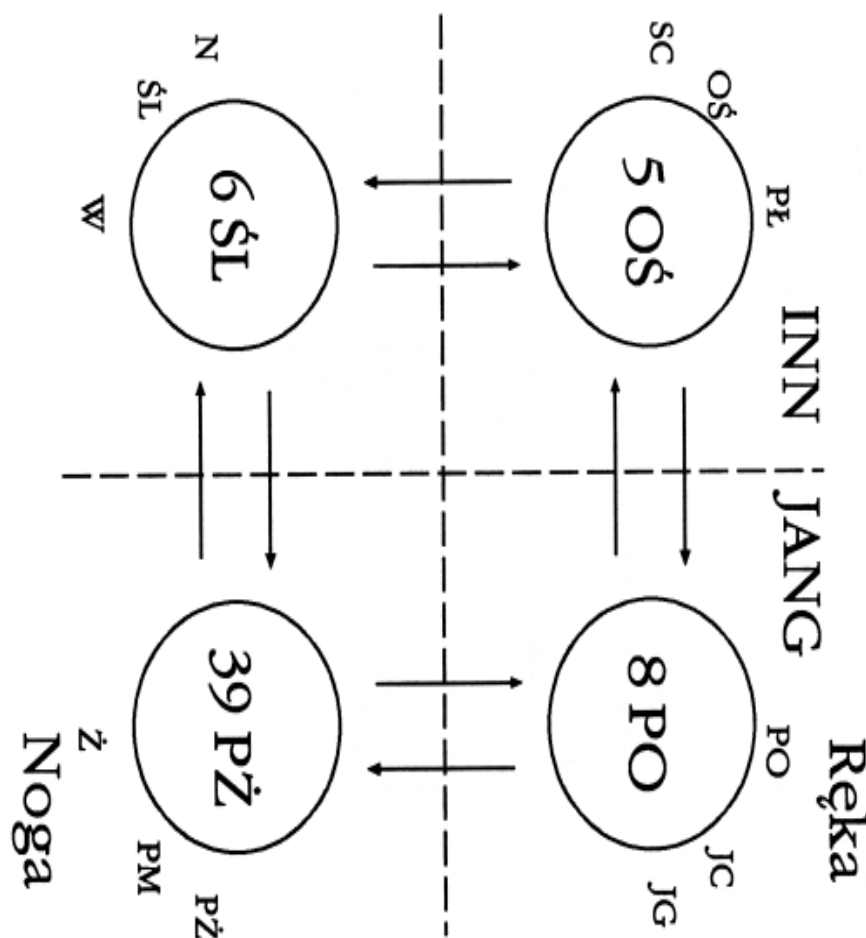
— Świat byłby zbyt piękny, gdyby się nam wszystko udawało, jednak jestem przekonany, że w sytuacji odpowiednio długo prowadzonej terapii, nawet w najbardziej zaawansowanych przypadkach, trądzik powinien ustąpić. Jest to niewątpliwie droga, którą należy zmierzać, gdyż w przeciwieństwie do klasycznego postępowania jest ona w pełni bezpieczna, bez żadnych skutków ubocznych. Natomiast nawet takie, wydawałoby się bardzo racjonalne podejście jak wytwarzanie autoszczepionki czy zastosowanie fagów specjalnie dobranych do drobnoustrojów, które występują w ropie, może spowodować spore komplikacje. Ciekawą rzeczą jest to, że akupunkturzystę wcale nie interesuje to, jaki szczep bakterii udaje się wyhodować z ropy pochodzącej z wykwitów trądzikowych. Niemniej, bliższe jest to obserwowanym zjawiskom, że drobnoustroje, które wyhodowuje się z materiału zakażonego są czymś, co jakby wtórnie zakaża i rozwija się w tym podłożu. Pierwszą rzeczą jest jakby osłabienie odporności, pojawienie się w niej „dziury”, w której drobnoustrój może się rozmnażać. Akupunkturzyści i terapeuci z tej grupy oddziaływania głównie koncentrują się na poprawie odporności, na załataciu tej dziury. Wtedy drobnoustroje same giną, gdyż bariera jest szczelna. Nie jest to więc myślenie typu: jest drobnoustrój, który zaatakował, tylko że wcześniej w człowieku pojawił się błąd w barierze odporności i w związku z tym bakterie mogły wnikać. Z punktu widzenia pacjenta jest to dla niego zupełnie obojętne, czy jedni, czy drudzy mają rację. Dla niego istotne jest to, żeby po działaniu konkretnego terapeuty nastąpiło wyleczenie. Akupunktura jest niewątpliwie metodą, dzięki której już od wielu tysięcy lat uzyskiwano naprawdę liczące się efekty terapeutyczne. Oczywiście, nie twierdzą przez to, że nie można podobnych efektów uzyskiwać za pomocą antybiotyków czy innych leków chemicznych. Można je uzyskać. W szczególności, gdy lekarz jest w tej branży fachowcem. Przy czym, tak jak powiedziałem, akupunktura jest metodą niewątpliwie delikatniejszą.

— Czy istnieją szlaki energetyczne, które przekazują energię w obie strony?

— Tak, istnieją. Typowym tego przykładem są punkty grupowego LO. Przy grupowych LO, których jest 4, przesyłanie energii odbywa się w obie strony, zależnie od nadmiaru bądź niedoboru na poszczególnych obszarach energetycznych. Punkt PO8, który jest punktem zbiorowego LO, czyli grupowego LO dla meridianów: jelito cienkie, jelito grube i potrójny ogrzewacz, a więc wszystkich meridianów JANG kończyny górnej. Punktu 39PŻ, który jest grupowym LO dla trzech meridianów JANG kończyny dolnej, a więc dla pęcherza moczowego, pęcherzyka żółciowego oraz żołądka, przy nakłuciu tych dwóch punktów grupowych LO energia przepływa stosownie do nadmiaru i niedoboru albo z trzech JANG kończyny dolnej na trzy JANG kończyny górnej, albo odwrotnie, a więc z trzech JANG kończyny górnej na trzy JANG kończyny dolnej. Ukłucie jednego z tych punktów, a więc grupowego LO jakichś trzech meridianów powoduje wyrównanie dysproporcji energetycznych w tych trzech meridianach. Również jest możliwość przeniesienia za pomocą punktów grupowego LO energii z trzech JANG np. kończyny górnej na trzy INN kończyny górnej i to samo dotyczy kończyny dolnej. Punktami grupowego LO na meridianach INN są punkty OŚ5 skupiające serce, płuco i osierdzie oraz punkt 6 śledziona



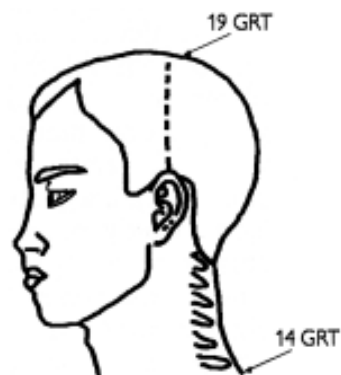
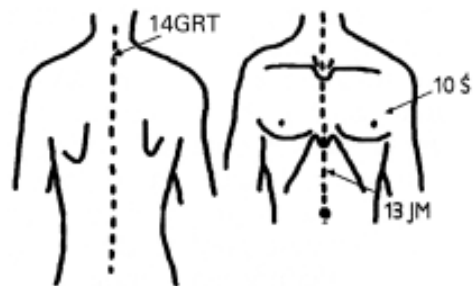
i trzustka, jest to ten słynny punkt urody kobiecej, który skupia meridiany wątroby, śledziony i trzustki oraz nerki. Użycie wszystkich czterech punktów doprowadza do ogólnego wyregulowania i wyrównania dysproporcji energetycznych.



— *Nasuwa się w związku z tym pytanie, czy całej akupunktury nie dałoby się sprowadzić do nakłuć tych czterech punktów?*

— Jest to jedna z metod — logiczna, racjonalna, niemniej dla nas istotne są rezultaty, a nie to, aby metoda była racjonalna. W niektórych przypadkach nakłucie punktów grupowego LO daje dobre efekty i wtedy należy z tych punktów korzystać. Gdy nakłucie tych punktów nie powoduje większej poprawy stanu zdrowia, stosowanie ich nie ma najmniejszego sensu. Podobnie jak punkty grupowego LO zachowują się tzw. punkty zjednoczenia. Punktów tych jest ponad 20. W momencie wprowadzenia igły w ten punkt uzyskujemy efekt odbicia, tj. jakby połączenia kanałów energetycznych i wyrównania ewentualnych dysproporcji między kanałami, które punkt ten łączy. Dla przykładu punkt OS1, znajdujący się na klatce piersiowej: łączy on — zespala — meridiały osierdzia, wątroby, pęcherzyka żółciowego i potrójnego ogrzewacza. Używamy go, gdy np. widzimy dysproporcję: nadmiar na pęcherzyku, niedobór na potrójnym ogrzewaczu, nadmiar na wątrobie, natomiast równowagę na osierdziu. Użycie tego punktu niesie za sobą możliwość wyrównania tej dysproporcji i ustąpienia towarzyszących temu objawów. Punktem, który łączy maksymalną ilość meridianów, jest punkt 14 głównego regulatora tylnego. Jest to punkt znajdujący się w miejscu nazywanym kręgiem pacierzowym oraz punkt 19 na czubku głowy.

Punkty te łączą te same meridiały — główny regulator tylny, jelito cienkie, pęcherz moczowy, potrójny ogrzewacz, pęcherzyk



żółciowy, jelito grube oraz żołądek, czyli łączą w sumie 7 różnych meridianów. W związku z tym punkt 19TM nazywa się punktem „stu spotkań”. Wykorzystywany jest on dość szeroko, gdyż nakłucie tego punktu powoduje zmianę w bardzo wielu różnych objawach towarzyszących zaburzeniom energetycznym. Jest to uzasadnione z punktu widzenia racjonalnego, gdyż dysproporcje energetyczne ulegają wygaszeniu. Również inne punkty, które opisywane są w książkach jako punkty zjednoczenia, mogą być wykorzystywane do leczenia różnych objawów. I tak np., gdy stwierdzamy taki zestaw objawów, który pokazuje nam objawy nadmiaru na jelicie grubym oraz niedoboru na żołądku, wtedy możemy oczywiście skorzystać z prawa pięciu elementów i „przerzucić” energię z jelita grubego na pęcherzyk żółciowy, a stąd na żołądek, wtedy, przypomnę, należy użyć aż czterech punktów, które umożliwią to przesłanie punktu. Podobny, a czasami nawet lepszy efekt leczniczy, możemy uzyskać przez nakłucie punktu 13 Jen Mo, czyli głównego regulatora przedniego. Wtedy nastąpi zrównoważenie nadmiaru i niedoboru energii na jelicie grubym oraz na żołądku i może to doprowadzić do ustąpienia objawów towarzyszących tej nierównowadze energetycznej. Z punktu widzenia pacjenta zdecydowanie bardziej preferowane będzie zastosowanie jednego nakłucia niż aż ośmiu w 4 punktach na każdej połowie ciała. Dlatego lekarz, który dobrze zna punkty zjednoczenia może uzyskiwać bardzo dobre efekty. Stąd też są ci słynni „mistrzowie jednej igły”. Są to tacy fachowcy, którzy umieją w tak doskonały sposób odczytać stan energetyczny organizmu, że potrafią wytypować takie miejsce do nakłucia, taki punkt, który spowoduje powrót pełnej równowagi i używają do tego celu tylko jednej igły „Mistrzowie jednej igły” istotnie posługują się tylko jedną igłą, czasem dwiema, i mają bardzo dobre osiągnięcia.

— *W takim razie mam pytanie: ilu igieł należy użyć podczas jednego zabiegu?*

— Ogólna zasada głosi, iż im mniej igieł, tym lepiej. W swojej pracy preferuję recepty o mniejszej ilości igieł nad recepty na większą ilość. Przy czym, powtarzam to już do znudzenia, że jest to zupełnie nieistotne, ile igieł i jakie środki lekarz zastosuje. Istotne

są tylko prawdziwie dobre rezultaty. Co prawda osobiście nie chciałybym być leczony zabiegami z użyciem np. dziesięciu punktów, ale gdyby była to jedyna droga do poprawy zdrowia, poddałbym się temu. Przeciętnie w swojej pracy używam od trzech do sześciu — siedmiu punktów, co daje od czterech do szesnastu igieł.

— *Przyglądając się Pańskim zabiegom, zauważam, że przykłada Pan ogromną uwagę do tego, aby każda igła, którą wprowadza Pan w powłoki ciała pacjenta, doszła do punktu, aby uzyskać zjawisko odbicia, reakcję pacjenta, bądź potwierdzenie, że igła już dotknęła. Czy uważa Pan, że jest to takie istotne? Obserwowałem pracę innych, nawet najślawniejszych akupunkturzystów, którzy wykonując nakłucia, nie przykładali takiej wagi do zjawiska odbicia przy każdym punkcie.*

— Istotnie zwracam dużą uwagę na trafienie w punkt. Jeśli igła nie spowoduje zjawiska odbicia, a więc tego uczucia jakby puchnięcia, jakby prądu, w którym tkwi igła, uważam, że nie następuje jeszcze oczekiwany przeze mnie efekt energetyczny. Stanowisko to przejąłem od mojego nauczyciela, powiedział mi on wręcz: „Nie ma akupunktury bez zjawiska odbicia”. Wbicie igły w okolice, w której spodziewamy się, że jest punkt, nie wywołujące u pacjenta efektu CZI, nie jest jeszcze akupunkturą. To jest tylko wbijanie igieł akupunkturowych. Mój mistrz powiedział mi żartem, że we wbijaniu igieł większe doświadczenie ma krawiec i on by mógł z powodzeniem wykonywać takie „zabiegi”. Natomiast zadaniem lekarzy jest, aby wbita igła spowodowała wystąpienie efektu CZI, a co za tym idzie poprawę równowagi energetycznej. Najważniejsze w całej akupunkturze jest trafienie w punkt. Przykładam do tego ogromną wagę i czasami nawet kilkanaście, kilkadziesiąt sekund potrafię szukać punktu. Niekiedy mi się to nie udaje. Wtedy należy wykazać się cierpliwością. Gdy w jakimś miejscu nie znajduję zjawiska odbicia, gdy wykonuję to samo nakłucie za tydzień, dwa lub trzy okazuje się, że tamto nakłucie, które nie wywołało zjawiska odbicia, przynajmniej spowodowało to, że za dwa, trzy, cztery tygodnie w tym miej-

scu potrafiłem już znaleźć CZI, czyli miejsce to jakby zostało zregenerowane i zjawisko CZI jest już w tym miejscu osiągalne.

— *Panie Doktorze, zwróciłem uwagę, że część pacjentów, których Pan nakłuwają, zgłasza bardzo szybko wystąpienie odczucia CZI, a część bardzo długo nie zgłasza, aż w końcu nieprzekonywająco mówi: „jest”.*

— Istotnie, część pacjentów bardzo szybko odczuwa zjawisko odbicia. Prognostycznie jest to dobry znak. Oznacza, że dany chory ma dużą ilość energii wewnętrznej. Natomiast chory, u którego zjawisko CZI trudno znaleźć, ma mało energii CZI. W trakcie zabiegów dość często obserwuję, że chory, u którego na początku kuracji trudno było znaleźć punkty, pod koniec reaguje już prawidłowo. Wbijam igłę, nieco ją zagłębię i reakcja już występuje, widać więc po samym zjawisku CZI, że stan energetyczny chorego poprawił się.

— *Patrząc na Pana przy pracy, widzę, że dość często sięga Pan do książeczki, która leży na Pana biurku. Co to jest za książka?*

— Nie jest to książka, ale atlasik zrobiony osobiście przeze mnie. Zawiera on zestaw najpotrzebniejszych danych, które dość często wykorzystuję w swojej pracy. Jest tutaj lokalizacja wszystkich punktów na meridianach, i na pewnych strefach reflektorycznych, a więc rhinoakupunktura, auriculoakupunktura, czyli akupunktura nosa, ucha, również punkty akupunktury rąk i stóp. Mam tu też zaznaczone receptory do masażu na dłoniach i stopach, jak również pewne dane do odczytywania zmian chorobowych toczących się w organizmie, a manifestujących się na języku, na tęczęwce oka, przy czym akurat z tęczęwką pracuję bardzo mało. W książeczce tej również zawarte są punkty antyczne, czyli zasady zmiany stanu energetycznego, odpowiednio do zmian pór roku oraz już wielokrotnie omawiane prawo pięciu elementów z uwzględnieniem wszystkich zależności. Również zapisane są tutaj objawy nadmiaru i niedoboru energii na poszczególnych kanałach energetycznych. Ilość tych wiadomości jest naprawdę duża i zapamiętanie tego jest bezcelowe,

gdyż to obciążałoby mocno pamięć — ja po prostu wiem, gdzie daną informację znajduję. Gdy potrzebuję, mogę łatwo ją odszukać. Uważam, że byłoby dobrze, gdyby ludzie zajmujący się tą dziedziną mogli również mieć taki atlasik, aby móc z nim pracować. Zamierzam w przyszłości wydać taką pomoc dla ludzi interesujących się medycyną naturalną.

— *Czy akupunktura może być pomocna w takich schorzeniach, w których lekarze nie podejmują się leczenia, lekceważąc objawy podawane przez chorych? Podam tutaj konkretny przykład: znam osobę, która odczuwa bardzo dotkliwie gorąco w stopach. Stopy te są istotnie gorące. Gdy kobieta ta wstawi nogi do chłodnej wody, odczuwa wyraźną ulgę na krótki czas?*

— Tego typu dolegliwości, z którymi pacjenci zgłaszają się do lekarzy i, niestety, są odsyłani bez udzielenia pomocy, jest bardzo dużo, gdyż w naszej europejskiej medycynie nie istnieje taka jednostka chorobowa jak uczucie gorących nóg. Niektórzy lekarze próbują zdiagnozować jako zaburzenie ukrwienia nóg. Takie przypadki, gdy pacjent ma odczucie gorąca, natomiast lekarz dotykając stopy, stwierdza, że ona ma normalną ciepłotę, są kwalifikowane jako zaburzenia percepcji. Uważa się wówczas, że pacjent jest nie zrównoważony psychicznie, gdyż ma odczucia niezgodne z obiektywnym badaniem. Medycyna naturalna nie zastanawia się wcale nad tym, czy doznania pacjenta są obiektywne czy subiektywne. Dla prawdziwego akupunkturzysty doznania, które odczuwa pacjent, są obiektywne, gdyż je zgłasza. Uczucie gorąca, palenia w nogach, jest typowym objawem, wskazującym na nadmiar energii na meridianie nerki (tutaj odsyłam do zestawu objawów nadmiaru i niedoboru energii na poszczególnych meridianach), jeśli dodatkowo stwierdza się u danego pacjenta, że jest senny między godziną 11<sup>00</sup> a 13<sup>00</sup>, wtedy można mu bardzo skutecznie pomóc od razu na obie dolegliwości. Należy wówczas zastosować



przeniesienie energii z nadmiernie przepełnionego meridianu nerki na meridian serca, używając punktu 2 na nerce oraz punktu 3 na sercu.

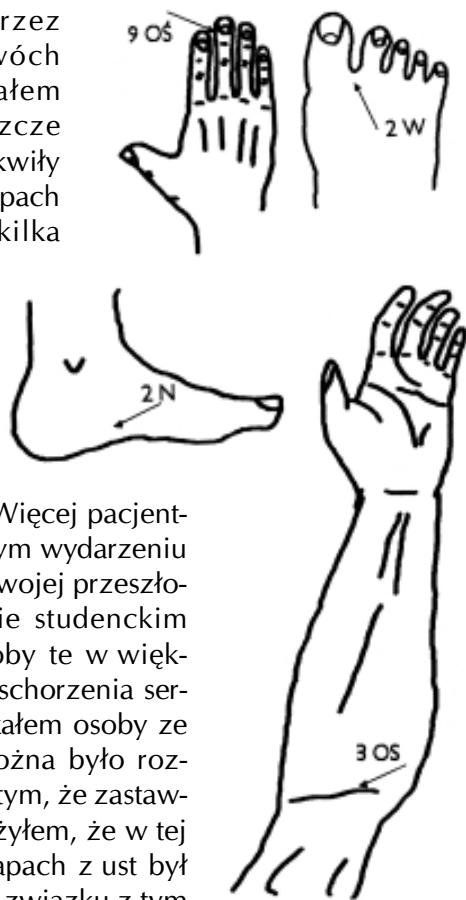
Takiego przeniesienia energetycznego, z użyciem prawa pięciu elementów, dokonywałem na różnych pacjentach, u których występował nadmiar energii na nerce i odczucie gorąca w stopach. Efekt tego przeniesienia energetycznego jest szybki, a co najważniejsze, w porównaniu z metodami doraźnymi takimi jak np. ochładzanie nóg, w miarę trwałe. Efekty poprawy trwają pół roku, a nawet rok.

Niestety, objawy mają tendencje do powrotu i wtedy trzeba powtórzyć zabieg, jednak stosowanie nawet przez dłuższy czas, okresowo, po jednym zabiegu nie jest dla leczonego postępowaniem bardzo uciążliwym.

— *Czy akupunktura może być pomocna przy leczeniu nieprzyjemnego zapachu z ust?*

— Tak. Najpierw jednak chciałbym powiedzieć, jak ten objaw traktuje medycyna europejska. Otóż uważa się, iż jest on spowodowany brakiem higieny jamy ustnej (pacjent bądź nie myje zębów, bądź ma je zepsute) albo złym trawieniem i źle pracującym żołądkiem. Początkowo również byłem skłonny traktować to jako wynik zaburzeń gastrycznych. Pod tym kątem prowadziłem terapię akupunkturową, ale bez efektów. Nieprzyjemny zapach z ust nadal się utrzymywał. W rozwiązaniu tego problemu pomogła mi lektura naukowej pracy na temat objawów na poszczególnych meridianach. Nieświeży, przykry zapach z ust spowodowany jest niedoborem energii na meridianie osierdza, czyli strażnika serca. Leczyłem pacjentkę, która od dzieciństwa miała ten problem. Była osobą bardzo czystą, często myła zęby. Starła się jeść lekkostrawne posiłki po to, żeby nie przeciążać żołądka. Niestety, zapach z ust utrzymywał się. W związku z tym postanowiłem zastosować, według prawa pięciu elementów, przerzut energii z nadmiernie przepełnionej wątroby oraz z normalnie napełnionej nerki. Przerzuciłem energię na meridian osierdza używając punktów wątroba 2, osierdzie 9 oraz

nerka 2, osierdzie 3. Przez zastosowanie tych dwóch przerzutów energii uzyskałem natychmiastowy efekt. Jeszcze w trakcie zabiegu, gdy igły tkwiły w tkankach, nieprzyjemny zapach z ust ustąpił. Wykonałem kilka tych zabiegów i już zapach nie powrócił. Po roku pacjentka ta jeszcze raz zgłosiła się, gdyż od kilku dni objaw pojawił się. Od tego czasu zleciłem jej, by w sytuacji nawrotu dolegliwości zgłosić się na zabieg. Więcej pacjentka do mnie nie przyszła. Po tym wydarzeniu skojarzyłem pewne fakty ze swojej przeszłości. Byłem kiedyś na obozie studenckim z grupą kardiologiczną. Osoby te w większości cierpiały na poważne schorzenia serca. Tam też nierzadko spotykałem osoby ze sztuczną zastawką, które można było rozpoznać będąc blisko nich po tym, że zastawka tykała jak zegarek. Zauważyłem, że w tej grupie osób nieprzyjemny zapach z ust był bardzo częstym objawem. W związku z tym moja obserwacja z przeszłości skojarzyła się z tym, co wyczytałem w w/w opracowaniu odnośnie niedoboru energii na osierdziu. Byłaby to informacja potwierdzająca tę obserwację.



— Czy nie obawia się Pan, że na te wywody, które nam Pan tutaj podaje, nie wstanie jakiś uczonej w piśmie i ze świętym gniewem powie: „Co ten człowiek bredzi?! Czy może ma gorączkę?! Przecież nasza zachodnia medycyna święci takie triumfy, a ten tutaj prawi jakieś brednie na temat zapachu z ust bądź gorących stóp!

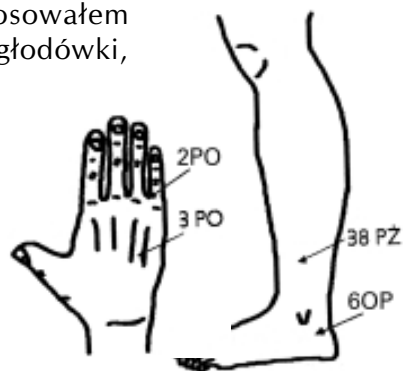
Przecież to jest niegodne, żeby medycyna zajmowała się takim bzdurami! I to mówi lekarz!”

— Otóż jestem przekonany, że tak się stanie, iż po ukazaniu się tej książki, pojawią się głosy oburzenia ze strony moich kolegów, ale z drugiej strony — cóż to za książka, która nie wzbudza kontrowersji i przechodzi bez echa, bo wszyscy się z nią zgadzają. Uważam, że najważniejsze jest to, aby być w zgodzie z sobą i w zgodzie z prawdą, której doświadczyłem. Wcale nie uważam, że zdarzenia te, których byłem świadkiem i które obecnie komentuję, są prawdą absolutną. To moja interpretacja, a nie prawda obiektywna. Niemniej miałem to szczęście, że sytuacje te powtarzały mi się w zależności od przychodzących pacjentów i — stosując te schematy myślenia — otrzymywałem odpowiednie, żądane przeze mnie efekty. Na temat braku związków konkretnych dolegliwości z jakimś konkretnym zaburzeniem nie dyskutuję. Związek ten, jest jak czarna skrzynka, czyli znane są objawy, znane też są metody postępowania przy tych objawach, natomiast w jaki sposób te dwa zdarzenia łączą się jest to niewiadome.

— Czy w swojej praktyce zawodowej zetknął się Pan z innymi, podobnymi i równie bagatelizowanymi przez medycynę europejską objawami i czy leczenie akupunkturą przyniosło choremu ulgę?

— Pewnego dnia zjawił się u mnie w gabinecie człowiek mieszkający w pobliskiej miejscowości, który mocno sapiąc, prosił mnie o pomoc w dolegliwościach wywołanych astmą. Opowiedział też jak rozpoczęła się choroba. Otóż dawniej mężczyzna ten był górnikiem i bardzo mocnym człowiekiem. Nigdy nie odczuwał zimna — gdy jego koledzy szli do pracy w rękawicach i czapkach, on nigdy nie używał rękawic, zawsze było mu gorąco. Pewnego razu człowiek ten zachorował na anginę, która przebiegała z wysoką temperaturą, ponad 40° C. Czuł się bardzo źle. Rodzina wezwała pogotowie. Lekarz przyjechał, dał zastrzyk obniżający gorączkę, następnie stosował antybiotyki, jak zwykle w takim wypadku. Od tego czasu chory zaczął odczuwać zimno i równocześnie

zauważył, że zaczyna przybierać na wadze. Do mnie zgłosił się, gdy ważył 115 kg. Był bardzo grubo ubrany, miał po dwie pary kalosonów, dwie podkoszulki, sweter, płaszcz zimowy, choć była to jesień i nie było jeszcze zimno. Opowiadał, że mieszkanie bardzo mocno ogrzewa, lecz nadal jest mu zimno. Zastosowałem u niego postępowanie, które na pierwszym miejscu miało poprawić funkcję potrójnego ogrzewacza, ponieważ według chińskich zasad, gdy człowiek nadmiernie marznie, to ma za mało ognia. Użyłem tutaj przerzutu energii z pęcherza moczowego na potrójny ogrzewacz oraz z pęcherzyka żółciowego również na potrójny ogrzewacz. Już po dwóch zabiegach pacjent wyraźnie odczuł ciepło i po pełnej kuracji zastosowałem również obniżenie wagi przez głodówki, pacjent wyszedł w zupełnie dobrej kondycji. Po około roku zgłosił się ponownie z podobnymi objawami. Zastosowałem dokładnie takie samo leczenie, z dobrym efektem. Od tej pory pacjent nie zgłasza się. Duszność u chorego ustąpiła dość szybko i nie powracała. Wymienię punkty, które zostały użyte do przeprowadzenia tego przerzutu energii: punkt 38 PŻ (punkt ognia na pęcherzyku), punkt 3 na PO (punkt drzewa), (punkt ognia na pęcherzu moczowym), punkt 60 Kun Lun— oraz punkt 2 na PO (punkt wody). Te punkty, są nadawcami i adresatami energii z pęcherzyka żółciowego i z pęcherza moczowego na potrójny ogrzewacz. W tym momencie należy postawić pytanie: czy proces, który został opisany, naprawdę spowoduje wyleczenie, a więc wyrównanie tych dysproporcji, a zarazem ustąpienie objawów. Otóż trzeba sobie jasno zdać sprawę, mimo że są pewne przesłanki logiczne, że tak należy postępować, cały ten proces jest jedynie spekulacją myślową i naprawdę z punktu widzenia dowodu przesłanka i twierdzenie nie jest dowodem sensu stricto, gdyż nieznana jest cała droga między usiłowaniami a efektami, niemniej w tym wypadku ani pacjentowi, ani mnie nie chodziło wcale o uzyskanie dowodu. Sprawa dotyczyła

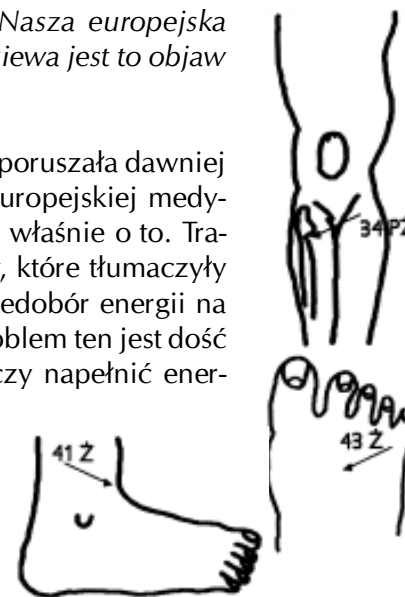


jedynie pomocy temu człowiekowi, a że to się udało, to jest już dla mnie wystarczające osiągnięcie. Być może, całe to myślenie z przerzucaniem energii, odnośnie do marznięcia jest zupełnie błędne, czyli nie związane z prawdziwymi przyczynami schorzenia, niemniej użycie tych punktów doprowadziło do wyrównania energii, a więc do wyzdrowienia. Nie jest też wyuczzone, że przez nakłucia, które zostały wykonane u tego chorego, nastąpiła po prostu niespecyficzna stymulacja odporności.

Wiemy, że użyte punkty mają działanie stymulujące odporność i na drodze całkiem innych mechanizmów uzyskano wyleczenie. Chciałem jednak zwrócić uwagę, że ten model myślenia jest przydatny w analizowaniu objawów oraz w wyborze drogi, która bardzo często wiedzie do pomyślnych rezultatów. Naturalnie wiemy o tym, że schemat prawa pięciu elementów jest tylko modelem, który przybliży się do rzeczywistości, nie jest on jednak rzeczywistością.

— *Panie Doktorze, zdarzają się takie objawy, z którymi nasza europejska medycyna nie bardzo sobie potrafi poradzić. Jak wygląda ta sprawa w medycynie chińskiej? Konkretnie chodzi mi o objaw częstego ziewania. Nasza europejska medycyna mówi, że gdy pacjent ziewa jest to objaw niedotlenienia serca i mózgu.*

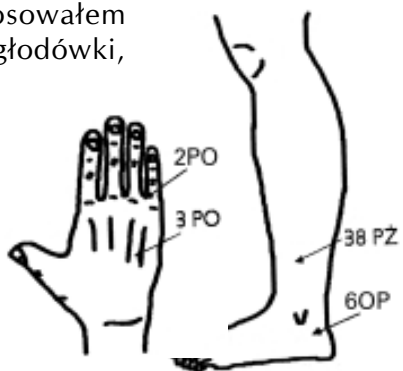
— Istotnie sprawa ziewania poruszała dawniej moją uwagę i tak, jak w naszej europejskiej medycynie przypuszczałem, że chodzi właśnie o to. Trafiłem na pewien zestaw objawów, które tłumaczyły częste ziewanie tym, że jest to niedobór energii na kanale żołądka. Od tego czasu problem ten jest dość łatwy do usunięcia, gdyż wystarczy napełnić energetycznie żołądek i objaw ten ustępuje, ustępuje też senność między siódmą a dziewiątą rano. Leczenie polega na przerzucaniu energii z pęcherzyka żółciowego na żołądek, czyli punkt 34





zauważył, że zaczyna przybierać na wadze. Do mnie zgłosił się, gdy ważył 115 kg. Był bardzo grubo ubrany, miał po dwie pary kalosonów, dwie podkoszulki, sweter, płaszcz zimowy, choć była to jesień i nie było jeszcze zimno. Opowiadał, że mieszkanie bardzo mocno ogrzewa, lecz nadal jest mu zimno. Zastosowałem u niego postępowanie, które na pierwszym miejscu miało poprawić funkcję potrójnego ogrzewacza, ponieważ według chińskich zasad, gdy człowiek nadmiernie marznie, to ma za mało ognia. Użyłem tutaj przerzutu energii z pęcherza moczowego na potrójny ogrzewacz oraz z pęcherzyka żółciowego również na potrójny ogrzewacz. Już po dwóch zabiegach pacjent wyraźnie odczuł ciepło i po pełnej kuracji zastosowałem

również obniżenie wagi przez głodówki, pacjent wyszedł w zupełnie dobrej kondycji. Po około roku zgłosił się ponownie z podobnymi objawami. Zastosowałem dokładnie takie samo leczenie, z dobrym efektem. Od tej pory pacjent nie zgłasza się. Duszność u chorego ustąpiła dość szybko i nie powracała. Wymienię punkty, które zostały użyte do przeprowadzenia tego przerzutu energii: punkt 38 PŻ (punkt ognia na pęcherzyku), punkt 3 na PO (punkt drzewa), (punkt ognia na pęcherzu moczowym), punkt 60 Kun Lun— oraz punkt 2 na PO (punkt wody). Te punkty, są nadawcami i adresatami energii z pęcherzyka żółciowego i z pęcherza moczowego na potrójny ogrzewacz. W tym momencie należy postawić pytanie: czy proces, który został opisany, naprawdę spowoduje wyleczenie, a więc wyrównanie tych dysproporcji, a zarazem ustąpienie objawów. Otóż trzeba sobie jasno zdać sprawę, mimo że są pewne przesłanki logiczne, że tak należy postępować, cały ten proces jest jedynie spekulacją myślową i naprawdę z punktu widzenia dowodu przesłanka i twierdzenie nie jest dowodem sensu stricto, gdyż nieznana jest cała droga między usiłowaniami a efektami, niemniej w tym wypadku ani pacjentowi, ani mnie nie chodziło wcale o uzyskanie dowodu. Sprawa dotyczyła

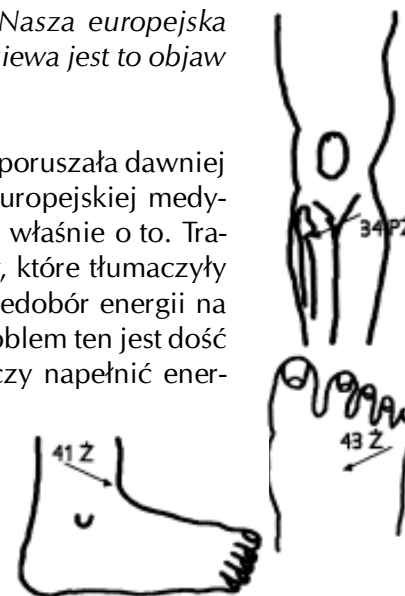


jedynie pomocy temu człowiekowi, a że to się udało, to jest już dla mnie wystarczające osiągnięcie. Być może, całe to myślenie z przerzucaniem energii, odnośnie do marznięcia jest zupełnie błędne, czyli nie związane z prawdziwymi przyczynami schorzenia, niemniej użycie tych punktów doprowadziło do wyrównania energii, a więc do wyzdrowienia. Nie jest też wyuczone, że przez nakłucia, które zostały wykonane u tego chorego, nastąpiła po prostu niespecyficzna stymulacja odporności.

Wiemy, że użyte punkty mają działanie stymulujące odporność i na drodze całkiem innych mechanizmów uzyskano wyleczenie. Chciałem jednak zwrócić uwagę, że ten model myślenia jest przydatny w analizowaniu objawów oraz w wyborze drogi, która bardzo często wiedzie do pomyślnych rezultatów. Naturalnie wiemy o tym, że schemat prawa pięciu elementów jest tylko modelem, który przybliży się do rzeczywistości, nie jest on jednak rzeczywistością.

— *Panie Doktorze, zdarzają się takie objawy, z którymi nasza europejska medycyna nie bardzo sobie potrafi poradzić. Jak wygląda ta sprawa w medycynie chińskiej? Konkretnie chodzi mi o objaw częstego ziewania. Nasza europejska medycyna mówi, że gdy pacjent ziewa jest to objaw niedotlenienia serca i mózgu.*

— Istotnie sprawa ziewania poruszała dawniej moją uwagę i tak, jak w naszej europejskiej medycynie przypuszczałem, że chodzi właśnie o to. Trafiłem na pewien zestaw objawów, które tłumaczyły częste ziewanie tym, że jest to niedobór energii na kanale żołądka. Od tego czasu problem ten jest dość łatwy do usunięcia, gdyż wystarczy napełnić energetycznie żołądek i objaw ten ustępuje, ustępuje też senność między siódmą a dziewiątą rano. Leczenie polega na przerzucaniu energii z pęcherzyka żółciowego na żołądek, czyli punkt 34



pęcherzyka żółciowego i punkt 43 żołądka, jak również energię można przyciągnąć z meridianu jelita cienkiego punkt 8 na punkt 41 żołądka i punkt 10 potrójny ogrzewacz na punkt 41 żołądek. Widzimy tutaj zbieżność, gdyż punkt 41 żołądka przyjmuje energię zarówno z punktu 8 na jelicie cienkim, jak i z punktu 10 potrójny ogrzewacz. Po takim napełnieniu energetycznym najczęściej dochodzi do ustąpienia objawu ziewania. Może się tak zdarzyć, że z równoczesnym niedoborem energii na żołądku występuje niedobór na jelicie cienkim, potrójnym ogrzewaczu i pęcherzyku żółciowym, wtedy należy szukać innych źródeł energii i traktować te trzy meridiany jako stacje przejściowe — przerzucając energię np. z pęcherza moczowego poprzez pęcherzyk żółciowy na żołądek, bądź z jelita grubego poprzez pęcherzyk żółciowy na żołądek. Punkty odpowiednio można już wyznaczyć według planszy.



## ROZMOWA Z PANEM BIRKE

- **Diagnostyka wizualna**
- **owłosienie skóry a schorzenia kręgosłupa**
- **zwyczaj golenia się mężczyzn**
- **akupunktura a objawy klimakterium kobiet**
- **leczenie akupunkturą złamań kości i oparzeń skóry**
- **antybiotyki w leczeniu infekcji wirusowych**
- **schizofrenia**

— Widzę, Doktorze, na Pana biurku książkę pt: „Diagnostyka wizualna Orientu”. Autorem tej książki jest Japończyk Michio Kuchi. Czy wskazówki diagnostyczne, zawarte w tej książce, są pomocne w Pańskiej praktyce lekarskiej, czy wykorzystuje Pan w praktyce te wiadomości?

— Istotnie, przez długi czas studiowałem tę książkę. Zawiera ona dużą ilość bardzo interesujących wiadomości i precyzyjnych danych na temat stanu zdrowia człowieka. Jednakże diagnostyka jest istotna jedynie dla lekarza, pacjent natomiast jest zainteresowany nie diagnozowaniem, lecz efektami leczniczymi. Analizując tę książkę zauważyłem, jak niewiele mogę pomóc, gdy postawię rozpoznanie u danego chorego, a rozpoznania tego nie potrafię zamienić na efekt leczniczy. Wskazówki terapeutyczne Michio Kuchi odnoszą się do diety, która jest trudna do zastosowania w naszych warunkach. Oprócz tego przyznam, że nie mam zbyt dużego zaufania do leczniczego wpływu tych zalecanych potraw na zdrowie pacjenta z tego względu, że praktycznie nie widziałem na własne

oczy efektów porównywalnych do tych, jakie uzyskuje się za pomocą akupunktury. Za pomocą akupunktury uzyskuje się efekty ewidentnie widoczne, natomiast przy stosowaniu diety efekty są rozmyte w czasie. Wracając do sprawy diagnostyki, przyznaję, że w mojej praktyce wykorzystuję pewne dane z tej książki i na przykład opowiem, jakie ma znaczenie pojawienie się i występowanie nadmiernego owłosienia w jakimś odcinku kręgosłupa. Przykładem będzie tu pewien mężczyzna, który ogólnie był niezbyt mocno owłosiony, natomiast w odcinku krzyżowym, a więc odpowiadającym kości krzyżowej i nieco wyżej, miał dość gęste owłosienie, czarne, widoczne bardzo wyraźnie. Owłosienie to mężczyzna miał od okresu dojrzewania. Pacjent zgłosił się z silnymi bólami w okolicy krzyżowej. W trakcie leczenia wykorzystywałem punkty lokalne do leczenia bólu krzyża i uzyskałem dość szybką poprawę stanu zdrowia. Bóle krzyża ustępowały. Wykonałem pełną serię 9 zabiegów. Mężczyzna za dwa miesiące zgłosił się ponownie, gdyż bóle powróciły. Pracował dość intensywnie fizycznie, więc chciał być całkowicie wyleczony. Po pół roku trafiła do mojego gabinetu jego żona. Była lekarzem stomatologiem, a więc osobą zainteresowaną całym procesem leczenia. Opowiedziała mi, że mąż czuje się doskonale i, co było ciekawe, zauważyła, że aktualnie (pół roku od zakończenia drugiej serii) włosy w okolicy krzyżowej zniknęły. Zauważyłem na tym konkretnym przypadku, że nadmierne owłosienie koreluje ze słabszym odcinkiem kręgosłupa. Po dwóch latach, była u mnie żona tego mężczyzny i zapytałem, jak aktualnie czuje się mąż. Odpowiedziała mi, że znowu zdarzają mu się bóle, lecz nie są już tak dokuczliwe. Mąż już nie pracował tak ciężko. Spytałem, jak wygląda sprawa owłosienia. Odpowiedziała mi, że od pół roku włosy pojawiły się, ale nie tak bujne jak na początku. Widzimy tutaj, że te zewnętrzne znaki, a więc nadmierne owłosienie w danej okolicy kręgosłupa, mają związek z osłabieniem siły, z niedoenergetyzowaniem tej okolicy, co objawia się bólami.

— Czy zdarza się, że podobne korelacje występują w innych odcinkach kręgosłupa?

— Tak, widzę czasami takie korelacje. Zdarza się, że nadmierne owłosiony jest odcinek od kości pacierzowej przez obszar

około 15 centymetrów w dół, czyli górny odcinek piersiowy kręgosłupa. Osoby te najczęściej mają jakieś kłopoty z rękami albo z klatką piersiową, narządami klatki piersiowej np. z sercem, mam na myśli choroby wieńcowe, astmę. To, że jakiś odcinek jest nadmiernie owłosiony, w porównaniu z resztą ciała, jest dla lekarza akupunkturzysty wskazaniem, aby na ten obszar szczególnie zwrócił uwagę. Wtedy będzie miał sukcesy w leczeniu w postaci ustąpienia dolegliwości.

— *Czy zdarzyło się Panu, że pacjent zjawiał się z objawami wskazującymi na patologię innego odcinka niż tego owłosionego, czyli np.: chory miał owłosioną okolice krzyża, natomiast występowały u niego dolegliwości sercowe, czyli nie z tego odcinka, który był owłosiony?*

— Tak, tego typu przypadki również się zdarzają i postępowanie powinno być takie, że należy przede wszystkim pacjentowi usunąć dolegliwości, z którymi się zjawiał i które mu najbardziej dokuczają. W takich wypadkach zawsze zwracam uwagę pacjenta na ten odcinek, który widać, że jest słabszy i sugeruję, że rozsądnie byłoby przeprowadzić leczenie również tego drugiego odcinka, który obecnie, co prawda nie przysparza dolegliwości, ale jest znakiem osłabienia. My, Europejczycy, nie jesteśmy przyzwyczajeni, by leczyć się przy braku aktualnie występujących dolegliwości. Zdarzają się jednak ludzie rozsądni, którzy zgłaszają się na kurację leczniczą, żeby na przyszłość wyeliminować pewne zagrożenia. Tym bardziej, że leczenie naturalne nie daje żadnych efektów ubocznych.

— *Czy udało się Panu skorzystać też z innych wskazówek zawartych w tej tak pełnej wiedzy i informacji książce, podobnie jak było w przypadku nadmiernego owłosienia kręgosłupa?*

— Niestety, inne wiadomości, które znalazłem w tej książce, co prawda naprowadzają na pewne tory myślenia, ale należą do tzw. wiedzy teoretycznej albo wiedzy niezrealizowanej. Chciałbym zwrócić uwagę, że liczy się przede wszystkim wiedza zrealizowana. Ta wiedza daje ewidentne efekty, natomiast cała, którą posiadają lu-

dzie, mówiąca o różnych zależnościach, gdy nie daje nam konkretnych wskazówek, możliwych do wykorzystania w praktyczny sposób, jest tylko wiedzą teoretyczną, która w wielu wypadkach staje się balastem informacyjnym. Jednak część tego typu wiadomości po jakimś czasie, gdy tego pragniemy, realizuje się, czyli możemy z nich skorzystać w sposób praktyczny. Ta porcja informacji staje się wówczas wiedzą zrealizowaną.

— *Jaki wpływ na zdrowotność mężczyzn ma zwyczaj golenia się?*

— Pytanie to jest dość trudne. I przyznam się, że w przeszłości myślałem na ten temat. Niestety nie mam jasnego zdania w tej kwestii. Niewątpliwie golenie się mężczyzn jest zjawiskiem nienaturalnym, gdyż w naturalnych warunkach broda i wąsy są jakby dodatkową osłoną tego obszaru. Przypuszczam, że przez to, iż golimy się, jesteśmy w pewnym stopniu odkryci energetycznie w tym obszarze. Przez to, że nie jest on chroniony, mężczyźni, być może, częściej zapadają na choroby gardła, jamy ustnej i krtani. Jednakże jest to tylko moja sugestia, nie poparta badaniami statystycznymi. Byłbym szczęśliwy gdyby ta myśl była punktem wyjścia do takich badań. Przypuszczam, że gdyby zbadano tę kwestię, można by w sposób naukowy odpowiedzieć, jakie znaczenie pod względem zdrowotnym ma golenie.

— *Widziałem, jak Pan nakłuwiał kobietę, która zgłaszała uderzenia gorąca związane z przekwitaniem, z klimakterium. Czy jest w Pańskiej praktyce duża grupa w ten sposób leczonych kobiet, czy jest to sprawa marginesowa?*

— Uderzenia gorąca są jednym z częstych objawów towarzyszących przekwitaniu. Dla mnie nie ma większego znaczenia diagnostyka tych stanów, nie mam czasu zastanawiać się nad tym. Sporo kobiet zgłasza tę dolegliwość i na szczęście jest dość prosta procedura z nakłuciem tylko trzech punktów na każdej z nóg. Uderzenia gorąca ustępują, przy czym jest pewna grupa kobiet, na szczęście nieduża, u których te uderzenia nie ustępują całkowicie, ale prze-

kształcają się w takie stany, w których kobiecie robi się tylko ciepłej, ma ona wtedy czas na zdjęcie sweterka, czyli na zmniejszenie ilości ubrania i to występuje przez godzinę, potem znowu robi się jej chłodno, więc ubiera się. Uderzenia te z gwałtownych, nagłych zmieniają się w delikatne, które kobiety znoszą zupełnie inaczej, jest to o wiele łatwiejsze do skorygowania ubraniem.

— *Czy pan, Doktorze, nie ma obaw, że postępując w ten sposób w objawach towarzyszących przekwitaniu, pozbawia kobiety bardzo skutecznej pomocy, którą mogą uzyskać przez racjonalną codzienną farmakoterapię, zalecaną przez ginekologów i często skuteczną?*

— Nie obawiam się tego, wręcz przeciwnie — uważam, że zastosowanie akupunktury zamiast farmakoterapii z podawaniem hormonów płciowych jest wyjściem na pewno właściwszym. Myślę, że podawanie hormonów kobietom przechodzącym klimakterium, jest błędne. Powinno się znaleźć inne rozwiązania. Gdyby organizmowi były potrzebne hormony, to niewątpliwie w jakiś sposób by je dostarczył. Faktycznie, że jest to pewne wypadnięcie funkcji hormonalnej, niemniej mam głębokie przekonanie, że dla interesów organizmu jest to mniejsze zło niż utrzymywanie hormonów na poziomie wcześniejszym. Dlatego, mimo że nie znam mechanizmów, które powodują ustąpienie objawów uderzeń gorąca, a jedynie znam skutki tego leczenia, uważam, że postępowanie to jest zdecydowanie bardziej bezpieczne. Samopoczucie osoby, która przeszła leczenie, wyraźnie mówi nam, że jest to droga właściwa. Spora część kobiet, która brała hormony w celu wyeliminowania tych bardzo uciążliwych uderzeń gorąca, czyli warów, bardzo źle znosiła lekarstwa (klimaren i leki podobne). Część kobiet bardzo tyje pod wpływem tych hormonów, u części pojawia się nieprawidłowe owłosienie, jest to widomy znak, że leczenie to nie jest naturalne. Jako argument za akupunkturą przemawia również to, że u części kobiet, które już przestały miesiączkować, pod wpływem właśnie tego prostego postępowania pojawia się czynność miesiączkowa. U części tych pań jeszcze przez jakiś czas występują cykle kobiece. Jest to w pewnym stopniu

jakby odmłodzenie tej konkretnej kobiety, cofnięcie parę lat wstecz. Z moich obserwacji wynika jednak, że to przywrócenie cykli miesiączkowych nie trwa już, niestety długo. W jednym przypadku trwało to pół roku, w innym rok, a więc ta czynność powrotu miesiączkowania mniej więcej zamyka się w okresie od 6 do 12 miesięcy.

— *W większości podręczników znajdujemy takie stwierdzenia, że akupunktura wpływa bardzo pozytywnie w przypadku leczenia oparzeń, a nawet zranień czy złamań kości. Nam, Europejczykom, nie bardzo mieści się to w głowie. Przecież oparzenie to jest coś zupełnie zewnętrznego, a tutaj działanie akupunktury.*

— Mnie, jako terapeutę, nie interesuje fakt, że jakieś działanie wydaje się nielogiczne bądź nie odpowiada naszym poglądom i zapatrywaniom. Uważam, że należy zastosować każdą metodę, która przynosi poprawę stanu zdrowia. Tak samo rzecz ma się w sytuacji zastosowania akupunktury w przypadku oparzeń i innych urazów. Może opowiem o konkretnym przypadku. Przyjechałem ostatnio do mojego znajomego, który oparzył sobie lewą rękę. Ręka ta była cała w bąblach, czerwona. Było to w kilkanaście godzin po wypadku. Pacjent odczuwał cały czas pieczenie, oprócz tego czuł się tak, jakby miał gorączkę. Wynikało to z urazu cieplnego tej ręki. Miałem już wcześniejsze doświadczenia z leczeniem za pomocą akupunktury różnych oparzeń i w związku z tym przekonałem go, że należy wykonać zabieg. Znajomy nie bardzo w to wierzył. Po namowie zgodził się. Przeprowadziłem typowe nakłucia, jakie w tej sytuacji się robi. Nakłułem punkty dodatkowe BA—SIE. Użyłem poza tym jeszcze punktów lokalnych tego obszaru, dodatkowo wykorzystałem punkty reflektoryczne na małżowinie usznej. Pacjent oświadczył, że natychmiast po wbiciu igieł ból związany z oparzeniem ustąpił, oczywiście pojawiał się on, gdy wykonywał ruchy, czyli gdy skóra się napinała, ale gdy tylko przestał poruszać kończyną — ból natychmiast ustępował. Przyjechałem do niego za tydzień, był bardzo zadowolony i opowiadał mi jak to oparzenie świetnie się zagoiło. Powiedział, że nie przypuszczał, że będzie tak

szybki efekt. Proces gojenia przebiegał bez żadnych dolegliwości. Następnego dnia mógł ruszać ręką i mógł pracować. Obserwacja ta potwierdza fakty, które są dość często opisywane na zjazdach akupunkturzystów, np. w Pradze czeskiej w 1989 r., był wygłaszany dość obszerny i dobrze opracowany referat na temat leczenia oparzonych dzieci. Chirurdzy dziecięcy obserwowali wpływ akupunktury na ich leczenie. Wpływ ten był często tak skuteczny, że chirurdzy ci byli zaskoczeni. Muszę stwierdzić, że chirurdzy, przynajmniej ci, z którymi się spotykałem, jest to taka grupa lekarzy, która do efektów leczniczych uzyskiwanych akupunkturą podchodzi bardzo sceptycznie. Uważają oni, że zabiegi chirurgiczne, są to zabiegi wykonywane w sposób racjonalny, naukowo uzasadniony, natomiast akupunktura jest dla nich sprawą nie do zaakceptowania. Moje doświadczenia z pacjentami oparzonymi jednoznacznie pokazują, że wykonanie zabiegu akupunkturowego powoduje błyskawiczne wyleczenie. Ulga w cierpieniu i efekt leczniczy są natychmiastowe. Jest bardzo pocieszające, że akupunkturą można to leczyć. Jeżeli chodzi o inne urazy, np. stłuczenia albo złamania kości, efekt takiego zabiegu jest podobny do efektu akupunktury w przypadku oparzenia. Bardzo szybko ustępują dolegliwości bólowe i gojenie się jest zdecydowanie szybsze.

— *Co Pan sądzi na temat działania antybiotyków w przypadku infekcji bakteryjnych i również w przypadku infekcji wirusowych? Jak Pan ocenia lecznicze działanie tych substancji?*

— Antybiotyki, w momencie ich wynalezienia, stały się ogromną bronią w rękach lekarzy. Przez jakiś czas przypuszczano, że w związku z odkryciami nowych, jeszcze skuteczniejszych antybiotyków, chorób infekcyjnych nie będzie wcale. Nawet przez jakiś czas próbowano podawać antybiotyki profilaktycznie niektórym pacjentom, aby po prostu nie chorowali. Okazało się to złudne. Co prawda w sytuacji, gdy pacjent zachorował, podanie antybiotyków powodowało bardzo szybkie zlikwidowanie infekcji. Natomiast gdy pacjent brał antybiotyk profilaktycznie, czyli będąc zdrowym, nie chroniło go to od wystąpienia zakażenia w przyszłości. W tym wypadku, gdy wystąpiło zakażenie, antybiotyk wówczas nie działał

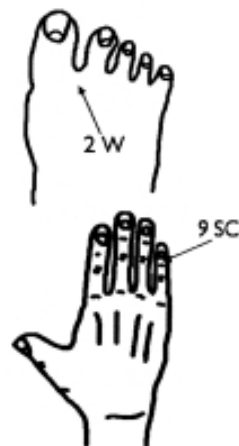
wcale. Obecnie obowiązującą doktryną w chemioterapii antybiotykowej jest doktryna głosząca, że gdy w organizmie istnieje zakażenie jakimś drobnoustrojem, należy podawać antybiotyk, na który drobnoustrój ten jest wrażliwy. Na tej podstawie robi się posiewy wrażliwości (antybiogramy). Pobiera się materiał zakaźny od chorego, wysiewa na płytki agarowe w różnych technikach i następnie bada się, w jaki sposób działają różne antybiotyki na wyhodowany od chorego drobnoustrój. Antybiotyk, który działa najskuteczniej, wybiera się do terapii. Sprawa ta istotnie wygląda bardzo klarownie i jest to silny argument dla farmakoterapeutów. Obserwacja ta ukazuje, że drobnoustroje są wrażliwe na antybiotyki i tego typu postępowanie jest w pełni racjonalne. Rzecz jednak komplikuje się, gdy bierzemy pod uwagę obserwacje innych badaczy. Badania kliniczne potwierdzają, że udaje się od chorego wyhodować drobnoustrój, który w badaniu *in vitro* jest niewrażliwy na jakiś antybiotyk lub nawet na żaden z antybiotyków, które są dostępne. Lekarze w takiej sytuacji są na pozór bezsilni. Zdarza się jednak, że lekarz stosuje antybiotyk, na który drobnoustrój jest odporny i uzyskuje wspaniały efekt terapeutyczny, a więc ustępowanie dolegliwości klinicznych i działanie bakteriobójcze. Potwierdzają to negatywne wyniki ponownych posiewów materiału zakaźnego — w materiale zakaźnym nie ma danego drobnoustroju. Widzimy więc, że antybiotyki w organizmie działają nieco inaczej niż poza organizmem. Zdarza się też zupełnie odwrotnie: antybiotyk, który *in vitro* okazywał swoją skuteczność, podany pacjentowi nie działa. Wniosek ogólny jest taki, że ten model tłumaczący działanie antybiotyku jako pewnej selektywnej trucizny dla mikroorganizmu, gdy trucizna ta nie jest szkodliwą dla makroorganizmu, jest modelem nie w pełni adekwatnym do obserwowanych zjawisk. Kilka lat temu zetknąłem się z inną interpretacją tego zagadnienia. Interpretacja ta była przedstawiona w jednym z czasopism medycznych, w których autorzy postulują zupełnie inny model działania antybiotyków. Otóż uważają oni, że główne działanie lecznicze antybiotyku nie polega na tym, że substancja ta niszczy drobnoustroje, ale że dany antybiotyk działa również w pewien sposób trująco albo — można też to tak określić — stymulujące na układ odpornościowy człowieka. Wtedy układ odpornościowy zaczyna działać właściwie i drobnoustroje znikają z or-

ganizmu. Jak wiemy, wszystkie antybiotyki, w szczególności gdy podawane są długotrwale, wywierają właśnie takie niszczące działanie na układ odpornościowy i chorzy, którzy przez długi czas biorą antybiotyki (a nawet wiele różnych antybiotyków), mają bardzo małą odporność, co obserwujemy u dzieci, w pediatrii. Są takie dzieci, które co miesiąc lub co dwa zgłaszają się z jakąś infekcją. Są prowadzone według wzorów podawanych przez pediatrię— regularnie przyjmują leki, pozostają w domu. Niestety, infekcje powracają i można w wielu wypadkach zaobserwować, że częstość zachorowań w miarę stosowania antybiotyków wzrasta. Zdarza się też tak że dziecko co dwa tygodnie ma inny antybiotyk. Często do mojego gabinetu przychodzą zmartwieni rodzice z dzieckiem chorym mimo długotrwałego leczenia i szukają pomocy w akupunkturze. Oczywiście jest to sytuacja trudna, ale, gdy zastosujemy punkty stymulujące odporność immunologiczną, dość szybko uzyskujemy poprawę odporności. Dzieci po takim „podstymulowaniu” szybko nabywają odporności. Są odporne, a więc wyleczone. Natomiast działanie większości antybiotyków na wirusy jest żadne. Jednak niekiedy praktyka wskazuje, że antybiotyki w zakażeniach wirusowych przynoszą dobre rezultaty. Tłumaczy się to teraz torowaniem drogi infekcji przez wirusy dla bakterii. Dla mnie jest to teoria raczej mętna. W tym wypadku jednak może się objawić immunostymulujące działanie antybiotyków i to byłoby, według mnie, bardziej logiczne.

— *Skoro już rozmawiamy o konwencjonalnej medycynie i interpretacji działania różnych form leczenia m. in. chemioterapii, interesuje mnie Pańska opinia na temat bardzo trudnej choroby psychicznej, która istnieje chyba od początku świata, a mianowicie schizofrenii. Wiadomo, że chemioterapia powoduje okresowe, a czasami nawet długotrwałe, zahamowania objawów tej choroby, jednak sprawa wyleczenia schizofrenii jest nadal problemem otwartym. Wiadomo też, że i akupunktura, poprawiając stan energetyczny pacjenta, nie działa w pełni leczniczo. Jaki według Pana jest mechanizm powstawania tej choroby i co za tym idzie, jak ją należy leczyć?*

— Termin „schizofrenia” został użyty dopiero w 1911 przez E. Bleulera. Do tego czasu schizofrenia była określana w różny sposób, ale najczęściej było to określane jako opętanie, czyli nawiedzenie danego człowieka przez jakiegoś złego ducha, nieczystego, diabła. Pod koniec XIX wieku odkryto wspaniałe działający lek— chloropromazynę. Zaczęto też określać tę chorobę tak jak choroby ciała i dano jej nazwę schizofrenia. „Schidzo” oznacza „wszczepiam”, a „phren” — „umysł”. Sukcesy terapeutyczne farmakologii odsunęły na plan dalszy rozważania o istocie tej choroby. W pierwszych latach stosowania chloropromazyny uzyskiwano wręcz cudowne rezultaty wyleczeń schizofreników, nawet zupełnie zdegenerowanych, którzy od wielu lat nie potrafili się obsługiwać. Wpływ tego leku był cudowny, psychiatrzy byli uszczęśliwieni. Niestety, po jakimś czasie magiczna siła lecznicza tego leku zaczęła jakby słabnąć, często nawet mimo stałego brania leku objawy schizofrenii powracały. W obecnym czasie odkryto szereg innych leków o działaniu jeszcze skuteczniejszym od chloropromazyny. Przez jakiś czas lekarstwa te dawały znów bardzo dobre efekty. Dzisiejsi psychiatrzy, dysponując całą gamą różnych leków psychotropowych, mają bardzo ułatwione zadanie w leczeniu tych chorych. Ale problem schizofrenii istnieje. Ilość zachorowań na schizofrenię stopniowo się zwiększa, co obserwowano między innymi w Stanach Zjednoczonych po II wojnie światowej. Jeżeli chodzi o wpływ akupunktury na schizofrenię, to należy stwierdzić, iż nie jest to wpływ standardowy, czyli tak jak np. w leczeniu wrzodów na żołądku czy w leczeniu bóli krzyża. Bardzo istotna jest właściwa diagnoza. To, co psychiatrzy określają schizofrenią, może objawiać się bardzo różnymi zaburzeniami energetycznymi. U pewnej grupy schizofreników decydującym objawem energetycznym są zaburzenia na południku energetycznym osierdza i serca, u innych wątroba oraz pęcherzyk żółciowy, u jeszcze innych są uszkodzone zupełnie inne obszary energetyczne. Nie ma tutaj pewnej wspólnej grupy uszkodzeń. Zadaniem akupunkturzysty jest próba ustalenia jakiego typu zaburzenie energetyczne występuje u danego człowieka. Gdy mamy to zdiagnozowane, należy przywrócić równowagę energetyczną. Działając lepiej pod względem energetycznym,

organizm może łatwiej bronić się przed tym schorzeniem. Bardzo istotne jest przestrzeganie, aby chory miał odpowiednią ilość godzin snu na dobę, gdyż w trakcie snu organizm regeneruje się. Schizofrenicy, chorzy psychicznie, bardzo często mają zaburzenia snu. Dla nas, akupunkturzystów, bardzo istotną wskazówką jest to, w którym kierunku należy prowadzić leczenie. Gdy pacjent ma uregulowane godziny snu i czuwania, należy zwracać również uwagę na jego godziny aktywności zwiększonej i zmniejszonej. Przez tę regulację zegara biologicznego możemy również pomóc choremu człowiekowi. Okazuje się, że u części pacjentów cierpiących na schizofrenię większość podawanych przez nich objawów pojawia się np. o godzinie jedenastej. Wiemy, że od 11<sup>00</sup> do 13<sup>00</sup> jest czas maksymalnej aktywności serca i pacjenci ci wtedy czują się gorzej, objawy choroby wtedy szczególnie się nasilają. Wtedy należałoby przesunąć energię właśnie na południk energetyczny serca. Możemy to uczynić po przeanalizowaniu stanu energetycznego chorego w sposób dowolny, ale najprościej jest przesunąć energię z wątroby, używając punktu 2, na punkt 9 serca. Przy czym takie przesunięcie może być niewystarczające i wtedy należy użyć innych punktów. W tego typu schorzeniach również nie należy lekceważyć innych punktów, które działają specyficznie, przeciwpsychotycznie. Należy o nich pamiętać i z nich korzystać.



— Czy wobec postawionej tezy na temat opętania, czyli skorzystania z układu energetycznego danego człowieka przez obcą świadomość, schizofrenia jest chorobą w potocznym tego słowa znaczeniu, tak jak interpretuje ją współczesna medycyna konwencjonalna?

— Jest pewna grupa terapeutów, którzy schizofrenię uważają nie za chorobę, ale za pewną jakby dewiację, „odchyłkę”. Schizofre-

nia spełnia pewne kryteria choroby, gdyż są patologiczne objawy, jest uciążliwość dla chorego i dla otoczenia. Schizofrenia w pewnych stadiach zachowuje się tak jak choroba, a więc są dolegliwości. Lekarz traktuje to w sposób standardowy, podając lekarstwa, po których objawy ustępują. Niemniej jest sporo racji w ocenie, że to nie jest prawdziwa choroba. Stan schizofrenika można by przedstawić jako człowieka, który ma jedną podświadomość, natomiast na tej podświadomości implantowanych jest kilka świadomości. W związku z tym czas dla każdej świadomości jest podzielony i wtedy obserwator zewnętrzny patrząc na czyny i słowa schizofrenika, odnosi wrażenie, że obcuje z wieloma różnymi osobami.

— Dlaczego schizofrenicy cierpią, czyli chorują?

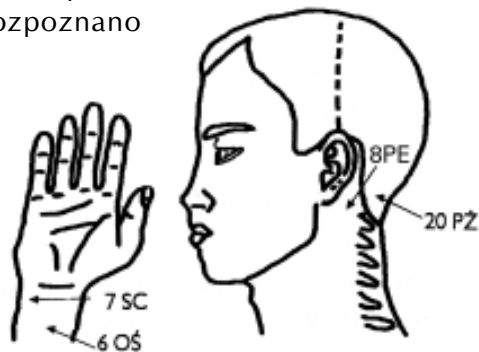
— Dlatego, że te sztucznie doczepione świadomości nie dbają o stan podświadomości, gdyż to nie jest ich właściwa podświadomość i tylko maksymalnie eksploatują ją energetycznie po to, aby móc działać na zewnątrz. Nie interesuje ich stan, że ta podświadomość jest skompleksowana, że pozyskiwanie energii dla organizmu coraz bardziej spada. Te świadomości patrzą, aby mieć tylko doraźne korzyści. Jednym z najważniejszych zadań, jakie ma rodzima świadomość w stosunku do swojej podświadomości jest prowadzenie przez cały okres przewidzianego życia na ziemi w jak najlepszym stanie energetycznym oraz dbanie, by mogła zdobywać różne doświadczenia życiowe. Przez zbieranie tych doświadczeń, przez właściwe wiązanie przyczyn i skutków podświadomość ma się rozwijać, udoskonalać i ma nauczyć się od swojego przewodnika, czyli od świadomości, myśleć w sposób logiczny, analityczny i abstrakcyjny. Nie ma być to takie myślenie, jak u małpy, która kojarzy tylko pewne sprawy, ale ma też obejmować regiony abstrakcji. Natomiast te pasożytnicze świadomości, które występują u schizofreników, doprowadzają do ruiny zdrowia i wcześniejszej śmierci. Najbardziej skutecznym sposobem regeneracji podświadomości, a tym samym zdrowia, jest przywrócenie normalnego snu, w którym nadświadomość, automatycznie kontaktuje się z podświadomością, przejmując rolę świadomości. Właściwa ilość godzin na dobę kontaktu podświadomości z jej właściwą nadświadomością (z jej aniołem stróżem), gwarantuje dobry stan zdrowia. Dlatego też przywrócenie właściwej długości snu i o właściwej



porze, którą możemy uzyskać przez odpowiednie zbilansowanie energii, np. według prawa pięciu elementów, jest momentem wyjścia również z ciężkich chorób psychicznych. Podsumowując, doprowadzenie do właściwej proporcji czasu czuwania i czasu snu jest punktem zwrotnym w cofaniu się psychoz. Proces cofania może trwać dość długo, jednak zmierzać będzie do wycofania.

W związku z licznymi pytaniami i kontrowersjami, które towarzyszą opowieściom o duchach i związku duchów z chorobami psychicznymi, podam konkretny przypadek. Zgłosił się do mnie szesnastoletni chłopiec z matką. Matka była niesamowicie zrozpaczona i znerwicowana, skarżyła się, że ma ogromny kłopot z synem. Syn ma, jak powiedziała, jakąś nerwicę czy psychonerwicę. Był m. in. w szpitalu psychiatrycznym, gdzie rozpoznano schizofrenię. Chłopiec od pewnego czasu zaczął

widzieć postacie, wychodzące zza szafy, które go bardzo niepokoiły, przeszkadzały mu spać. Denerwował się, rozmawiał z nimi. Postacie te namawiały go, aby się powiesił: „Powieś się! Powieś się!”, a on te słowa powtarzał. Matka była zrozpaczona, tym bardziej, że lekarka w szpitalu psychiatrycznym powiedziała, aby pilnować go jak oka w głowie, bo jeśli ma zamiary samobójcze, to będzie chciał je zrealizować. W takim właśnie stanie chłopiec zgłosił się do mnie na leczenie. Matka opowiedziała mi o tych dolegliwościach. Chłopiec również to potwierdzał. Rozpocząłem typowe leczenie uspokajające z użyciem punktów na podstawie czaszki: punkt 8 ekstra, punkt 20 pęcherzyk żółciowy oraz punkty 7 na sercu, 6 na osierdziu. Po dwóch pierwszych zabiegach chłopiec uspokoił się, spał spokojniej, jednak nadal widział te postacie. Po następnym zabiegu zdarzały się już takie dni, w których ich nie widział, był wtedy wyraźnie spokojniejszy. Po piątym zabiegu wszystko radykalnie ustąpiło, chłopiec zaczął spokojnie spać i zachowywać



się normalnie. Wykonałem jeszcze dwa zabiegi i na siódmym zabiegu leczenie zostało zakończone. Pod koniec leczenia rozmawiałem z matką i wspominałem jej o tym, że dawniej w Chinach, a i u nas w Europie, uważano, że to, co dzisiaj nazywamy schizofrenią, było traktowane jako opętanie przez ducha. Niektórzy mówili, że przez diabła, inni że przez ducha nieczystego albo przez błakającego się ducha osoby zmarłej. Gdy o tym wspomniałem matka tego chłopca opowiedziała mi wydarzenie związane z jej synem.

Otóż syn miał kolegę, z którym się przyjaźnił. Razem chodził na salę gimnastyczną, na siłownię. Na krótko przed chorobą jej syna kolega ten powiesił się. Matka miała pełne przeświadczenie, że to właśnie duch tego kolegi niepokoi jej syna. Próbowwała już różnych metod stosowanych jeszcze przez nasze babki, próbowała święconej wody, ustawiała krzyże, żeby odstraszały tego ducha. Niestety, nie dawało to żadnych efektów. Któraś z jej sąsiadek, dowiedziawszy się o jej zmartwieniach, powiedziała, że takiego ducha niereagującego na wszystkie typowe egzorcyzmy, należy po prostu przekląć. Kobieta ta naszykowała sobie zestaw przekleństw i przekląła go. Zbiegło się to z ewidentną poprawą po piątym zabiegu. Od tego momentu upłynęły około 3 tygodnie i chłopiec zupełnie przestał widzieć niepokojące go postacie.

— *Jak to można zinterpretować?*

— Mnie nie interesuje to, czy prawdą jest, że te duchy naprawdę istnieją, czy też są to tylko twory chorej wyobraźni. Interesują mnie efekty, poprawiające funkcjonowanie chorego. A czy to się dzieje na zasadzie wbijania igieł, czy na zasadzie jakiegoś działania w sferze psychiki (oczywiście syn nie widział tego aktu przeklinania ducha, więc nie może być bezpośredniego działania na psychikę) jest to dla mnie nieistotne. Faktem jest, że zdarzenie to można opisać w tych kategoriach, a opis ten nie będzie sprzeczny z innymi tego typu, zawartymi w starych księgach i podaniach. To jest ta sama skala zjawiska psychicznego.

— *Nasuwa się w związku z tym pytanie: czy to, co tutaj zostało przeprowadzone, jest działaniem dobrym, czy robieniem krzywdy?*

— Z punktu widzenia interesów chłopca jest to, ewidentnie, działanie dobre - chłopiec przestał się niepokoić, jest spokojny, natomiast jeśli chodzi o byt atakujący, to niewątpliwie byt ten poniósł jakąś szkodę w swoim rozumieniu, gdyż przedtem miał dostęp do energii, a aktualnie został przepędzony.

— *Czy można przeprowadzić taki proces, który byłby pozytywny dla jednej i dla drugiej strony?*

— Jest to trudne pytanie, na które odpowiem w ten sposób: można i tak winno się robić. Trzeba również mieć pełne współczucie dla tego bytu, który atakuje z tego względu, że jest w dość trudnej sytuacji, sytuacji braku ciała, niemożności działania. Najwłaściwiej byłoby to przeprowadzone w ten sposób, gdyby ten, kto zajmuje się tą sprawą zaopiekował się również duchem, tym jakby zjawiskiem astralnym. Piękny opis podobnego wydarzenia daje lektura książki o pewnym lamie, który wchodząc do wioski, zauważył, że córka sołtysa zaczęła głośno, męskim głosem, przeklinać go i kazała mu wynosić się z wioski. Okazało się, że dziewczynka od kilkunastu dni mówiła niskim męskim głosem. Zaczęła mieć różne dziwne żądania i wydawała równie dziwne polecenia. W wiosce tej przypuszczano, że jest to opętanie. Lama przyszedł, polecił milczeć duchowi i z wielkim współczuciem powiedział mu: „Przyjmuję cię do mojej sangi, przyjmuję cię i poprowadzę cię tam, gdzie masz się udać”. Dziewczynka od razu się uwolniła od niego i zaczęła mówić tak jak dawniej. Lama wziął jakby tego ducha na swojego ucznia, którego w sposób duchowy miał pokierować i poprowadzić tam, gdzie duch ten miał trafić. Wydaje mi się, że właśnie takie działanie byłoby najwłaściwsze. Należałoby, i jednej i drugiej stronie pomóc, a nie tylko zajmować się egzorcyzmowaniem, wypędzaniem tych biednych duchów, które praktycznie nie mają dokąd pójść. Trzeba je skierować na

wyższe orbity, aby już się nie musiały błąkać po Ziemi. Tego typu działanie, jakim jest egzorcyzmowanie, rodzi zagrożenia: duch ten szuka innego mieszkania i próbuje atakować inne osoby. Nierzadko zdarza się, że po jakimś czasie znowu wraca do tego, z którego został wypędzony, wtedy jest go zdecydowanie trudniej usunąć. Natomiast w sytuacji, gdy skieruje się go tam, gdzie on ma iść, w wyższe sfery, wtedy już nie wróci. Są już fachowcy od odprowadzania zagubionych duchów - dusz ludzi zmarłych, które zagubiły drogę do zaświatów i pozostały wśród żywych. Robią to profesjonalnie i skutecznie. Polecam książkę Wandy Prątnickiej „Opętani przez duchy”.

## ROZMOWA Z DOKTOREM CORNEREM

- INN i JANG
- klasyfikacja chorób i leków według tego kryterium
- potrawy typu INN i JANG
- energia CZI
- bóle fantomowe u pacjentów z amputowanymi kończynami
- rodzaje energii CZI
- rodzaje punktów na meridianach
- zasady krążenia energii CZI
- zalecenia medycyny naturalnej dotyczące prawidłowego rytmu aktywności i czuwania w trakcie doby

— *Pozwoli Pan, że zadam pytanie: w wielu miejscach tej książki są używane pojęcia INN i JANG. O co tu chodzi? Czy pojęcia te mają jakieś znaczenie w życiu? Jakie znaczenie mają w prowadzeniu leczenia, tak w naszym europejskim rozumieniu, jak i w leczeniu metodami wschodnimi i pokrewnymi?*

— INN i JANG to są dwie przeciwności albo dwa aspekty tego samego zjawiska, tak jak dobro jest przeciwieństwem zła, a jasność- przeciwieństwem ciemności. Również w organizmie ludzkim są te skrajności. JANG to zawsze jest siła dobra, jasna, ciepła, ojcowska, mądrość; natomiast INN jest tego przeciwieństwem, a więc jest to zło, ciemność, wilgoć. Gdy chodzi o rozpatrywanie ciała, to owłosiona strona kończyny górnej, jest określana jako JANG, natomiast mniej owłosiona, od spodu, jako INN; na dłoni strona dłoniowa jest INN, strona grzbietowa - JANG.

Również brzuch jest INN, plecy zaś są JANG, skóra twarzy jest INN w porównaniu z owłosioną skórą czaszki. Te dwa pojęcia wzajemnie się przeplatają i jedno z tych pojęć nie może istnieć bez drugiego. Można by to też porównać do przeciwstawnych punktów widzenia tego samego zjawiska. Możemy to przyrównać do oceny dwóch ludzi jakiegoś jednego wydarzenia: obaj obserwują wypadek samochodowy, jedzie samochód, uderza w drzewo, rozbija się. Pasażerowie wysiadają, patrzą, samochód jest uszkodzony, odchodzą. Jeden człowiek powie: „Och, jakie ogromne nieszczęście, taki piękny samochód zniszczony. Cóż ci biedni ludzie poczną!”. Drugi obserwator, ten JANG, powie: „Jakie wielkie szczęście spotkało tych ludzi, gdyż wyszli z tego cało, samochód - cóż, naprawi się i będzie dobrze”.

— *Panie Doktorze, ale kwestia pojęć INN i JANG to wykładnia jakiegoś systemu filozoficznego, który powstał przed kilkoma tysiącami lat na terenie Cesarstwa Chińskiego. Czy to nie jest forma wyjaśnienia pewnych zjawisk w przyrodzie, bo przecież wiemy, że są pokarmy INN i pokarmy JANG. W tej filozofii Chińczycy starali się wszystko jakoś usystematyzować przez podzielenie rzeczy na uzupełniające się przeciwieństwa. Spotykamy to, jak Pan Doktor zaznaczył, również w innych filozofiach: dobro - zło, piekło - niebo, woda - ogień. Czy to może mieć zastosowanie w medycynie? Czy mógłby Pan powiedzieć coś więcej na ten temat?*

— INN i JANG jest koncepcją, według Chińczyków, uniwersalną, a więc występującą dokładnie w każdym aspekcie naszej działalności i naszego życia. Również w medycynie INN i JANG występuje bardzo wyraźnie. Na przykład Chińczycy klasyfikują całe choroby jako zachorowania typu INN i typu JANG. Zachorowania JANG są ostre, przebiegają z gorączką, podwyższonym tętnem, zwiększonym ciśnieniem krwi, towarzyszy im też podwyższone pragnienie. Objawy te medycyna chińska kwalifikuje jako objawy JANG. Natomiast do zachorowań INN zalicza się choroby degeneracyjne, czyli wolno posuwające się, oraz takie choroby serca jak kardiomiopatie, przebiegające w zasadzie bez objawów.

W przypadkach kardiomiopatii objawy występują później, w dalszych fazach choroby i w przeciwieństwie do objawów JANG nigdy nie są nasilone, niemniej jednak doprowadzają one do wyniszczenia organizmu. Jest też spora grupa chorób, w której są wymieszane elementy INN i JANG. Ogólnie można by powiedzieć, że choroby typu JANG są dobrze opanowywane przez lekarstwa z grupy INN, gdyż lekarstwa te jakby dodają do nadmiaru JANG nadmiar INN i przywracają równowagę między tymi dwoma aspektami. Natomiast gdybyśmy chcieli leczyć choroby typu INN za pomocą leków spotykanych u nas w Europie, będących lekami głównie typu INN, wtedy choroba, co prawda lekko zmienia objawy, ale nie ulega wyleczeniu.

— *Panie Doktorze, takie pojęcia jak „lek typu INN” czy „lek typu JANG” mogą być dla Czytelnika trudne do zrozumienia. Czy może Pan podać konkretne przykłady tych typów lekarstw?*

— Lekiem typu INN jest taki lek, który tłumi objawy chorobowe. W przypadku gorączki (tj. gdy pacjent ma wysokie JANG — dużo ognia) lekiem INN będzie polopiryna, powodująca spadek temperatury. Mogą też tak zadziałać inne leki przeciwzapalne czy przeciwbólowe. Są to wszystko typowe leki INN, natomiast przykładem leku JANG są niektóre leki hormonalne, np. anaboliczne, gdyż wynikiem ich działania jest zwiększenie ciśnienia krwi, masy ciała, apetytu i inne wskaźniki pokazujące na zwielokrotnienie aktywności JANG. Charakterystyczne dla JANG jest też zwiększone owłosienie.

— *Czy możemy pojęcie leku INN, JANG, określone w starożytności, przenieść na nowoczesne leki występujące w farmakologii? Obawiam się, że farmakolodzy na tego typu teorii o lekach z grupy INN bądź JANG zareagowaliby twierdzeniem: „Puknij się pan w czoło!”.*

— Niewątpliwie rada, żeby puknąć się w czoło jest w każdej sytuacji dobra, gdyż poprawia krążenie w mózgu. Jednakże to, że Chińczycy widzą w każdym przejawie życia przejaw INN i JANG

wcale nie umniejsza wartości tego spojrzenia. To, że ktoś się z tego śmieje - to bardzo dobrze. „Śmiech to zdrowie” — więc choćby z tego względu daje dobre efekty. Farmakolodzy nie posługują się tym pojęciem i dla nich to nie ma żadnego znaczenia. Na szczęście farmakolodzy nie mają uprawnień do leczenia chorych, oni opisują leki. Natomiast mądry lekarz powinien tak oceniać to, co mu farmakolog podsuwa, aby zastosowanie tych specyfików dało jak najlepszy efekt, i musi starać się wyeliminować wszystkie negatywne następstwa.

— *Kiedy myślę o teorii INN i JANG, przypomina mi się pobyt w chińskiej restauracji we Frankfurcie, gdzie przebywałem z kolegą. Mówił mi, że chińska kuchnia charakteryzuje się tym, że spożywając duże ilości potraw wyglądających na ciężko strawne po około dwóch, trzech godzinach czujemy się lekko, tak jakbyśmy nie spożyli tak obfitego posiłku. Z dużą dozą sceptycyzmu przyjąłem tę teorię, ale z uwagi na moje dolegliwości gastryczne mogłem ją za chwilę wypróbować na sobie. Przypomniałem sobie również obiady, które jadałem w chińskich restauracjach w Warszawie. Wtedy ta teoria do mnie nie przemawiała. Mile się rozczarowałem, albowiem potwierdziły się słowa mojego kolegi i po bardzo obfitej kolacji, gdzie nie brakowało również alkoholu, czułem się rześko. Przemówiło do mnie to, co mi tłumaczył kolega o doborze potraw typu INN i typu JANG, które serwowano w tej restauracji.*

— Sam Pan widzi, Doktorze, że potrawy, które Pan na własnym brzuchu sprawdził, potwierdzają, iż INN i JANG to są te aspekty, które się nawzajem niwelują. Natomiast gdy chodzi o leki, to Pan się wycofuje z tej teorii. A to jest tylko nieznamość tych aspektów w lekach. Trzeba dopiero opracować pod tym kątem całą naszą europejską farmakologię. Zagadnienie, które Pan był łaskaw poruszyć, jest istotnie bardzo szerokie. Myślę tutaj o doborze potraw i o sposobie ich przygotowywania. Jest to cała sztuka oparta na bardzo głębokiej wiedzy, w której wylicza się poszczególne gatunki mięs, poszczególne obszary ciała zwierzęcia, z których ma ono pochodzić. Wpływ na zdrowie człowieka jest całkiem inny, gdy będzie on jadł mięso pochodzące z brzusznej strony ciała, od tego,

gdyby jadł mięso pochodzące ze strony grzbietowej, gdyż tutaj jest przewaga INN, tam natomiast przewaga JANG. Oprócz tego obróbka kulinarna również zmienia całość wartości danej potrawy, np. gdy długo gotujemy jakiś pokarm na ogniu, to pokarm ten nabywa elementu ognia. My Europejczycy jesteśmy bardzo uczuleni na czas obróbki, gdyż uważamy, że zostaną wyeliminowane witaminy. Nie dostrzegamy właśnie elementu ognia, który potrawa nabywa. Element ognia daje nam siłę i ciepło, czego nie dają nam potrawy surowe. Na temat powiązań poszczególnych potraw z pięcioma elementami oraz z INN i JANG powstają bardzo obszerne publikacje. Dobrze to przedstawia Anna Ciesielska w książce „Filozofia zdrowia”.

— *Teoria, że ta strona mięsa czy ten kawałek mięsa, pochodzący z przedniej czy z tylnej strony zwierzęcia odgrywa tak dużą rolę, jest dla mnie dosyć kontrowersyjna. Nie twierdzę, że tak nie jest, ale twierdzić, że tak jest? Czy to ma jakiś wpływ na potrawy, czy nie dzielimy włosa na czworo?*

— Zgodzę się z panem, że jest to przykład trochę zbyt precyzyjny jak na nasze europejskie umysły. Niemniej jestem głęboko przekonany, że ta tendencja jest również istotna. Oczywiście, gdy ktoś jest zdrowy, to służy mu wszystko, cokolwiek zje. Natomiast gdy jest chory i potrzebuje tylko potraw JANG albo tylko potraw INN, to w przypadku spożycia niewłaściwego pokarmu, będzie się czuł gorzej.

— *Panie Doktorze, spotkałem się z taką teorią, że jedzenie może być często alergenem. Zresztą te sprawy są znane w medycynie: czy to choroba trzewna, czy nietolerancja białek, czy pojęcie braku konkretnych enzymów i ta rzecz mogłaby już nie współgrać z teorią INN i JANG przy jedzeniu. To się może sprawdzać generalnie na jakiejś dużej liczbie przypadków, ale konkretnie trudno uwzględnić w kuchni INN i JANG w odniesieniu do osobnika chorego na wątrobę czy na żołądek, czy na jakąś skazę. Tak więc problem żywienia jest w zasadzie do końca nie rozwiązany, trzeba*

*by chyba stosować indywidualną dietę dla każdego pacjenta, co jest w zasadzie rzeczą niemożliwą.*

— Tak, jest to sprawa bardzo trudna, gdybyśmy chcieli dobrać właściwą dietę dla każdego człowieka. Prościej jest, jak w innym miejscu zazaczyłem, doprowadzić konkretnego cierpiącego człowieka do stanu „średnio dobrego”, czyli do przeciętnego stanu zdrowia, gdzie tego typu wyróżnienia w diecie nie będą odgrywać większej roli. Będzie on odżywał się w sposób zwykły, czy zje więcej potraw typu INN czy więcej potraw typu JANG - organizm i tak to przyswoi.

— *Czy mógłby Pan podać Czytelnikom potrawy typu INN i JANG?*

— Typową potrawą INN są napoje alkoholowe, natomiast typową potrawą typu JANG są świeże soki owocowe.

— *Jeżeli mówimy o akupunkturze, o chińskiej medycynie to pojęcie energii życiowej, pojęcie CZI przewija się nam bez przerwy. Może by Pan przybliżył to pojęcie?*

— Energia CZI jest to podstawowa energia, którą dysponuje człowiek. Wszystkie przejawy życia to właśnie jest energia CZI. Ruch ręki, mrugnięcie okiem, oddychanie, bicie serca, wzrost włosa - to wszystko są poszczególne aspekty i przejawy energii CZI, czyli tej wewnętrznej energii, która porusza naszym ciałem. Jest wiele odmian energii CZI, między innymi bardzo ciekawą odmianą jest energia ochronna ciała. Jest to jakby zewnętrzna energia, która otacza ciało człowieka w promieniu około 5 cm od powierzchni skóry. Tę energię ochronną wykorzystywali lotnicy angielscy, którym polecano wykonywać przed startem ćwiczenia mentalne, polegające na tym, że piloci mieli sobie wyobrazić, że swoje ciało rozciągają na cały samolot, który w ten sposób miał być ochroniany ich wewnętrzną energią CZI. Okazywało się, że przez takie mentalne połączenie się pilota z maszyną, maszyna była bardziej posłuszna woli pilota i pilot bardzo dokładnie czuł cokolwiek się z nią działo; potrafił lepiej manewrować. Prowadzone badania potwierdziły, że

w tych kompaniach, w których piloci pilnie ćwiczyli tę metodę, było mniej strat niż w pozostałych.

— *Na jakiej literaturze Pan się opiera, bo ja bym nie widział tej sprawy tak wąsko. Tutaj odgrywał rolę duch bojowy pilotów, chęć walki, chęć służenia dobrej sprawie etc. Moim zdaniem w łączności pilota z maszyną odgrywa również ważną rolę przygotowanie ideologiczne pilota. Synchronizacja człowieka z samolotem jest dla mnie bardziej pojęciem poetyckim niż medycznym.*

— Przykro mi, ale nie dysponuję faktografią dotyczącą tego tematu. Myślę, że Czytelnicy tej książki mogliby mi pomóc w tym względzie. Naturalnie, zgadzam się z Panem, że na tę kwestię można spojrzeć również w ten sposób. U Anglików cenię pragmatyzm. W swoich działaniach wcale nie patrzą oni na to, żeby były one mądre i racjonalne. Anglicy są pragmatykami: stosują wszelkie chwyt, które poprawiają efekty.

— *W tej dyskusji trochę odbieśliśmy od pojęcia CZI. Czy są jakieś obiektywne metody stwierdzenia tej energii, kto ile jej ma, czy też dalej opieramy się na starożytnej chińskiej filozofii?*

— Chciałem jeszcze wrócić do pojęcia energii ochronnej. Otóż w Chinach istniał system nakłuc akupunkturowych, który był stosowany w armiach chińskich, a mianowicie żołnierze nakłuwali się u akupunkturzystów w celu rozbudowania tej zewnętrznej energii ochronnej. Dzięki temu żołnierze ci w znacznie mniejszym stopniu ulegali zranieniom w trakcie bitew niż ci, którzy tego nie robili. Czynione są poważne próby badania tej zewnętrznej energii. Niektórzy nazywają to badaniem biopola człowieka za pomocą metod bezkontaktowych z odległości około 3 — 5 cm od skóry. Są już skonstruowane czułe urządzenia pomiarowe badające natężenie tego pola. W pracowni biocybernetyki prof. Cup, pracuje inżynier John, który ma w tej kwestii znaczne osiągnięcia, ma też kilka publikacji na ten temat.

— *Wracając do żołnierzy, którzy wzmacniali sobie energię ochronną CZI, to obawiam się, że zarówno w przypadku tych, którzy ćwiczyli, jak i tych, którzy nie ćwiczyli, w momencie zranienia np. strzałą z łuku czy nożem nie odgrywało to większej roli?*

— Nie. To odgrywało znaczną rolę i było to bardzo widoczne w walkach na miecze i za pomocą łuków. Natomiast istotnie sprawa całkiem zmieniła się przez wprowadzenie broni palnej, gdyż okazało się, że postępowanie wzmacniające energię ochronną nie powodowało zmniejszenia ilości ran zadanych bronią palną.

— *Czym to było spowodowane?*

— Nie potrafię odpowiedzieć, ale przypuszczam, że gdyby żołnierze ci bardziej oswoili się z bronią palną, to również można by przeprowadzać na nich badania statystyczne. Jestem przekonany, że takie badanie statystyczne wykazałoby mniejszą ilość ran u żołnierzy wzmacniających energię zewnętrzną niż u tych, którzy nie robili tego. Mogłoby się to odbijać na takiej zasadzie, że dziwnym zrzędzeniem losu nie znajdowaliby się w takich niebezpiecznych sytuacjach.

— *Jak słucham Pana, Doktorze, to przypomina mi się opowieść znanego radzieckiego pisarza, „O człowieku, który się kulom nie kłaniał”. Wracając do biopola - wiadomo, że każdy żywy organizm wytwarza wokół siebie biopole. Takim przykładem są np. bóle fantomowe u chorych pozbawionych kończyn. Czy mamy tu do czynienia z biopolem czy z jakimś psychogennym bólem - zdania uczonych są podzielone? Jak Pan to widzi?*

— Ból fantomowy, a więc ból w miejscu, w którym powinna znajdować się ucięta stopa, jest istotnie bardzo ciekawym zjawiskiem, z którym również zetknąłem się w swoim gabinecie. Jeśli chodzi o opis biopola, to zdania osób, które je opisują, są podzielone, gdyż niektórzy badacze stwierdzają, że istnieje biopole w tym miejscu, gdzie powinna znajdować się odcięta stopa, czyli energetycznie ta stopa jakby istnieje. Natomiast inni twierdzą, że

biopole kończy się w kikucie i jest tam jakby zapętlone. Nie ma więc jednomyślności pod tym względem wśród uczonych zajmujących się badaniem tego zjawiska. Wracając do przypadku leczenia bólu fantomowego, muszę opowiedzieć o własnych doświadczeniach w leczeniu tego typu dolegliwości. Wobec braku części lub całej kończyny, stosowałem nakłucia na kończynie górnej po tej samej stronie ciała oraz na drugiej kończynie dolnej. Stosowałem też strefy reflektoryczne na uchu i na nosie. Proces leczenia przebiegał bardzo podobnie jak leczenie bólu w kończynie, która nie była ucięta. Zgłosił się do mnie pacjent z amputowaną nogą w połowie uda. Bóle fantomowe odczuwał tuż pod kolanem. Pod wpływem zabiegów pacjent podawał, że bóle z tej okolicy, w której były na początku, przemieściły się w dół. Przy trzecim zabiegu były już w okolicy kostek. Przy następnym weszły w stopę, by pod koniec serii leczenia ustąpić całkowicie. Tutaj po raz kolejny uwidoczniło się pierwsze prawo wyleczenia, to znaczy objawy, które były wyżej zaczęły przemieszczać się w dół. Gdy po raz pierwszy uzyskałem przemieszczenie się bóli, byłem już spokojny o osiągnięcie rezultatu terapeutycznego.

— *Wspomniał Pan, Doktorze, o ochronnej energii CZI. Jakie są inne rodzaje energii CZI?*

— Energia ochronna jest tylko jedną z odmian energii CZI. Podstawową energią jest ta, która porusza mięśnie i obsługuje narządy zmysłów i mowę. Trzecią formą energii CZI jest energia służąca do utrzymania świadomości, do tworzenia myślokształtów i prowadzenia tzw. życia duchowego, psychicznego. Są to te trzy rodzaje energii.

— *Akupunktura tłumaczy, że energia CZI krąży po określonych meridianach, południkach. Czy mógłby Pan zapoznać Czytelników z meridianami, z punktami, tak by przybliżyć ten cały system?*

— Bardzo chętnie. W organizmie człowieka istnieją trzy obiegi energii CZI. Energia CZI przebiega przez wszystkie trzy obiegi w trakcie doby zegarowej. Zaczyna swoje krążenie od serca, oczy-

wicie jedni twierdzą, że od płuc, jeszcze inni, że z innych narządów. Nie ma to znaczenia, gdyż ona krąży cały czas. Wychodzi z serca na kończynę górną, przebiega szlakiem energetycznym serca, czyli meridianem energetycznym serca, zmierzając do piątego palca ręki; odbywa się to między godziną 11<sup>00</sup> a 13<sup>00</sup>. O godz. 13<sup>00</sup> maksimum energii przechodzi z meridianu serca na meridian jelita cienkiego, który zaczyna się właśnie na piątym palcu ręki. Stąd biegnie meridianem jelita cienkiego po kończynie górnej, łopatce i wchodzi na twarz, by o godz. 15<sup>00</sup> przejść z meridianu jelita cienkiego na meridian pęcherza moczowego. Na meridianie pęcherza moczowego maksimum energii przebywa również 2 godziny, przechodząc przez owłosioną skórę głowy, przez plecy, tylną stronę uda i podudzia aż na stopę. W stopie o godzinie 17<sup>00</sup> przechodzi na meridian nerki za pomocą specjalnej gałązki i po przyśrodkowej stronie uda wraca do brzucha i osiąga nerki.

— *Czyli energia krąży przez te meridiany zsynchronizowana z czasem, z zegarem biologicznym. Czy mógłby Pan wymienić wszystkie meridiany, jakie znajdują się w organizmie człowieka?*

— Te cztery meridiany, które wymieniłem, są to kanały energetyczne, które umieszczone są między 11<sup>00</sup> w południe a 19<sup>00</sup> wieczorem. Następny obieg czterech meridianów obejmuje meridian osierdza, potrójnego ogrzewacza, następnie pęcherzyka żółciowego i wątroby, by o godz. 3<sup>00</sup> nad ranem rozpocząć trzeci obieg energetyczny, który obejmuje płuco, jelito grube, żołądek oraz śledzionę i trzustkę. W ten sposób mamy poruszone wszystkie energetyczne kanały ciała.

— *Mamy 12 południków, ale są również dwa główne południki. Dla Czytelnika może być niejasne, jak to jest, jeśli w danym czasie energia jest na południku osierdza, to co jest z energią na innych południkach, przecież musi być wszędzie. Może powie Pan coś na ten temat?*

— Te okresy, które podałem, dotyczą czasów maksymalnej ilości energii na danym południku. Południk ten ma maksymalną ilość energii w czasie maksymalnego napełnienia, a więc np. południk serca ma maksymalną ilość energii między godz. 11<sup>00</sup> a 13<sup>00</sup>. Natomiast w późniejszych godzinach ilość energii na tym południku stopniowo spada, by dojsć za 12 godzin do największego minimum, a więc między 23<sup>00</sup> a 1<sup>00</sup> w nocy - wtedy ilość energii na meridianie serca jest najmniejsza. Od godziny 1<sup>00</sup> w nocy ponownie wzrasta ilość energii na meridianie serca, by znowu być maksymalną między godziną 11<sup>00</sup> a 13<sup>00</sup> w południe. Natomiast jeśli chodzi o meridiany: główny regulator przedni i główny regulator tylny, które są powiązane jeszcze z sześcioma dodatkowymi południkami energetycznymi, tzw. cudownymi, to zegar biologiczny nie dotyczy meridianów cudownych, chociaż na samych meridianach głównego regulatora przedniego i głównego regulatora tylnego energia krąży podobnie jak na tych dwunastu, przy czym maksimum energetyczne krąży jak zabawkowa kolejka - wkoło po zamkniętym torze. Maksimum energii jest też tak rozłożone na dwóch przedłużających się wzajemnie meridianach INN i JANG, gdyż główny regulator przedni jest maksymalnie meridianem INN, natomiast główny regulator tylny jest maksymalnie JANG.

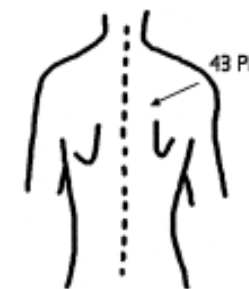
— *Może zapoznalibyśmy Czytelnika z poszczególnymi punktami na meridianach, parę słów o punktach uspokajających, tonizujących, alarmowych, punktach przenoszenia energii tak, aby to było jaśniejsze?*

— Każdy z meridianów ma odpowiednią dla siebie ilość punktów, są to jakby węzły na sznurku, każdy z punktów ma swoje właściwe znaczenie i swoje właściwe działanie. Na każdym z dwunastu meridianów istnieją punkty typowe, takie jak; punkt elementu ognia, punkt elementu ziemi, punkt elementu metalu, punkt elementu wody i punkt elementu drzewa, czyli 5 punktów. Dodatkowo istnieją jeszcze punkty LO, które wysyłają energię do meridianów siostrzanych, do punktów źródłowych. Istnieją jeszcze tzw. punkty KSI, punkty bezpośredniej pomocy choremu narządowi powiązanemu z danym meridianem oraz jeszcze cała grupa innych

punktów, które nie są typowe dla wszystkich meridianów, tylko charakterystyczne dla konkretnego meridianu. Właśnie te punkty, które omówiłem jako typowe, charakterystyczne dla wszystkich meridianów, to są tzw. punkty antyczne, na bazie których działa prawo pięciu elementów. Punkty antyczne decydują o tym, który z punktów jest uspokajający, a który jest tonizujący, czyli wzmacniający. Który z tych punktów pełni daną funkcję, decyduje prawo pięciu elementów; nie są to punkty uniwersalnie wzmacniające czy uniwersalnie osłabiające.

— *Ale mamy do czynienia z takimi punktami, jak np. punkty zjednoczenia, poza tym jaka jest rola innych punktów, które nie są punktami antycznymi?*

— Punkty zjednoczenia meridianów są bardzo szeroko wykorzystywanymi punktami, dzięki którym terapeuta, nawet nie znający zasad posługiwania się prawem pięciu elementów, może odnosić duże sukcesy terapeutyczne. Np. w sytuacji, gdy jest nadmiar energii na meridianie potrójnego ogrzewacza, a niedobór energii na kanale pęcherzyka żółciowego, wtedy można zastosować punkt zjednoczenia tych dwóch kanałów i przemieszczenie energii będzie odpowiednie: od tego, gdzie jest większe napięcie energii do tego, gdzie napięcie jest mniejsze. Dzięki temu mijamy cały system przesyłania przez prawo pięciu elementów, który musiałby zawierać przynajmniej 8 punktów. Natomiast przy zastosowaniu jednego punktu zjednoczenia możemy uzyskać od razu żądane wyrównanie. Odnośnie działania innych punktów, poza punktami antycznymi, to ich działania są bardzo specyficzne i w wielu wypadkach można porównać działanie tych punktów do działania konkretnych lekarstw, które możemy znaleźć w aptece. W okolicy łopatki, na grzbiecie jest punkt 43 pęcherz moczowy, zwany punktem kortyzonowym z tego względu, że nakłucie tego punktu wyzwała bardzo podobne objawy jak





## TAI CHI

Pomimo rosnącej popularności metod uzdrawiania związanych z holistycznym (całościowym) rozumieniem ludzkiego ciała, w społeczeństwie Zachodu istnieje bardzo niewiele systemów ćwiczeń, które oparte są na podobnych zasadach. W Chinach, gdzie takie pojęcia jak medycyna zapobiegawcza, zmniejszanie napięcia czy związek ciała i umysłu znane były uzdrowiaczom od setek lat, rzecz ma się inaczej - miliony ludzi praktykuje jedno z najbardziej holistycznych ćwiczeń, jakie kiedykolwiek powstały.

— *Co to jest TAI CHI?*

Tai chi jest ciągiem naturalnych ruchów wykonywanych powoli w ustalonej kolejności i zestawionych w taki sposób, aby stan zdrowia ćwiczącego uległ poprawie dzięki zmniejszeniu napięcia w ciele, polepszeniu krążenia i oddechu oraz uspokojeniu serca i umysłu. Wykonanie każdego ruchu angażuje całe ciało w sposób zrównoważony i zharmonizowany. Nie występuje nadmierny wysiłek czy nadwężenie żadnej części ciała i żadna część ciała nie zostaje wyizolowana od czerpania rzeczywistych korzyści płynących z ćwiczenia.

— *Jak TAI CHI wpływa na nasze zdrowie i czy w każdym wieku można je wykonywać?*

Korzyści zdrowotne Taoistycznego Tai Chi i innych form Tai Chi Chuan są liczne i dobrze udokumentowane. Przegląd literatury medycznej przeprowadzony przez medycznych doradców Stowarzyszenia Taoistycznego Tai Chi wykazał udokumentowane dowody na następujące efekty regularnej praktyki tai chi:

- \* tai chi to umiarkowane ćwiczenie wpływające na układ krążenia, ze znacznym wpływem na funkcjonowanie płuc,

- \* tai chi korzystnie wpływa na zmianę profilu lipidów, zwiększając możliwości ćwiczenia tai chi w skuteczniejszym prewencyjnym przeciwdziałaniu arteriosklerozie,

- \* tai chi to jedno z niewielu ćwiczeń odpowiednich dla wszystkich osób bez względu na ich ograniczenia - można ćwiczyć na krześle i w łóżku. Udowodniono również wpływ na poprawę codziennego funkcjonowania osób z reumatyzmem, artretyzmem, chorobą Parkinsona, stwardnieniem rozsianym, żeby wymienić tylko kilka,

- \* tai chi pomaga w usprawnieniu systemu immunologicznego,

- \* tai chi poprawia postawę i pomaga w redukowaniu zwyrodnień kręgosłupa,

- \* tai chi to ćwiczenie podczas którego cały czas utrzymujemy swój ciężar, co zwiększa możliwości korzyści dla utrzymania gęstości kości,

- \* tai chi jest oceniane jako niezwykle skuteczne ćwiczenie przeciwdziałające upadkom w starszym wieku.

Tai chi jako forma ćwiczeń fizycznych posiada wiele zalet dających jej przewagę nad innymi metodami. Ćwiczenia te są zrównoważone, samoregulujące się i nie narażają ciała na działanie sił gwałtownie ścinających czy szarpiących, które często prowadzą do urazu. Dzięki tym cechom ćwiczenia tai chi mogą być wykonywane przez osoby w różnym wieku, a nawet przez takie, które nie cieszą się najlepszym zdrowiem.

Wiele zmian, które powszechnie uważa się za nieodłącznie związane ze starzeniem się organizmu, w istocie wynika raczej z braku aktywności niż z wieku. Narzucenie sobie reżimu codziennych ćwiczeń w znacznym stopniu zbliża nas do zmniejszenia ryzyka - na przykład - zawałów serca, osteoporozy (zrzeszotowienia kości) czy obstrukcji, żeby wymienić tylko trzy z zaburzeń najczęściej występujących u ludzi starszych. Jest dla mnie rzeczą oczywistą, nawet jako dla niezbyt zaawansowanego adepta tai chi, że chińskie pojęcia energii, krążenia i dobrego samopoczucia nie są, jak dotąd, przekładane na zachodnie pojęcia medyczne. Mówienie o reakcji sercowo-naczyniowej, o poprawie elastyczności układu kostno-mięśniowego, czy o rozmaitych odruchach centralnego układu nerwowego, które pojawiają się w trakcie wykonywania ćwiczeń tai chi, nie zbliża nas bardziej do zrozumienia "chi", niż gdybyśmy rozebrali na części opiekacz do grzanek, próbując zrozumieć istotę i pochodzenie elektryczności.

— *Jak można nauczyć się Tai Chi, gdzie szukać ośrodków?*

Taoistycznego Tai Chi uczymy się przez praktykę. Potrzeba trzech, czterech miesięcy by poznać ciąg, a zajęcia na grupach początkujących są całkiem proste. Instruktor każdy ruch demonstruje kilka razy, potem wykonuje go razem z grupą, a następnie obserwuje jak grupa powtarza dany ruch. Żeby zacząć naukę, nie trzeba być w doskonałej formie fizycznej - Taoistyczne Tai Chi może być praktykowane przez ludzi w różnym wieku i w różnej kondycji, Ruchy można wykonywać w dowolnym, wygodnym stroju. Obecnie Stowarzyszenie działa w 10 miastach: Kutno, Łódź, Olsztyn, Opole, Pabianice, Piotrków Trybunalski, Płock, Poznań, Radom, Warszawa, Wrocław. Rozkład zajęć w danym mieście można odnaleźć klikając na nazwę miasta na stronie [www.taichi.pl](http://www.taichi.pl).

Instruktorami są członkowie Stowarzyszenia, którzy prowadzą zajęcia jako wolontariusze i zostali akredytowani przez odpowiednią Komisję Instruktorów Stowarzyszenia Taoistycznego Tai Chi. Żaden instruktor nie pobiera wynagrodzenia za prowadzenie zajęć. Instruktorzy zobowiązani są do regularnego uczestnictwa w warsztatach szkoleniowych i co roku poddawani są procesowi

akredytacji. Opłaty nie stanowią zapłaty za zajęcia - są to składki członkowskie, które pobierane są w celu pokrycia kosztów utrzymania oddziału stowarzyszenia. Zajęcia oferowane są bezpłatnie wszystkim członkom, a składka nie stanowi zapłaty za jakąś usługę ani za zapłaty za zajęcia. Członkostwo w stowarzyszeniu uprawnia do uczestniczenia we wszystkich zajęciach prowadzonych na danym terenie. Wszyscy są zawsze mile widziani na każdych zajęciach, można też w dowolnym czasie zacząć ponownie zajęcia w grupach początkujących I stopnia. Nie ma ograniczenia do konkretnych zajęć czy do konkretnego instruktora. Jeśli zaistnieje konieczność wyjazdu do innego miasta, można uczestniczyć w dowolnych zajęciach w ok. 500 miejscowościach w 25 krajach. Wysokość składki członkowskiej, opłacanej na kwartał lub co rok, ustala stowarzyszenie Taoistycznego Tai Chi w danym kraju lub regionie. Są składki ulgowe, stawki dla uczniów i studentów, niepracujących emerytów i rencistów oraz dla osób z jednego gospodarstwa domowego.

— *Czy są jakieś przeciwwskazania do wykonywania ćwiczeń?*

Większość ludzi, nawet pomimo chorób czy niesprawności może ćwiczyć Taoistyczne Tai Chi, aczkolwiek w takich przypadkach może zaistnieć potrzeba dostosowania formy ćwiczeń do specyficznych potrzeb danej osoby. Przy regularnym ćwiczeniu Taoistycznego Tai Chi, wiele schorzeń ustępuje. Kobiety w ciąży lub osoby z poważnymi problemami zdrowotnymi przez rozpoczęciem ćwiczeń powinny skonsultować się z instruktorem oraz ze swoim lekarzem. Taoistyczne Tai Chi to delikatne ćwiczenia, które mogą być wykonywane przez osoby z chronicznymi, zaawansowanymi schorzeniami, również przez osoby na wózkach inwalidzkich. Także tym osobom ćwiczenia przynoszą korzyści zdrowotne. Wiele oddziałów na całym świecie oferuje specjalne zajęcia dla osób specjalnej troski, prowadzone przez instruktorów przeszkolonych do pracy z osobami niepełnosprawnymi. Centrum Międzynarodowego Stowarzyszenia Taoistycznego Tai Chi blisko Toronto w Kanadzie oferuje w Centrum Powrotu do Zdrowia pomoc

medyczną, która - oprócz innych terapii - uwzględnia ćwiczenia Taoistycznego Tai Chi i w ten sposób pomaga odzyskać zdrowie osobom cierpiącym na poważne, przewlekłe schorzenia.

## TAI CHI

Pomimo rosnącej popularności metod uzdrawiania związanych z holistycznym (całościowym) rozumieniem ludzkiego ciała, w społeczeństwie Zachodu istnieje bardzo niewiele systemów ćwiczeń, które oparte są na podobnych zasadach. W Chinach, gdzie takie pojęcia jak medycyna zapobiegawcza, zmniejszanie napięcia czy związek ciała i umysłu znane były uzdrowiaczom od setek lat, rzecz ma się inaczej - miliony ludzi praktykuje jedno z najbardziej holistycznych ćwiczeń, jakie kiedykolwiek powstały.

— *Co to jest TAI CHI?*

Tai chi jest ciągiem naturalnych ruchów wykonywanych powoli w ustalonej kolejności i zestawionych w taki sposób, aby stan zdrowia ćwiczącego uległ poprawie dzięki zmniejszeniu napięcia w ciele, polepszeniu krążenia i oddechu oraz uspokojeniu serca i umysłu. Wykonanie każdego ruchu angażuje całe ciało w sposób zrównoważony i zharmonizowany. Nie występuje nadmierny wysiłek czy nadwężenie żadnej części ciała i żadna część ciała nie zostaje wyizolowana od czerpania rzeczywistych korzyści płynących z ćwiczenia.

— *Jak TAI CHI wpływa na nasze zdrowie i czy w każdym wieku można je wykonywać?*

Korzyści zdrowotne Taoistycznego Tai Chi i innych form Tai Chi Chuan są liczne i dobrze udokumentowane. Przegląd literatury medycznej przeprowadzony przez medycznych doradców Stowarzyszenia Taoistycznego Tai Chi wykazał udokumentowane dowody na następujące efekty regularnej praktyki tai chi:

- \* tai chi to umiarkowane ćwiczenie wpływające na układ krążenia, ze znacznym wpływem na funkcjonowanie płuc,

- \* tai chi korzystnie wpływa na zmianę profilu lipidów, zwiększając możliwości ćwiczenia tai chi w skuteczniejszym prewencyjnym przeciwdziałaniu arteriosklerozie,

- \* tai chi to jedno z niewielu ćwiczeń odpowiednich dla wszystkich osób bez względu na ich ograniczenia - można ćwiczyć na krześle i w łóżku. Udowodniono również wpływ na poprawę codziennego funkcjonowania osób z reumatyzmem, artretyzmem, chorobą Parkinsona, stwardnieniem rozsianym, żeby wymienić tylko kilka,

- \* tai chi pomaga w usprawnieniu systemu immunologicznego,

- \* tai chi poprawia postawę i pomaga w redukowaniu zwyrodnień kręgosłupa,

- \* tai chi to ćwiczenie podczas którego cały czas utrzymujemy swój ciężar, co zwiększa możliwości korzyści dla utrzymania gęstości kości,

- \* tai chi jest oceniane jako niezwykle skuteczne ćwiczenie przeciwdziałające upadkom w starszym wieku.

Tai chi jako forma ćwiczeń fizycznych posiada wiele zalet dających jej przewagę nad innymi metodami. Ćwiczenia te są zrównoważone, samoregulujące się i nie narażają ciała na działanie sił gwałtownie ścinających czy szarpiących, które często prowadzą do urazu. Dzięki tym cechom ćwiczenia tai chi mogą być wykonywane przez osoby w różnym wieku, a nawet przez takie, które nie cieszą się najlepszym zdrowiem.

Wiele zmian, które powszechnie uważa się za nieodłącznie związane ze starzeniem się organizmu, w istocie wynika raczej z braku aktywności niż z wieku. Narzucenie sobie reżimu codziennych ćwiczeń w znacznym stopniu zbliża nas do zmniejszenia ryzyka - na przykład - zawałów serca, osteoporozy (zrzeszotowienia kości) czy obstrukcji, żeby wymienić tylko trzy z zaburzeń najczęściej występujących u ludzi starszych. Jest dla mnie rzeczą oczywistą, nawet jako dla niezbyt zaawansowanego adepta tai chi, że chińskie pojęcia energii, krążenia i dobrego samopoczucia nie są, jak dotąd, przekładane na zachodnie pojęcia medyczne. Mówienie o reakcji sercowo-naczyniowej, o poprawie elastyczności układu kostno-mięśniowego, czy o rozmaitych odruchach centralnego układu nerwowego, które pojawiają się w trakcie wykonywania ćwiczeń tai chi, nie zbliża nas bardziej do zrozumienia "chi", niż gdybyśmy rozebrali na części opiekacz do grzanek, próbując zrozumieć istotę i pochodzenie elektryczności.

— *Jak można nauczyć się Tai Chi, gdzie szukać ośrodków?*

Taoistycznego Tai Chi uczymy się przez praktykę. Potrzeba trzech, czterech miesięcy by poznać ciąg, a zajęcia na grupach początkujących są całkiem proste. Instruktor każdy ruch demonstruje kilka razy, potem wykonuje go razem z grupą, a następnie obserwuje jak grupa powtarza dany ruch. Żeby zacząć naukę, nie trzeba być w doskonałej formie fizycznej - Taoistyczne Tai Chi może być praktykowane przez ludzi w różnym wieku i w różnej kondycji, Ruchy można wykonywać w dowolnym, wygodnym stroju. Obecnie Stowarzyszenie działa w 10 miastach: Kutno, Łódź, Olsztyn, Opole, Pabianice, Piotrków Trybunalski, Płock, Poznań, Radom, Warszawa, Wrocław. Rozkład zajęć w danym mieście można odnaleźć klikając na nazwę miasta na stronie [www.taichi.pl](http://www.taichi.pl).

Instruktorami są członkowie Stowarzyszenia, którzy prowadzą zajęcia jako wolontariusze i zostali akredytowani przez odpowiednią Komisję Instruktorów Stowarzyszenia Taoistycznego Tai Chi. Żaden instruktor nie pobiera wynagrodzenia za prowadzenie zajęć. Instruktorzy zobowiązani są do regularnego uczestnictwa w warsztatach szkoleniowych i co roku poddawani są procesowi

akredytacji. Opłaty nie stanowią zapłaty za zajęcia - są to składki członkowskie, które pobierane są w celu pokrycia kosztów utrzymania oddziału stowarzyszenia. Zajęcia oferowane są bezpłatnie wszystkim członkom, a składka nie stanowi zapłaty za jakąś usługę ani za zapłaty za zajęcia. Członkostwo w stowarzyszeniu uprawnia do uczestniczenia we wszystkich zajęciach prowadzonych na danym terenie. Wszyscy są zawsze mile widziani na każdych zajęciach, można też w dowolnym czasie zacząć ponownie zajęcia w grupach początkujących I stopnia. Nie ma ograniczenia do konkretnych zajęć czy do konkretnego instruktora. Jeśli zaistnieje konieczność wyjazdu do innego miasta, można uczestniczyć w dowolnych zajęciach w ok. 500 miejscowościach w 25 krajach. Wysokość składki członkowskiej, opłacanej na kwartał lub co rok, ustala stowarzyszenie Taoistycznego Tai Chi w danym kraju lub regionie. Są składki ulgowe, stawki dla uczniów i studentów, niepracujących emerytów i rencistów oraz dla osób z jednego gospodarstwa domowego.

— *Czy są jakieś przeciwwskazania do wykonywania ćwiczeń?*

Większość ludzi, nawet pomimo chorób czy niesprawności może ćwiczyć Taoistyczne Tai Chi, aczkolwiek w takich przypadkach może zaistnieć potrzeba dostosowania formy ćwiczeń do specyficznych potrzeb danej osoby. Przy regularnym ćwiczeniu Taoistycznego Tai Chi, wiele schorzeń ustępuje. Kobiety w ciąży lub osoby z poważnymi problemami zdrowotnymi przez rozpoczęciem ćwiczeń powinny skonsultować się z instruktorem oraz ze swoim lekarzem. Taoistyczne Tai Chi to delikatne ćwiczenia, które mogą być wykonywane przez osoby z chronicznymi, zaawansowanymi schorzeniami, również przez osoby na wózkach inwalidzkich. Także tym osobom ćwiczenia przynoszą korzyści zdrowotne. Wiele oddziałów na całym świecie oferuje specjalne zajęcia dla osób specjalnej troski, prowadzone przez instruktorów przeszkolonych do pracy z osobami niepełnosprawnymi. Centrum Międzynarodowego Stowarzyszenia Taoistycznego Tai Chi blisko Toronto w Kanadzie oferuje w Centrum Powrotu do Zdrowia pomoc

medyczną, która - oprócz innych terapii - uwzględnia ćwiczenia Taoistycznego Tai Chi i w ten sposób pomaga odzyskać zdrowie osobom cierpiącym na poważne, przewlekłe schorzenia.